Indeks 347957

ISSN 1429-7507

ARCHITECTUS

NR 1(19)2006

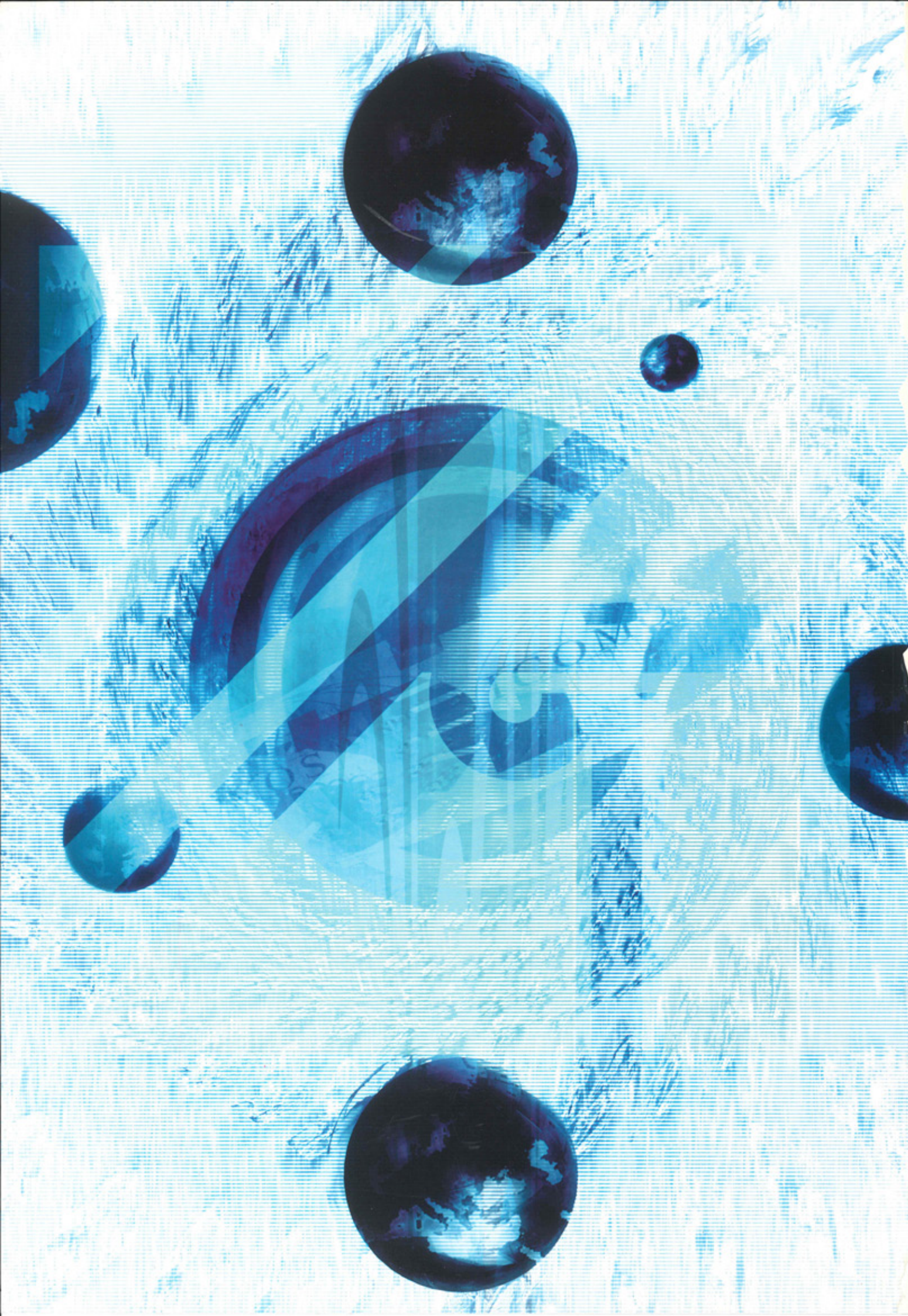

ARCHITECTUS

NR 1(19) 2006

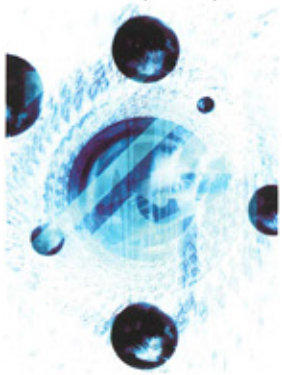

Spis rzeczy

Ernest Niemczyk, *Motyw wyspy w willi Hadriana w Tibur (Tivoli). Model świata a dusza stoika* 3

Edmund Małachowicz, *Królewsko-wielkoksiążęcy zamek w Wilnie* 13

Wanda Kononowicz, *Między tradycją a nowoczesnością. Przyczynek do rozwoju racjonalnych form budownictwa mieszkaniowego we Wrocławiu w latach 1874–1930* 19

Hanna Kozaczewska-Golasz, *Geometryczne zasady kształtowania trzynastowiecznych portali śląskich* 31

Eleonora Gonda-Soroczyńska, *Systemy planowania przestrzennego w niektórych krajach Unii Europejskiej w porównaniu z systemem obowiązującym w Polsce* 43

Łukasz Damurski, *Bradford w Wielkiej Brytanii. Miasto w procesie regeneracji* 57

Barbara Pierścionek-Wolbach, *Zarys dziejów budowy dawnego klasztoru dominikanów w Ząbkowicach Śląskich* 67

Małgorzata Zając, *Aspekt kulturowy strefy wejściowej do osiedla* 75

Alena Kononowicz, *Wrocławskie Psie Pole na kartach historii i w opinii swoich mieszkańców* 85

Magdalena Baborska-Narożny, *Muzyka jako źródło harmonii architektury* 99

Witold Szymański, *O pewnym przekształceniu perspektywy na tło pionowe w perspektywę na tło pochyłe* 107

Prezentacje

W betonowej kostce – w środku czy na zewnątrz? Osiedle mieszkaniowe Rakowiec we Wrocławiu 115

Jerzy Olek, *Możliwe, że możliwe* 119

Działalność Polskiego Komitetu Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS w latach 2003–2005 131

Nasi mistrzowie

Janusz Rębielak, *Wojciech Marszałek* 137

Wydawca

Wydział Architektury
Politechniki Wrocławskiej

Rada redakcyjna

Zbigniew Bać
Eugeniusz Bagiński
Edmund Małachowicz
Elżbieta Trocka-Leszczyńska
Józef Krzysztof Lenartowicz
Zygmunt Świechowski
Andrzej Tomaszewski

Redakcja naukowa

Ewa Łużyniecka
(redaktor naczelny)
Danuta Sowińska
(sekretarz redakcji
oraz opracowanie
redakcyjne i typograficzne)
Mirosława Głos
(z-ca sekretarza redakcji)
Marzena Łuczkiewicz
(tłumaczenia na jęz. angielski)

Projekt okładki

Artur Błaszczyk

Adres redakcji

Wydział Architektury
Politechniki Wrocławskiej
ul. Bolesława Prusa 53/55
50-317 Wrocław
tel. (0 71) 320 65 39
fax (0 71) 321 24 48

Dystrybucja

Oficyna Wydawnicza
Politechniki Wrocławskiej
http://www.oficyna.pwr.wroc.pl
e-mail: oficwyd@pwr.wroc.pl

ARCHITECTUS
NO. 1(19) 2006

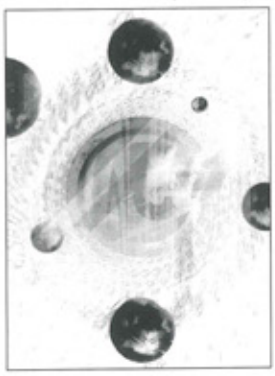

Contents

Ernest Niemczyk, *The island motif in Hadrian's villa in Tibur (Tivoli). Model of the world and the soul of a stoic* 3
Edmund Małachowicz, *The royal and grandducal castle in Wilno* 13
Wanda Kononowicz, *Between tradition and modernity. A contribution to the development of rational forms of habitation buildings in Wrocław in the years of 1874–1930* 19
Hanna Kozaczewska-Golasz, *Geometric principles of shaping 13th century portals* 31
Eleonora Gonda-Soroczyńska, *Planning systems in some countries of the European Union compared to the system obligatory in Poland* 43
Łukasz Damurski, *Bradford (United Kingdom). Regeneration of the city* 57
Barbara Pierścionek-Wolbach, *An outline of the building history of the former Dominican monastery in Ząbkowice Śląskie* 67
Małgorzata Zając, *Cultural aspects of the housing estate entrance zones* 75
Alena Kononowicz, *The history of Wrocław's Psie Pole, and Psie Pole in the opinion of its inhabitants* 85
Magdalena Baborska-Narożny, *Music as a source of architecture harmony* 99
Witold Szymański, *On a certain transformation of perspective onto a vertical background into perspective onto a slanting background* 107

Presentation

In a concrete cube – inside or outside? Rakowiec housing estate in Wrocław 115
Jerzy Olek, *It is possible that it is possible* 119
Activity of the Polish Committee of the Monument Protection Council (ICOMOS) in the years 2003–2005 131

Our Masters

Janusz Rębielak, *Wojciech Marszałek* 137

Wydanie publikacji dofinansowało Ministerstwo Edukacji i Nauki

Drukarnia Oficyny Wydawniczej Politechniki Wrocławskiej. Zam. nr 604/2006.

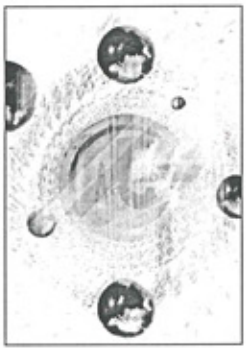

Architectus

2006
Nr 1(19)

Ernest Niemczyk

Motyw wyspy w willi Hadriana w Tibur (Tivoli)
Model świata a dusza stoika

Rzym – Wieczne miasto[1], założone przez Romulusa w czasach mitycznych, rozrosło się w czasach Cesarstwa (I–II w. n.e.) do milionowego skupiska. Varro (116 –27 p.n.e.) uznał lata 754–753 p.n.e. za czas założenia miasta. Badania archeologiczne datę tę zredukowały jednak o 100 lat, czyli byłoby to ok. 650 roku p.n.e. [12, s. 16].

Forma i użytkowanie prehistorycznej osady, a potem miasta – *urbs,* były wypadkową racjonalnej odpowiedzi na specyficzne potrzeby funkcjonalne i topograficzno-klimatyczne uwarunkowania. Najważniejszymi z nich były: naturalna obronność miejsca, szlaki handlowe, sąsiedztwo rzeki i żyzne tereny rolnicze.

Niekorzystne aspekty tej lokalizacji ujawniły się dopiero wraz ze stopniowym powiększaniem powierzchni i liczebności miasta. Miasto to, opiewane przez poetów i pisarzy jako *Miejsce zgromadzenia całej Ziemi, Wielki zajazd świata, stolica wspólnoty utworzonej z ludów Ziemi* czy *Ojczyzna wszystkich* [31, s. 24], przyciągało swym blaskiem i urokiem wielu, którzy osiadali w nim, niepomni niewygód, a nawet niebezpieczeństw, takich jak nadmierne zagęszczenie, hałas, liczne i częste pożary, zaduch oraz malaryczny klimat. (Tylko w ciągu jednej jesieni w okresie panowania Nerona (54–68 r.) zmarło, zapewne na „gorączkę błotną" tj. malarię, około 30 tysięcy mieszkańców!), [31, s. 27].

Do najbardziej uciążliwych należały intensywne zapachy, zaduch i smród. Zakłady foluszowe, tkackie i garbarnie były głównym ich źródłem, a intensywności dodawały wielkie kanały ściekowe. W letnie dni tak zanieczyszczone powietrze zawisało nad miastem, jak odór nadpsutego sera pod gigantycznym kloszem [12, s. 252, 253].

Wyliczone mankamenty, jak również pozbawienie społecznej elity, w okresie cesarstwa, realnej władzy politycznej, przyspieszyło ucieczkę z miasta i budowę will. (Pierwszą willę, wspomnianą w źródłach, zbudował P. Cornelius Scipio Africanus Maior w Liternum – gdzie osiadł krótko po 184 r. p.n.e.).

Już w początkach naszej ery proces ten nabrał takiego rozmachu, że Strabon, opisując Zatokę Neapolitańską, porównał zbudowane nad nią wille, do wielkiego miasta. Korzystając z rosnącego bogactwa i zafascynowani nowo odkrytą kulturą grecką, Rzymianie zaczęli tworzyć wille, będące rodzajem kompensacji – zarówno mankamentów Rzymu, jak i utraconego wpływu na przemiany polityczne oraz rządy w Imperium [24, s. 11–22].

Wille stały się trwałym, prawie ponadczasowym ideałem godnego mieszkania, urastając często do monumentalnych znaków prestiżu i elitarnej pozycji społecznej, będąc równie często symbolami wolności oraz bezpieczeństwa, a przede wszystkim komfortowego próżnowania. Dlatego w kompozycjach przestrzennych tych założeń, wyróżniającą je cechą stała się ich dominacja nad otoczeniem. Osiągano to rozmaitymi środkami: od potężnych, monumentalnych form w krajobrazie, do delikatnych, acz kosztownych dekoracji w otoczeniu ogrodowo-parkowym. Dominacja nad otoczeniem była także wynikiem dążenia do zapewnienia rezydentowi rozległego widoku z jego budowli, co stało się synonimem panowania, tego do dziś wielu oszałamiającego odczucia.

Inną, charakterystyczną cechą, wspólną dla will i tradycyjnego rzymskiego domu, była przejrzystość i czytelność ich dyspozycji przestrzennej, co realizowano – tak jak zalecił to Witruwiusz – w układach osiowych i symetrycznych. Czytelność i przejrzystość polegała na zapewnieniu wglądu w wolną przestrzeń na osi symetrii, łączącej szereg wnętrz i części domu „na przestrzał": od wejścia, poprzez atrium i tablinum (centralne miejsce rezydowania pana domu)

[1] Hadrian (panował w latach = p.) 117–138 nadał Rzymowi miano „wiecznego miasta" (*Urbs Roma aeterna*), [13, s. 473].

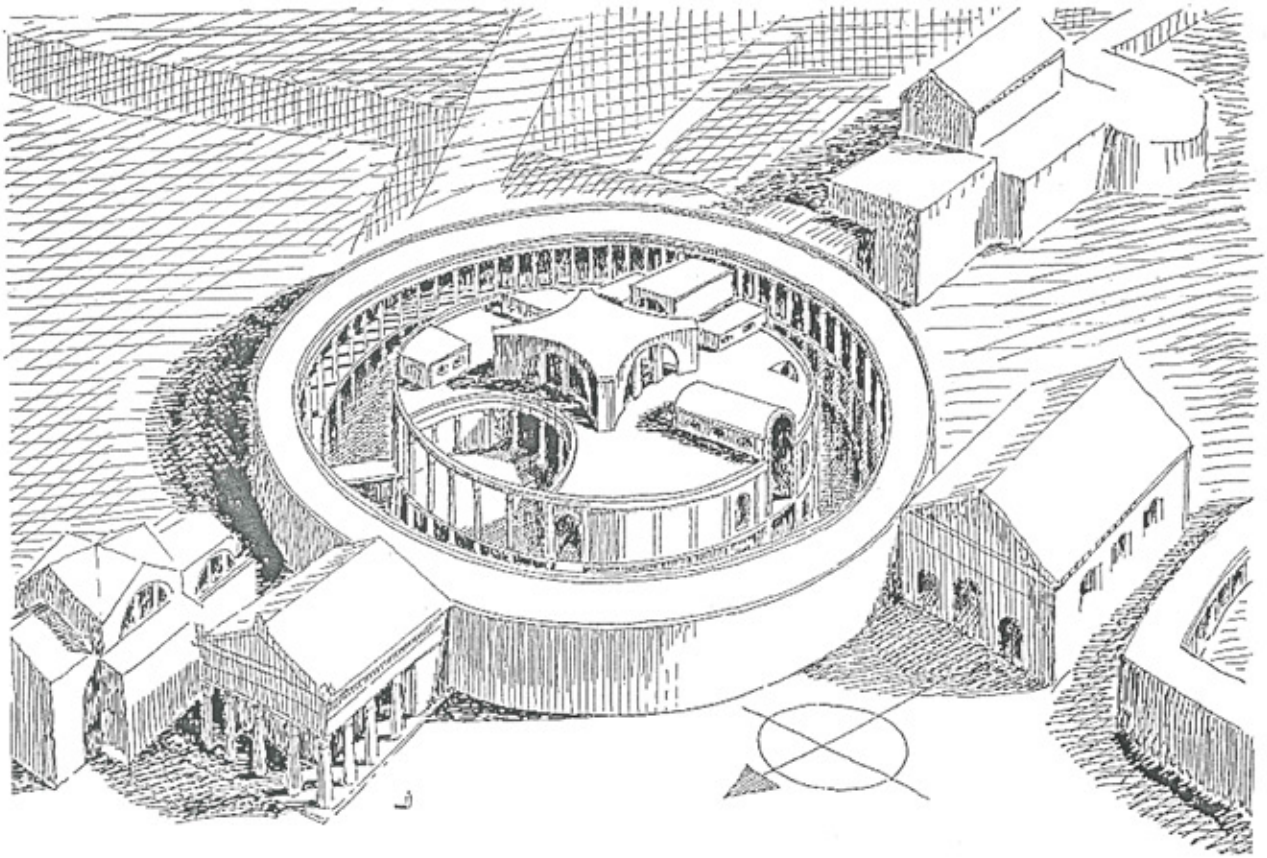

Ryc. 1. Widok rekonstrukcji *Willi na wyspie* z północnego zachodu
Fig. 1. View of the reconstruction of the *Villa on the island* from the northern–west

do perystylu i ogrodu [15, s. 28, 29]. Celem takiego układu była pełna kontrola wzrokowa, a więc panowanie nad całością domu przez zasiadającego w centrum pana.

Rzymskie wille stały się z biegiem czasu połączeniem nie tylko wiejskiego stylu życia i „naturalnego" krajobrazu ze staroitalską tradycją rolniczą, lecz także – co szczególnie rzucało się w oczy – z wyszukanym luksusem i elegancją hellenistycznych pałaców, wraz z ich ozdobnymi ogrodami. W odróżnieniu jednak od greckich perystyli – rzymskie zawsze wypełniał pieczołowicie pielęgnowany, geometrycznie uporządkowany ogród. Jego odpowiednikiem w wielkiej skali, poza domem, był zwykle rozległy park. Imitował często mitologiczne krajobrazy i przyświątynne gaje – uroczyska bogów, znacząc w istocie o wiele więcej, niż same wnętrza will [24, s. 36–39].

Opiewane przez poetów walory i uroki wiejskiego życia, realizowanego w willach, miały być – i były – przeciwieństwem dworskiego oraz wielkomiejskiego blichtru, cieplarnianej atmosfery, a także zgiełku. Stąd pochwała stylu życia prostego rolnika, akceptacja zdrowego wysiłku, czystego powietrza, kontaktu z naturą, wygody i niezakłóconego snu. Wille stały się też miejscem realizacji epikurejskiej *ataraksji* – spokoju ducha i cichego odpoczynku. Były też stosownym – bo wolnym od zgiełku, hałasu i nadmiaru podniet – miejscem kontemplacji i studiów [15, s. 95 i 105]. (Do tych ideałów nawiążą po półtora tysiącu lat ludzie renesansu).

W rzymskich natomiast rezydencjach cesarskich, usytuowanych ze względów historycznych i politycznych w Rzymie, czytelne są dwie zróżnicowane tendencje architektoniczno-funkcjonalne. Łączy je umiłowanie wygody, luksusu, a także osiąganie prestiżu wielkością form oraz blaskiem złota i marmurów.

Pierwsza z tych tendencji jest monumentalizacją i powiększeniem domu rzymskiego, z jednoczesnym wzbogaceniem go blaskiem złota oraz porządkową architekturą (zastrzeżoną dotychczas dla założeń sakralnych!). Wzorcową formą stał się pałac Domicjana (p. 81–96 r. n.e.), usytuowany na Palatynie. Najważniejszym ceremoniałem politycznym i kultowym, dla którego stworzono tak monumentalną oprawę architektoniczną tego pałacu, był rytuał *salutatio* (powitania). Każdego ranka oczekujący przed portalem, po wejściu do pałacu, udawali się przed oblicze cesarza w sali audiencyjnej [17, s. 96, 97]. Wielkość (głównie wysokość!), bogactwo i blask całego szeregu wnętrz – po salę audiencyjną, miały im unaocznić potęgę oraz prestiż cesarza. (Odpowiednikiem tego ceremoniału była forma pojawiania się klientów przed obliczem swego patrona w rzymskich domach arystokratycznej elity). Poeci opiewający pałac sławili głównie wysokość jego pomieszczeń, porównując je do niebios, podziwiając także obfitość kolumn, co zrównywało je z formą świątyń[2].

[2] Np. poeta Statius [17, s. 97]; zagadnieniom funkcji ceremonialnej i typologii form pałacu późnoantycznego poświęcił cały rozdział pracy, opartej na oryginalnych wynikach badań archeologicznych, Stanisław Medeksza [16, zwłaszcza s. 48–63].

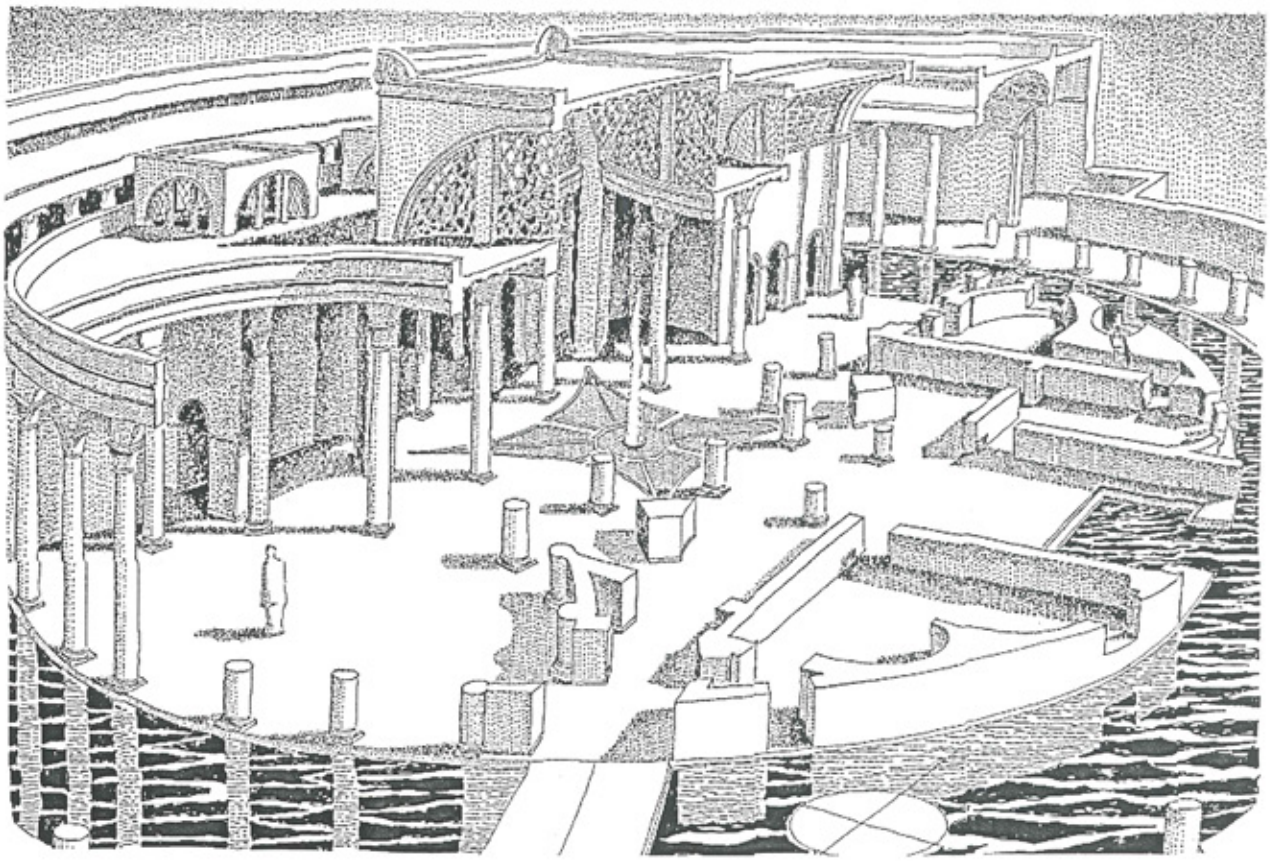

Ryc. 2. Widok rekonstrukcji przekroju pionowego *Willi na wyspie*
Fig. 2. View of the vertical section's reconstruction of the *Villa on the island*

Druga z tendencji, to wyjątkowa i osobliwa w swej realizacji próba połączenia walorów wiejskiej rezydencji z polityczną funkcją monumentalnego pałacu, ulokowanego w sercu wielkiego miasta. „Wieś w mieście" (*rus in orbe*), próbował zrealizować Neron (54–68 n.e.) w swym Złotym Domu (*domus Aurea*). Ekscentryczna decyzja Nerona była odpowiedzią na decyzję bogów – zniszczenia przez boga Wulkana wielkich połaci zabudowy Rzymu w czasie wielkiego pożaru w 64 r. Neron próbował w swoim *Złotym domu* zrealizować ideał wiejskiej rezydencji wewnątrz światowej metropolii, sytuując swój pałac w rozległej kompozycji krajobrazowo-pałacowej. (Niełatwe w realizacji osobiste kaprysy i preferencje Nerona realizowali dwaj architekci – Sewerus i Celer).

Złoty dom, rozbudowany na obszarze 50 ha, otwarty był na południe kolumnową fasadą portykową o symbolicznej długości 1000 stóp (296 m). Był to dom na jedną rzymską milę (powszechna w antyku symbolika pełni i doskonałości była oparta na liczbie dziesięć i jej wielokrotnościach). Park przed pałacem był zapewne symboliczną mapą świata – idyllicznym krajobrazem ze stawami, łąkami i zagajnikami. W środku wydłużonej formy budowli widniała kopułowa sala – triklinium, będąca odtworzeniem kopuły Niebios nad boskim cesarzem – Heliosem–Neronem. Zarówno obficie złocone sklepienie, obracająca się kopuła i złocony posąg Heliosa w westybulu podkreślać miały aspiracje i status cesarza. *Złoty dom* był paradoksalną i ostatnią z prób realizacji koncepcji *willa rustica* o tak monstrualnej wielkości w sercu światowej metropolii[3].

Większość cesarskich will była sytuowana poza miastem. Tak było w wypadku rezydencji Augusta (p. 27 r. p.n.e. –14 n.e.), położonej tak blisko Rzymu, aby mógł on łączyć obowiązki władcy z miejscem odpoczynku (spokoju ducha, ciszy i kontemplacji).

Odrębną, szczególnie preferowaną formą ówczesnych will–rezydencji, były założenia związane z morzem – *willa maritima*. Poszukując najbliższego kontaktu z wodą cesarz Kaligula (p. 37–41 r. n.e.), dając upust swojej ekstrawagancji, naśladując pływające pałace Ptolemeuszy, królów Egiptu, stworzył „willę–okręt", pływającą na jeziorze Nemi, położonym nieopodal Rzymu[4].

Powszechnie znanym przykładem o monumentalnych formach, wykorzystującym potężne, skaliste wzgórze wyspy Capri, była słynna willa Tyberiusza (p. 14–37 r. n.e.),

[3] Neron realizował w ten sposób swą *tęsknotę za sztucznie stworzoną samotnością, wśród lasów, z daleko sięgającymi widokami otwartym krajobrazem łąk i pastwisk* [28, XV, 42]. W miejscu jeziora znajduje się obecnie Colosseum, a westybul, w którym stał złocony posąg Heliosa wys. 35 m, to miejsce obecnych reliktów świątyni Wenus i Romy z czasów Hadriana. Chociaż w *Złotym domu* rezydował jeszcze Tytus (p. 79–81 r.), to jego następcy zaczęli pałac rozbierać, a Trojan (p. 998–1.17 r.) wykorzystał jego mury jako fundamenty pod termy.

[4] Rezydencja cesarska zajmowała dwie płaskodenne łodzie o wym. 73 m dług. i 24 m szer. i odpowiednio 72 m i 20 m. Każda o powierzchni ok. 900–975 m^2.

zwana przez Swetoniusza *Willą Jowisza*, a przez Pliniusza – z racji jej obronnego charakteru – zamkiem (*arx*). Z głównej sali, na szczycie góry, rozpościerał się fantastyczny widok na obie zatoki: neapolitańską i salerneńską, co było godną metaforą panowania Tyberiusza nad światem.

Szczególnym *refugium* – samotnią Tyberiusza – była kunsztownie wyposażona grota. W niej znajdował się okrągły basen z wodą średnicy 20 m. Basen łączył się z prostokątnym w planie zbiornikiem (30 × 17,5 m), w którego centrum znajdowała się prostokątna wyspa (17,5 × 8 m). Z tej wyspy roztaczał się wspaniały widok na dwie komory groty, z których każda, wraz z małą wysepką (2 × 3 m) w centrum okrągłego basenu, była miejscem ekspozycji słynnych zespołów figuralnej rzeźby. Być może, w centrum stała słynna grupa Laokoona (Tyberiusz spędził wiele czasu na wyspie Rodos i stamtąd sprowadził greckich rzeźbiarzy, będących twórcami tych rzeźb). Być może, na wyspie–platformie, pełniącej funkcję *triklinium*, ucztował Tyberiusz wtedy, kiedy ze stropu jaskini oderwały się głazy, przed którymi ochronił go Sejan, co opisał Swetoniusz [13, s. 107–109].

Po raz pierwszy pojawił się tu motyw wyspowego *refugium* – miejsca odosobnienia i izolacji, co w szczególny sposób podjął też w swej willi Hadrian. O ile jednak Tyberiusz na platformie umieścił *triklinium*, o tyle Hadrian swoje *refugium* przeznaczył na obcowanie z filozofami, lokalizując tam bibliotekę i towarzyszące jej funkcje.

Dla mniej zamożnych Rzymian, zamiast realnych i kosztownych will, pozostawały formy zastępcze. Popularnością cieszyły się formy iluzyjnego malarstwa we wnętrzach domów. Dominującą tematyką były rozległe widoki na idylliczno-mitologiczne krajobrazy. Natura jest w nich przedstawiona w stanie nienaruszonym cywilizacją, w stanie, w którym współżyją harmonijnie ludzie, bogowie i przyroda. W tych przedstawieniach, wyraźnie nawiązujących do mitu o złotym wieku, pojawia się często lustro wody zbiornika, a także wyspa [24, s. 113–119].

Same wille były także próbą realizacji powrotu do stanu „złotego wieku" – pełnej i boskiej harmonii, tworząc rodzaj wysp szczęścia, wyizolowanych obszarów zrealizowanej utopii. Taką wyspą była też największa z nich, zajmująca chyba największy obszar, położona w malowniczym krajobrazie Kampanii – willa cesarska w Tibur, na której zostanie skupiona nasza uwaga.

Nie dość, że jest królestwem w miniaturze, to jeszcze zawiera w rozległej kompozycji willę w willi – o formie wyspy (powierzchnia ~300 m^2) wyodrębnionej kolistym kanałem.

Czy inspiracji dla tej willi na wyspie należy poszukiwać w koncepcjach mitologiczno-etycznych, czy jest to raczej efekt reminiscencji Hadriana z jego podróży po wspaniałym świecie greckich wysp Morza Egejskiego? (Wiadomo jedynie, że po zwiedzeniu Efezu podczas swej pierwszej podróży, w latach 121–125 n.e., odwiedził Rodos, Kretę i Samotrakę, a przypuszczalnie także wyspy Astypalaia i Amorgos. Niepewne, choć możliwe, są jego wizyty na wyspach Andros, Delos i Thasos), [32, s. 142–146].

Willa Hadriana w Tibur (obecnie Tivoli)

Oddalona około 25–30 km od Rzymu willa ta jest kulminacją – i szczególnym, osobliwym przypadkiem – założeń willowych rzymskiego cesarstwa [15, s. 121]. Zaczątkami założenia była willa z czasów Augusta Oktawiana o typie perystylowym, włączona później w wielką kompozycję willi Hadriana[5]. O lokalizacji przesądził zarówno korzystny klimat tej okolicy, jak i zabezpieczenie przed surowymi wiatrami zimowymi. Istotna była też bliskość Rzymu i dobre z nim połączenie. Były to ponadto tereny będące własnością Sabiny, żony Hadriana.

Decyzję o zasadniczej rozbudowie willi podjął Hadrian po swej podróży na Wschód w 126 r., chociaż datę rozpoczęcia prac dokumentują stemple na cegłach, umożliwiając ustalenie jej na rok 118 n.e.[6]

Rezydencja, zajmując obszar 1200 × 800 m, zbliżona była swą wielkością do nieopodal położonego miasteczka Tibur (Tivoli). Cesarska willa składała się z rozrzuconych swobodnie zespołów budowli o regularnych osiowych układach, powiązanych ze swym otoczeniem – malowniczym krajobrazem Kampanii.

Centrum willi tworzył rozległy perystyl o wymiarach rzutu 59 × 49 m. W tej willi po raz pierwszy spotykamy nowatorskie rozwiązania funkcjonalne. Obsługa i zaopatrzenie poszczególnych części założenia zostały umieszczone pod ziemią. Tam też ulokowano drogi zaopatrzenia, magazyny i stajnie. (W ten sposób rozwiązano później wielkie termy, w których obsługa i urządzenia techniczne umieszczono w dolnych, podziemnych kondygnacjach). Materiał uzyskany z drążenia ganków i tuneli – wulkaniczny tuf, był istotnym składnikiem tzw. rzymskiego betonu. Dzięki takiemu funkcjonalnemu rozwiązaniu uzyskano pełną dyskrecję obsługi, nie obciążając cesarza i jego gości widokiem rzesz krzątającej się służby. W podziemnych składach magazynowano też śnieg, konieczny w procesie schładzania wnętrz i potraw [16, s. 152–154].

[5] Charakterystyka działalności budowlanej inspirowanej przez Hadriana – [14, s. 473]. Architektura historyczna do XX w. manifestuje się w dziełach o określonych typach i wzorcowych rozwiązaniach przestrzennych oraz formalnych. Dlatego one właśnie są przedmiotem badań, zainteresowań poznawczych, analiz, służąc do uogólnień. Natomiast obiekty odbiegające od uznanych typów i schematów wymagają – poza opisem i analizą – prób wyjaśnienia, z jakich to przyczyn zdecydowano się na taką, odbiegającą od norm formę. Przykładem architektury niemieszczącej się w historycznych tendencjach i kanonach jest zarówno całe założenie willi Hadriana, jak i poszczególnych części, a wśród nich szczególnie *Willa na wyspie*, będąca przedmiotem niniejszego opracowania. Wyczerpujące monografie archeologiczne tego obiektu nie wyjaśniają jednak zaskakujących form tej willi: [10], [11].

[6] Stemple na cegłach stwierdzono na 812 egzemplarzach, co umożliwia określenie etapów budowy willi [10, s. 21]; częściową rekonstrukcję i uczytelnienie układu podjęto w 1955 r. [2, s. 68–72].

W literaturze romantycznej pokutuje pogląd jakoby Hadrian, *aby uzyskać pełnię iluzji Hadesu, kazał biczować w tych podziemiach przestępców, aby ich jęki imitowały odgłosy skazanych na przebywanie w Podziemiach* [5, s. 213].

Następną osobliwością były toalety; w sumie było ich trzydzieści! Swym wyposażeniem odpowiadają przekrojowi rzymskiego społeczeństwa – od prostego niewolnika do najpotężniejszego w państwie – cesarza. Były to dwa typy toalet: indywidualne (22) i wspólne (10 dla trzech i więcej osób – najwięcej 20!). W prywatnej rezydencji były tylko indywidualne (pojedyncze).

Niecodziennym rozwiązaniem była toaleta obok łacińskiej biblioteki – była bowiem podwójna – może miała służyć kontynuowaniu dyskusji lub słuchaniu lektora. Z tejże toalety można było przez wielkie okna oglądać ogród z jego fontanną. Dodatkową atrakcją było umieszczenie tych siedzisk naprzeciw siebie.

Druga z niecodziennych toalet, to także położona nieopodal ścisłej rezydencji – zbiorowa, siedem miejsc siedzących tworzyło wycinek koła; zapewne była to aluzja do siedmiu mędrców [21, s. 55–60] – mająca swój odpowiednik w absydzie *Sali filozofów*, w której siedmiu(!) niszach gromadzono księgi (zwoje).

W biografii Hadriana, pióra Aeliusa Spartianusa, czytamy: *W podziwu godny sposób wybudował willę w Tiburze i nazwał jej części imionami najsłynniejszych miejscowości i okolic np. Lyceum, Akademia, Prytaneum, Canopum, Poikile, Tempe. Aby niczego nie pominąć, kazał przedstawić również Podziemie* [27, s. 203]. Formy mające odpowiadać tym nazwom niewiele miały z nimi wspólnego. Są to raczej indywidualne i fantazyjne dzieła architektoniczne, będące bardziej scenografią wyobrażeń i wspomnień Hadriana.

Hadrian, jak pisze tenże biograf, *odznaczał się biegłością w arytmetyce, geometrii i malarstwie* [27, s. 194]. Nie budzi przeto zdumienia, że próbował on też swoich sił w architekturze.

Kluczem do zrozumienia form krajobrazowych tej willi są zarówno liczne podróże Hadriana, jak i sympatia, jaką darzył filozofów, w ich rzędzie zaś szczególnie stoików. Jego podziw, żywiony do greckiej kultury i filozofii, znajduje wyraz nie tylko w licznych motywach greckich w kompozycjach architektonicznych czy rzeźbach (tam znajdowały się kopie słynnych Kor z ateńskiego Erechtejonu!). Nawet taki szczegół, jak broda, jaką Hadrian zaczął nosić, naśladując greckich filozofów, rychło zapoczątkowała nową modę w arystokratycznej elicie i u jego następców.

Właściciele will często brali daleko idący udział w procesie projektowania i realizacji swoich obiektów, co opisuje też Pliniusz na przykładzie swojej rezydencji w Laurentum. Do realizacji własnych will, tych miejsc ucieczki i schronienia, będących też rodzajem autoportretu – przywiązywano szczególną wagę. Mówi o tym Swetoniusz przytaczając zaskakująco radykalną decyzję Cezara (100–44 p.n.e.): *Wedle opinii powszechnej lubował się w wytworności i zbytku: willę swą na terenie nemoreńskim, wzniesioną od samych fundamentów i wykończoną ogromnym nakładem pieniężnym, kazał zrównać z ziemią, ponieważ niecałkowicie odpowiadała jego oczekiwaniom*[7].

Przykładem nawiązania i transformacji symbolicznych motywów, poznanych w czasie swych licznych podróży i utrwalonych później w tym „pejzażu wspomnień", jakim była kompozycja will, może być basen *Kanopus*. Po wizycie Hadriana w Egipcie (Kanopus był dzielnicą Aleksandrii), nadano temu zespołowi nowe znaczenie: *Serapeum* – zamykające optycznie basen z wodą, z olbrzymim posągiem Ozirantinousa – symbolizowało Egipt (i umiłowanego przez Hadriana Antinousa). Sam basen miał być odwzorowaniem całego Morza Śródziemnego [3, s. 419].

Pełną identyfikację ruin zawdzięczamy inskrypcjom, a także zachowanym posągom (wśród nich było aż 18 posągów Antinousa, ulubieńca Hadriana). Po Hadrianie willę odziedziczył Antoninus Pius (p. 138–161 r.), lecz jej nie użytkował. Od czasów papieża Juliusza II zaczęło się rabowanie wyposażenia willi. Dopiero w roku 1873 rozpoczęto systematyczne badania wykopaliskowe [10, s. 18].

Rozróżniamy trzy fazy budowlane. Do najstarszej należy centralny perystyl i z nim związane mieszkanie wraz z *nimfeum*. Szczególne miejsce zajmuje *Willa na wyspie*, będąca rodzajem willi w willi. Zwana jest także *Teatro Marittimo* (teatr morski), (ryc. 1 i 2). Kompleks ten powstał wraz z absydialną budowlą sąsiadującą z nim od zachodu, zwaną też *salą filozofów*. Absyda tej Sali była przeznaczona na zwoje, które spoczywały w siedmiu niszach, umieszczonych w grubości muru absydy. Nasuwa się tu analogia do toalety o siedmiu miejscach ustępowych, także tworzących łuk absydialny, umieszczonych obok ścisłej rezydencji.

Willa sprawia wrażenie obiektu wykonanego dla upamiętnienia życia cesarza, bowiem koleje jego losu uniemożliwiły mu korzystanie z niej na stałe.

Okalająca wyspę kolumnada i kanał *Euripos* (szerokości 4,8 m i głębokości 1,5 m) skutecznie izolowały tę prywatną kwaterę cesarza od otoczenia. (*Euriposem* zwano w czasach Cezara kanał z wodą, oddzielający arenę od widowni, np. w Rzymskim *Circus Maximus*). Nazwa ta miała podkreślić rolę izolującą tego kanału [19, s. 1284]. Jednym z niezaprzeczalnych walorów tego zbiornika z wodą było przyjemne chłodzenie otoczenia (dzięki procesowi parowania), a także jego lustrzana powierzchnia, odbijająca otoczenie – w tym nocny firmament niebios.

Czterdzieści jońskich kolumn okrężnego portyku dźwigało belkowanie, na którym było wsparte kolebowe (torusowe) sklepienie rozpiętości 4,3 m. Wyspa łączyła się z portykiem dwoma ruchomymi mostami. Po ich ściągnięciu była całkowicie odcięta od swego otoczenia.

Mosty dzieliły się na dwie części, wzdłuż swej osi symetrii i obracały, poruszając się na kołach toczących się po dnie basenu. Zachowały się ślady przetaczania. Jedną połowę mostu przemieszczano do brzegu wyspy, drugą – do kolumnowego portyku. Jednak jeszcze za życia Hadriana zastąpiono je konstrukcją stałą.

Wyzwaniem dla umiejętności architekta, który według Witruwiusza powinien posługiwać się harmonijnymi pro-

[7] O znaczeniu listów Pliniusza Młodszego dla interpretacji rzymskich will: [17, s. 157]; relacja o decyzji Cezara: [26, s. 69].

porcjami, było rozwiązanie wnętrz w tak nietypowym, bo kolistym zarysie planu – *Architekt powinien się starać przede wszystkim o to, by budowla była wykonana zgodnie z ustalonymi zasadami proporcji* [33, ks. VI, rozdz. 2.1].

Głównym pomieszczeniem willi na wyspie był centralnie usytuowany perystyl, skupiający kardynalne kierunki głównych jej wnętrz. Zapewne perystyl był przekryty, za czym przemawia zagłębienie jego posadzki, a także potężne, narożne filary, wspierające przypuszczalnie sklepienie krzyżowe, zapewniające mu dobre, górno-boczne oświetlenie. Wielkie „termalne" okna pod łukami sklepienia mogły być wypełnione jedynie perforowanymi płytami, zapewniającymi wentylację i stłumione nieco światło. Być może, sklepienie krzyżowe było zdobione kasetonami i kwiatonami.

Centrum perystylu akcentował ośmioboczny w planie zbiornik fontanny, zasilanej ze zbiornika wody, umieszczonego poza obrębem wyspy. Do tego centrum zbiegały się ścieżki między obramowanymi płytkami marmuru kwaterami na kwiaty.

Porównując z innymi podobnymi ogródkami perystylowymi, można sądzić, że były tam rośliny zimozielone i intensywnie pachnące: krzaki mirtu, akanty, oleandry i rozmaryn, a być może także bukszpan. Szczupłość miejsca uniemożliwiała sadzenie drzew.

Fryz belkowania perystylu zdobiły motywy akwatyczne – morskie zwierzęta, a westybul (od północy) – wyścig amorków. Westybul łączył się z perystylem podwójnym rzędem kolumn. Oś północ–południe kończyła się od południa wielką salą – zapewne *triklinium*.

Od zachodu znajdował się zespół łazienek–term, z dwoma wannami. Jedną z nich – umieszczoną na osi wschód–zachód, połączono z kanałem Euriposa, aby można było doń wypłynąć z wanny.

Po przeciwległej – wschodniej stronie – znajdował się istotny funkcjonalnie kompleks wnętrz – dla których, być może, powstała cała ta wyspowa willa–biblioteka. Centralnym wnętrzem tego funkcjonalnego zespołu było lektorium, otwarte ku kolumnadzie eksedrą na kanał Euriposa, a umieszczone między niewielkimi, acz wysokimi pomieszczeniami, z niszami na zwoje ksiąg. Zapewne jedno z nich było przeznaczone na księgi greckie, drugie – na łacińskie. Można wyobrazić sobie Hadriana siedzącego na krześle filozofów – katedrze w eksedrze lektorium, nieopodal odświeżającego powiewu Euriposa i w delikatnym szmerze fontanny perystylu. Hadriana, czytającego na głos, bądź słuchającego głosu lektora.

Usytuowanie kompleksu biblioteki od wschodu przekonuje, że Hadrian preferował czytanie w porze porannej. Czytając posługiwano się głównie naturalnym światłem. Każda z bibliotek mogła mieścić około 1500 zwojów. Zapewne były tam jedynie ulubione dzieła Hadriana [10, s. 51]. Analiza tej części założenia przekonuje więc, że jedną z głównych funkcji tej osobliwej wyspy było obcowanie z filozofami poprzez lekturę ich dzieł.

Dwie alkowy umieszczone z obu stron wielkiej sali *triklinium*, służyć mogły jako wnętrza pomocnicze do obsługi tej sali uczt, albo też jedna z nich mogła mieścić też posłanie, pełniąc funkcję okazjonalnej sypialni Hadriana – jego *cubiculum*.

Z *triklinium* i z obu towarzyszącymi jej wnętrzami wiązały się, umieszczone w małych, trójkątnych w planie wnętrzach od strony kanału – małe ogródki – miniaturowe „wiszące" ogrody. Może miały naśladować tzw. ogródki Adonisa. Byłby to jeszcze jeden wzruszający dowód sympatii, jaką żywił Hadrian do kultury greckiej.

Opisany obiekt, chociaż lśnił barwnymi powłokami polerowanych płyt marmurowych, krył jednak pod nimi proste konstrukcje ceglane, łączone rzymską zaprawą.

Skromne, czarno-białe mozaiki posadzki i sklepień utrzymane były w prostych geometrycznych wzorach. Brak tak ulubionych w podobnych rozwiązaniach will – figuralnych, głównie narracyjno-mitologicznych kompozycji mozaikowych, był zapewne podyktowany funkcją wyspy: miejsca rozmyślań, lektury, studiów i skupienia, a więc miejsca, gdzie należy unikać dekoncentracji, swobodnych marzeń i rozrywki.

Kolumny miały gładkie trzony, a nad ich głowicami znajdowały się trapezowate nasady – konieczne w zastosowanych tu skomplikowanych stropach i sklepieniach. Rozwiązania opisanej tu wyspy charakteryzują się czytelną funkcjonalnie ideą. Chociaż całość willi jest ściśle prywatnym apartamentem Hadriana, to występują tu jednak wnętrza służące funkcjom oficjalnym. Są one skupione na osi północ–południe, poczynając od westybulu od północy. Pełnił on funkcję miejsca audiencji, a więc oficjalnego powitania – *salutatio*. Centrum zaakcentowane było perystylem, z którym od południa graniczy wielka sala *triklinium* – miejsce posiłków, uczt i przyjęć.

Część ściśle prywatna natomiast, można by rzec, intymna, jest z kolei ciągiem wnętrz na kierunku prostopadłym do osi poprzedniej, czyli na kierunku zachód–wschód.

Od zachodu był usytuowany zespół termalny, funkcjonalnie uszeregowany w układ: *apodyterium* (wejście z szatnią), *frigidarium* (z wanną wpuszczoną w posadzkę i połączoną z kanałem Euriposa), wreszcie *caldarium* – zapewne też z wanną. Od północy znajdowała się dostępna z korytarzyka i szatni – ubikacja.

Od wschodu natomiast znajdował się, już scharakteryzowany, zespół „studyjny" z lektorium i magazynami na zwoje ksiąg z obu jego stron.

Chociaż więc wyspa zaskakuje swa osobliwą, bo kolistą formą, to jednak jej logicznie i czytelnie uporządkowany układ funkcjonalny w pełni podtrzymuje tradycje zdyscyplinowanej i rygorystycznej kompozycji rzymskiego domu.

Zdumiewa także pełna ekspresji dynamika fantazyjnych krzywizn rzutu i przekroju. Jest to związane ze znaną, co prawda apokryficzną, anegdotą o Hadrianie, studiującym martwe natury o licznych krzywiznach. Architekt Trajana, a potem i Hadriana, słynny Apollodoros z Damaszku, miał jakoby młodego Hadriana, niedouczonego adepta architektury, skierować do malowania swoich dyń, aby uwolnić się od natrętnego dyletanta, przeszkadzającego w fachowej dyskusji. Zapewne nie chodziło tu jedynie o odtwarzanie form natury, ale o krzywizny i powierzchnie, które można było studiować, obserwując formy

i przekroje dyń. Efektem tych zainteresowań i studiów Hadriana może być wyróżniająca się część willi w Tibur, zwana *Piazza d'Oro*, charakteryzująca się wymyślnymi i skomplikowanymi krzywiznami sklepień części centralnej[8].

Niewątpliwie, inspiracji w stosowaniu krzywizn należy upatrywać w formach grecko-hellenistycznych, z którymi Hadrian zapoznał się w czasie swej wielkiej podróży na Wschód. O takich inspiracjach świadczy też motyw wielokolumnowych wnętrz, zastosowany w jego *willi na wyspie*. Przed stojącym w westybulu, na krańcu północnym wielkiej osi symetrii, otwiera się wspaniały widok wielokolumnowego wnętrza, dzielącego się kulisowo na trzy wyraźne części.

Akcentem wieńczącym tę kompozycję była ciemna czeluść – nisza nimfeum od południa, widoczna za licznymi kolumnami, zapewne z figuralną rzeźbą na tle ciemnego otworu. Nimfea, nawiązujące często do form grot, poświęcone boginiom źródeł, więc płodności i obfitości, były częstym motywem kultowym, wieńczącym główne osie kompozycji rzymskich domów i will.

Inspiracją wielokolumnowej kompozycji, będącej jakby wizytówką całej *Willi na wyspie*, były zapewne fantastyczne *lasy kolumn*, charakterystyczne dla wielkich świątyń greckich epoki hellenistycznej (Olimpiejon w Atenach czy Artemizjon w Efezie), a także egipskie sale hypostylowe (Karnak). Ponieważ, z racji wykształcenia i wrażliwości, Hadrian był wyczulony na problemy architektoniczne, więc wznosząc tak osobistą część rezydencji, jak *Willa na wyspie*, kierował się zapewne także swoimi filozoficznymi sympatiami. Uczestnicząc w projektowaniu, wyraził w willi swój stosunek nie tylko do sztuki, ale utrwalił w niej rodzaj filozoficznego autoportretu.

Podobnie jak w innych, licznych dziełach architektonicznych, którym patronował, a nawet inspirował ich zasadnicze formy, pozostawiał realizację techniczną biegłym fachowcom (Apollodorosowi z Damaszku czy Dektrianusowi), to również w budowie willi musieli mu oni służyć pomocą.

W procesie projektowania i wznoszenia budowli ważną role pełnili zapewne astrologowie, odczytujący wolę bogów z kosmicznej księgi, jaką był wygwieżdżony firmament. Ustalano nie tylko moment stosownego rozpoczęcia budowy, ale kontrolowano także układ przestrzenny, formę i symbolikę planowanej budowli.

Być może, w przekazie biograficznym o charakterze Hadriana, w przekazie, w którym pełno jest przeciwstawnych ocen i rozbieżnych cech, ujawnia się mechanizm samokontroli, jaki sam sobie narzucił, kierując się zasadą stoickiej introspekcji. *Był zarazem surowy i uprzejmy, poważny i skłonny do żartów, ociągający się i szybki w działaniu, skąpy i hojny, obłudny i szczery, okrutny i łagodny* [27, s. 194]. Jednoznacznie surowo ocenił go natomiast Tertulian – *Człowiek goniący za ciekawostkami* [18, s. 89].

Jak już podkreślono, centralnym motywem funkcjonalnym jego wyspowej samotni jest biblioteka, mająca dlań szczególne znaczenie. Zgodnie bowiem z przekonaniem stoików, nieuchronnego unicestwienia za granicą Styksu unikną jedynie mędrcy; oni bowiem, zapewniają drogą rozmyślań trwanie swoim duszom. Biblioteka w samotni, to zapewne metafora oczekiwanego przez Hadriana bytu poza granicą Styksu – może symbolizowanego Euriposem. Tam będzie spędzać czas „do pożaru świata" na umiłowanych studiach, lekturze i kontemplacji. Swą ideę kontaktu z duchową spuścizną poprzez dzieła pisane Hadrian realizował nie tylko tworząc biblioteki dla siebie, (chociaż w Tibur było ich nawet kilka!). W ulubionych przez siebie Atenach ufundował wielką bibliotekę, nazwaną jego imieniem. Jej centrum tworzyły magazyny zwojów i lektoria. Ponadto użytkownicy mogli studiować, korzystając z cienistych portyków perystylu, dziedzińca i ogrodu, które izolowały *serce założenia* od gwaru ulicy i miasta [6, s. 182].

Ponieważ siły natury są jednak bezwzględne i nieubłagane, więc zadaniem człowieka jest żyć zgodnie z naturą i Wszechświatem, przestrzegając prawa, które rządzi całą naturą [29, s. 120]. Może dlatego, czując zbliżającą się śmierć, podobno krótko przed jej nadejściem, Hadrian napisał krótki wierszyk, tchnący smutkiem i rezygnacją:

Duszyczko moja tkliwa i ruchliwa,
Gościu ty ciała mego, towarzyszko,
Co pójdziesz teraz w krainy ciemności
Twarde i nagie i pełne bladości,
A żartów zwykłych stroić już nie będziesz [18, s. 96].

Podobną, choć nie tak tragiczną i pesymistyczną, refleksję zanotował w *Rozmyślaniach* Marek Aureliusz (p. 161–180 r.) Ks. IX, 36: *Tworzywem każdego człowieka jest zgnilizna* [...]. *Będziesz też kiedy, duszo ma dobra, prosta, jednolita, naga, widoczniejsza niż to ciało, które cię otacza* (Ks. X,1), [1, s. 111, 116].

Przypuszczać można, a uprawdopodobnia to klimat intelektualny tej epoki, że Hadriana nurtowały myśli, jakim dał wyraz nieco później Marek Aureliusz, będący – podobnie jak on – cesarzem, oddającym się filozoficznej refleksji, bliskiej koncepcjom ówczesnych stoików. Jednym z kluczowych problemów była dusza, jej formy i przemiany, a także jej losy po śmierci: *Dusze, unoszące się w przestrzeń powietrzną, po pewnym okresie istnienia ulegają przemianie i rozproszeniu, a wchłaniane na powrót do myśli twórczej wszechświata zostawiają miejsce wolne swym następcom* [1, ks. IV, 21, s. 35].

Niektóre z tych refleksji wydają się tłumaczyć koncepcję *Willi na wyspie*, samotni opływanej strumieniem zapomnienia, bądź rzeką czasu: *Czas jest jakby rzeką wypadków i strumieniem gwałtownym...* [1, ks. IV, 21, s. 41]. *Wszystkie ciała odbywają wędrówkę w bycie Wszechświata jak w potoku. Spojone z nim są bowiem i społem wykonują zadanie, jak członki nasze ze sobą nawzajem* [1, ks. VII, 19, s. 76]. W refleksjach Marka Aureliusza spotykamy także odniesienie do formy koła bądź kuli. *Kula duszy zachowuje swą postać, gdy nie pożąda niczego poza sobą* [...]. *I stworzysz z siebie to, czym jest Empedoklesowa „kula okrągła, dumna z otaczającej ją samotności"* [1, ks. XI, 12, s. 134; ks. XII, 3, s. 143]. Może to właśnie myśl Empedoklesa, jak również platońska idea doskonałej formy, zainspirowały Hadriana, wpływając na powstanie

[8] Scena dyskusji Apollodorosa z Damaszku z Trajanem i szorstka uwaga tego pierwszego skierowana do Hadriana *Idź i maluj swoje dynie, bo o tych rzeczach niczego nie wiesz* [5, s. 227].

zarówno Panteonu w Rzymie, jak i własnej, intymnej samotni *Willi na wyspie*.

Zarówno świat, jak i demiurg go tworzący, manifestują swą doskonałość w formie kuli i koła. Daje temu wyraz Platon w dialogu *Timaios* (IV, 32b): *Co do kształtu, to Bóg dał światu taki, jaki mu najlepiej odpowiadał i który jest zbliżony do Niego. W tym celu zaokrąglił go Bóg w kształt kuli i koła z równymi odległościami od środka do krańców. Ten kształt jest spośród wszystkich najdoskonalszy i najbardziej podobny do siebie samego, Bóg bowiem zdawał sobie jasno sprawę z tego, że podobne jest nieskończenie piękniejsze od niepodobnego* [21, s. 40]. Nie tylko w czasach antycznych nie sposób było jednak zrealizować pełnej formy kuli w architekturze[9].

Kula – forma doskonała, odzwierciedlenie demiurga – jest w szczególny sposób zawarta w rzymskim Panteonie. Kula ta ujawnia swe istnienie jedynie naszej wyobraźni i sile ducha – taką zapewne percepcję zakładał Hadrian. Kula ta jest bowiem niematerialną, powietrzną substancją, intencjonalną formą, opiętą wspaniałą kopułą tej świątyni.

Znaczenie miała nie tylko forma kuli, lecz także jej rozmiar. Średnica Panteonu mierzy dokładnie 150 stóp rzymskich[10]. Nie jest przypadkiem, że tyle samo liczy średnica walca zewnętrznych murów portyku, okalającego *Willę na wyspie*[11]. Oczywista jest preferencja w wymiarach dziesiątek i setek, bowiem 10 uważano za doskonałą – *teleion* (z kolei u Babilończyków 50 miało określenie pełni, całości), [23, s. 95]. Trzy pięćdziesiątki mogą mieć rozmaite, ukryte znaczenia: poczynając od kryptograficznych szyfrów, przypisujących bóstwom określone liczby do wielu odniesień symbolicznych liczby 50 [4, s. 668 oraz 8, s. 168–173].

Być może, zarówno średnica kopuły Panteonu, jak i równa jej wielkością średnica kręgu zewnętrznego muru portyku okalającego „wyspę Hadriana", będące zamierzonym symbolem platońsko-pitagorejskich idei, były również wynikiem matematycznych analiz i zabiegów mierniczych, poprzedzających ich budowę. Odzwierciedlały one zarówno stan ówczesnej wiedzy matematycznej, jak i umiejętności wyznaczania proporcji i wielkości rzutu budowli – nie tylko w skali projektu na rysownicy, lecz także w terenie, na placu budowy.

Konstrukcje geometryczne, wykonywane w terenie linami mierniczymi, na podobieństwo uzyskiwanych cyrklami na papirusie bądź pergaminie, na których powstawał projekt, musiały charakteryzować się maksymalną dokładnością. Wielkości niewymierne, np. przekątną kwadratu, wyrażano w konstrukcjach mierzonych najbliższymi, wymiernymi przybliżeniami.

Kwadrat, idealna forma platońska i modularna podstawa wielu projektów i dzieł architektury, konstruowany w terenie, gdy wielkość boku wynosiła 105 stóp, uzyskiwał przekątną 148,5 stopy (dokładna wartość wynosiła 148,05!). Była to więc wartość nieznacznie różniąca się od 150 stóp – przekątnej kwadratu i średnicy koła na nim opisanego [25, s. 187–205].

Chociaż symbolika liczb określających wielkości geometryczne figur regularnych, będących osnową modularną budowli, mogła być zrealizowana podczas ich konstruowania w terenie w skali 1:1 jedynie po przyjęciu wartości zbliżonych do niewymiernych liczb rzeczywiście je wyrażających, to jednak kwadrat o boku 100 stóp (zbliżone doń 105 stóp), będąc podstawą modularną tych obiektów, czynił je doskonałymi, godnymi bogów siedzibami. Tak, jak od niepamiętnych czasów były wznoszone „stustopowe" w swej długości świątynie (*hekatompedony*).

Ponieważ kula i koło nie mają wewnętrznych podziałów, więc należy – poszukując ich harmonijnych odpowiedników – odnosić je jedynie do ich kosmicznego wzorca – demiurga [13, s. 441]. Czy taki kosmiczny wzorzec był znany bądź zakładany przez Hadriana, dzięki może jego wiedzy, jaką posiadł przez wtajemniczenie, jakiego dostąpił? Był „odrodzony" (*renatus*) w hierarchii wtajemniczeń w misteria eleuzyjskie, miał też kontakty z egipskim cudotwórcą Pachkratesem[12].

Willa–wyspa, otoczona kręgami wody i portykiem, mająca być miejscem odosobnienia, kontemplacji i rozmowy samego z sobą, być może, miała odwzorowywać model sferycznej koncepcji budowy Kosmosu (jej autorem był grecki filozof Eudoksos z Knidos, żyjący w latach 395–345 p.n.e.).

Kanał Euriposa – może pełniący w tym modelu funkcję opływającego ludzką ekumenę Okeanosa, odbijając wygwieżdżony firmament w lustrze swej mrocznej toni, mógł budzić – zgodnie z platońską refleksją [20, s. 53 XXVI B, C] – nadzieje na udział, także Hadriana po jego śmierci, w tym wiecznym i majestatycznym „pochodzie bogów i dusz" na nocnym nieboskłonie[13].

* * *

Kompozycja krajobrazowa całej rezydencji w Tibur była rodzajem mapy peregrynacji Hadriana, miniaturowym kosmosem jego wspomnień i fascynacji. Natomiast jego osobista, intymna kwatera – *Willa na wyspie* była miejscem stoickiego „zamknięcia w duszy własnej" – gdzie biblioteka, skarbnica wiedzy i mądrości, była nie tylko funkcją, lecz także symbolem. Przekaz symboliczny *Willi na wyspie* odnosi się do dwóch sfer: jedna – to świat realny, druga – to stoicka i platońska koncepcja duszy, demiurga i formy Wszechświata.

Wyrazistym symbolem umiłowanej przez Hadriana kultury i greckiej sztuki jest centralny perystyl. Cała wyspa to symbol heroicznego odosobnienia duszy, miejsca introspekcji, studiów i pogłębienia mądrości.

Koło rzutu to „kształt duszy świata i forma demiurga". Powierzchnia kuli i obwód koła to ich forma, ich średnica zaś – to odniesienie do transcendencji, włączające *Willę na wyspie* w harmonijnie dźwięczące sfery Kosmosu.

---

[9] Wizja kuli, jako ideał doskonałości, zawładnęła wyobraźnią dwóch architektów okresu Oświecenia. Pozostawili oni wizjonerskie projekty z kulą, jako centralnym, gigantycznym motywem kompozycji przestrzennej. Byli to: E. L. Boulée i C. N. Ledoux. Udane realizacje kuli notujemy dopiero w XX w.

[10] W stanie surowym średnica w świetle murów mierzy 43,93 m, po uwzględnieniu marmurowych okładzin światło to wynosi 43,78 m, w świetle lizeny i kolumn – liczy 43,45 m. Najczęściej podaje się dlatego wartość 43,5 m. Dokładne wymiary – [22, s. 5–19, o rozpiętości – s. 8].

[11] Kähler uważa tę zbieżność za przypadek [10, s. 121].

[12] O wtajemniczeniu Hadriana w eleuzyjskie misteria: [11, s. 61–69].

[13] Podobne idee – Filon z Aleksandrii (20 p.n.e.–50 n.e.)

Bibliografia

[1] Aureliusz M., *Rozmyślania*, przekł. M. Reiter, Warszawa 1958.
[2] Aurigemma S., *Villa Adriana*, Rzym 1961.
[3] Birley A.R., *Hadrian. Cesarz niestrudzony*, przekł. R. Wiśniewski, Warszawa 2002.
[4] *Der Neue Pauly – Enzyklopädie der Antike*, t. 12/2, Stuttgart 2003.
[5] Gregorovius F., *Geschichte des römischen Kaisers Hadrian und seine Zeit*, Königsberg 1851.
[6] Hesberg H. von, *Römische Baukunst*, Monachium 2005.
[7] Hoffmann A., Wulf U., *Die Kaiserpaläste auf dem Palatin in Rom. Das Zentrum der römischen Welt und seine Bauten*, Moguncja 2004.
[8] Ifrah G., *Dzieje liczby czyli historia wielkiego wynalazku*, przekł. S. Hartman, Wrocław 1990.
[9] Jansen G., *Stiller Ort mit Aussicht. Die Kaiserlichen Toilettanlagen In der Hadrianvilla bei Tivoli waren einem Besuch werti*, „Antike Welt. Zeitschrift für Archäologie und Kulturgeschichte", 2005, nr 3.
[10] Kähler H., *Hadrian und seine Villa bei Tivoli*, Berlin 1950.
[11] Kienast D., *Hadrian, Augustus und die elusischen Mysterien*, „Jahrbuch für Numismatik und Geschichte", R. 1959/1960, nr 10.
[12] Kissel T., *Das Forum Romanum. Leben im Herzen Roms*, Düsseldorf, Zurych 2004.
[13] Knell H., *Bauprogramme römischer Kaiser*, Moguncja 2004.
[14] Kumaniecki K., *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1964.
[15] McKay A.G., *Römische Häuser, Villen und Paläste*, Zurych, Freiburg 1980.
[16] Medeksza S., *Willa Tezeusza w Nea Pafos. Rezydencja antyczna*, Wrocław 1992.
[17] Mielsch H., *Die römische Villa. Architektur und Lebensform*, Monachium 1987.
[18] Morawski K., *Dwaj cesarze rzymscy: Tyberiusz i Hadryan*, Kraków 1893.
[19] *Paulys Real – Encyclopädie der Antike*, 11 półtom, Stuttgart 1907.
[20] Platon, *Fajdros*, przekł. i wstęp W. Witwicki, Kęty 2002.
[21] Platon, *Timaios*, przekł. P. Siwek, Warszawa 1986.
[22] Rasch J.J. *Pantheon*, „Beiträge zur Geschichte des Bauingenieurwesens" 1996, nr 7.
[23] Rascher W.H., *Die Zahl 50 in Mythos, Kultus, Epos und Taktik der Hellenen und anderer Völker besonders der Semiten*, „Der Abhandlungen der Philologisch-historischen Klasse der Königlichen Sächsischen Gesellschaft der Wissenschaften" 1917, t. 33, nr 5.
[24] Schneider K., *Villa und Natur. Eine Studie zur römischen Oberschichtskultur im letzten vor – und ersten nachchristlichen Jahrhundert*, Monachium 1995.
[25] Svenshon H., Stichel R.H.W., *Das unsichtbare Oktogramm und die Kuppel an der „goldene Kette". Zum Grundrissentwurf der Hagia Sofia in Konstantinopel und zur Deutung ihrer Architekturform*, [w:] *Koldewey Gesellschaft, Vereinigung für Baugeschichtliche Forschung, Bericht über die 42. Tagung für Ausgrabungwissenschaft und Bauforschung*, Stuttgart 2004.
[26] Swetoniusz G., *Żywoty Cezarów*, przekład, wstęp i komentarz J. Niemirska-Pliszczyńska, przedm. J. Wolski, Warszawa 1969.
[27] Szelest H., *Biografia Hadriana*, „Meander" 1956, R. 11, nr 5, s. 184–203.
[28] Tacyt, *Roczniki*, przekł. S. Hammer, Warszawa 1957.
[29] Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 1, Kraków 1960.
[30] Ucelli G., *Le Navi di Nemi*, Rzym 1950.
[31] Urögdi G., *Reise in das alte Rom*, Lipsk 1966.
[32] Weber W., *Untersuchungen zur Geschichte des Kaisers Hadrians*, Lipsk 1907, reprint, Hildesheim, Nowy Jork 1973.
[33] Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, przekł. K. Kumaniecki, Warszawa 1999.

Ryciny zamieszczone w pracy wykonał autor.

Figures by the author.

The island motif in Hadrian's villa in Tibur (Tivoli)
Model of the world and the soul of a stoic

This is a part of a wider elaboration which has, as its aim, the analysis of architectonic solutions and spatial arrangements being the product of changes and historically varying relations between opposing and complementing tendencies, penetrating both the life of communities and individuals. One of these tendencies on which – due to its special artistic meaning – accent has been laid, is the aloneness of choice, a kind of "islandness" (isolation) which has been revealed in architecture and town-planning in the form of "island" motifs.

Another tendency, complementary to it, similarly as the first one necessary for health as well as mental and physical balance, is the process of integration, uniting, joining and penetrating.

Hadrian's "villa on the island" is a unique work in which his individuality as well as his philosophical views, fed by many voyages and contacts with the cultures of the East, are revealed.

Although this is a unique object, in its functional arrangement it corresponds to the logic and outline of a Roman house. However, its form and symbolism are incomparable. It combines the heroic ethos of a stoic's aloneness establishing a dialogue beyond time and history with philosophers spiritually related to him.

The sphere and the circle are an image of the soul, also the symbol and analogy of the Demiurge, the Universe, which perhaps is also conveyed by the coded information expressed by the value of 150 Roman feet, which is the span of the Pantheon dome and the outer circumference of the villa on the island.

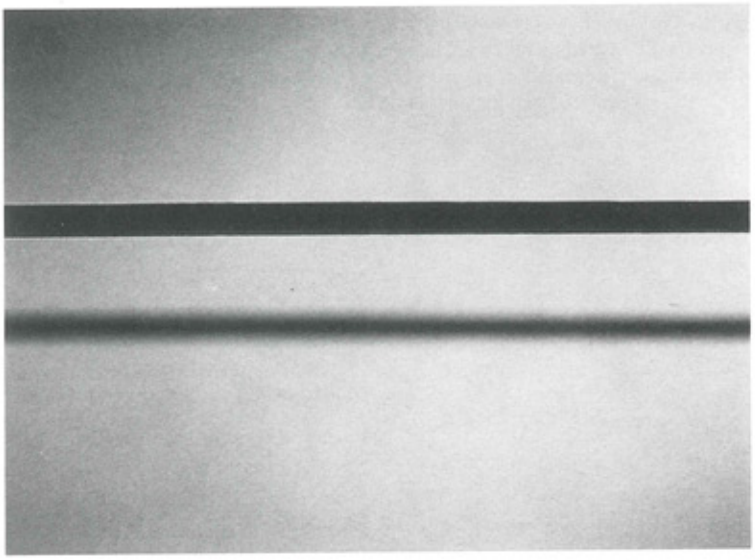

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

Architectus

2006
Nr 1(19)

Edmund Małachowicz

Królewsko-wielkoksiążęcy zamek w Wilnie

W dawnej Rzeczypospolitej istniały cztery siedziby królewsko-wielkoksiążęce: w dawnej i nowej stolicy Korony, tj. Krakowie i Warszawie oraz w starej i nowej stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego – w Trokach i Wilnie.

W chwili odzyskania niepodległości, po I wojnie światowej, tylko w Polsce zachowały się oba zamki, oba zaś litewskie były już od dawna w ruinie.

Po II wojnie światowej, jako reakcja na ogromne zniszczenia dóbr kultury, pojawiła się fala rekonstrukcji – restytucji o różnej skali i intensywności działań oraz stopnia autentyzmu. Spośród wielu przykładów należy wymienić monumentalne świątynie, jak Monte Cassino we Włoszech i Frauenkirche w Dreznie oraz na naszym obszarze zamki w Warszawie i w Trokach.

Wcześniejsza była odbudowa – a właściwie restytucja (według określenia prof. Jana Zachwatowicza) – w znacznym stopniu zachowanych ruin zamku trockiego na wyspie.

Późniejszym dziełem była restytucja zamku królewskiego w Warszawie.

W niepodległej Litwie, na fali prac badawczych nad historią i odkrytymi reliktami architektury, wzrosło zainteresowanie dawną siedzibą królewsko-wielkoksiążęcą w Wilnie.

Uczucia patriotyczne, względy polityczne oraz szlachetna w tym wypadku ambicja, skłoniły do podjęcia odbudowy – restytucji tego rozległego zespołu architektury rezydencjonalno-obronnej – pomnika historii Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podczas mojej pracy w Wilnie w latach 1997–1998 obserwowałem prace badawcze, prowadzone pod kierunkiem dra Napalysa Kitkauskasa, a także postępy odkryć i proces projektowania. Chcę przedstawić zarys tego mało znanego w Polsce obiektu oraz jego dość ryzykowną restytucję.

Ośrodkiem historycznym miasta, w którym skupiały się najważniejsze budowle – siedziby władz państwowych i kościelnych Wielkiego Księstwa Litewskiego – był rozległy zespól zamkowy, usytuowany w naturalnie obronnym miejscu, u zbiegu rzeki Wilii i Wilejki, której odnogi

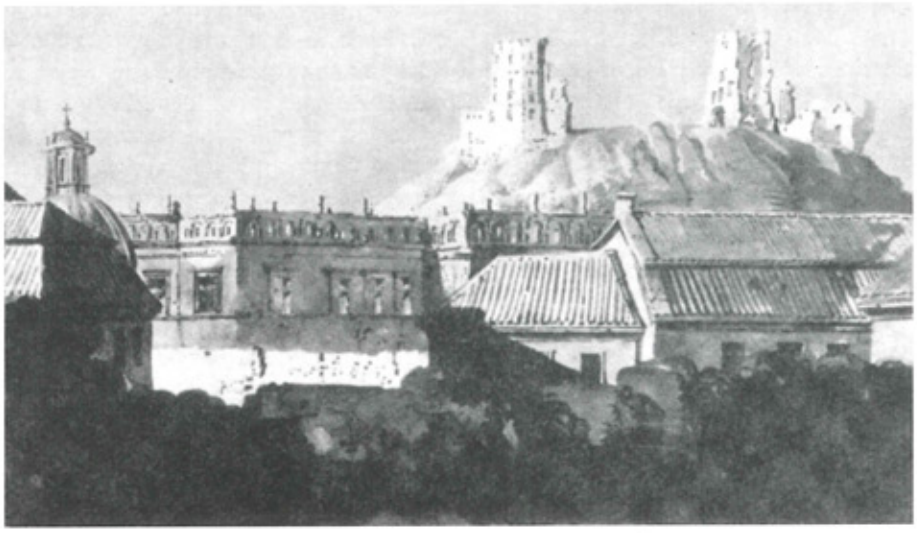

Ryc. 1. Widok Górnego i Dolnego Zamku od strony południowo-zachodniej, ok. 1800 r.

Fig. 1. Viev of the Upper and Lower Castle from the south-west, around 1800

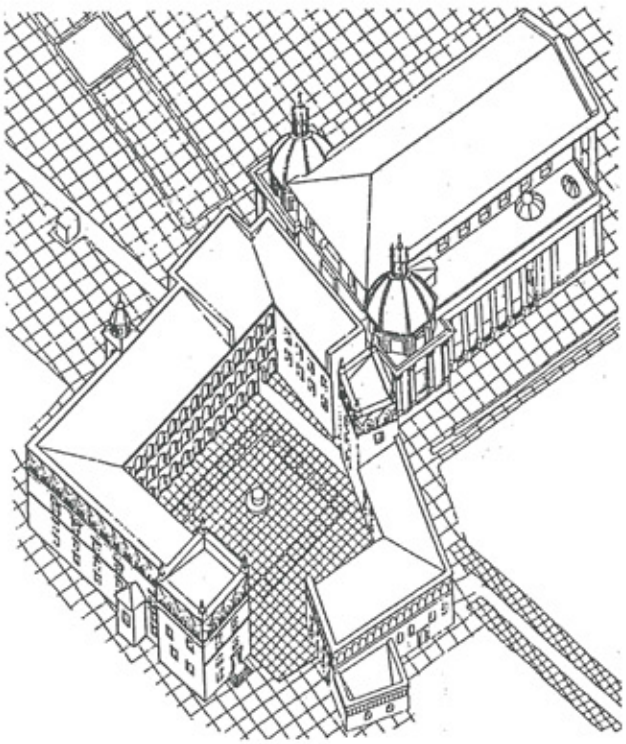

Ryc. 2. Koncepcja restytucji pałacu Dolnego Zamku.
Rzut aksonometryczny wstępnego opracowania konkursowego z 1983 r.

Fig. 2. Conception of the Lower Castle restitution.
Axonometric projection of an initial 1983 contents elaboration

oblewały jego teren dookoła. We wschodniej części tego niewielkiego nizinnego i równego terenu wznosiła się wysoka góra, sięgająca około 50 m ponad jego poziom, oddzielona od sąsiednich wzgórz przekopanym później korytem Wilejki.

We wczesnym średniowieczu na tym terenie, a zwłaszcza na wysokich wzgórzach od strony północnej, znajdowała się osada zwana Krzywym Grodem. W wieku XIII jej część nizinna w większości została zajęta i zagospodarowana przez księcia Giedymina na siedzibę władcy. Początkowo siedziba ta znajdowała się na sąsiedniej górze, zwanej Turzą, która później służyła już tylko za miejsce ostatecznej obrony, a właściwa rezydencja była na dole. Cały zespół zamkowy składał się więc z obronnego Zamku Górnego, wzniesionego na szczycie wspomnianej góry i pałacu oraz katedry na dole, otoczonych również obwodem murów obronnych sprzężonych z zamkiem, a od strony południowej i wschodniej przez bramę Grodzką łączących się z miastem.

Zamek Górny dopiero za czasów wielkiego ks. Witolda został wzniesiony (1419 r.) w trwałej konstrukcji, murowanej z kamieni polnych i cegły, zamiast dotychczasowej drewnianej. Szczyt góry otoczono murem obronnym z trzema basztami–wieżami, wewnątrz tego obwodu znajdował się dwukondygnacjowy budynek mieszkalny, złożony z trzech pomieszczeń przyziemia i dużej sali na górze. Droga wjazdowa (zachowana do dziś) prowadziła doń od strony północnej. Najprawdopodobniej w wieku XVI dokonano przebudowy i adaptacji baszt – dostosowano je do broni palnej. Zamek, w 1655 r. poddany wraz z miastem wojskom moskiewskim, został znacznie zniszczony podczas odzyskiwania miasta i, od tej pory nieodbudowywany, pozostał malowniczą i okazałą ruiną. W roku 1831 został adaptowany na *donżon* twierdzy rosyjskiej, przy czym dokonano w nim dalszych wyburzeń. Na głównej baszcie zbudowano drewnianą budę telegrafu optycznego z masztem sztandarowym, usuniętą dopiero w okresie międzywojennym, w toku prac restauratorskich baszty i murów.

Na rozległym terenie Zamku Dolnego wznosił się pałac wielkoksiążęcy, z arsenałami, stajniami i zabudową gospodarczą oraz katedra, dwór biskupi, siedziby magnatów i urzędów państwowych. W trwałej, murowanej postaci zabudowa zamkowa formowała się od XIV w., chociaż odkryto też niewielkie relikty datowane prawdopodobnie na wiek XIII, aż do XVII w.

Pałac królewski, przyległy do katedry, początkowo jako niewielka budowla gotycka na miejscu skrzydła południowego, został rozbudowany w połowie XVI w. przez Zygmunta Augusta, na wzór i przez artystów działających na Wawelu, w okazałą renesansową rezydencję. Tworzyła ona nieregularny czworobok (częściowo otwarty w kierunku zabudowy gospodarczej), z dziedzińcem ozdobionym krużgankami przy skrzydle południowym, a całość zwieńczono u góry attykami. Pełny kształt architektoniczny pałacu uformował się dopiero w końcu XVI w., a po pożarze w 1610 r. – w kolejnej odbudowie z I poł. XVII w.

Dotychczasowa wiedza o tej czołowej w mieście budowli, doszczętnie zniszczonej w 1802 r., opierała się wyłącznie na akwarelach Franciszka Smuglewicza oraz innych malarzy i rysowników z przełomu XIX i XX w., a także na planach tego fragmentu miasta, o różnym stopniu dokładności (Fürstenhoffa z ok. 1740 r., Rossiego z końca XVIII w. i innych), jak również wzmiankach źródłowych i dokumentach[1].

Przedwojenne studia i fragmentaryczne badania umożliwiły zorientowanie się w ogólnym rozplanowaniu zabudowy zamkowej (oprócz kaplicy–mauzoleum); pałac oraz otoczenie południowej strony katedry pozostały natomiast niezbadane. Dopiero powojenne badania litewskie, ostatnio prowadzone pod kierunkiem Kitkauskasa, zmieniły zasadniczo ten stan rzeczy[2].

Ustalono plan skrzydeł wschodniego i południowego oraz południowej części zachodniego. Do wyjaśnienia pozostało jeszcze skrzydło północno-zachodnie, rozpoznane dopiero wstępnie. Umożliwiło to odtworzenie planu zespołu pałacowego, z układem pomieszczeń podziemi oraz identyfikację gmachów ukazanych w materiałach ikonograficznych. Znikome fragmenty nadziemne ścian pionowych, zachowanych w skrzydle wschodnim oraz skąpe relikty detalu architektonicznego nie dają podstaw do dokładnej rekonstrukcji przekrojów i elewacji. Pozostaje więc głównie interpretacja starych akwarel i rysunków oraz poszukiwanie analogii formalnych. Pomimo przekonania o arkadowej architekturze części elewacji dziedzińca, brak jest reliktów, tzn. detalu, niepokazanych

[1] Witold Kieszkowski, *Dolny zamek wileński*, Warszawa 1937, s. 506–512.

[2] Euardas Budereika, *Vilniaus pilis*, Wilno 1977; Napoleonas Kitkauskas, *Vilniaus pilys – statyba ir architektura*, Wilno 1989.

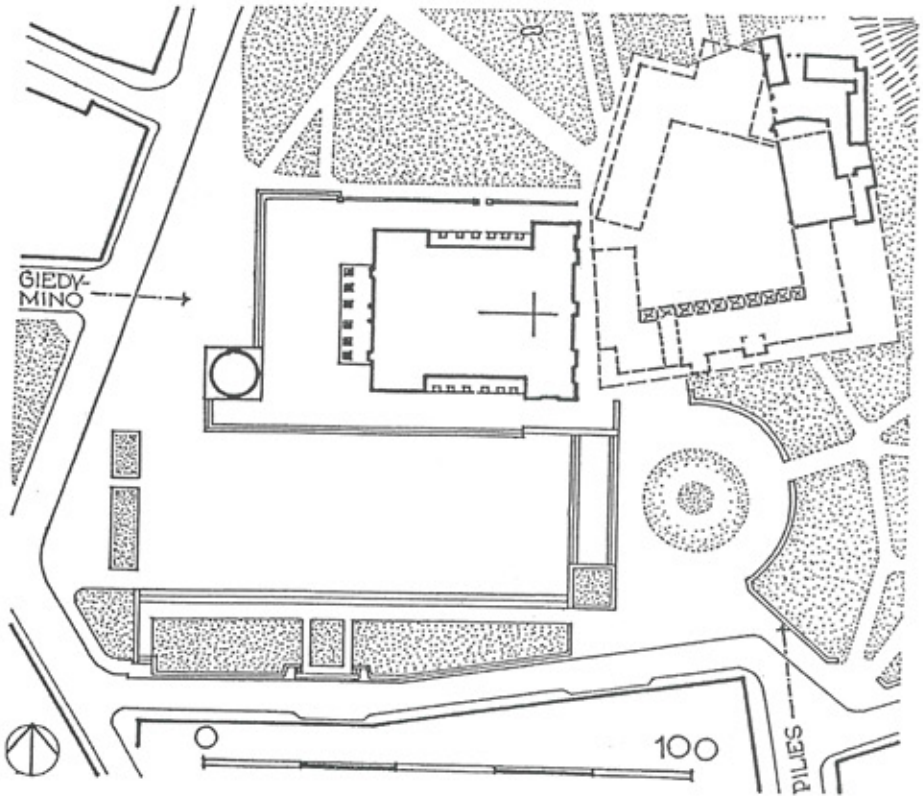

Ryc. 3. Plac Katedralny z fragmentem parku (*Cielętnika*). Stan z 1994 r. Linią kreskową oznaczono odsłaniane relikty budowli pałacowych Zamku Dolnego na ogrodzonym terenie z zabudową zawierającą nadziemne mury zamkowe (d. Inspektorat Armii, dziś Ośrodek badań zamku). Opracowanie autora

Fig. 3. Cathedral Square with a park fragment (*Calf-house*). State in 1994. The broken line marks uncovered relics of the Lower Castle palace buildings, in a bordered area, containing above-ground castle walls (the former Army Inspectorate, at present the castle investigation Centre). Elaboration by the author

na żadnym ze starych rysunków. Najprawdopodobniej zburzona jeszcze w XVII w., już zupełnie nie istniała w końcu XVIII w. Najwięcej znaleziono ozdobnych kafli piecowych z XV–XVII w. Prowadzone badania i studia oraz dokończenie prac wykopaliskowych przyniosły wiele nowych informacji i uzupełniły obraz tej rezydencji królewskiej.

Rozpoczęta przez Zygmunta Augusta budowa renesansowej kaplicy–mauzoleum pw. św.św. Anny i Barbary u stóp góry nie została dokończona. Później zamiast niej zbudowano w 1636 r. kaplicę pw. św. Kazimierza przy katedrze, będącą jednocześnie nową kaplicą pałacową królów z dynastii Wazów, bezpośrednio połączoną z pomieszczeniami mieszkalnymi.

Inną okazałą budowlą renesansową był wielki gmach Starego Arsenału, ozdobiony wysoką attyką, wzniesiony w północnej części zamku.

Po zniszczeniach z okresu okupacji moskiewskiej, w latach 1655–1660 i późniejszych wojen, cały zespół zamkowy popadł w ruinę i, z wyjątkiem katedry, nie był już odbudowywany. Po rozbiorach został on po 1802 r. rozebrany niemal doszczętnie, z pozostawieniem jedynie małego fragmentu, adaptowanego w XIX w. na dom mieszkalny. Pozostałe fragmenty zburzono w znacznym stopniu podczas budowy na tym miejscu w 1831 r. cytadeli rosyjskiej i późniejszego formowania pl. Katedralnego.

W początku wieku XX pozostała więc tylko samotna katedra, przebudowana gruntownie w końcu XVIII w., mały fragment ścian przyziemia pałacu, wtopiony we wspomniany XIX-wieczny budynek w parku, resztki starego i cały nowy arsenał oraz ruiny Zamku Górnego, oszpecone drewnianą nadbudówką, wspomnianego już telegrafu optycznego. Północną część terenu zamkowego zajmowało wojsko (pozostałość po zlikwidowanych obwarowaniach twierdzy), a na południowej urządzono skwer, na którym wzniesiono w 1904 r. pomnik carycy Katarzyny II, na pozostałej natomiast – przyległej do Starego Miasta – park zwany *Cielętnikiem*.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego prowadzono konserwację Zamku Górnego i wielką restaurację katedry. Usunięto też większą część skweru (przeniesiono m.in. duże już drzewa w okolice cmentarza na Rossie) i wyłożono płytami rozległy plac przed zachodnią oraz południową elewacją katedry. We fragmentarycznych badaniach wykopaliskowych, podczas przebudowy pl. Katedralnego, stwierdzono istnienie fundamentów i reliktów starej zabudowy zamkowej.

Dokładniejsze badania podjęli Litwini w końcu lat 60. XX w. Po usunięciu koszar wojskowych z obu arsenałów, w północnej części terenu odkryto wtedy relikty średniowiecznej kaplicy pw. św. Anny (co wyjaśniło ostatecznie wątpliwości związane z datowaniem znanego kościółka pod tymże wezwaniem) i fundamenty niedokończonej renesansowej kaplicy–mauzoleum pw. św.św. Anny i Barbary oraz liczne drewniane pozostałości wcześniejszego osadnictwa. W latach 1988–1992 odsłonięto i zbadano fundamenty i podziemie niemal całego wieloboku pałacu. Na tej podstawie stwierdzono, że pałac renesansowy powstał (podobnie jak na Wawelu) w wyniku przebudowy XIV- i XV-wiecznych budowli gotyckich. Zachowane materiały ikonograficzne, odsłonięty plan budowli, detale kamienne i ceramiczne oraz przykład restytucji Zamku Królewskiego w Warszawie, nasunęły badaczom nieodpartą myśl o ewentualnej rekonstrukcji–restytucji i tego pałacu, podobnie jak to zrobiono z budynkiem renesansowego Starego Arsenału. Zachowane bowiem mury przyziemne tej budowli militarnej oraz widoki na akwarelach Smuglewicza i innych rysowników z przełomu XVIII i XIX w. umożliwiły

Ryc. 4. Zamek Dolny. Widok elewacji głównej (południowej). Stan z maja 2006 r.

Fig. 4. The Lower Castle. View of the main elevation (south). State in May 2006

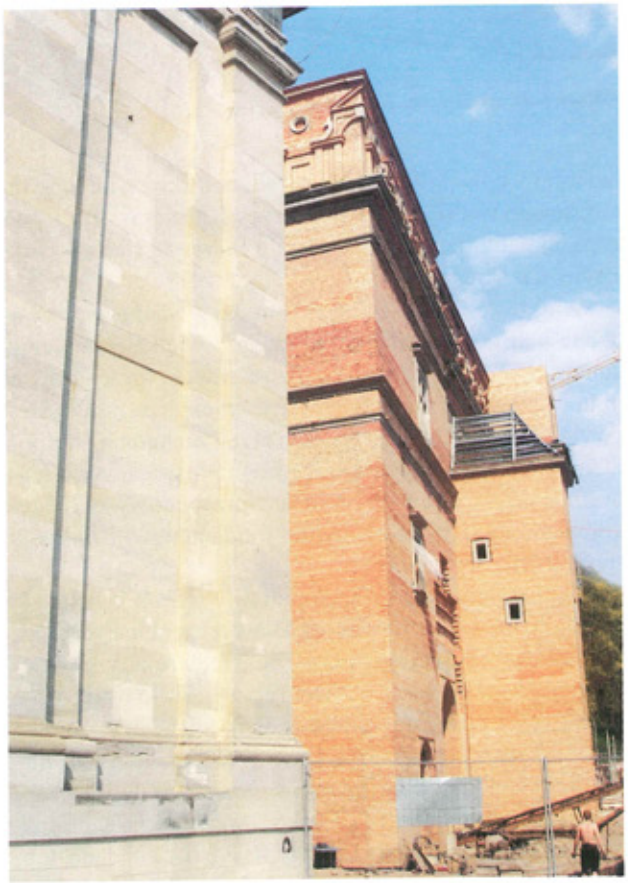

Ryc. 5. Zamek Dolny. Widok bocznej elewacji południowej z fragmentem kaplicy św. Kazimierza przy katedrze. Stan z maja 2006 r.

Fig. 5. The Lower Castle. Side view of the south elevation with a fragment of the St Casimir chapel by the cathedral. State in May 2006

Ryc. 6. Zamek Dolny. Prześwit między kaplicą św. Kazimierza a zamkiem. Brak łącznika prowadzącego z komnat zamku na piętrze do loży królewskiej w kaplicy. Stan z maja 2006 r.

Fig. 6. The Lower Castle. Clearance between the chapel of St Casimir and the castle. Lack of a connecting passage leading from the castle rooms in the upper storey to the king's regal box in the chapel. State in May 2006

odtworzenie wieńczącej piętra gmachu, wysokiej, typowo wileńskiej attyki, kryjącej wklęsły dach. Późniejszy gmach Nowego Arsenału, z dodanym w XVIII w. portykiem zewnętrznym (pozbawionym dziś panoplii na tympanonie), zachował się niemal bez zmian. W obu tych budowlach urządzono muzea.

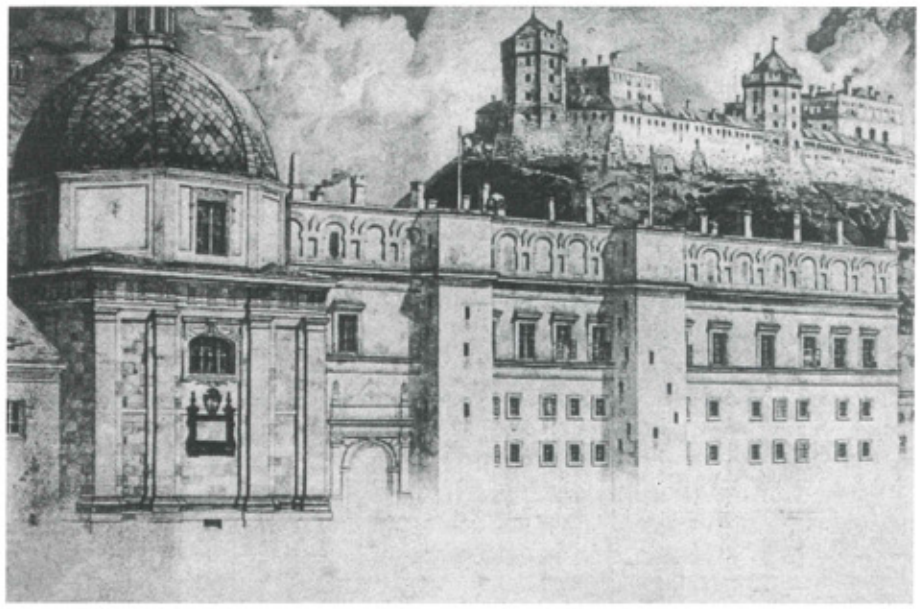

Ryc. 7. Wizja dawnych zamków wileńskich. Akwarela z 1894 r. architekta i miłośnika Wilna, Juozasa Kamarauskasa, która prawdopodobnie zostanie w znacznej części zrealizowna już w niedalekiej przyszłości

Fig. 7. A vision of former castles in Wilno. A water-colours from 1894 of Juozas Kamarauskas, architect and lover of Wilno, which most likely will be realized in a considerable part, in the near future

Z innych budowli zamkowych, oprócz niezbyt starannie zakonserwowanych reliktów kaplicy św.św. Anny i Barbary, zachował się dom horodniczego, przyległy do zbocza góry. Obok niego, podczas odbudowy i wzmacniania XVI-wiecznego muru oporowego, zapobiegającego obsuwaniu się góry w kierunku budowli zamkowych, odkryto pozostałości dworu Mikołaja Radziwiłła z tegoż okresu. Na tyłach dworu stwierdzono istnienie korytarza prowadzącego w kierunku zamku, który, jak sądzi badacz Kitkauskas, służył Zygmuntowi Augustowi do odwiedzin Barbary w tym właśnie dworze, a nie w *pałacu Barbary* nad rzeką, jak dotychczas sądzono. Restaurację innych budynków i muru obronnego, otaczających dziedziniec Starego Arsenału, realizowaną przez PKZ, przerwaną w 1991 r., dokończono w ostatnich latach. Odsłonięte podziemie i fundamenty dwóch boków zespołu pałacowego, były przykryte trwałymi pawilonami, oczekując na decyzję o dalszych pracach. Opublikowano także wyniki dotychczasowych badań. W dużym stopniu dotyczą one także katedry wileńskiej[3]. Ta najbardziej szacowna świątynia, zawierająca niegdyś nawarstwienia i pomniki oraz pamiątki niemal sześciu (do końca XVIII w.) stuleci historii miasta i państwa, została w latach 1777–1802 gruntownie i nie do poznania przekształcona. Dokonał tego, z fanatyczną gorliwością, główny architekt nowego wówczas stylu – klasycyzmu, w jego wileńskim odcieniu – Wawrzyniec Gucewicz, ówczesny profesor architektury Uniwersytetu Wileńskiego. Przekształcił on gotycki korpus budowli, wzniesionej przez wielkiego ks. Witolda, i kilkakrotnie przebudowywanej, wraz z licznie dobudowanymi kaplicami i aneksami, w jedną monumentalną bryłę.

Zachował jedynie bez zmian kaplicę św. Kazimierza, do której dokomponował symetrycznie usytuowaną zakrystię. Spośród licznych dawniej kaplic zachował tylko wnętrze dawnej kaplicy Królewskiej (później Wołłowiczowskiej), pozostałe przekształcając na nowo, nieraz w innym miejscu. Wprawdzie możliwe do zachowania pomniki pozostały, lecz wiele z nich zlikwidowano.

Głównymi elementami architektury zewnętrznej tej masywnej bryły, oprócz wspomnianej kaplicy i zakrystii, jest sześciokolumnowy portyk z tympanonem przy elewacji zachodniej i boczne kolumnady z posągami w niszach.

Pomimo niewątpliwych walorów tej architektury, akceptowanej przez króla Stanisława Augusta, było to – podobnie jak z ratuszem – przekreślenie przeszłości, szczególnie przykre, budowa została bowiem ukończona tuż po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej. Utrudniało to też niepomiernie badania katedry w ciągu XIX i początków XX w. Okazję do badań dała dopiero wielka powódź w 1931 r. i dokonane przez nią uszkodzenia fundamentów budowli. Podczas intensywnych prac konserwatorskich, ukończonych dopiero w 1938 r., odkryto kilka fragmentów budowli średniowiecznej, przyćmiło je jednak odkrycie szczątków królewskich oraz ich ponowny pochówek w krypcie pod kaplicą św. Kazimierza.

Uszkodzenia budowli zauważone po drugiej wojnie światowej i ich naprawa dały litewskim badaczom okazję do dalszych badań historii rozwoju i przemian katedry. Przyniosły one kilka dalszych odkryć fragmentów architektury średniowiecznej i nowożytnej oraz malarstwa, dając podstawę do sformułowania hipotezy o wszystkich etapach rozwoju katedry od XIII w., głównie w dziedzinie planu budowli. Mury katedry Witoldowej, kształtujące jej hallowe wnętrze, pomimo przebudów przetrwały do dziś w budowli Gucewicza, ozdobione jedynie klasycystyczną dekoracją, a jej fasada zachodnia była podobna do katedry we Fromborku, jak wskazują skąpe przekazy ikonograficzne.

Oprócz planu katedry Witoldowej z 1. poł. XIV w. i dobudowanych do niej w XV i XVI w. obu rzędów kaplic bocznych, na podstawie niewielkich reliktów badacze litewscy zrekonstruowali plan kwadratowej budowli, z romańskim prezbiterium i zakrystią, datowanej na XIII w.

[3] Napoleonas Kitkauskas, *Vilniaus Katedra*, Wilno 1976.

Wyróżnili w niej dwa etapy budowy, tj. czasów Mendoga(?) i Giedymina, gdy zamierzali oni przyjąć chrześcijaństwo. Obok, pod obecną dzwonnicą katedralną, odkryto relikty budowli kwadratowej, również datowanej na XIII w. Są to może śmiałe hipotezy, nie wolne od względów emocjonalnych, ale upoważniały do umieszczenia we wnętrzu katedry tablic memorialnych dla obu tych władców.

W podziemiach katedry urządzono rezerwat archeologiczno-architektoniczny, z ekspozycją także i tych reliktów. W toku prac restauratorskich, po likwidacji muzeum w katedrze (urządzonego w 1956 r.), dokonano restytucji trzech figur świętych nad tympanonem portyku. Wszystkie te prace, mające m.in. na celu zbadanie „korzeni" historii Litwy, ukazują coraz dokładniej obraz tego serca miasta, zniszczonego ręką zaborcy.

Rozległy plac Katedralny, zwany obecnie placem Giedymina, określany często jako centralny plac miasta, istotnie, od chwili wytyczenia „prospektu" (dzisiejsza ul. Giedymina) i rozbudowy centrum w kierunku Łukiszek, przejął od dawnego rynku (placu Ratuszowego) jego rolę. Tu odbywają się wielkie manifestacje, wiążące się z obrzędami religijnymi w katedrze, stałe ekspozycje i uroczystości. Tu wzniesiono pomnik założyciela miasta – księcia Giedymina, dokładnie w tym samym miejscu, gdzie przed wojną czyniono podobne przygotowania do budowy pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rozpoczęte przed kilku laty prace związane z odbudową i rekonstrukcją Zamku Dolnego oraz Górnego są już zaawansowane do stanu surowego.

Prace wykończeniowe spowodują zapewne wiele trudności dotyczących detalu, koloru i wyposażenia. Spełni się więc marzenie znanego i zasłużonego rysownika sprzed stulecia – Juozasa Kamarauskasa – utrwalone na ilustracji (ryc. 7).

Ryciny: 1 – Franciszek Smuglewicz, 3 – autor, 4–6 – Krzysztof Wronecki

Figures: 1 – Franciszek Smuglewicz, 3 – by author, 4–6 – Krzysztof Wronecki

The royal and grandducal castle in Wilno

Hitherto existing knowledge on this building, prominent in the town and completely destroyed in 1802, was entirely based on the watercolours of Franciszek (Francis) Smuglewicz, also other painters and illustrators from the turn of the 19th and 20th centuries. It was also based on plans of this town fragment with various degrees of accuracy (Fürstenhoff from around 1740, Rossie from the end of the 18th century, and others). Moreover, the knowledge was also based on source references and documents.

In independent Lithuania, during research on the history and architecture relics discovered, interest with relics of the former royal and grandducal seat in Wilno increased.

Patriotic sentiments and political considerations as also, in this case, noble ambition induced the undertaking of rebuilding and restitution of this immense residential and fortified architecture complex – a monument of the Grand Principality of Lithuania.

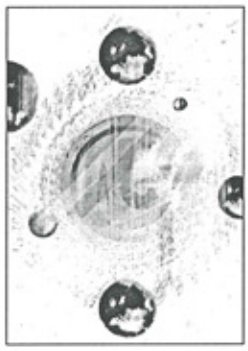

Architectus

2006
Nr 1(19)

Wanda Kononowicz

Między tradycją a nowoczesnością Przyczynek do rozwoju racjonalnych form budownictwa mieszkaniowego we Wrocławiu w latach 1874–1930

1. Wprowadzenie

Opracowanie jest poświęcone specyficznej formie zabudowy mieszkaniowej, stosowanej z powodzeniem w śródmiejskich dzielnicach Wrocławia w okresie międzywojennym XX w., zwanej dziedzińcem mieszkaniowym (*Wohnhof*). Wohnhof – to pozbawiony oficyn blok obrzeżnej zabudowy mieszkaniowej, wypełniony wspólną zielenią, z placami zabaw, umożliwiający mieszkańcom, zwłaszcza dzieciom, przebywanie na wolnym powietrzu, w bezpiecznej izolacji od ruchu ulicznego. Jest to zracjonalizowana forma dziewiętnastowiecznej struktury kwartału, wpisanej w sieć miejskich ulic, stojąca na pograniczu tradycji i nowoczesności. W dawnej tradycji jest tu osadzone zarówno kontynuowanie samej formy bloku, ujętego w kwartał ulic, jak i częste stosowanie wysokich dachów; do nowej tradycji odnosi się natomiast stosowanie racjonalnych zasad w budownictwie mieszkaniowym, zapewniających każdemu mieszkańcowi odpowiednią ilość światła, powietrza, słońca i zieleni.

2. Próby racjonalizacji kwartałów zabudowy mieszkaniowej przed I wojną światową

We Wrocławiu już w siedemdziesiątych latach XIX w. podejmowano pierwsze ambitne, acz niezrealizowane próby wprowadzenia obrzeżnej zabudowy mieszkaniowej z dziedzińcami, obejmującej duże połacie terenu. Wiązało się to z ożywieniem ruchu budowlanego, podobnie jak w innych miastach Niemiec, w okresie koniunktury gospodarczej, która nastąpiła w konsekwencji wygranej przez Prusy wojny 1871 r., ściągnięcia z pokonanej Francji ogromnej kontrybucji, a także politycznego zjednoczenia państwa. Do największych działających we Wrocławiu instytucji, które zajmowały się zarówno inwestycjami, jak i finansową obsługą budownictwa, należały: Śląskie Towarzystwo Handlu Nieruchomościami (*Schlesische Immobilien Actien Gesellschaft* – założone w 1871 r.) oraz Wrocławski Bank Budowlany (*Breslauer Baubank* – założony w 1872 r.). Najczęściej pozyskiwały one duże połacie gruntów budowlanych, które po uzupełnieniu w sieci – wodociągową, kanalizacyjną i gazową – były parcelowane i sprzedawane klientom [16, s. 26].

2.1. Miasto Wilhelma (Wilhelmsstadt)

Przedstawiony projekt Miasta Wilhelma (*Wilhelmsstadt*) sporządzony przez A. von Kellera w 1873 r., stanowi wczesny przykład nowoczesnego rozwiązywania wnętrz kwartałów zabudowy, jako wspólnych zielonych dziedzińców, przeznaczonych dla wszystkich mieszkańców [16]. Właściciele Wrocławskiego Banku Budowlanego (*Breslauer Baubank*) zamierzali zbudować pokazową dzielnicę mieszkaniową w południowej części Przedmieścia Świdnickiego, nazwaną górnolotnie – Miastem Wilhelma – na fali imperialnej dumy odrodzonego cesarstwa [3, s.145]. W tym celu Bank wykupił w 1873 r., od hrabiów Pinto, pola o powierzchni 60 mórg – tzw. *Pintoäcker*, leżące między obecnymi ulicami Powstańców Śląskich (*Kleinburger Strasse*) a Zielińskiego (*Höfchenerwege*) – dawną drogą prowadzącą do Dworku, sięgające na południu do granicy posiadłości Radcy Friebego (*Friebeberg*), która znajdowała się w rejonie dzisiejszego pl. Powstańców Śląskich. Zakupiony teren podzielono na osiem kwartałów. Główną

Ryc. 1. Projekt *Wilhelmstadt*, 1873, arch. A. von Keller
Fig. 1. The *Wilhelmstadt* project, 1873, architect: A. von Keller

oś nowego założenia tworzyła idąca z północy na południe ulica – obecna Gwiaździsta, którą przecinały cztery przecznice. Nowe ulice otrzymały hohenzollernowskie miana, korespondujące z propagandową nazwą całego przedsięwzięcia: główną reprezentacyjną ulicę przedmieścia nazwano *Kaiser- Wilhelmstraße*[1] (obecnie Powstańców Śląskich), [10, s. 85, 87], nową oś (pn.–pd.) Miasta Wilhelma – *Kronprinzenstraße* (obecnie Gwiaździsta), a cztery przecinające ją pod kątem prostym przecznice otrzymały kolejno nazwy: *Victoriastraße* (Lwowska), *Augustastraße* (Szczęśliwa), *Charlottenstraße* (Krucza)[2]; nazewniczy wyjątek stanowiła *Pintostraße*[3] (Wielka), wytyczona przez samego hrabiego Pinto.

Projekt *Die Wilhelmstadt* von Kellera – widniejący na fotolitografii braci Burchard, opracowany z ogromnym rozmachem, ukazywał przyszły wizerunek całego założenia w perspektywie z lotu ptaka, w którego tle rysowała się panorama Starego Miasta (ryc. 1). Z przewidzianych ośmiu kwartałów sześć zamierzano obudować obrzeżnie czteropiętrowymi kamienicami (bez oficyn), pozostałe dwa przeznaczono pod wolno stojące wille. Elewacje kamienic były ukształtowane indywidualnie, przy czym narożniki kwartałów akcentowano wykuszami–wieżami, które wieńczono belwederem z kopułą lub dekoracyjnym hełmem. Wnętrza kwartałów były pomyślane jako pełne zieleni dziedzińce, wspólne dla wszystkich mieszkańców. Zieleń uzupełniały dekoracyjne przeddomowe ogrody–zieleńce (*Vorgärten*), upiększone fontannami, pergolami i altanami, uświetniające Kleinburger Strasse, która zgodnie z ambicjami magistratu miała być przekształcona z podmiejskiej szosy w reprezentacyjną arterię – Kaiser-Wilhelmstrasse – o imponującej szerokości 90 stóp[4] [10, s. 86].

Projekt dzielnicy został przyjęty przez zarząd miasta 8 lutego 1874 r. [10, *passim*]. Krach giełdowy w 1873 r. spowodował jednak osłabienie spółki i znaczne spowolnienie tempa inwestycji. Projekt von Kellera nie doczekał się realizacji, podobnie jak inny zamiar Banku Budowlanego – urządzenia placu targowego na południowym krańcu ulicy [10, s. 86]. Budowa dzielnicy, rozbita na liczne indywidualne inwestycje, długo się ciągnęła, mimo włączenia się do inwestycji (na sąsiadujących terenach) drugiej instytucji kapitałowej – Śląskiego Towarzystwa Handlu Nieruchomościami. W roku 1881 tereny Banku Budowlanego przejęło Towarzystwo Handlu Nieruchomościami [3, s. 146].

Wprowadzenie ustawy o liniach regulacyjnych w 1875 r. zmieniło sytuację na przedmieściu. Zatwierdzony 11 października 1880 r. nowy projekt linii regulacyjnych dla Przedmieścia Świdnickiego, opracowany przez Aleksan-

[1] Dawna szosa do Borku Kleinburger Chaussee, a od 1866 r. – ulica Kleinburgerstraße, w 1877 r. przemianowana na Kaiser-Wilhelmstraße.

[2] Zgodnie z planem z 1880 r. zmieniono jej przebieg na ukośny – dzisiaj już nieistniejący – odcinek ul. Kruczej od ul. Powstańców Śląskich do pl. Hirszfelda.

[3] W latach 1876–1879 jako Hugostraße, następnie J.W. Goethe Straße (obecnie ul. Wielka), miała przebieg również nieco zmieniony, zgodnie z planem z 1880 r.

[4] Na towarzyszące arterii ogrody przeddomowe przewidziano głębokość 66 stóp (ok. 20 m).

dra Kaumanna i Augusta Hoffmanna, wniósł nowe elementy do planu, m.in. w postaci zarówno promienistych placów: Powstańców Śląskich, Hirszfelda i na Polach Stawowych, jak i potężnej arterii Sudecka–Zaporoska, przekątniowo tnącej przedmieście, włączającej nowo powstające podmiejskie osiedle na Borku do systemu komunikacji miasta. Nowy układ spowodował zmianę przebiegu niektórych ulic w rejonie projektowanego przez von Kellera Miasta Wilhelma, jak *Charlottenstrasse* (obecnie nieistniejący fragment ul. Kruczej między ul. Powstańców Śląskich a pl. Hirszfelda) i *Pintostrasse* (ul. Wielka).

Miasto Wilhelma – von Kellera – stanowi przykład imponującego i ambitnego przedsięwzięcia urbanistycznego, które nie wytrzymało próby czasu w starciu z realiami życia, jednak ze względu na nowoczesne ujęcie tematu jest ze wszech miar godne uwagi. Jest to jedyny z tamtych lat projekt ukazujący trzeci wymiar, nie tylko w sensie liczby kondygnacji, stylistyki architektonicznej i rozmieszczenia akcentów, lecz także dyspozycji dotyczącej zieleni zarówno we wnętrzach kwartałów, jak i ogrodów przeddomowych. Jest to wczesny przykład nowoczesnego rozwiązywania wnętrz kwartałów zabudowy, jako wspólnych dla wszystkich mieszkańców zielonych dziedzińców, antycypujący system racjonalnych *Wohnhöfe* z okresu Republiki Weimarskiej.

2.2. Pola Stawowe (Teichäcker)

Interesującą próbę wprowadzenia zabudowy mieszkaniowej na dużym miejskim obszarze, według kompleksowej wizji, stanowią projekty zagospodarowania Pól Stawowych[5], leżących w sąsiedztwie Dworca Głównego. Począwszy od połowy XIX w. pojawiło się wiele koncepcji zagospodarowania obszaru Pól Stawowych [6, s. 18–20]. Już w ramach pierwszego wielkiego planu regulacji przedmieść Mikołajskiego, Świdnickiego i Oławskiego z 1858 r. przewidziano wytyczenie na tym terenie wielkiego kwadratowego placu targowego (100 × 100 m), z wychodzącymi zeń przekątniowo ulicami [5, s. 39, il. II-4]. Plac miał być przeznaczony do obsługi mieszkańców rozbudowywanego Przedmieścia Świdnickiego i podwrocławskich miejscowości, ze względu na sąsiedztwo dworca kolejowego.

Wraz z rozwojem terytorialnym Wrocławia w kierunku południowym, po przyłączeniu w 1868 r. do miasta: Nowej Wsi (Neudorf), Gajowic (Gabitz), Dworku (Höfchen) i Glinianek (Lehmgruben), wzrosło znaczenie Pól Stawowych jako terenu budowlanego, cennego ze względu na swoje położenie w sąsiedztwie Dworca Głównego. Początkowo magistrat zamierzał urządzić tu park miejski, którego projekt opracował w 1869 r. architekt krajobrazu Lüdtke [10, s. 220], jednak projektu nie zrealizowano. Ożywienie budowlane, jakie nastąpiło po zjednoczeniu Niemiec, a także wprowadzenie w 1875 r. ustawy o liniach regulacyjnych (Fluchtliniengesetz)[6] spowodowały inne spojrzenie na problem zagospodarowania Pól Stawowych [15, s. 520–523]. Ustawa dała miastu prawny instrument umożliwiający kompleksowe, przynajmniej w aspekcie zagadnień komunikacyjnych, traktowanie organizmu miejskiego[7] [5, s. 42–43]. Uznano, że tę powierzchnię należy raczej wykorzystać na potrzeby budowlane, tym bardziej, że wzniesiony tu, na zachodnim obrzeżu terenu, w 1876 r. kościół Zbawiciela, wymagał odpowiedniej oprawy [10, s. 174–175]. W tymże roku miejski radca budownictwa Alexander Kaumann i miejski geometra August Hoffmann opracowali dwie, utrzymane w odmiennych konwencjach, wersje zagospodarowania Pól Stawowych [5. s. 44–45, il. II–26, II–27]. W pierwszym projekcie (ryc. 2a), utrzymanym w duchu angielskich rozwiązań skwerowych, centrum kompozycji stanowił romantyczny park, na rzucie zbliżonym do prostokąta, o powierzchni ok. 7 ha, otoczony zabudową. Zachodnią stronę założenia tworzył Kościół Salvatora[8] z budynkami parafialnymi, pozostałe były uformowane przez regularne kwartały zabudowy mieszkaniowej. Bloki zabudowy podzielono na 143 parcele o powierzchni średnio 600–800 m^2, przy czym zabudowa zajmowała 30–40% działki. Piętę achillesową stanowiły jednak działki narożne, których prawidłowe rozwiązanie było po prostu niemożliwe (około 80% powierzchni zabudowanej). W południowym bloku zabudowy pozostawiono dwie luki: pierwsza – obejmowała działkę szkolną, druga – niezabudowaną posesję u zbiegu ulic Borowskiej i Glinianej, należącą do właściciela browaru Carla Scholza.

Alternatywny projekt (ryc. 2b) nawiązywał do geometrycznych rozwiązań francuskich i zdominowany był wielkim, umieszczonym centralnie, sześciobocznym placem, z promieniście rozchodzącymi się ulicami. Klinowate przestrzenie wokół placu wypełniały wieloboczne bloki zabudowy mieszkaniowej, przy czym klin terenu w części zachodniej zajmował geometrycznie rozplanowany skwer przy kościele Salvatora. Potężny plac (o przekątnej 220 m), o powierzchni większej od staromiejskiego Rynku, miał pełnić funkcję targową. Wytyczono 147 parcel budowlanych, które jednak ze względu na kształt bloków zabudowy miały zróżnicowaną wielkość. W dużych przestrzeniach wewnątrz bloków zabudowy, umieszczono szkoły i place gimnastyczne, a także zarezerwowano teren

[5] Polami Stawowymi od dawnych czasów określano należący do miasta teren między Nowym Wygonem (Neue Anger) a polami Glinianek (Lehmgruben), w kwartale dzisiejszych ulic Marszałka Józefa Piłsudskiego, Stawowej, Borowskiej, Glinianej i Hubskiej. Nazwa pochodzi od istniejącego kiedyś w tym miejscu stawu, potwierdzonego jeszcze w szesnastowiecznych dokumentach, ale już w drugiej dekadzie XVII w. były tu miejskie pola. W połowie XIX w. spora część tego obszaru została zaanektowana pod budowę (1855–1856), a później rozbudowę Dworca Głównego (1899–1904). Od tego czasu Polami Stawowymi nazywano pozostałą część dawnego terenu, na południe od ul. Suchej (Sadowastr.).

[6] Preussisches Gesetz vom Juli 1875 betreffend die Anlegung und Veränderung von Strassen und Plätzen in Städten und ländlichen Ortschaften.

[7] Ustawa nakazywała zgodność wszelkich przedsięwzięć budowlanych z planem regulacyjnym, opracowanym i zatwierdzonym przez gminę miejską; nie zezwalała na budowę domów przy nieurządzonych ulicach; poza tym gmina miała prawo do wykupywania terenów potrzebnych do realizowania swoich planów na drodze wywłaszczania.

[8] Nieistniejący dzisiaj ewangelicki kościół Zbawiciela (Salvatorkirche), wzniesiony w 1876 r. przy ul. Borowskiej, wg projektu C.J. Zimmermanna, legł w gruzach w 1945 r. Dawny kościół pod tym wezwaniem, który stał na obecnym placu Czystym (Salvatorplatz), po pożarze w 1854 r., nigdy w tamtym miejscu nie został odbudowany.

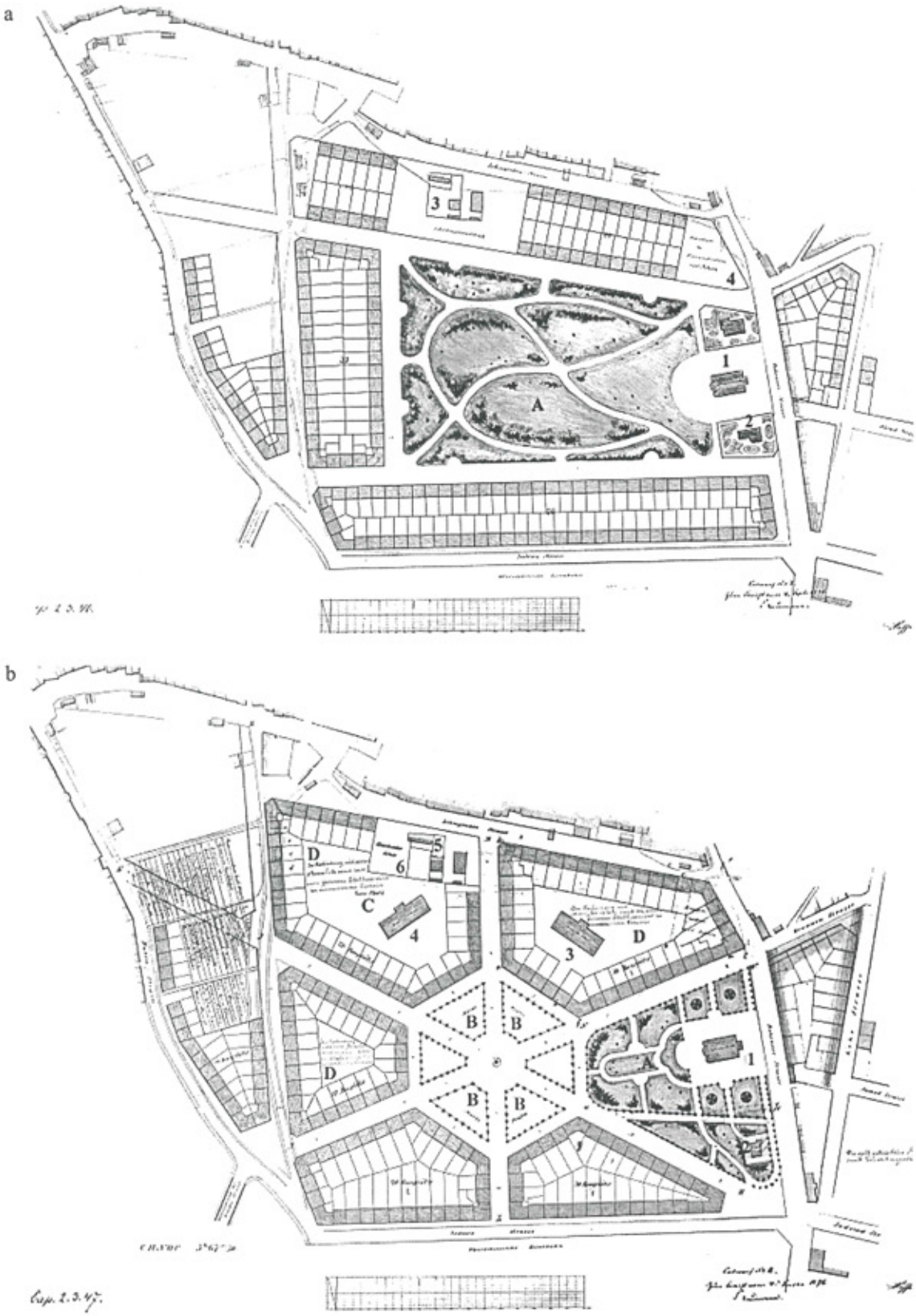

Ryc. 2. Alternatywne projekty zabudowy Pól Stawowych, proj. A. Kaumann, A. Hoffmann, 1876 r.; a) wersja angielska: A – park, 1 – kościół ewang. św. Salwatora, 2 – dom parafialny, 3 – parcela szkolna, 4 – posesja właściciela browaru Carla Scholza; b) wersja francuska: A – park, B – plac targowy, C – plac gimnastyczny, D – plac pod *établissement*, 1 – kościół ewang. św. Salwatora, 2 – dom parafialny, 3 – szkoła zawodowa, 4 – Szkoła Realna, 5 – szkoła, 6 – szkoła podstawowa

Fig. 2. Alternative projects of Pond Fields development, project of A. Kaumann, A. Hoffmann, 1876; a) English version: A – park, 1 – Evangelical church of St Salwator (Saviour), 2 – parish house, 3 – school plot, 4 – property of Carl Scholz, the owner of the brewery; b) French version: A – park, B – market square, C – gymnastics' square, D – *établissement* square, 1 – Evangelical church of St Salwator (Saviour), 2 – parish house, 3 – trade school, 4 – secondary school, 5 – school, 6 – primary school

do ewentualnego wykorzystania na *établissement*, ale tylko w powiązaniu z konkretnymi parcelami budowlanymi.

Na posiedzeniu zarządu miejskiego zwyciężyła praktyczniejsza wersja (z placem targowym), kontynuująca pomysł z pierwszego planu regulacji (1856 r.), a plan zagospodarowania Pól Stawowych został włączony do planu regulacji południowej części Przedmieścia Świdnickiego, opracowanego przez Kaumanna i Hoffmanna w 1882 r., a następnie do zbiorczego planu regulacji całego miasta, opracowanego w 1888 r. [5, s. 45–46]. Projekt zagospodarowania Pól Stawowych z 1876 r. nigdy nie doczekał się realizacji, chociaż obowiązywał w planie miasta przez blisko dwadzieścia lat (do 1895 r.). Miasto bowiem nie było zainteresowane wznoszeniem budynków mieszkalnych; chętnie natomiast sprzedawało grunty budowlane prywatnym lub zinstytucjonalizowanym inwestorom. Projekty zagospodarowania Pól Stawowych z 1876 r. Kaumanna i Hoffmanna, chociaż nigdy nie doczekały się realizacji, są wyjątkowe i nie mają odpowiedników wśród ówczesnych planów zabudowy we Wrocławiu. Zawierają nie tylko linie regulacyjne i linie zabudowy, lecz także szczegółowe dyspozycje planistyczne oraz przestrzenne, odnoszące się do podziału na parcele, rozmieszczenia budynków, rozplanowania funkcji i kompozycji zieleni.

2.3. Kolonia robotnicza miejskiej gazowni na Tarnogaju

W roku 1904 przyłączono do Wrocławia m.in. gminę Tarnogaj, w konkretnym celu zrealizowania tu ważnej dla miasta inwestycji – Miejskiego Zakładu Gazowniczego IV. Wraz z gazownią zamierzano wznieść osiedle robotnicze, którego projekt powstał w tym samym roku[9] (ryc. 3). Gazownię wzniesiono w latach 1905–1906, osiedla natomiast w projektowanym pierwotnie kształcie nigdy nie zrealizowano. Niezwykle jednak nowatorski, jak na owe czasy, plan kolonii zasługuje na szczególną uwagę, stanowi bowiem istotne ogniwo w rozwoju racjonalnych form zabudowy mieszkaniowej. Ujęty w czworobok plan osiedla (o powierzchni ok. 10 ha), wpisano w malowniczą sieć ulic nowo projektowanego kwartału, objętego ulicami: Ziębicką (d. *Münsterbergstrasse*), ks. Czesława Klimasa (d. *Hippelstrasse*), Gazową (d. *Ostendstrasse*) i Międzyleską (d. *Bernardinenstrasse*). W planie kolonii czytelne są dwie enklawy, rozdzielone przekątniową ulicą, odpowiadające przewidywanym dwóm etapom realizacji. Enklawy – rozwinięte wokół poszczególnych trapezowatych dziedzińców ze skwerami, powiązane ze sobą parą miękko zarysowanych przenikających je ulic – tworzyły wspólną jednorodną kompozycję. Zabudowę mieszkaniową kolonii tworzyć miały trzykondygnacyjne[10] [5, il. III–10] kamienice w zwartych pierzejach, bez oficyn oraz wolno stojące domy bliźniacze. Fasady domów były zwrócone ku dziedzińcom i głównym ulicom; świadczy to o randze, jaką nadawał projektant dziedzińcowi – jako pełnowartościowemu, funkcjonalnie i estetycznie, urbanistycznemu wnętrzu, w którym dziedzińce nie stanowią wstydliwego zaplecza, ale estetycznie ukształtowane przestrzenie, ze skwerami i placami zabaw. Romantyczny plan kolonii swoją dojrzałą kompozycją urbanistyczną nawiązywał do aktualnych w owym czasie estetycznych kanonów Camilla Sittego. Charakterystyczną cechą kompozycji planu była szczególna „grupowa" symetria, według której poszczególne domy, chociaż same w sobie pozbawione symetrii, jako zespół tworzyły rodzaj symetrycznego ornamentu.

Czytelne są tu wpływy Berlina, gdzie budownictwo mieszkaniowe w formie *Wohnhöfe* było realizowane już pod koniec dziewiętnastego wieku [4], [11], [14]. Znane są zespoły zabudowy czynszowej z zielonymi dziedzińcami, przeznaczone dla robotników, wzniesione przez Berlińskie Towarzystwo Oszczędnościowo-Budowlane, według projektów Alfreda Messela. W jego realizacjach: Sickingenstrasse (1893–1894), Proskauer Strasse (1897–1899) czy Weissbachstrasse (1899–1905), ogromną rolę odgrywały właśnie „dziedzińce mieszkaniowe", które miały rekompensować brak indywidualnego domu według zasady, że *skoro robotnik czy drobny urzędnik nie mógł mieszkać we własnym domu, to powinien przynajmniej mieć odczucie takiego domu, mieszkając w romantyczno-domowej atmosferze* [11, s. 342]. Przywiązywano zatem dużą wagę do starannego wystroju architektonicznego budynków również od strony dziedzińców, co widzimy w zespole *Proskauerstrasse*, w którym Messel, rozwiązując malowniczo elewacje od strony dziedzińca, nadał im rangę równą elewacjom od ulicy [11, s. 345]. W obrębie jednego kwartału ulicznej zabudowy mógł znajdować się jeden dziedziniec mieszkaniowy lub też kilka odrębnych, również z sobą powiązanych. W późniejszych *Hofach* z początków XX w. zaznaczyły się wpływy Alberta Gessnera, czytelne w *Ideal-Passage* w Rixdorf-Neukölln (1907–1908), autorstwa braci Willego i Paula Kindów, którzy zaprojektowali pieszy ciąg przechodzący amfiladowo przez cztery mieszkaniowe dziedzińce. Gessner dokonywał zmian w starym systemie berlińskiej zabudowy mieszkaniowej z oficynowymi podwórzami dwoma sposobami: bądź zestawiając większą liczbę podwórzy w jedną grupę domów czynszowych, ze wspólnym skwerowym dziedzińcem we wnętrzu – jak w Düsseldorfstrasse (1909 r.), bądź otwierając niektóre z dziedzińców na zewnątrz, ku ulicy – jak w Schillerpark w Charlottenburg (1906–1907), [11, s. 123–124].

Odmianą dziedzińców były ulice mieszkaniowe wylansowane przez Paula Mebesa, projektującego dla Stowarzyszenia Mieszkaniowego Urzędników (Beamten-Wohnungsverein) w Berlinie. Jego najbardziej znane dzieło to malowniczo ukształtowana i zaciszna „ulica mieszkaniowa" (*Wohnstrasse*) Fritschweg w Steglitz (1907–1908), przecinająca niesymetrycznie kwartał zabudowy i rozszerzająca się w swej środkowej partii, tworząc rodzaj zielonego dziedzińca. Dzięki specyficznemu poprowadzeniu linii zabudowy, uliczka jest postrze-

---

[9] *Projekt für den Bau den städtischen Gasanstalt IV zu Breslau (Dürrgoy) für eine tägliche Leistungsfähigkeit von 2 × 120 000 = 240 000 cbm. Steinkohlengas, oder 2 × 150 000 = 300 000 cbm. Mischgas.* Skala 1: 2000; oryginał w MAABWr.

[10] Według wydanego w 1904 r. planu strefowego, obszar nowo przyłączonej gminy Tarnogaj znajdował się w III strefie budowlanej, co umożliwiało wznoszenie budynków czterokondygnacyjnych albo trzykondygnacyjnych, przy szerokości ulicy 12 m. Z wyjątkiem ulic zewnętrznych (ul. Gazowej i ul. ks. Czesława Klimasa), szerokość ulic w kolonii robotniczej na Tarnogaju nie przekraczała 8 m.

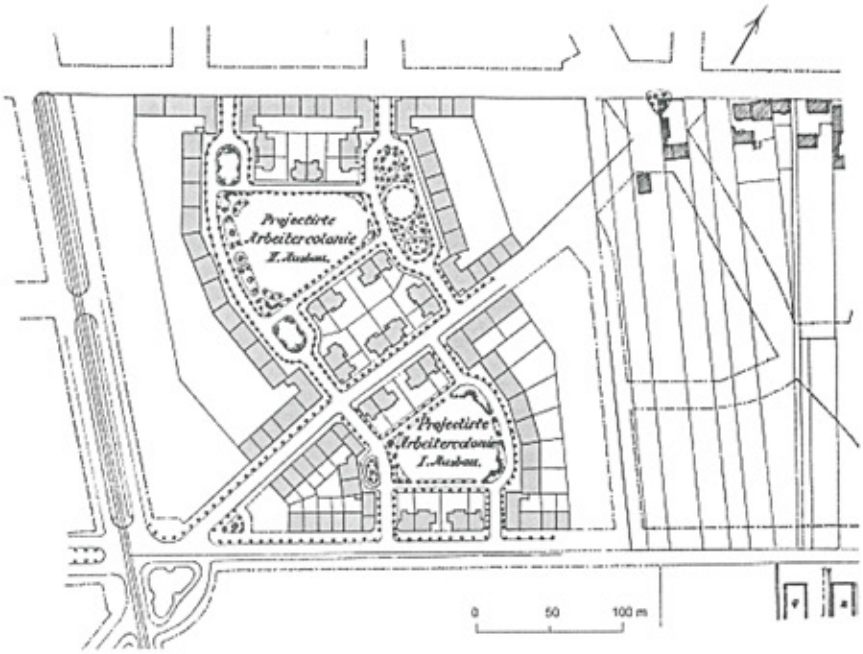

Ryc. 3. Tarnogaj, plan kolonii mieszkaniowej dla pracowników gazowni, 1904 r. Fragment archiwalnego planu

Fig. 3. Tarnogaj. Plan of a residential colony for gas-plant workers, 1904. Fragment of an archival plan

gana jako zamknięte wnętrze, bez możliwości wglądu na przestrzał[11].

Ambitny i sporządzony z rozmachem projekt kolonii robotniczej dla wrocławskiej gazowni na Tarnogaju jawi się bardzo interesująco na tle berlińskich rozwiązań. Całe założenie, utrzymane w duchu sittowskiej malowniczości, łączy w sobie ideę przesyconego zielenią dziedzińca mieszkalnego (*Wohnhof*) i ulicy mieszkaniowej (*Wohnstrasse*). Wyrafinowana kompozycja urbanistyczna, zogniskowana na zielonych dziedzińcach, składała się nie tylko z wielorodzinnych domów w zwartej zabudowie, lecz została także wzbogacona przez, niespotykane w berlińskich założeniach, enklawy domów wolno stojących.

Plan nigdy nie został zrealizowany w pierwotnie projektowanym kształcie. Do zagospodarowania tego terenu powrócono dopiero po piętnastu latach, kiedy to po pierwszej wojnie światowej władze miejskie wzniosły tu osiedle domków jednorodzinnych w zabudowie szeregowej z ogrodami, w którym mogli zamieszkać nie tylko pracownicy gazowni.

[11] We Wrocławiu z podobnym projektem „mieszkaniowej ulicy" wystąpił Max Berg w 1910 r., analogicznie kształtując przebieg nowego odcinka ul. Chemicznej (dawna Bauschulstr.), przecinającego kwartał w zarysie ulic: Łukasza Górnickiego (dawna Brigittental), Mikołaja Reja (dawna Hedwigstr.) i Nowowiejskiej (dawna Michaelisstr.).

3. Dziedzińce mieszkaniowe (Wohnhöfe) okresu Republiki Weimarskiej

We Wrocławiu okresu Republiki Weimarskiej stosowano zracjonalizowaną zabudowę blokową z zielonymi dziedzińcami w dzielnicach śródmiejskich, z jednoczesnym rozwijaniem budownictwa osiedlowego na obrzeżach miasta; pierwsze zespoły mieszkaniowe typu *Wohnhöfe* realizowali m.in.: Hermann Wahlich, Theo Effenberger, Heinrich Lauterbach i Joseph Schnabel.

3.1. „Am Sauerbrunn"

Na uwagę zasługuje *Wohnhof* zwany *Am Sauerbrunn*, wzniesiony w latach 1926–1927 na terenie Gajowic, przez spółdzielnię Siedlungsgesellschaft Breslau A.G., według projektu Hermanna Wahlicha [13], (ryc. 4). Blok na planie trójkąta, ze ściętymi narożnikami, jest ograniczony ulicami: Stalową (d. Kopischstraße), Kruczą (d. Hardenbergstraße) i Kwaśną (d. Am Sauerbrunn). Dom jest przykryty wysokim ceramicznym dachem. Liczbę kondygnacji zmniejszono z planowanych czterech na trzy, ze względu na duże zagęszczenie mieszkańców i zbyt rozległe zacienienie trójkątnego dziedzińca. W bloku przewidziano 131 mieszkań, w większości dwupokojowych, ale także trzypokojowych z balkonami i loggiami. Wnętrze bloku wypełniało założenie ogrodowe do wspólnego użytku. Od strony wschodniej, z ul. Stalowej, prowadził wjazd na teren dziedzińca, zaakcentowany rodzajem bramy, utworzonej przez „zawinięcie" skrajnych sekcji domu w kierunku dziedzińca. W bloku *Am Sauerbrunn* po raz pierwszy we Wrocławiu zastosowano centralne ogrzewanie i oddano do użytku wspólną pralnię, wyposażoną w maszyny do prania i wirowania bielizny, a także parową suszarnię. Pomieszczenia na pralnię i urządzenia centralnego ogrzewania przewidziano w specjalnym niskim łączniku, przy „bramie" od ul. Stalowej.

Przyciężkawa bryła bloku z wysokim dachem daleka jest od nowoczesności pod względem formalnym. To, co czyni to założenie nowoczesnym, to przestronne mieszkania, zielony wspólny dziedziniec, ale przede wszystkim infrastruktura w postaci centralnego ogrzewania oraz dobrze wyposażonej pralni i suszarni.

3.2. Osiedle Szczepińskie „Westend"

Jednym z największych we Wrocławiu i najbardziej interesujących osiedli o strukturze zracjonalizowanych

Ryc. 4. Dziedziniec mieszkaniowy *Am Sauerbrunn*, 1926 r., arch. H. Wahlich: a) model, b) rzut poziomy [13]

Fig. 4. The *Am Sauerbrunn* housing estate square. 1926. Architect: H. Wahlich; a) model, b) horizontal projection

a

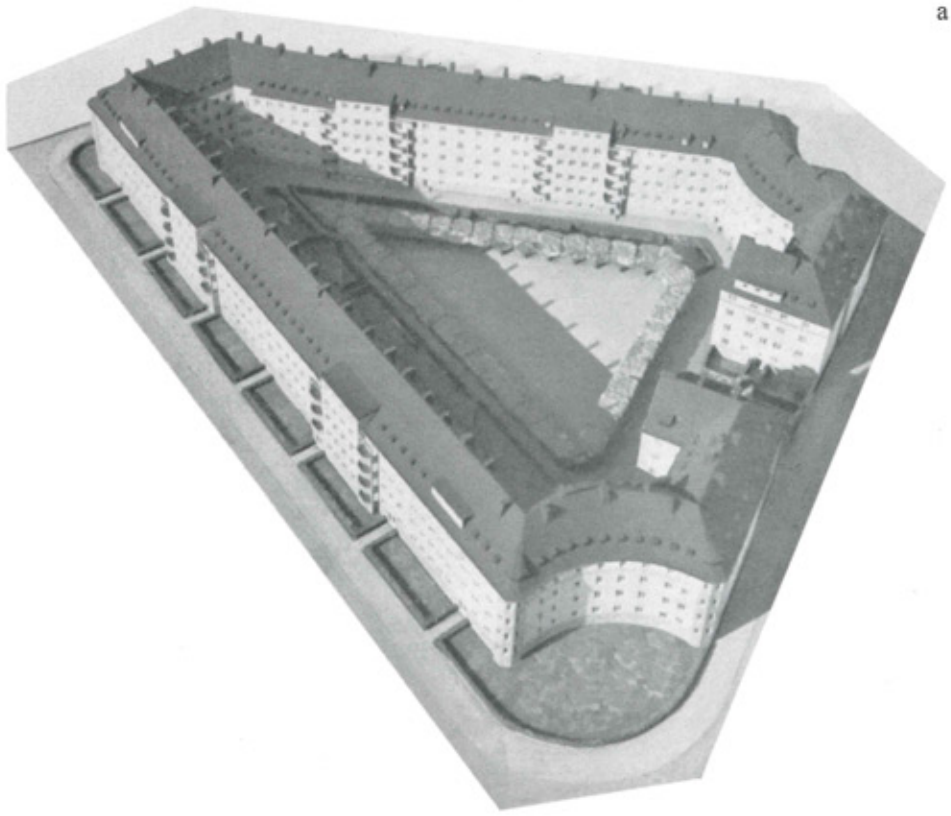

b

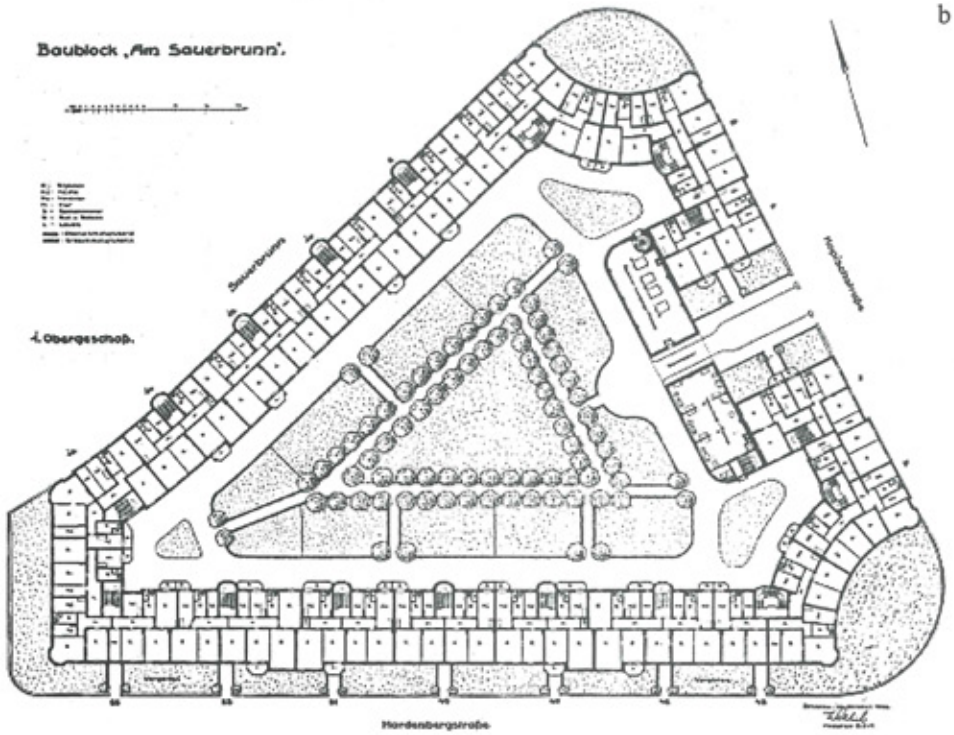

bloków zabudowy z zielonymi dziedzińcami, było osiedle *Westend* w zachodniej części miasta, w rejonie ulic: Poznańskiej (Posenerstraße), Słubickiej (Liegnitzerstrasse) – ograniczone od zachodu łukiem linii kolejowej, który wymuszał dostosowanie sieci ulic do tej krzywizny (ryc. 5 i 6). Plany regulacyjne i ich korekty dla tego terenu, które pojawiały się począwszy od osiemdziesiątych lat XIX w., za sprawą Kaumanna i Hoffmanna, lansowały układ geometryczny. Kolejne plany, z lat 1896, 1910, wprowadzały już elementy malowniczości, zgodnie z estetyczną doktryną Camilla Sittego. W roku 1911 wzniesiono tu szkołę na trapezowatej działce, według projektu Fritza Behrendta i Maxa Berga. Około połowy lat dwudziestych XX w., w Urzędzie Rozbudowy Miasta, kierowanym przez zasłużonego urbanistę Behrendta, powstawały liczne projekty urbanistyczne dla różnych dzielnic Wrocławia. Jest wielce prawdopodobne, że w tym urzędzie sporządzono też pierwszy kompleksowy projekt osiedla *Westend* w formie

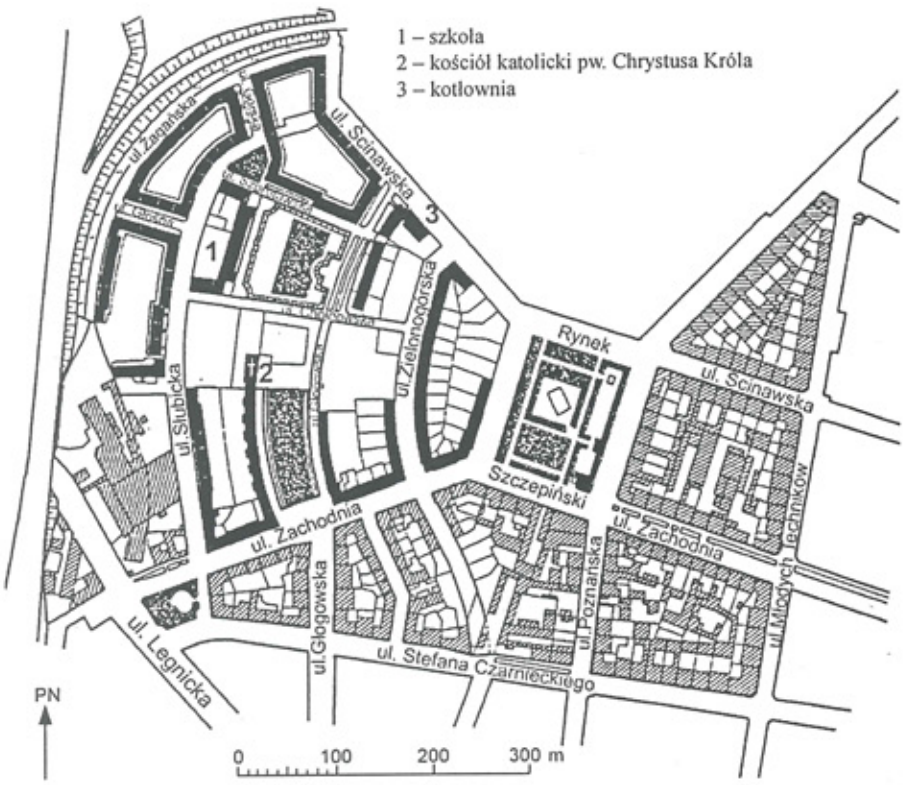

Ryc. 5. Szczepin, osiedle *Westend*, plan z 1939 r.

Fig. 5. Szczepin, the *Westend* housing estate. State in 1939

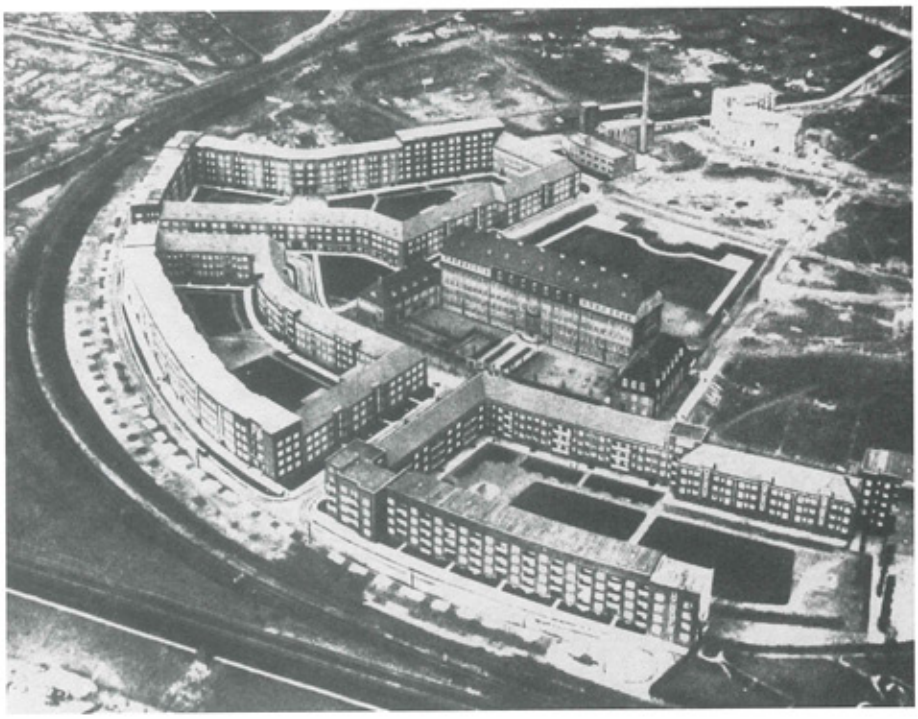

Ryc. 6. Szczepin, osiedle *Westend*. Widok z lotu ptaka (około 1929 r.)

Fig. 6. The *Westend* housing estate. Bird's eye view (around 1929)

gipsowej makiety. W centrum osiedla, niedaleko szkoły, pośród przestronnych bloków zabudowy, przewidziano kościół z dwiema wieżami, nigdy w takiej formie nie zrealizowany. Dopiero w roku 1933 wzniesiono w tym miejscu tani tymczasowy kościół Chrystusa Króla, według projektu Alfreda Trumpkego, nawiązujący gabarytem i architekturą do otaczających domów[12].

Ostatecznie osiedle zrealizowano w nieco zmienionej formie, w latach 1925–1929, według projektu urbanistycznego Theo Effenbergera; on też był autorem większości budynków w osiedlu. Część budynków zaprojektowali architekci Heinrich Lauterbach oraz Paul i Richard Ehrlichowie, a także spółdzielnia Schlesische Heimstätte. Motywem nadrzędnym planu były bloki zabudowy, bez oficyn, z przestronnymi zielonymi, ogólno dostępnymi dziedzińcami, rozmieszczone wzdłuż ulic o zmiękczonym zarysie. W osiedlu funkcjonowała kotłownia, dostarczająca

[12] Kościół nie przetrwał wojny.

Ryc. 7. Szczepin, osiedle *Westend*. Zielony dziedziniec bloku ulic: Górska, Głośna, Słubicka, Żagańska. Widok w kierunku południowym, arch. Theo Effenberger, 1929 r.

Fig. 7. Szczepin, the *Westend* housing estate. Courtyard within the block surrounded by the following streets: Górska, Głośna, Słubicka, Żagańska. View in the south direction. Architect: Theo Effenberger, 1929

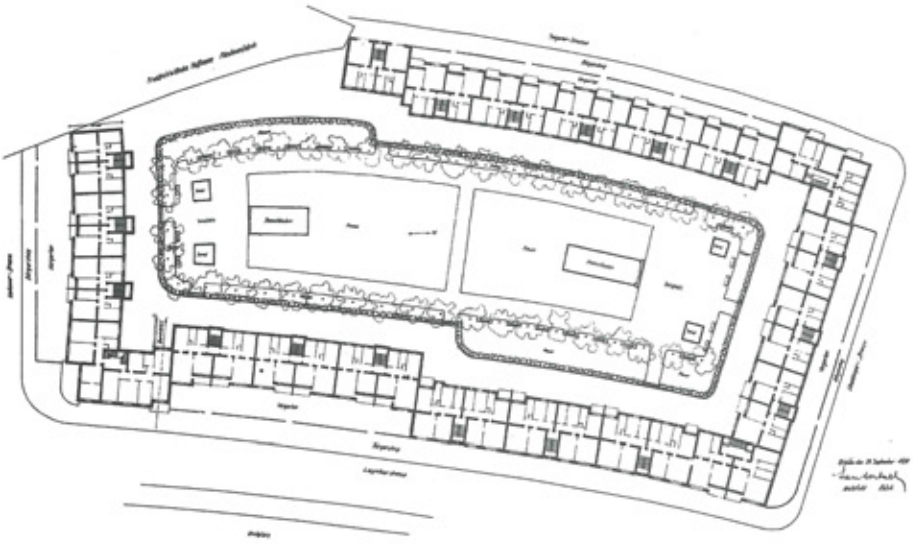

Ryc. 8. Szczepin, osiedle *Westend*. Projekt dziedzińca mieszkaniowego w zarysie ulic: Słubickiej, Żagańskiej, Głośnej, Zgorzeleckiej, arch. H. Lauterbach, 1928 r.

Fig. 8. Szczepin, the *Westend* housing estate. Project of the housing estate square within the following streets: Słubicka, Żagańska, Głośna, Zgorzelecka. Archiect: H. Lauterbach, 1928

Ryc. 9. Szczepin, osiedle *Westend*. Domy przy ul. Słubickiej, (około 1929 r.)

Fig. 9. Szczepin, the *Westend* housing estate, houses on Słubicka street (around 1929)

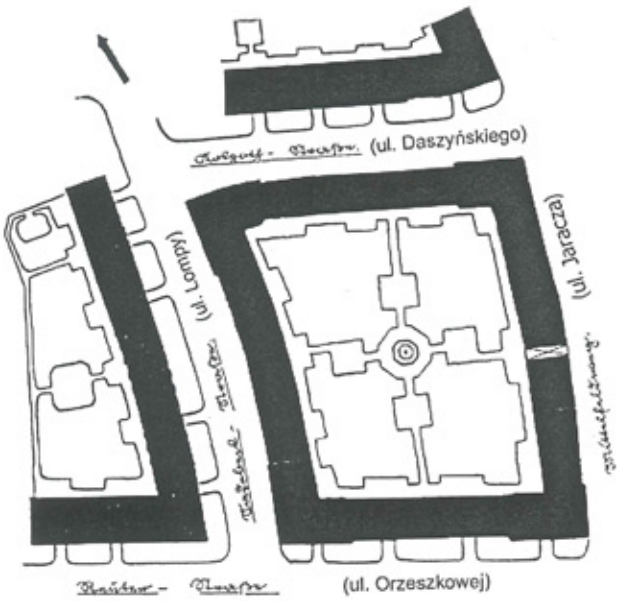

Ryc. 10. *Tebbenjohanns-Hof*, dziedziniec mieszkaniowy w kwartale ulic: Jaracza, Orzeszkowej, Daszyńskiego i Lompy. Plan sytuacyjny z 1931 r. Arch. J. Schnabel, M. Foerster

Fig. 10. *Tebbenjohanns-Hof*, housing estate courtyard within the following street quarter: Jaracza, Orzeszkowa, Daszyński and Lompa. Situation plan from 1931. Architects: J. Schnabel, M. Foerster

Ryc. 11. *Tebbenjohanns-Hof* – brama wjazdowa, fot. z 1931 r.
Fig. 11. *Tebbenjohanns-Hof* – entrance gate, a 1931 photograph

ciepła do mieszkań i pod tym względem *Westend* nie ustępował wcześniejszemu założeniu *Am Sauerbrunn*. Pod względem formy architektura Effenbergera i Lauterbacha zostawiała jednak daleko w tyle przysadzistą i ciężką bryłę założenia Wahlicha. Architekci stosowali cegłę licową, kontrastując ją z białymi ramiakami okiennymi – bądź jak Lauterbach – z tynkowanymi na biało pełnymi balustradami balkonów (ryc. 9). Cegła dawała możliwości stosowania wyrafinowanego detalu i strukturalnych ornamentów. Effenberger chętnie sięgał do form ekspresyjnych, jak ostrokrawędziaste wykusze, które dodawały dynamiki elewacjom. Effenberger zrealizował najwięcej budynków w osiedlu, w tym wzorcowy *Wohnhof* w zarysie ulic: Słubicka, Głośna, Żagańska i Górska), (ryc. 7). Lauterbach w swoich kompozycjach architektonicznych stosował środki wyrazu otwierające się bardziej na *Neues Bauen*. Widać to w architekturze *Wohnhofu* w zarysie ulic: Słubickiej, Żagańskiej Głośnej i Zgorzeleckiej (ryc. 8). Na narożnikach ulic architekt stawia śmiałe akcenty brył, w postaci potężnych prostopadłościanów, wieńczących ciągi niższych domów z dwuspadowym dachem.

Niestety, ostatnia wojna przyniosła niemal całkowite zniszczenie osiedla. Zachowała się tylko szkoła oraz część domów Lauterbacha przy ul. Słubickiej.

3.3. „Tebbenjohanns–Hof"

W latach 1929–1930 spółdzielnia mieszkaniowa *Postheimstätte* wzniosła na Przedmieściach Odrzańskim i Piaskowym grupę domów z mieszkaniami dla urzędników pocztowych, według projektów architekta Josepha Schnabla i sekretarza budowlanego naczelnej dyrekcji poczty Maxa Förstera, pod kierunkiem radcy budowlanego naczelnej dyrekcji poczty Bertrama [12]. W grupie tej wyróżnia się tzw. *Tebbenjohanns–Hof* (ryc. 10) – dziedziniec mieszkaniowy (*Wohnhof*) zajmujący kwartał zabudowy ujęty ulicami: Jaracza (d. Mittelfeldweg), Orzeszkowej (d. Reuterstraße), Daszyńskiego (d. Kospothstraße) i Lompy (d. Sadebeckstraße) – dedykowany prezesowi naczelnej dyrekcji poczty Tebbenjohannsowi [12, s. 6 i 13–19]. Czterokondygnacyjne domy z wysokimi dachami otaczały szczelnie przestronny dziedziniec (0,9 ha) ze wspólnym zieleńcem, placami zabaw dla dzieci i ceramiczną fontanną pośrodku (ryc. 12). Na graniastym słupie fontanny umieszczono brązową płaskorzeźbę z portretem prezesa, a powyżej cztery podświetlone zegary, widoczne z wszystkich okien, pomagające mamom skutecznie czuwać nad bawiącymi się dziećmi. Z tego też względu okna kuchni większości mieszkań wychodziły na dziedziniec. Wjazd do wnętrza dziedzińca prowadził przez bramę od strony ul. Jaracza, opracowaną z dużym plastycznym wyczuciem. Brama z kutą kratą o geometrycznych wzorach w stylu *Art Déco* – niby obraz – ujęta była w ramę prostego kwadratowego portalu (ryc. 11). Nad bramą widniała aplikowana inskrypcja: *1929 – Postheimstätte – 1930 Tebbenjohannshof*.

Jak zauważono już wcześniej, ta forma zracjonalizowanych bloków zabudowy czynszowej z zielonymi dziedzińcami i placami zabaw, zapewniającymi dzieciom odpowiedni dostęp światła, słońca i powietrza, w bezpiecznej izolacji od ruchu ulicznego, tak popularna w okresie międzywojennym XX w., rozwijała się z powodzeniem już od końca dziewiętnastego wieku, o czym świadczą berlińskie *Wohnhöfe* – Alfreda Messela (Sickingenstraße,

Ryc. 12. *Tebbenjohanns-Hof* – widok ogólny dziedzinca, fot. z 1931 r. [12]

Fig. 12. *Tebbenjohanns-Hof* – general view of the courtyard, a 1931 photograph

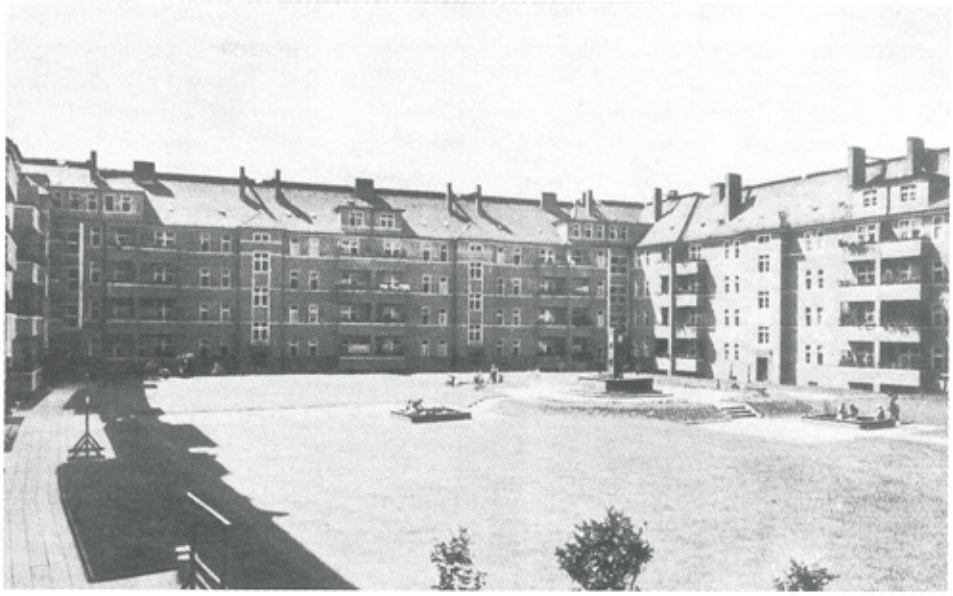

Ryc. 13. Wiedeń – *Karl–Marx–Hof*, arch. Karl Ehn 1927–1930, fot. z 2002 r.

Fig. 13. Vienna – *Karl-Marx-Hof*, architect: Karl Ehn, photo from 2002

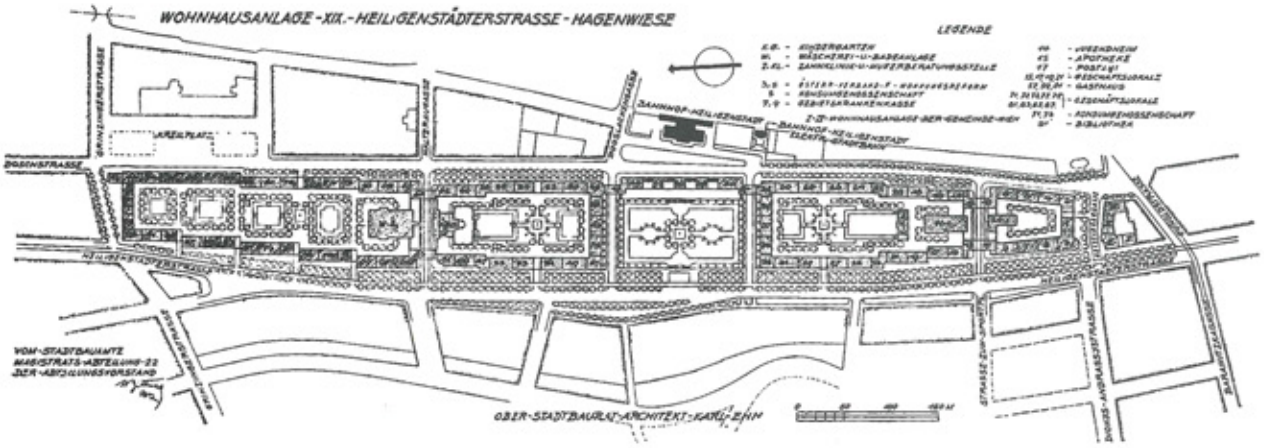

Ryc. 14. Wiedeń – *Karl–Marx–Hof*, arch. Karl Ehn 1927–1930 [1]

Fig. 14. Vienna – *Karl-Marx-Hof*, architect: Karl Ehn

Proskauer Straße) czy Paula Kolba (Tempelhof). Rzecznikami podobnej zabudowy byli też Holendrzy: Hendrik Petrus Berlage (dzielnica Amsterdam–Południe, 1915 r.) i Jacobus J. P. Oud (osiedle *Tussendijken* w Rotterdamie, 1920 r.).

Specyficzną kontynuację tego typu zabudowy stanowiły wiedeńskie *Wohnhöfe*, zwane ludowymi pałacami, realizowane programowo przez socjaldemokratyczny zarząd miejski w latach 1922–1930, wśród których wyróżnia się *Karl-Marx-Hof* (ryc. 13, ryc. 14), wzniesiony przez Karla Ehna w latach 1927–1930, bogato wyposażony w obiekty socjalne, kultury, oświaty i służby zdrowia.

Ryciny: 2, 5, 10, 13 – autorka, 7 – H. Klette; źródła rycin: 1, 3, 7 – Muzeum Architektury we Wrocławiu Oddział Archiwum Budowlane, 2a, 2b – Archiwum Państwowe we Wrocławiu, 8, 9 – „Der Baumeister", 1929.

Figures: 2, 5, 10, 13 – by the author, 7 – H. Klette; Figure sources: 1, 3, 7 – Museum of Architecture in Wroclaw, Department of Building Archives, 2 – State Archives in Wroclaw, 8, 9 – "Der Baumeister" 1929.

Bibliografia

[1] Adler L., *Neuzeitliche Miethäuser und Siedlungen. Mit 414 Abbildungen*, Berlin 1931.

[2] *Architektura Wrocławia*, t. 3. *Świątynia*, red. J. Rozpędowski, Wrocław 1997.

[3] Goliński M., Ziątkowski L., *Osiedla Wrocławia,(Kalendaria dziejów osiedli do momentu wchłonięcia przez miasto)*, Wrocław 1997, (maszynopis w Bibliotece Instytutu Hist. Arch. Sztuki i Techn. PWr).

[4] Hüter Kart-Heinz, *Architektur in Berlin 1900–1933*, Drezno 1987.

[5] Kononowicz W., *Przemiany formy urbanistycznej Wrocławia w XIX i na początku XX wieku*. Wrocław 1974. Praca doktorska (maszynopis w bibliotece IHASiT PWr).

[6] Kononowicz W., Krynicka B., Krzywka Ł., Kwaśniewski A., *Studium historyczno-urbanistyczne wraz z wytycznymi konserwatorskimi dla potrzeb planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego rejonu Świdnickiego przedmieścia we Wrocławiu*, Wrocław 1996; maszynopis w Urzędzie Miejskim Wrocławia, s. 18–20.

[7] Kononowicz W., *Kościoły w osiedlach mieszkaniowych międzywojennego Wrocławia*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 3. *Świątynia*, red. J. Rozpędowski, Wrocław 1997, s. 275–306.

[8] Kononowicz W., *Kształtowanie się przestrzeni miejskiej przedmieścia Odrzańskiego i Piaskowego w sąsiedztwie gmachu Szkoły Rzemiosł Budowlanych we Wrocławiu*, [w:] *Schola Architecture. Budynki Szkół Architektury*, red. O. Czerner, A. Gryglewska, Wrocław 2004, s. 93–116.

[9] Kononowicz W., *Osiedle Tarnogaj we Wrocławiu w latach 1904–1939. Od kolonii robotniczej do osiedla społecznego*, [w:] *Nie tylko zamki*, red. M. Chorowska, O. Czerner, J. Dobesz, K. Hawrylak-Brzezowska, W. Kononowicz, E. Niemczyk, E. Różycka-Rozpędowska, E. Trocka-Leszczyńska, Wrocław 2005, s. 451–469.

[10] Markgraf H., *Die Straßen Breslaus, nach ihrer Geschichte und ihren Namen*, Breslau 1896.

[11] Posener J., *Berlin auf dem Wege zu einer neuen Architektur. Das Zeitalter Wilhelms II*, Monachium 1979.

[12] *„Postheimstätte", Gemeinnützige Baugenossenschaft E.G. m.b.h. Breslau*, Düsseldorf 1931.

[13] *Siedlungsgesellschaft Breslau A.G. – Ein Bericht über ihre Tätigkeit in den Jahren 1919–1926*, Breslau 1926.

[14] *Stadt der Architektur. Architektur der Stadt. Berlin 1900–2000*, Berlin 2000.

[15] Stübben J., *Der Städtebau. Handbuch der Architektur*, IV, *Entwerfen, Anlage und Einrichtung der Gebäude*, Darmstadt 1890.

[16] Tomaszewicz A., *Wrocławski dom czynszowy 1808–1918*, Wrocław 2003.

Between tradition and modernity. A contribution to the development of rational forms of habitation buildings in Wrocław in the years of 1874–1930

The housing estate square called *Wohnhof* – a form of rational dwelling architecture frequently applied in the central quarters of Wrocław in the between-the-war period of the 20th century – in fact derives from the 19th century. It is a rationalized form of a building quarter from which outbuildings have been removed and are replaced by courtyards with communal greenery. Such dwelling complexes were realized in Berlin at the end of the 19th century and the beginning of the 20th century. Already similar ideas were applied in the 70. of the 19th century in Wrocław. The most interesting of them, although not realized, was the *Wilhelmsstadt* project (1873), a representative quarter planned in the Świdnicki suburb as a result of pride due to the rebirth of the empire, with quarters in the form of apartment-houses surrounding communal courtyards filled with plants. No less interesting were alternative projects of managing municipal Pond Fields (1876). In their programme the bordering habitation buildings, with no outbuildings, occupied an important place.

The following habitation complexes of the *Wohnhof* type should be included in the period of the Waimar Republic: *Am Sauerbrunn* (1926) in Gajowice, the project of H. Wachlich, the *Westend* housing estate (1925–1929) in Szczepin, the project of Theo Effenberger with the participation of H. Lauterbach, and the *Tebbenjohanns-Hof* (1929–1930) in the Piaskowy suburb – for workers of the post. All these postulations are inherent between tradition and modernity. Tradition is manifested in the quarter-like arrangement of blocks adjusted to the street network, and occasionally in the architectonic forms. Modernity, however, is manifested in the new principles of shaping space bound with function, hygiene and infrastructure; also through spacious courtyards filled with plants, within the blocks, functionally planned flats, access to light, air and sun, and also central heating, and modern laundries. Modernity also means new, currant architectonic and forms.

Architectus

2006
Nr 1(19)

Hanna Kozaczewska-Golasz

Geometryczne zasady kształtowania trzynastowiecznych portali śląskich

Wstęp

Średniowieczni architekci i budowniczowie wznosili wspaniałe budowle, posługując się podczas ich projektowania zasadami geometrii, o których nie pozostawili nam, niestety, wystarczających informacji. Z pewnością zasady te dotyczyły zarówno całości, jak i elementów budowli, a wśród nich – portali.

W ciągu wieku XIII portale uskokowe podlegały wielu zmianom: proporcji, ukształtowania ościeży, dekoracji rzeźbiarskich. W dotychczasowych opracowaniach zwracano uwagę ogólnie na układ ościeży, a bardziej szczegółowo na detal rzeźbiarski tympanonów, głowic oraz strefę baz, które stanowiły podstawę datowania. Nie rozważano ani proporcji w ich ukształtowaniu, ani wielkości i wzajemnych proporcji profili tworzących ościeża.

Autorka analizując rysunki pomiarowe stwierdziła, że przez cały XIII w. ogólne proporcje portali uskokowych i rozczłonkowanych (czyli perspektywicznych) pozostały niezmienne 1 : 1,5, chociaż podziały wewnętrzne były różne. W układzie ościeży, oprócz kolumienek, ważną rolę odgrywało profilowanie uskoków, a podstawową rolę w ukształtowaniu rzutów ościeży odegrały zasady geometrii, zmieniające się w czasie i umożliwiające uzyskanie różnych efektów.

Analizie poddano portale kościołów miejskich, przyklasztornych oraz rozbudowane portale kościołów wiejskich. Przyjęte w artykule datowanie jest rezultatem połączenia czasu powstania, wynikającego z zachowanych dokumentów, dotychczasowych ustaleń, głównie na podstawie dekoracji rzeźbiarskich oraz sposobu rozczłonkowania ościeży, których rozwój został przedstawiony w artykule *Perspektywiczne portale XIII-wiecznych kościołów śląskich* [10].

1. Kształtowanie elewacji portali

Na kompozycję portalu składają się ościeża, archiwolta oraz tympanon, a w portalach wysuniętych ryzalitowo przed lico ściany – także trójkątny szczyt. Ze względu na rozczłonkowanie ościeży portale można podzielić na:

– węgarowe (w artykule nieuwzględnione),
– uskokowe zwykłe i z kolumienkami,
– uskokowe profilowane, z kolumienkami wolno stojącymi i wtopionymi,
– o ościeżach profilowanych, bez uskoków.

Rzuty prostokątnych ościeży uskokowych z wpisanymi okręgami kolumn tworzyły regularny układ geometryczny. Zbudowane jednak na tych rzutach portale różniły się proporcjami poszczególnych elementów zarówno w rzutach, jak i w elewacjach. Niezależnie od ich ukształtowania ogólne obrysy portali w ciągu XIII w. mieściły się na powierzchni 1,5 kwadratu, a dokładniej – kwadratu i trójkąta prostokątnego (ryc. 1). Początkowo w proporcjach 1 : 1,5 mieścił się portal z archiwoltą lub portal ze szczytem.

Spośród wczesnych portali datowanych do około 1220 r. najbardziej regularne proporcje otrzymał portal północny w kościele NM Panny w Złotoryi (ryc. 2). Szerokość wejścia stanowi $^1/_3$ całej szerokości portalu, ościeża do poziomu głowic dochodzą natomiast do wysokości $^1/_2$ dużego kwadratu, czyli $^1/_3$ całej wysokości. Południowy portal w Złotoryi, obecnie licowy, w przyziemiu ościeży ma pozostałości bazy, co nasuwa przypuszczenie, że był on także ryzalitowy, o proporcjach nieznacznie odbiegających od portalu północnego.

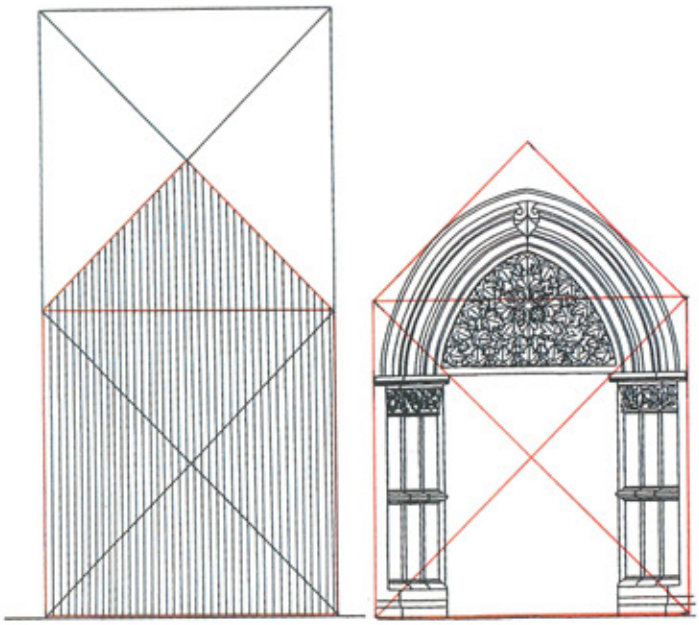

Ryc. 1. Geometryczne zasady kształtowania portali

Fig. 1. Geometric principles of shaping portals

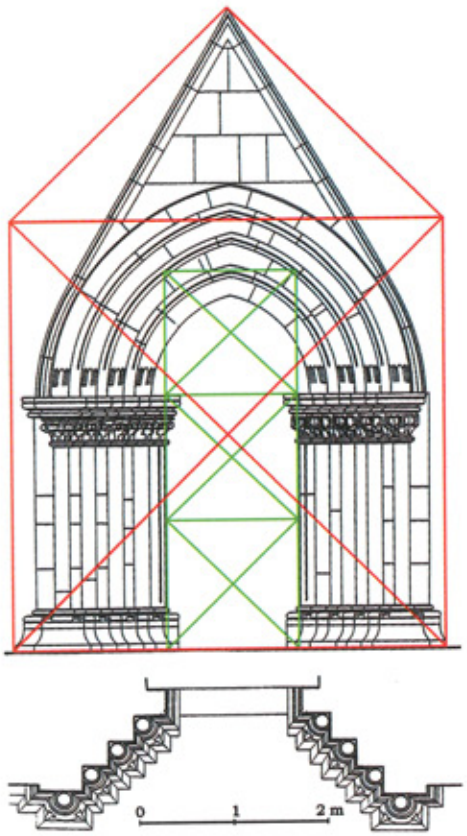

Ryc. 2. Złotoryja. Kościół parafialny pw. NMP; portal północny

Fig. 2. Złotoryja. Parish church of the Holy Virgin Mary; north portal

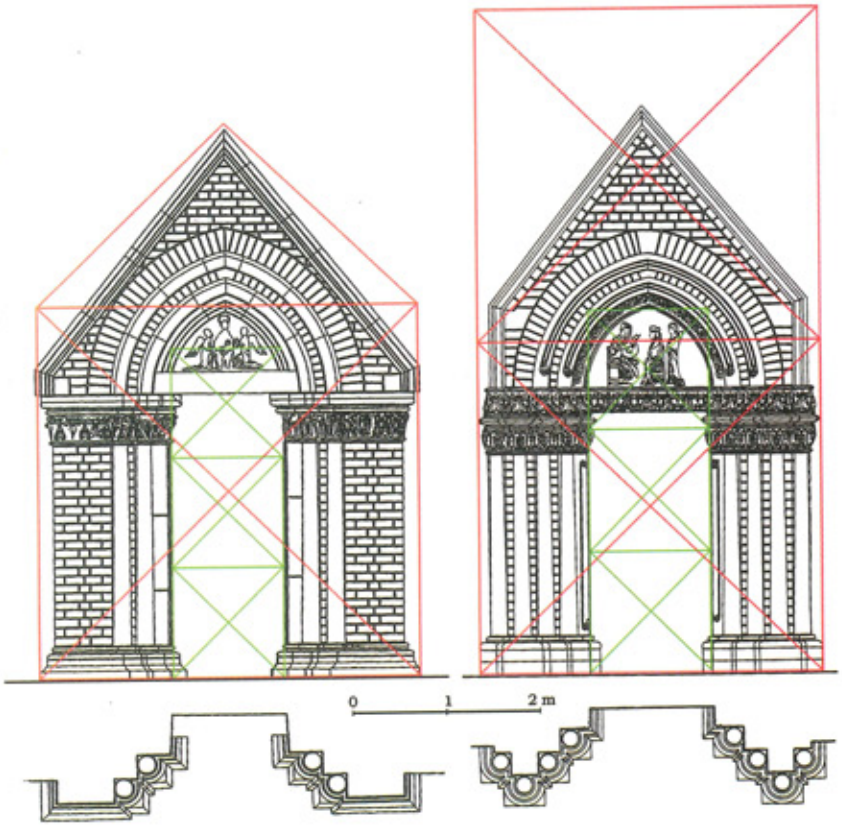

Ryc. 3. Trzebnica. Kościół pw. św.św. Bartłomieja i Jadwigi; portal północny i zachodni

Fig. 3. Trzebnica. The church of SS Bartholomew and Avis; north and west portals

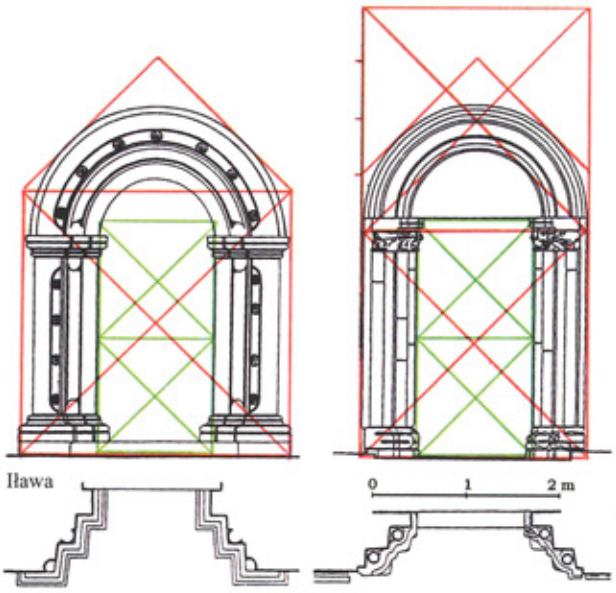

Ryc. 4. Iława (obecnie dzielnica Szprotawy). Kościół parafialny Wrocław. Kościół pw. św. Idziego – portale

Fig. 4. Iława (at present a district of Szprotawa), parish church Wrocław, the church of St Giles, portals

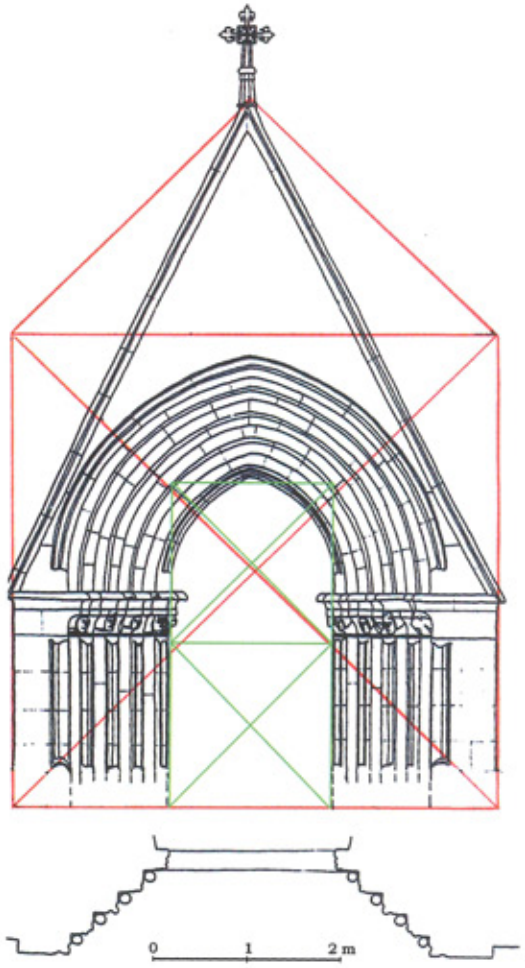

Ryc. 5. Głuchołazy. Kościół parafialny; portal zachodni

Fig. 5. Głuchołazy. Parish church, west portal

Inaczej zostały ukształtowane portale w kościele św. Bartłomieja w Trzebnicy, mimo że są przez badaczy datowane na podobny okres, około 1220 r. (ryc. 3). Ich ogólne obrysy w przybliżeniu mieszczą się wprawdzie w proporcjach 1 : 1,5, oprócz tego wyróżniają się większą wysmukłością oraz wysokim i wąskim otworem wejściowym. Ta nadmierna wysmukłość oraz liczne nieprawidłowości w budowie mogą świadczyć o wtórnym złożeniu portali z elementów kilku portali jeszcze w XIII w.

Dwa mniejsze portale we wrocławskim kościele pw. św. Idziego oraz w Iławie (obecnie dzielnica Szprotawy) nie mają trójkątnych szczytów i proporcje 1 : 1,5 zrealizowano w nich w inny sposób (ryc. 4). W Iławie w obrębie kwadratu i trójkąta znalazły się ościeża i półkolista archiwolta wpisana w trójkąt. W kościele wrocławskim, o innych proporcjach, w górny trójkąt wpisano nie zewnętrzny, lecz wewnętrzny obrys archiwolty. Proporcje wejść i ościeży oraz wysokości są różne w obu obiektach.

W drugiej ćwierci XIII w. nastąpiło wyraźne poszerzenie strefy wejścia, zmiana proporcji poszczególnych elementów składowych oraz poszukiwanie sposobu pogodzenia dotychczasowych proporcji 1 : 1,5 z nowymi kompozycjami.

W kościele parafialnym w Głuchołazach (ok. 1240 r.), mimo że szczyt jest znacznie wyższy niż w 1 ćw. XIII w., to zachowano ogólne proporcje 1 : 1,5 (ryc. 5). Ponieważ kąt nachylenia szczytu jest większy, ościeża są więc niższe – wraz z głowicami nie dochodzą do połowy wysokości kwadratu.

Po roku 1233 wzniesiono portal w kościele w Gościszowie pow. Bolesławiec (ryc. 6), w którym ostrołukowa archiwolta została wpisana w trójkąt ponad kwadratem. Taki sposób dostosowania kształtu portalu do proporcji 1 : 1,5 wystąpił już w 1. ćw. XIII w. w Iławie, ale przyjął się jako obowiązujący dopiero pod koniec 2. ćw. XIII w. Kolejnymi przykładami są portale w kościołach parafialnych w Ziębicach i w Grodkowie (ok. 1250 r.) oraz we wrocławskim kościele św. Wojciecha (ok. 1260 r.). Portale te wyróżniają się szerokim otworem wejściowym o proporcjach bliskich 1,5 kwadratu do poziomu posadowienia archiwolty.

Dwa portale, sprawiające wrażenie podobnych, wzniesiono ok. 1260 r. w kościele parafialnym w Lwówku i w kościele św. Mikołaja w Złotoryi (ryc. 7). Obydwa mają

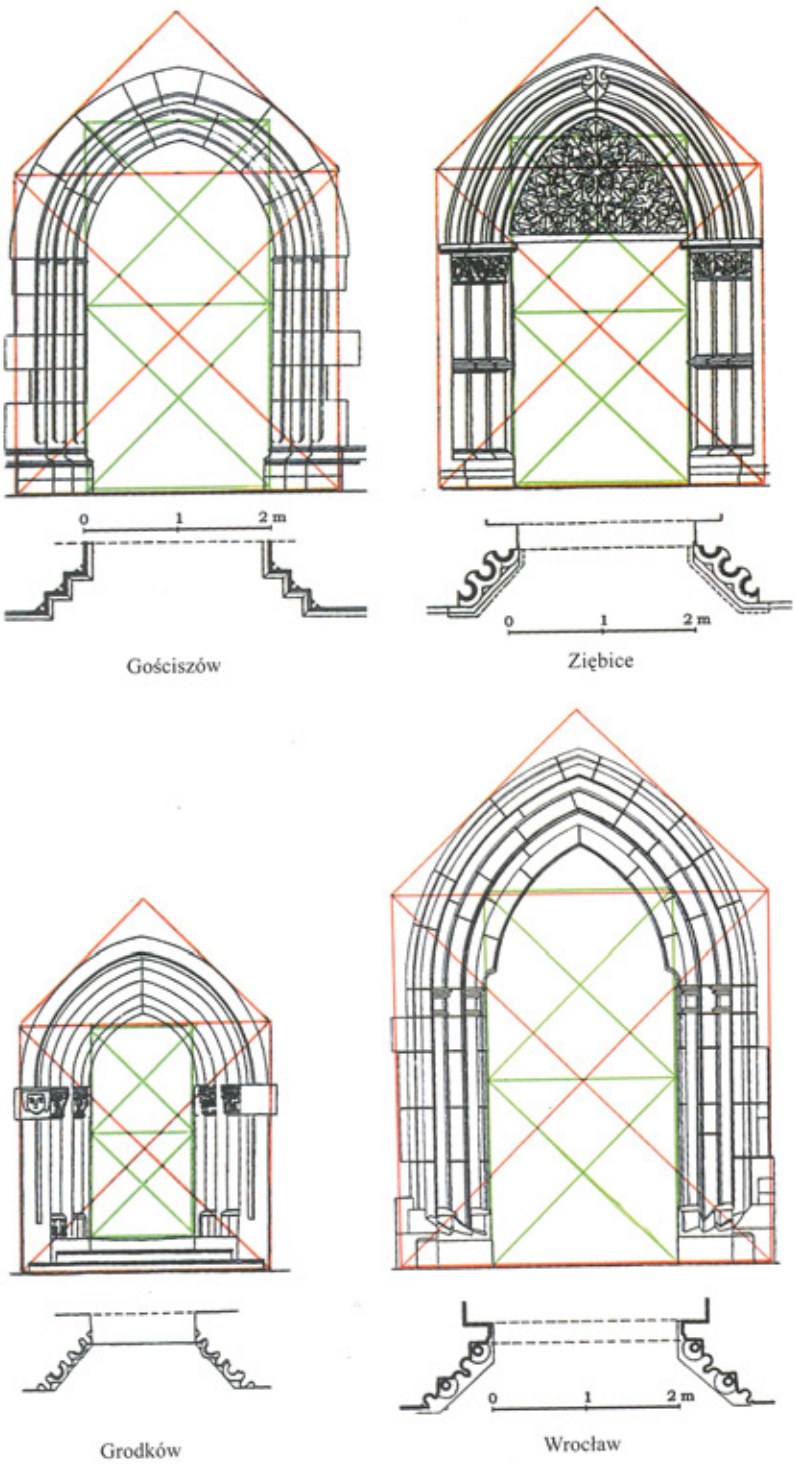

Ryc. 6. Portale w kościołach parafialnych oraz w kościele podominikańskim

Fig. 6. Portals in parish churches and in the former Dominican church

większe rozmiary, niż dotychczas opisane, oraz szerokie i wysokie wejścia. Ich obrysy mieszczą się w proporcjach 1 : 1,5; ostrołuk archiwolty wpisany został w górny trójkąt. Mimo pozornych podobieństw portale te znacznie się jednak różnią proporcjami archiwolty i ościeży. Wyższe ościeża w Złotoryi oraz otwór wejściowy zamknięty trójliściem potęgują wrażenie jego wysokości.

Portal kaplicy św. Jadwigi w Trzebnicy wyróżnia się swoim rozczłonkowaniem (ryc. 8). W zasadzie jest to portal o jednym uskoku, ale sprawia wrażenie portalu o dwóch uskokach z parą kolumienek. Prześwit wejściowy ma proporcje dwóch kwadratów. Trójkąt prostokątny wyznacza zarys tympanonu, trójkąt podniesiony o $^1/_4$ kwadratu wyznacza zaś zarys archiwolty. Podobne zasady wystąpiły w początkach stulecia w portalu kościoła św. Idziego we Wrocławiu, a więc w portalu o małej liczbie uskoków[1].

Proporcje większe o $^1/_4$ kwadratu zostały przyjęte dla kolejnych portali powstających na przełomie 3. i 4. ćw. XIII w. w kościele św. Wojciecha (ryc. 9) oraz

[1] Na wyrywkowych przykładach mało rozbudowanych portali stwierdziłam różne proporcje, zdecydowanie jednak smuklejsze od omówionych tu portali wielouskokowych.

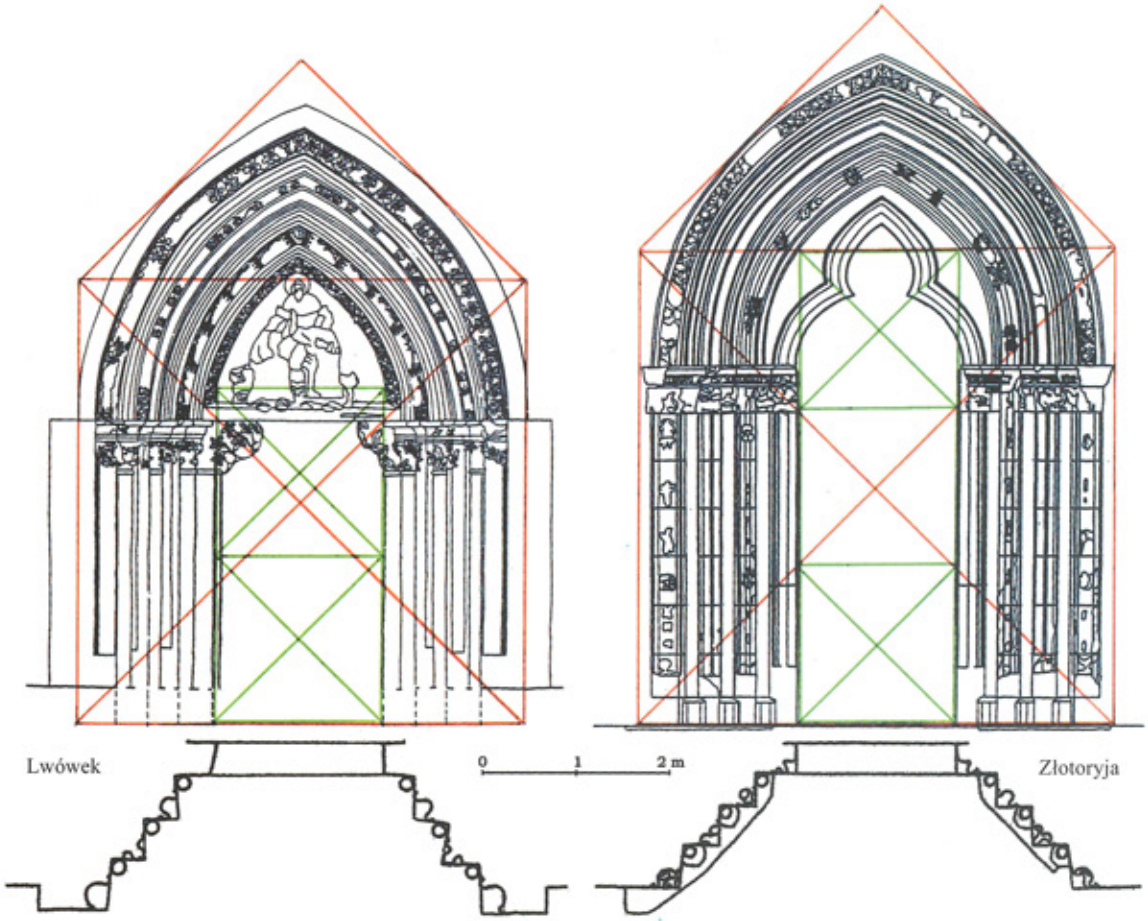

Ryc. 7. Portale w kościele parafialnym w Lwówku i w kościele św. Mikołaja w Złotoryi

Fig. 7. Portals in the parish church in Lwówek Śląski and in the church of St Nicholas in Złotoryja

Ryc. 8. Trzebnica. Kościół św.św. Bartłomieja i Jadwigi; portal w kaplicy św. Jadwigi

Fig. 8. Trzebnica. The church of SS Bartholomew and Aris, portal in the chapel of St Avis

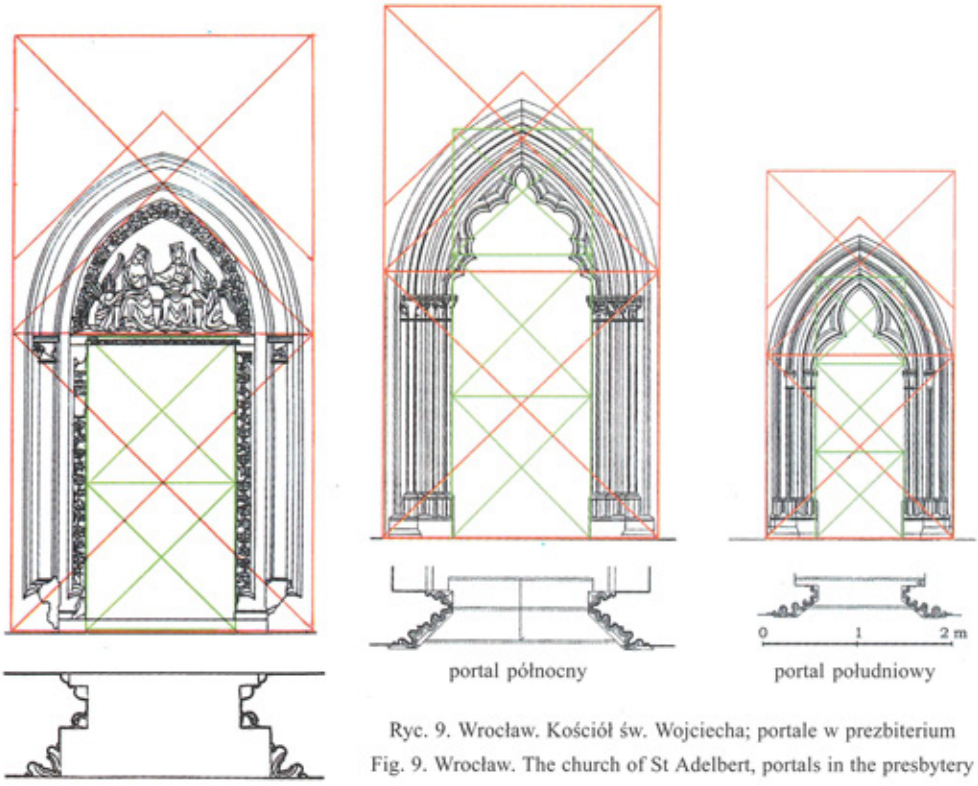

Ryc. 9. Wrocław. Kościół św. Wojciecha; portale w prezbiterium

Fig. 9. Wrocław. The church of St Adelbert, portals in the presbytery

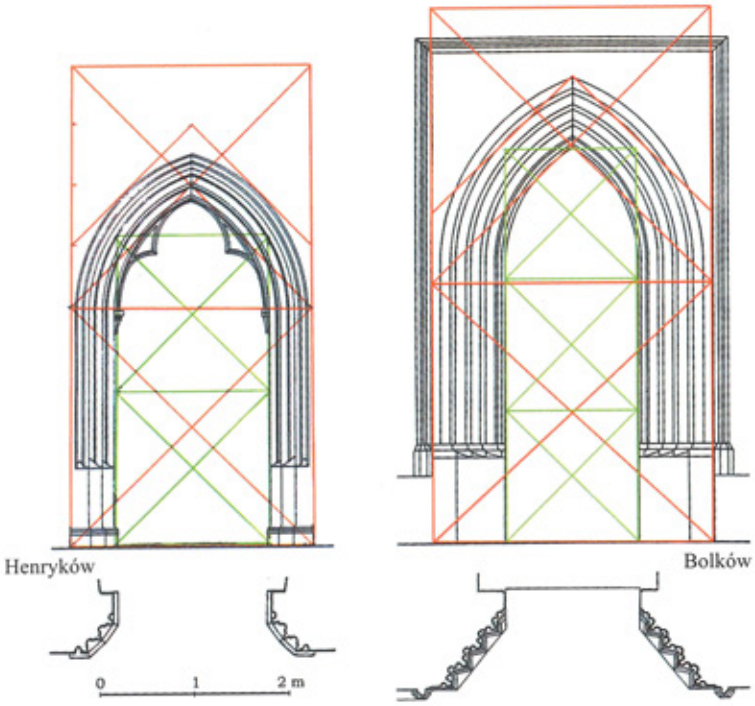

Ryc. 10. Henryków. Kościół pocysterski, portal zachodni; Bolków. Kościół parafialny, portal zachodni

Fig. 10. Henryków. The former Cistercian church, west portal; Bolków. Parish church, west portal

w portalach z ostatniej ćwierci tego wieku w kościołach w Henrykowie i Bolkowie (ryc. 10). Ich ościeża o drobnym profilowaniu, spoczywające na wysokich cokołach, sprawiają wrażenie wyższych. Odnosi się to zwłaszcza do portalu w Bolkowie, ujętego w prostokątną ramę.

Ogólne proporcje portali uskokowych, prawie niezmienne w ciągu całego XIII w., nie ograniczały możliwości twórczych. Zmieniając odpowiednio stosunki wysokości i szerokości poszczególnych elementów możliwe było przejście od proporcji wczesnogotyckich do gotyckich końca XIII w.

2. Zasady kształtowania przekroju poziomego ościeży

Zasadniczy wpływ na wygląd portali miało ukształtowanie ościeży i archiwolty. Najprostszy układ przekroju poziomego mają wczesne portale o uskokowych ościeżach z kolumienkami, powstałe do około 1220 r. w Trzebnicy, Złotoryi, Środzie Śląskiej i Wrocławiu (ryc. 11). W większości portali uskoki są jednakowe, a wpisanie w nie okręgi rzutów kolumienek znajdują się na jednej linii. W portalach ryzalitowych kolumienki zewnętrzne umieszczono także na tej linii, chociaż wymagało to niekiedy niewielkich korekt. W północnym portalu w Złotoryi kolumienka została lekko przesunięta z osi ryzalitu, w Środzie Śląskiej zwiększono natomiast głębokość uskoku przy ryzalicie.

W Trzebnicy i Złotoryi szerokości uskoków przy węgarach są nieco większe od pozostałych uskoków. W portalach w Złotoryi i w zachodnim portalu w Trzebnicy poszerzony fragment na narożu wykończono półwałeczkiem. W ten sposób został zachowany rytm uskoków i kolumienek, a węgar został dodatkowo wyróżniony. W Środzie Śląskiej węgary tworzą dodatkowy uskok.

Wczesne portale w Trzebnicy, Złotoryi i Środzie Śląskiej charakteryzują się kolumienkami o dość dużej średnicy: 19, 17 i 16,5 cm. Zajmują one $^3/_4$–$^2/_3$ szerokości uskoku. Na tle tych obiektów wyróżnia się portal w kościele św. Idziego we Wrocławiu, w którym kolumienki, o zbliżonej do poprzednich wysokościach trzonów, mają średnicę tylko 13 cm i zajmują około połowy szerokości uskoku. Jest to pierwszy portal o takich proporcjach przekroju poziomego, które będą występowały później, ale już w połączeniu z rozczłonkowanymi narożami uskoków. Strefa baz i głowic łączyła wszystkie elementy, zachowując uskokowy układ ościeży.

Archiwolty portali w Złotoryi powtarzają układ ościeży, w pozostałych portalach mają inne i różne profile wałków – jabłkowy, gruszkowy, podwójny gruszkowy i profilowany, zakończony mniejszym wałkiem. Zwłaszcza drobno rozczłonkowane wałki archiwolty ponad gładkimi cylindrycznymi kolumienkami stwarzają wrażenie lekkości, w stosunku do podziałów ościeży.

W kolejnych obiektach można zaobserwować zmiany w proporcjach średnicy kolumienek i szerokości ościeży oraz wprowadzenie profilowań także w uskokach. Pierwsze przykłady pochodzą z lat 1230–1240 w kościołach parafialnych w Dzierżoniowie i Głuchołazach (ryc. 12).

Kolumienki portalu w Dzierżoniowie średnicy ok. 14,5 cm zajmują połowę szerokości uskoków, których naroża otrzymały prawdopodobnie profilowanie o formie półmigdałowej z wklęskami (portal jest otynkowany i odsłonięto tylko niewielkie jego fragmenty). Ościeża mają strefę baz, ale nie mają głowic. Profilowanie ościeży płynnie przechodzi do archiwolty.

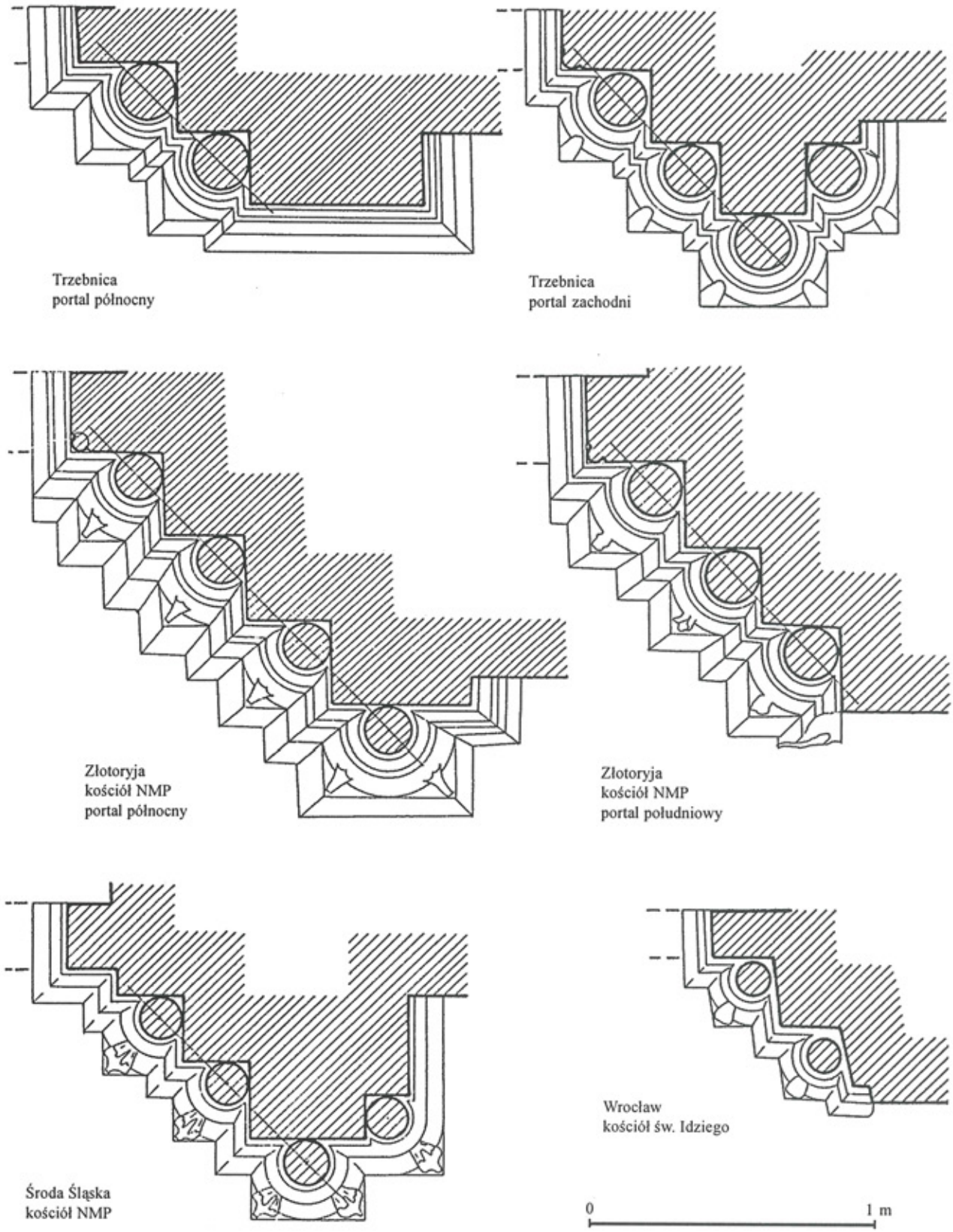

Ryc. 11. Przekroje poziome ościeży portali z 1. ćw. XIII w.

Fig. 11. Horizontal sections of portal jambs from the 1. quarter of 13th c.

Portal w Głuchołazach ma aż cztery pary kolumienek średnicy 12 cm i uskokowe ościeża szerokości 26 cm, rozmaicie profilowane. Trzy razy powtórzono profil migdałowy, ale o różnych rozmiarach, połączony z wklęskami i wałeczkami. Natomiast drugi od zewnątrz narożnik został ścięty i zamieniony we wklęsek, przechodzący w dwa wałeczki. Rzut tego portalu jest bardziej skomplikowany niż innych. Kolumienki i inne profile wpisane

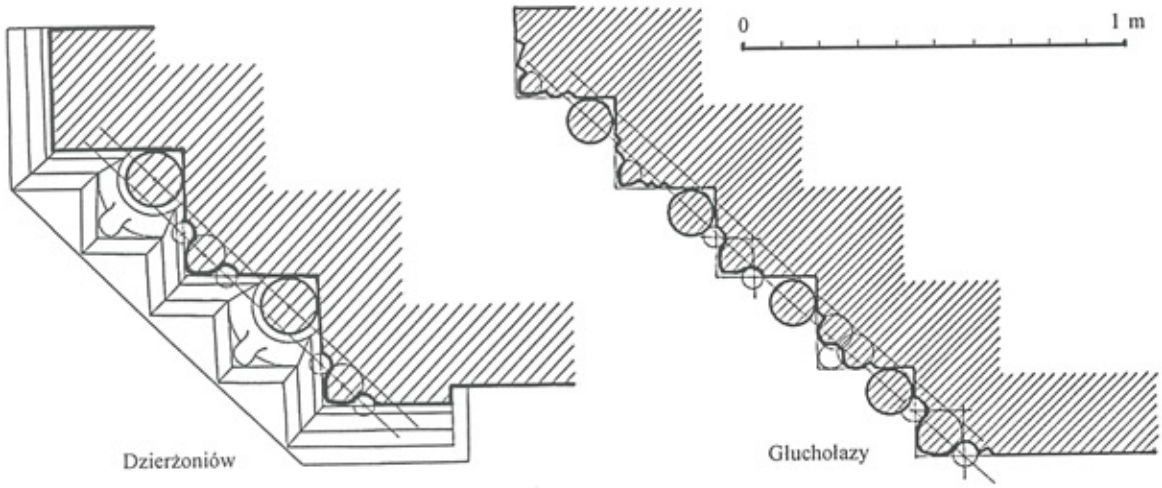

Ryc. 12. Przekroje poziome ościeży portali w kościołach parafialnych
Fig. 12. Horizontal sections of portal jambs in parish churches

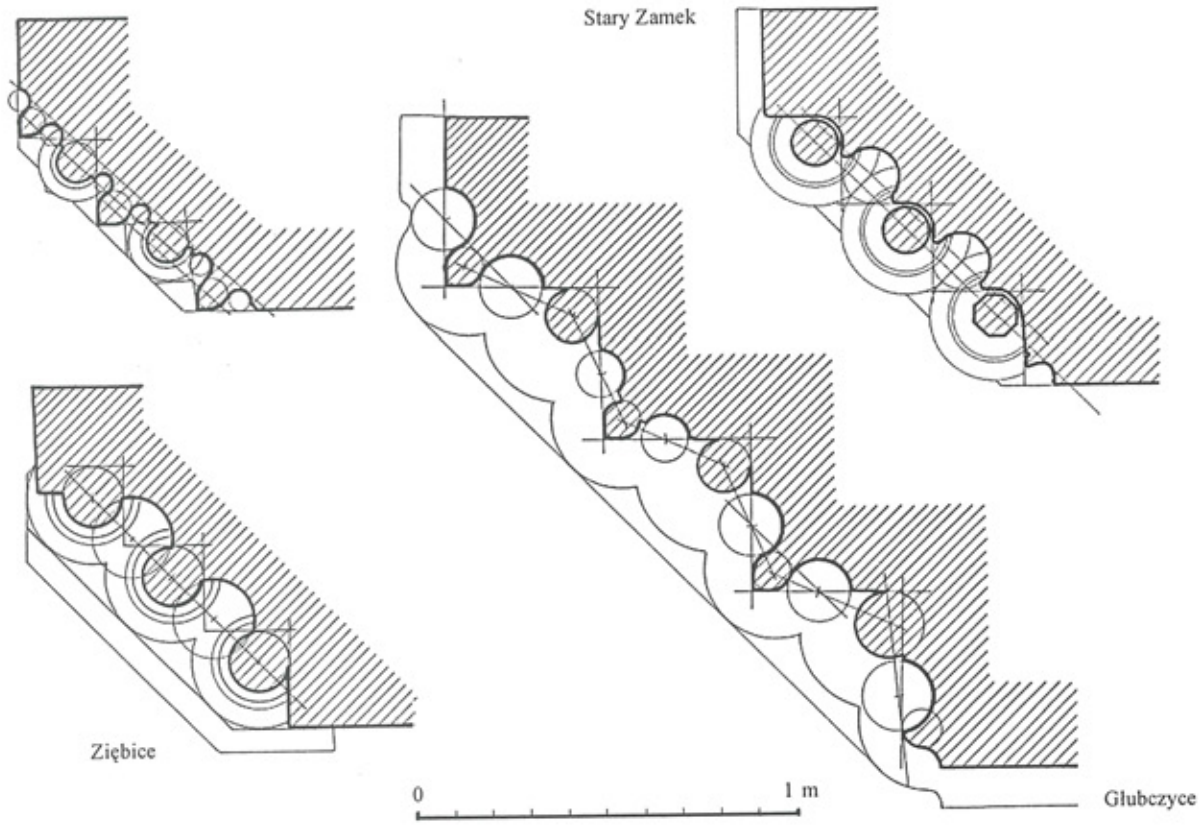

Ryc. 13. Przekroje poziome ościeży portali w kościołach parafialnych
Fig. 13. Horizontal sections of portal jambs in parish churches

w okręgi utworzyły układ, w którym dwie proste przechodzą przez ich środki lub są styczne. Dzięki zastosowanym profilowaniom uskoków otrzymano dużą liczbą linii pionowych towarzyszących kolumienkom. Portal zawierał strefę baz, obecnie znajdującą się poniżej terenu oraz strefę głowic z maskami, które ustawiono wzdłuż linii przekątniowej[2]. Archiwolta otrzymała inne profilowanie niż ościeża. Naroża uskoków zostały ścięte i zamienione w płytkie wklęski. W porównaniu do silnie rozczłonkowanych ościeży w archiwolcie nastąpiło uspokojenie – na zmianę występują tylko wałki i wklęski o podobnej średnicy (ryc. 5).

Około połowy XIII w. powstał portal w Starym Zamku (pow. Sobótka) o trzech parach kolumienek rozdzielonych dużymi wklęskami (ryc. 13). Analiza rzutu wykazała, że formą wyjściową był rzut uskokowy z kolumienkami, w których naroża ścięto i zamieniono w pół-

[2] Za najwcześniejszy układ przekątniowy głowic niektórzy badacze uznają głowice portalu w Świerzawie z ok. 1230 r.

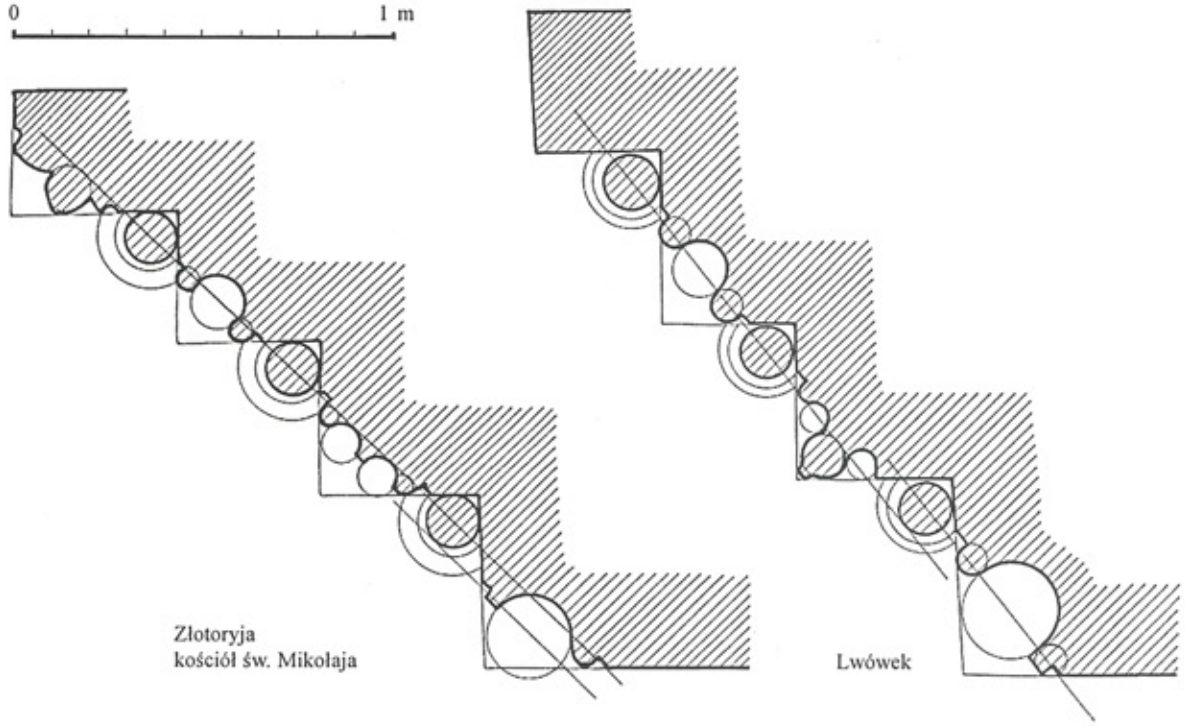

Ryc. 14. Przekroje poziome ościeży portali

Fig. 14. Horizontal sections of portal jambs in churches of Złotoryja and Lwówek

koliste wklęski średnicy większej niż średnica kolumienek. Zamiana uskoków na wklęski spowodowała, że w widoku portalu występują tylko kolumienki, szeroko rozstawione. Ich pierwsza zewnętrzna para wyróżnia się tym, że trzony nie są cylindryczne, lecz ośmioboczne. Są to prawdopodobnie pierwsze kolumienki wieloboczne w śląskich portalach.

Na okres około 1250 r. można datować dwa portale o rozczłonkowanych ościeżach, bez wyraźnych uskoków, w kościołach w Ziębicach i Grodkowie (ryc. 13). Portal w kościele parafialnym w Ziębicach ma trzy pary kolumienek rozdzielonych wklęskami. Podobnie jak w Starym Zamku średniowieczny mistrz wyszedł od rzutu uskokowego z kolumienkami, stosując wielkości i proporcje jak we wczesnych portalach XIII-wiecznych, tzn. kolumienki zajmowały ponad $^3/_4$ szerokości uskoku, jak np. w Złotoryi, a stosunek wysokości ościeży do poziomu archiwolty również jest podobny. Później uskoki zamieniono na wklęski, stanowiące wycinki okręgów większych od średnicy kolumienek. Osie kolumienek i osie okręgów wklęsek tworzą jedną linię.

Pomimo analogii z wczesnymi portalami uzyskano odmienny efekt końcowy. Podstawową różnicą w konstrukcji jest rezygnacja z wolno stojących kolumienek i wykonanie ich łącznie z elementami ościeży[3]. W połowie kolumienek znajdują się talerzowe przewiązki, które sprawiają, że kolumienki wydają się masywniejsze niż są w rzeczywistości. Znacznej szerokości jest także otwór wejściowy. Z ościeżami wyraźnie kontrastuje drobno rozczłonkowana archiwolta oraz misternie płaskorzeźbiony tympanon.

W portalu prezbiterium kościoła parafialnego w Grodkowie ościeża również sprawiają wrażenie rozczłonkowanych, bez uskoków. Występują w nich gęsto rozmieszczone na zmianę kolumienki i profile migdałowe rozdzielone niewielkim wklęskami. Wykreślenie linii konstrukcyjnych ujawniło, że jest to jednak portal uskokowy z wtopionymi kolumienkami i narożami uskoków o profilu migdałowym. Tylko kolumienki otrzymały bazę i głowicę. Profilowanie ościeży zostało powtórzone w ostrołukowej archiwolcie.

Zasada kompozycji rzutu portali w kościele parafialnym w Głubczycach (3. ćw. XIII w.) jest podobna do grodkowskiej, lecz jakby rozciągnięta i podobnie jak w Grodkowie nieczytelny jest układ uskokowy z wtopionymi kolumienkami (ryc. 13). Kolumienki zajmują tylko $^1/_3$ szerokości uskoków, a smuklejsze profile gruszkowe z noskiem zostały oddzielone półkolistymi wklęskami średnicy równej średnicy kolumienek. Wysunięte profile gruszkowe, kolumienki oraz wklęski mają własne, ale połączone głowice. Bazy sprawiają wrażenie zblokowanych z wysokimi cylindrycznymi cokołami, spoczywającymi na gładkiej podstawie o linii ukośnej. Podziały ościeży zostały powtórzone w ostrołukowej archiwolcie.

Rozwinięciem kompozycji rzutu tych dwóch portali jest portal kościoła w Czernicy, w powiecie lwóweckim, datowany na 4. ćw. XIII w. Wtopione kolumienki i profile gruszkowe, połączone zdwojonymi wklęskami, tworzą w licu jedną linię. Uskokowe linie konstrukcyj-

[3] Kolumienki wtopione w ościeża pojawiły się najwcześniej przed 1240 r. w portalach w Dworze Biskupim i we wrocławskim kościele św. Macieja.

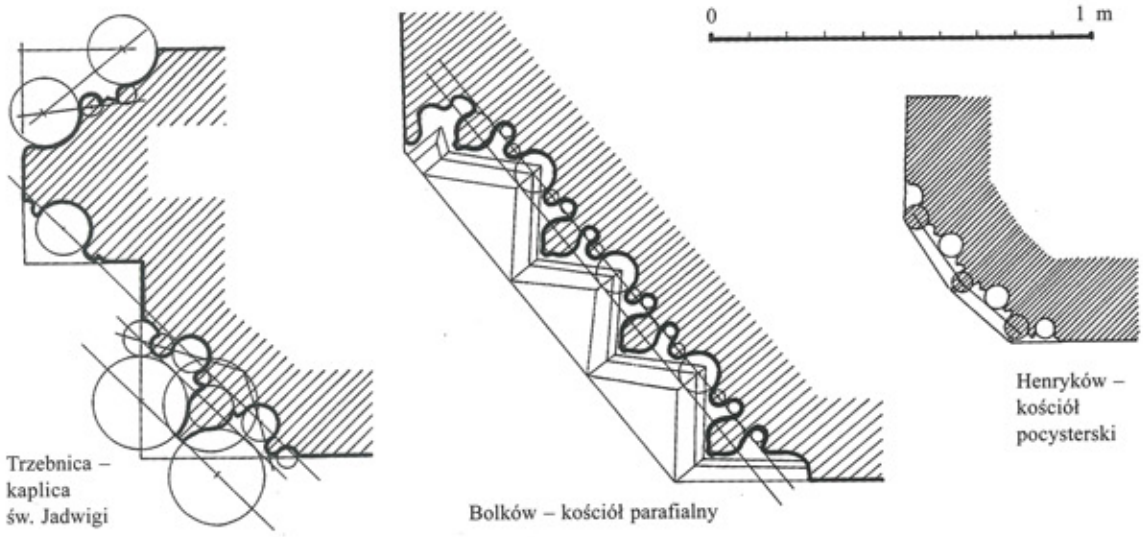

Ryc. 15. Przekroje poziome ościeży portali

Fig. 15. Horizontal sections of portal jambs

ne ościeży nie są załamane pod kątem prostym, lecz rozwartym.

Na lata sześćdziesiąte XIII w. można datować dwa największe portale w kościele św. Mikołaja w Złotoryi i w kościele parafialnym w Lwówku (ryc. 14). Są to portale uskokowe z kolumienkami wolno stojącymi, co widać tylko przy bazach i głowicach, ponieważ naroża uskoków otrzymały zróżnicowane profilowanie. W Złotoryi wszystkie naroża zostały ścięte i zamienione na wklęski półkoliste o różnej średnicy. Linia łącząca środki kolumienek przechodzi także po osi wklęsek lub jest do nich styczna.

Znacznie bardziej złożony jest schemat konstrukcyjny portalu w Lwówku. Rozchylenie ościeży nie wynosi, jak w dotychczasowych portalach, 45°, lecz 53°, natomiast długości i szerokości uskoków nie są sobie równe. Z tego powodu tylko dwie z trzech kolumienek o tej samej średnicy, z wałeczkami po bokach, stoją w linii prostej, łącznie z półkolistymi wklęskami, w miejscu uskoku. Drugi od zewnątrz narożnik pozostawiono nadając mu formę gruszkową z noskiem; układ wpisanego w niego okręgu jest styczny do linii łączącej wymienione kolumienki. Trzecia, zewnętrzna kolumienka jest także styczna do tej prostej, lecz od drugiej strony. Zewnętrzny narożnik zamieniono we wklęsek o bardzo dużej średnicy.

Ostrołukowe archiwolty tych dwóch portali powtarzają układ ościeży z tą różnicą, że ponad cylindrycznymi kolumienkami znajdują się wieloboczne wałki, a wklęski ozdobione ażurową dekoracją liściastą sprawiają wrażenie wypukłych. W Złotoryi ażurowa dekoracja przysłoniła także wklęski w ościeżach. Pomimo dużej liczby linii pionowych, dzięki profilowaniu uskoków ościeży w archiwoltach, wprowadzono dodatkowe podziały w postaci wielobocznych wałków.

Na okres około 1270 r. jest datowany portal łączący kaplicę św. Jadwigi z prezbiterium kościoła pocysterskiego w Trzebnicy. Sprawia on wrażenie portalu uskokowego z parą kolumienek, jednak w rzeczywistości nie ma kolumienek w tradycyjnym rozumieniu. Układ elementów przekroju jest zdecydowanie bardziej skomplikowany, niż opisanych poprzednio. Wykorzystano formy koliste wypukłe i wklęsłe o różnej średnicy. Profil pełniący rolę kolumienki (ma bazę i głowicę) składa się z części kolistej i wydłużonej formy podwójnie wklęsłej, przypominającej wydłużony nosek. Portal trzebnicki jest ostatnim o bogatym, zróżnicowanym przekroju ościeży. Nie znalazł

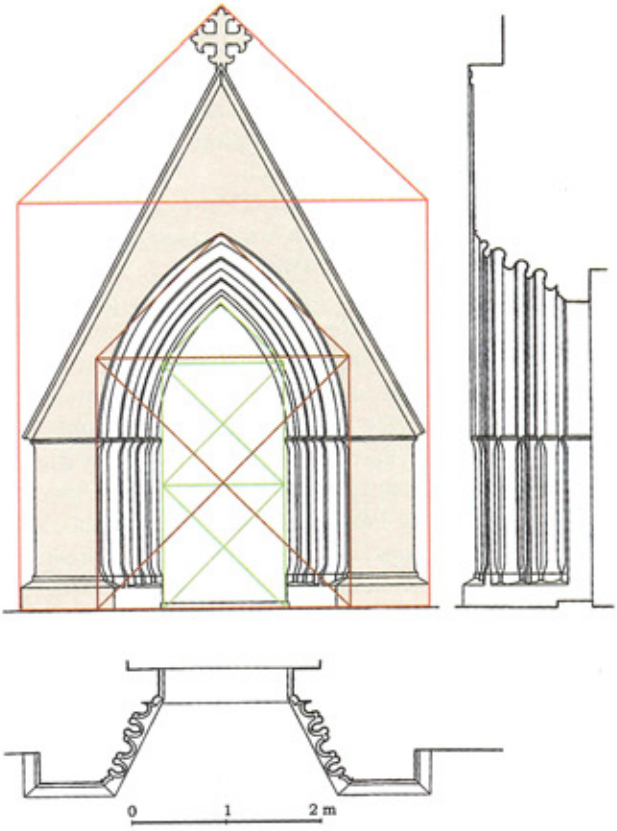

Ryc. 16. Czernica. Kościół parafialny, portal północny do nawy, rekonstrukcja

Fig. 16. Czernica. Parish church, north portal leading to the aisle, reconstruction

naśladowców, kształtowanie przekroju poszło bowiem w innym kierunku.

Portale z czwartej ćw. XIII w. w kościołach w Henrykowie i Bolkowie otrzymały zdecydowanie drobniejsze profilowanie, złożone z elementów wypukłych i wklęsłych rytmicznie się powtarzających. Wprawdzie poszczególne profile mogły się nieco różnić, jak w Henrykowie, to przy ich niewielkich rozmiarach jest trudne do zauważenia.

Podsumowanie

Analiza kształtowania portali wykazała, że w XIII w. do tego celu stosowano zasady geometrii. Przez cały okres elewacje rozbudowanych portali miały proporcje 1 : 1,5, ale ich wygląd się zmieniał. W pierwszej ćw. XIII w. w proporcjach tych mieścił się także trójkątny szczyt, który po 1240 r., ze względu na zwiększenie wysokości, nie zawsze uwzględniano. Jednym z portali, w którym dwukrotnie uwzględniono proporcje 1 : 1,5 jest portal w Czernicy z 4. ćw. XIII w. (ryc. 16). Układy geometryczne są widoczne zwłaszcza w rzutach portali. Uskoki, kolumienki, profile wypukłe i wklęsłe, dające się wpisać w okręgi, tworzyły coraz bardziej złożone i urozmaicone kompozycje. Nawet po zastosowaniu drobniejszych elementów starannie je profilowano.

Wszystkie ryciny wykonała autorka.

All figures by the author.

Bibliografia

[1] *Architektura gotycka w Polsce*, t. 1, pod. red. T. Mroczki i M. Arszyńskiego, t. 2, katalog zabytków, pod. red. A. Włodarka, Warszawa 1995.

[2] Białoskórska K., *Tradycjonalizm i jego źródła w architekturze polskiej. Sztuka i ideologia XIV wieku*, Warszawa 1957.

[3] Chrzanowski T., Kornecki M., *Sztuka Śląska Opolskiego*, Kraków 1974.

[4] Czerner O., *Bolków*, [w:] O. Czerner, J. Rozpędowski, *Bolków i Świny*, Wrocław 1960.

[5] Golasz H., *Romański kościół św. Andrzeja w Iławie*, Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej (dalej IHASziT PWr) Nr 3, Seria: Monografie nr 2, Wrocław 1972.

[6] Grundmann G., *Dome Kirchen und Klöster in Schlesien*, Frankfurt nad Menem 1963.

[7] Karłowska-Kamzowa A., *Sztuka Piastów śląskich w średniowieczu*, Warszawa 1991.

[8] Kowalski S., *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976.

[9] Kozaczewska-Golasz H., *Miejskie kościoły parafialne pierwszej połowy XIII w. na Śląsku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" (dalej KAiU) 1986, t. 31, z. 1, s. 20–23.

[10] Kozaczewska-Golasz H., *Perspektywiczne portale XIII-wiecznych kościołów śląskich*, „Architectus" 2002, nr 2, s. 9–24.

[11] Kozaczewska-Golasz H., Kozaczewski T., *Trzynastowieczny kościół N.P. Marii w Złotoryji*, Prace Naukowe IHASziT PWr, nr 22, Seria: Studia i Materiały nr 11, Wrocław 1989.

[12] Kozaczewski T., *O niektórych niewyjaśnionych problemach budowlanych kościoła poklasztornego w Trzebnicy*, Biuletyn Historii Sztuki 24, Warszawa 1962.

[13] Kozaczewski T., *Portal z Dawidem i Betsabee w kościele klasztornym w Trzebnicy*, Prace Naukowe IHASziT PWr, nr 22, Seria: Studia i Materiały nr 11, Wrocław 1989, s. 157–162.

[14] Kozaczewski T., *Środa Śląska*, Wrocław 1965.

[15] Kozaczewski T., *Wiejskie kościoły parafialne XIII wieku na Śląsku*, tomy: B–G, H–O, P–S, S–Ż, Wrocław 1990–1994.

[16] Kozaczewski T., *Wyniki badań architektonicznych przeprowadzonych w kościele św. Idziego we Wrocławiu*, KAiU, R. 1972, t. 17, s. 103–132.

[17] Kutzner M., *Cysterska architektura na Śląsku w latach 1200–1330*, Toruń 1969.

[18] Kutzner M., *Sztuka gotycka 1250–1500. Architektura*, [w:] *Sztuka Wrocławia*, pod red. T. Broniewskiego, M. Zlata, Wrocław 1967.

[19] Małachowicz E., *Wczesnogotycka architektura kościoła dominikanów we Wrocławiu*, KAiU, R. 1975, t. XX, nr 1.

[20] Małachowicz E., *Architektura zakonu dominikanów na Śląsku*, [w:] *Z dziejów sztuki śląskiej*, pod red. Z. Świechowskiego, Warszawa 1978.

[21] Morelowski M., *Dzieje artystyczne wrocławskiego gmachu Biblioteki Ossolineum*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich nr 5, Wrocław 1957.

[22] Pierusiński J., *Portal św. Stanisława w Starym Zamku*, Biuletyn Historii Sztuki nr 3, Warszawa 1968.

[23] Rozpędowski J., *Opactwo Pań Cysterek w Trzebnicy*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1987.

[24] Steinborn B., *Złotoryja, Chojnów, Świerzawa*, Wrocław 1959.

[25] Świechowski Z., *Architektura na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław 1955.

[26] Świechowski Z., *Architektura sakralna XIII–XV wiek*, [w:] *Wrocław. Jego dzieje i kultura*, pod red. Z. Świechowskiego, Wrocław 1987.

[27] Świechowski Z., *Budownictwo romańskie w Polsce, Katalog zabytków*, Wrocław 1963.

[28] *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, Warszawa 1971.

[29] Tintelnot H., *Die Mittelalterliche Baukunst Schlesiens*, Kitzingen 1951.

[30] Zlat M., *Lwówek*, Warszawa 1961.

[31] Zlat M., *Ziębice*, Wrocław 1967.

Geometric principles of shaping 13th century portals

During the 13th century offset portals underwent many changes: in proportion, shaping of the jambs, and sculptured decoration. In hitherto elaborations attention was generally given to the arrangement of the jambs, and particularly to the sculptured detail of tympanums and capitals. Cosideration was not given to the proportions of the portals' elevations, to the sizes and mutual proportions of the mouldings creating the jambs.

The author, analyzing the measurement drawings of urban church portals, also monastic ones as well as developed portals of village churches, concluded that in the 13th century principles of geometry were applied in the forming of portals. Geometrical systems are especially visible in projections of the portals. Offsets, small columns, convex and concave mouldings which can be inscribed into circles, created more and more complex and diversified compositions.

The basis of elevations' composition of developed portals was the rectangle in proportions of 1: 1.5 (in point of fact a square and a rectangle triangle) but used in different ways. In the first quarter of the 13th century a portal with a conopy was included within these proportions. After 1240, due to the increasing of the portals' height, the proportions of 1:1.5 were applied to the portal with an archivolt while the triangular gable was not always taken into account. One of the portals in which the 1:1.5 proportions appear twice is the portal in Czernica from the fourth quarter of the 13th century.

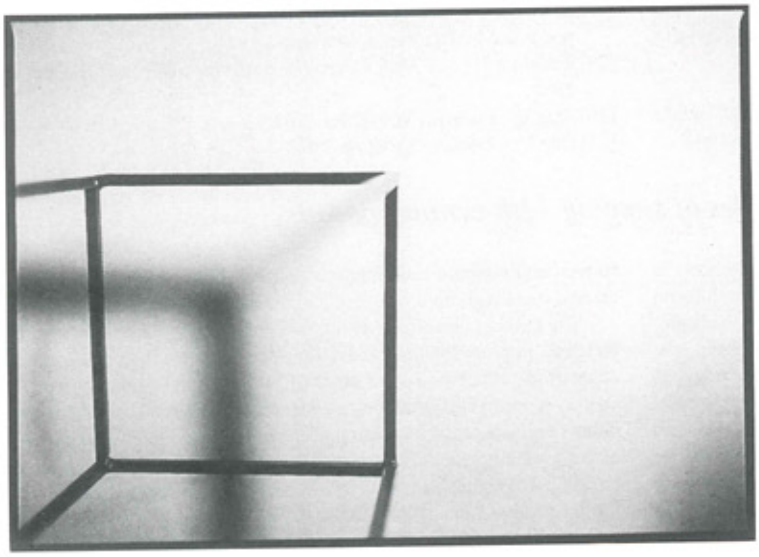

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

Architectus

2006
Nr 1(19)

Eleonora Gonda-Soroczyńska*

Systemy planowania przestrzennego w niektórych krajach Unii Europejskiej w porównaniu z systemem obowiązującym w Polsce

1. Wprowadzenie

Akcesja Polski do Unii Europejskiej (UE) uzasadnia poznanie systemów planowania przestrzennego obowiązujących w innych krajach unijnych. W tym też celu wybrano spośród nich cztery kraje – Niemcy, Francję, Wielką Brytanię i Holandię. Przeanalizowano ich systemy na tle systemu, obowiązującego w Polsce. Wybór ten nie był przypadkowy. Uwzględniono przede wszystkim osiągnięcia planistyczne poszczególnych państw, zwracając baczną uwagę na lata ich występowania.

Ujmując zagadnienie historycznie, Francję uznać można za prekursora w ustawodawstwie dotyczącym planowania przestrzennego, bowiem już w 1607 r. wprowadziła ona prawo regulujące tzw. plany linii zabudowy. Wielka Brytania już w 1835 r., poprzez swoją ustawę o władzach miejskich, zapoczątkowała powstanie samorządu terytorialnego. Holandia od roku 1901 wprowadziła nowatorską ustawę o mieszkalnictwie, którą uznać trzeba za ustawę opracowaną dla społeczeństwa, przez społeczeństwo, konsultowaną ze społeczeństwem. Niemcy uwzględniono zarówno z powodu wczesnego, bo w 1845 r., wprowadzenia w życie ustawy o podziale działek i zakładaniu nowych osiedli oraz o liniach regulacyjnych, jak i z uwagi na sąsiedztwo z Polską, wspólne euroregiony, obecną i przyszłą współpracę transgraniczną.

W porównaniu z wymienionymi krajami, Polska najpóźniej wdrożyła w życie pierwszą ustawę dotyczącą planowania przestrzennego, tj. Rozporządzenie Prezydenta RP z 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowie osiedli, które współcześnie oceniamy bardzo pozytywnie.

2. Podstawy prawne planowania przestrzennego

Planowanie przestrzenne pięciu analizowanych państw, w tym Polski, funkcjonuje na podstawie prawa pochodzącego z różnych okresów.

Planowanie przestrzenne Wielkiej Brytanii opiera się na przepisach *Ustawy o planowaniu miast i wsi* z 1947 r., uzupełnionej ustawą z 1990 r.

Francuskie planowanie przestrzenne jest zgodne z Ustawą z 1967 r. o podziale ziemi, stanowiącą podstawę *Kodeksu Urbanistycznego*, uzupełnianą ustawami i dekretami (*Regles generales d'urbanisme*) i dekretem z 1997 r., dotyczącym planowania regionalnego.

Holenderskie planowanie przestrzenne działa zgodnie z *Ustawą o planowaniu przestrzennym* z 1968 r., zrewidowaną w 1986 r.

Niemcy z kolei mają *Federalną ustawę o porządku przestrzennym* z 1998 r. (ROG) – ramową, kompleksowo ujednoliconą, zharmonizowaną z legislacją oraz *Federalny Kodeks Budowlany*. W Polsce natomiast aktualnie obowiązuje najmłodsza z wymienionych ustaw, tj. Ustawa z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 80, poz. 717).

Pięć omawianych państw różni się ustrojami politycznymi, wielkością terytorium (największa terytorialnie Francja, najmniejsza Holandia), różną liczbą mieszkańców (największe zaludnienie wykazują Niemcy), odmiennym podziałem administracyjnym kraju, różnymi

*Autorka jest adiunktem w Katedrze Planowania i Urządzania Terenów Wiejskich Wydziału Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

strukturami administracyjnymi (scentralizowana, zdecentralizowana, policentryczna lub dualistyczna), odmiennymi strukturami gospodarczymi, politycznymi, różnymi tradycjami planistycznymi.

System planowania w Polsce, Niemczech i Francji jest zdecentralizowany. Najważniejszą w nim rolę pełnią gminy. Mają prawo do samorządu. Gminy są podmiotami planowania urbanistycznego. W Wielkiej Brytanii i Holandii natomiast system planowania przestrzennego jest silnie scentralizowany. Wykazuje on dojrzałość i jednolitość w całym kraju. Obowiązujący w obu krajach system planowania to *plan led*, czyli system oparty na planach. W Holandii planowanie przestrzenne jest kompleksowe i wszechogarniające. W swoim scentralizowanym systemie Holandia to najbardziej wszechstronnie zaplanowany kraj w Europie. Funkcjonuje w nim bardzo silny aparat planowania i kontroli. Funkcja planowania jest połączona z funkcją kontroli.

Podobnie jak w Polsce, w innych krajach unijnych zdecydowanie oddzielona jest sfera polityki przestrzennej od realizacji zagospodarowania przestrzennego. W planowaniu przestrzennym państw unijnych bardzo ważna jest również kooperacja i koordynacja.

3. Szczeble systemu planowania przestrzennego

W Unii Europejskiej funkcjonuje wieloszczeblowość systemu planowania przestrzennego. Stopnie – szczeble planowania – w poszczególnych krajach są bardzo podobne do siebie. Planowanie krajowe, regionalne i lokalne występuje na podobnych zasadach, z tą tylko różnicą, że np. w Niemczech planowanie federalne (państwowe) odpowiada planowaniu krajowemu w pozostałych państwach unijnych, na poziomie landu natomiast (kraju związkowego) funkcjonuje planowanie krajowe kraju związkowego.

3.1. Szczebel europejski – unijny

Coraz większą rolę odgrywa planowanie europejskie, tj. unijne. Jest to szczebel występujący nie we wszystkich systemach planowania przestrzennego krajów Unii Europejskiej. W Polsce brak jest planowania europejskiego – unijnego, lecz występują następujące szczeble: krajowy, wojewódzki (odpowiednik regionalnego) i miejscowy (lokalny, gminny).

Spośród analizowanych krajów unijnych najpełniej i najlepiej wieloszczeblowość unijna (4 szczeble) działa w Niemczech. Niemcy w dosłownym znaczeniu respektują i wspierają założenia rozwoju Wspólnej Przestrzeni Europejskiej.

Analizowane kraje unijne, podobnie jak Polska, wykazują swoistą samodzielność i indywidualność w planowaniu przestrzennym. Kreują przede wszystkim rozwój swojego państwa.

3.2. Szczebel krajowy

Planowanie szczebla krajowego w analizowanych krajach unijnych, także w Polsce, to przede wszystkim polityka przestrzenna państwa. Zapisywana jest ona w dokumentach o podobnej treści, jedynie nieco odmiennych nazwach (istotna jest też forma ich tłumaczenia). Polityka przestrzenna decyduje o ogólnym kształcie gospodarki przestrzennej w danym państwie. Szczebel ten zajmuje się również legislacją. W żadnym z pięciu analizowanych państw nie opracowuje się planu krajowego (jak to bywało wcześniej). Jedynie w Niemczech na szczeblu federacji opracowywana jest forma planu *Zagospodarowanie przestrzenne na szczeblu federalnym* – (*Bundesebene*).

Główne zadania planowania krajowego i jego treści w ogólnym zarysie mają wspólne cechy:

– wpływ na politykę i ogólny kształt gospodarki przestrzennej,

– ustalanie strategii rozwoju krajowego i regionalnego (wojewódzkiego),

– opracowywanie programów rządowych, wdrażanie w skali kraju polityk ustalonych przez rząd, które dotyczą przede wszystkim zadań służących realizacji ponadlokalnych celów publicznych,

– przygotowywanie, opracowywanie ustaw, aktów prawnych, zmian, korekt w nich niezbędnych; akty te określają główne kierunki rozwoju gospodarczego i przestrzennego kraju oraz koncepcję jego rozwoju,

– wyznaczanie kluczowych decyzji związanych z zagospodarowaniem przestrzennym,

– określanie wytycznych, które muszą być wdrażane w planach regionalnych i lokalnych,

– opracowywanie zasad urbanizacji kraju, lokalizacji, skali ośrodków wzrostu, ochrony obszarów zielonych,

– planowanie obszarów wiejskich, ze szczególną troską o interes społeczny,

– stymulowanie takich zmian, które spowodują podniesienie poziomu życia,

– wskazywanie pomocy w wykorzystywaniu szans intensywnego rozwoju.

W ramach planowania krajowego obserwujemy nadto prowadzenie skutecznego monitoringu oddziaływania na jakość środowiska oraz koordynację współpracy międzynarodowej.

We wszystkich analizowanych 5 krajach programy rządowe muszą być uwzględniane w planach regionalnych (wojewódzkich) i w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego. Odpowiednie organy rządowe szczebla krajowego zajmują się ponadto prognozowaniem i programowaniem zagospodarowania przestrzennego kraju. Obowiązujący zakres opracowań na poziomie planowania krajowego jest też w tych pięciu krajach podobny, z wyjątkiem Niemiec, gdzie opracowuje się plan i program dla poszczególnych krajów związkowych (landów).

Ważnym elementem planowania krajowego w krajach unijnych jest udział społeczeństwa już na tym szczeblu. Z wyjątkiem Francji i Polski w pozostałych krajach unijnych polityka rządu jest konsultowana ze społeczeństwem. Najsilniej proces ten jest rozwinięty w Wielkiej Brytanii

i Holandii. W Holandii na przykład *Raport o planowaniu przestrzennym* przed uchwaleniem jest konsultowany ze społeczeństwem, władzami prowincji i gmin oraz z rządami krajów sąsiednich.

3.3. Szczebel kraju związkowego (landu w Niemczech)

Niemcy to jedyny kraj spośród omawianych, w którym w systemie planowania istnieje dodatkowy szczebel – kraju związkowego. Treść i forma planowania na tym szczeblu jest zróżnicowana w poszczególnych krajach związkowych. Wspólne elementy dotyczą procesu opracowania, postępowania w sprawie nadania mocy obowiązującej, procedur partycypacji.

Treści opracowania na szczeblu kraju związkowego są następujące: ustalenia dotyczące struktury przestrzennej i osadniczej oraz cele sektorowe dla określonych działań sektorowych. Do zadań i obowiązującego zakresu opracowań na tym szczeblu należy opracowywanie ustawy o planowaniu przestrzennym dotyczącym kraju związkowego, jego programów i planów, zasad i celów planowania przestrzennego, osi rozwoju oraz kategorii obszarów przydatności, przepisów budowlanych. Instrumenty planowania kraju związkowego uszczegóławiają ogólne zasady zagospodarowania przestrzennego. Realizują cele planowania krajowego. W poszczególnych krajach związkowych funkcjonują różne instrumenty planowania przestrzennego.

3.4. Szczebel regionalny

Kolejnym szczeblem planowania przestrzennego jest planowanie regionalne (w Polsce zwane wojewódzkim). We wszystkich analizowanych krajach jest to łącznik między planowaniem krajowym a lokalnym planowaniem miejscowym. Szczebel ten zarówno w krajach unijnych, jak i w Polsce funkcjonuje na podobnych zasadach. Planowanie regionalne jest samodzielnym zadaniem samorządowym (np. we Francji), bądź wspólnym zadaniem państwa i samorządu (np. w Niemczech i w Polsce) lub samodzielnym zadaniem rządu (np. w Holandii). Zgodnie z wytycznymi UE region jest najważniejszy. W Polsce, podobnie jak w Niemczech, planowanie wojewódzkie (regionalne) jest realizowane przez samorząd, przy kontroli wojewody – przedstawiciela rządu. Formą planowania wojewódzkiego (regionalnego) w Polsce jest plan zagospodarowania przestrzennego województwa, a w pozostałych krajach unijnych plany regionalne, zwane planami struktury (we Francji, Wielkiej Brytanii i Holandii). W Niemczech forma planowania regionalnego jest podobna do planowania w kraju związkowym. Zawiera jedynie konkretyzację celów planowania wobec planowania kraju związkowego. Wyłącznie w Holandii są opracowywane dwa rodzaje planów na szczeblu regionalnym: plany struktury i plany użytkowania terenu. Plany regionalne sporządza się również dla części prowincji. We wszystkich krajach unijnych i w Polsce plany regionalne nie są aktami prawnymi powszechnie obowiązującymi. Nie wywołują bezpośrednich skutków prawnych dla obywateli. Stanowią bazę dla gminnych planów miejscowych, która musi być zgodna z planami regionalnymi.

Główne zadania i treści planowania regionalnego dla wszystkich analizowanych krajów mają wspólne elementy. W Polsce administracja rządowa terenowa (województwa) rejestruje zadania rządowe, negocjuje warunki wprowadzania tych zadań do planów miejscowych. Do administracji samorządowej omawianych pięciu państw należy:

– opracowywanie strategii województwa (regionu),

– określanie zasad struktury przestrzennej (infrastruktury technicznej, społecznej, sieci osadniczej),

– opracowywanie programów wojewódzkich (regionalnych) i przedstawianie zadań samorządu województwa (regionu), które służą realizacji ponadlokalnych celów publicznych,

– kształtowanie i utrzymanie ładu przestrzennego województwa (regionu),

– kreowanie rozwoju województwa, w tym przestrzennego,

– uchwalanie planu zagospodarowania przestrzennego województwa (planów regionalnych).

Planowanie regionalne obejmuje konkretyzację polityki przestrzennej państwa, uwzględniającą ogólne wskazania dotyczące użytkowania terenów, a także opracowywanie niezbędnej strategii do opracowywania miejscowych planów międzygminnych – planów struktury i miejscowych planów użytkowania terenu w gminie (np. w Wielkiej Brytanii i Holandii). Do zadań planowania regionalnego należy zarówno wdrażanie strategicznego planowania, dotyczącego dalszej perspektywy i dokładniejszego wyznaczania obszarów, jak i koordynacja inwestycji o znaczeniu regionalnym i krajowym. W planowaniu regionalnym unijnym aktywnie uczestniczy społeczeństwo, czego nie było do tej pory w Polsce. Plan regionalny w UE jest wyłożony do publicznego wglądu, konsultowany ze społeczeństwem. W Polsce dopiero mocą ustawy z 2003 r. każdy podmiot ma prawo składania wniosków do planu wojewódzkiego. Procedury opracowywania planu regionalnego (wojewódzkiego) w analizowanych krajach różnią się nieznacznie. Planowanie regionalne obejmuje: obszar całego regionu lub część prowincji, jak np. w Holandii; w Polsce obszar województwa według podziału administracyjnego; w Niemczech części terytoriów krajów związkowych – landów (mogą to być regiony, wspólnoty planistyczne); we Francji wybrane regiony i obszary nadmorskie; w Wielkiej Brytanii wszystkie regiony.

3.5. Szczebel lokalny

Planowanie lokalne (miejscowe) we wszystkich krajach unijnych, a także w Polsce, jest podstawą systemu planowania przestrzennego. Suwerenność i samodzielność planistyczna, władztwo planistyczne, to główne atuty gminy. Gmina, zarówno w Polsce, jak i w pozostałych krajach unijnych pełni najważniejszą i podstawową rolę w zagospodarowaniu przestrzennym. Kompetencje gminy w zakresie tego planowania mają w poszczególnych państwach ochronę konstytucyjną, dlatego też nie mogą być kwestionowane.

Z wyjątkiem Polski formą planowania miejscowego są plany struktury i plany miejscowe użytkowania terenu

(wyjątek stanowią Niemcy, gdzie funkcjonuje plan użytkowania terenu i plan zabudowy). W Polsce obowiązuje studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, które nie jest aktem prawnym powszechnie obowiązującym oraz miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Miejscowy plan zagospodarowania terenu jest aktem prawnym powszechnie obowiązującym. Ujmuje on przeznaczenie terenów, granice, zasady zagospodarowania terenów, zasady obsługi w zakresie infrastruktury technicznej, warunki lokalne, zasady i standardy zabudowy i urządzania terenu. Plany struktury przestrzennej to wieloletnie plany rozwoju (np. 30-letnie we Francji). Bez zatwierdzonego planu struktury nie można przystąpić do opracowywania planu lokalnego. Plany struktury są to akty prawne, wewnętrznie obowiązujące. Wyznaczają one kierunek rozwoju gospodarczego i przestrzennego oraz sposób użytkowania terenu i jego wyposażenie w urządzenia infrastruktury. Do ich zadań należy także koordynacja działań przekraczających teren jednej gminy. Sporządzane są dla związków gmin o różnym charakterze, w celu uzyskania zrównoważonego rozwoju. Plan miejscowy w Polsce jest opracowywany na podstawie studium. Projekt studium jest wyłożony do publicznego wglądu. Istnieje możliwość składania wniosków do projektu studium. Jest to kolejny krok uspołecznienia tego szczebla planowania mocą ustawy z 2003 r., kolejny etap dostosowawczy do wymogów i standardów europejskich. Studium to przyszłościowa filozofia rozwoju przestrzenno-gospodarczego gminy. Ma ono charakter aktu polityki przestrzennej i polityki rozwoju przestrzenno-gospodarczego. Jako plano-program jest podstawą do sporządzenia projektu planu miejscowego.

Tylko w Niemczech formą planowania miejscowego jest plan miejscowy (*Ortsplan*), opracowywany jako plan użytkowania terenu (*Flächennutzunsplan*) i plan zabudowy (*Bebaungsplan*). Plan użytkowania terenu jest planem ogólnym, miejscowym dla całego obszaru gminy. Musi być zgodny z planami wyższych szczebli. Jest tak zwanym planem przygotowawczym. Plan zabudowy stanowi rozwinięcie, kontynuację, rozbudowę planu użytkowania terenu. Dotyczy wydzielonej części obszaru gminy. Jest aktem prawnym powszechnie obowiązującym. Stanowi podstawę działań realizacyjnych.

Główne zadania planowania miejscowego w UE są następujące:

– ustalanie i decydowanie o przeznaczeniu terenów na określone rodzaje użytkowania, w kompleksowym powiązaniu, zgodnie z potrzebami realizacji zadań gospodarczych, zgodnie ze wskazówkami gremiów naukowych odnośnie do celowości przeznaczania terenów,

– wyznaczanie sposobu użytkowania, wykorzystania i wyposażenia terenu,

– określanie formy zagospodarowania terenu,

– określanie przyszłościowych propozycji zagospodarowania terenu,

– wprowadzanie ograniczeń i standardów do sposobu zabudowy terenu; plan miejscowy we wszystkich analizowanych krajach unijnych nie może naruszać ustaleń planu regionalnego.

W Polsce obszarem objętym miejscowym planowaniem gminnym jest gmina lub jej część. Plan miejscowy nie może wykraczać poza obszar gminy. We Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii obszar ten może stanowić zarówno gminę, jak i część zespołu gmin lub związek gmin.

Treści planu miejscowego we wszystkich krajach unijnych obejmują: przeznaczenie terenów, granice i zasady zagospodarowania terenów, zasady obsługi w zakresie infrastruktury technicznej, lokalne warunki, zasady i standardy kształtowania zabudowy oraz urządzania terenu, propozycje zagospodarowania, przepisy dotyczące użytkowania terenu, sposobu zabudowy, cech budynków, cech działki, układów komunikacyjnych i infrastruktury, wskaźniki wykorzystania terenu. Jedynie w Niemczech plan użytkowania terenu zawiera zalecenia do stosowania podczas sporządzania planów zabudowy, plan zabudowy natomiast określa sposób zabudowy terenu. Plan zabudowy jest najważniejszym narzędziem kontroli użytkowania terenów. Na jego podstawie podejmowane są działania realizacyjne.

Procedura opracowywania planu miejscowego w analizowanych pięciu krajach jest bardzo podobna zarówno w zakresie trybu sporządzania i uchwalania planu, jak i powszechnego dostępu do jego treści, możliwości skarżenia do sądu uchwały planistycznej czy projektu planu, konsultacji społecznych. Stwierdzić należy, iż procedury w „starych" krajach unijnych są bardziej skomplikowane aniżeli w Polsce. Niewielkie różnice wynikają z tradycji planistycznych poszczególnych państw. Należy jednak stwierdzić, że w ogólnym zarysie funkcjonuje podobny model proceduralny. Procedura opracowywania planu miejscowego w Polsce w pełni odpowiada standardom zachodnim, jest stosunkowo krótka i pozostałe kraje unijne mogłyby wzorować się w tej dziedzinie na Polsce.

4. Dualizm planowania miejscowego

Dualizm charakteryzuje zarówno „stare" kraje unijne, jak i Polskę. W gminie unijnej mamy do czynienia: w Niemczech z planem użytkowania terenu i planem zabudowy, we Francji z kierunkowym planem struktury przestrzennej i planem użytkowania terenu, w Wielkiej Brytanii z kierunkowym planem struktury i planem lokalnym, w Holandii z kierunkowym planem struktury i planem użytkowania terenu, w Polsce ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz planem miejscowym. System realizacji ustaleń planistycznych wiąże planowanie miejscowe z polityką przestrzenną państwa. W planie miejscowym muszą być uwzględnione wytyczne planu regionalnego. Pozwolenie na budowę w krajach UE jest wydawane na podstawie planu zabudowy (Niemcy), planu użytkowania terenu (Francja, Holandia), planu lokalnego (Wielka Brytania), planu miejscowego (Polska). W Polsce na szczeblu gminy, oprócz planu miejscowego, wydawane mogą być dwie decyzje administracyjne: o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz pozwolenie na budowę. W krajach UE są dwa plany i wydawana jest jedna decyzja administracyjna.

5. Planowanie specjalistyczne

Planowanie specjalistyczne, zwane sektorowym, to planowanie uzupełniające, niezależne od planowania miejscowego. Prawnymi aktami planowania specjalistycznego są programy realizacji celów publicznych (zarówno samorządowe, jak i rządowe, które w celu uzyskania mocy powszechnie obowiązującej muszą być przeniesione do miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego).

Państwo – integrujące planowanie gospodarcze z planowaniem przestrzennym – to najważniejszy mechanizm wpływający na podstawy efektywności systemu planowania przestrzennego i gospodarki przestrzennej.

6. Ocena systemu prawnego planowania przestrzennego

System prawny planowania przestrzennego w Polsce jest czytelny, zwarty. Widoczna jest w nim jasność i precyzyjność w zakresie kompetencji i podziału zadań planistycznych. Zawiera on bardzo czytelne zasady postępowania i podejmowania decyzji.

W Niemczech system planowania przestrzennego jest stosunkowo złożony, choć należy podkreślić jego uniwersalizm, gwarancje samodzielności dla gmin oraz jego integralność. System ten charakteryzuje dwukierunkowość informacji, jasność i precyzyjność w zakresie kompetencji i podziału zadań planistycznych.

We Francji funkcjonuje złożony system administracyjno-prawny. Zawiera on jednak bardzo czytelne zasady postępowania i podejmowania decyzji. Występuje jednocześnie w obronie indywidualnego obywatela. Każdy poszkodowany podmiot ma prawo odwołania się od powziętej decyzji (podobnie jak w pozostałych krajach unijnych).

Brytyjski system prawny jest stosunkowo złożony. Tylko teoretycznie na jego podstawie funkcjonuje system planowania przestrzennego. Plany pełnią rolę doradczą o charakterze regulacyjnych decyzji podczas rozpatrywania podań. Decyzjami kieruje administracyjny pogląd, a nie prawo. Można powiedzieć, że w Wielkiej Brytanii funkcjonuje uznaniowa forma planowania przestrzennego, umożliwiająca politykom i przedstawicielom rządu ciągłe zmiany kierunku nacisku na politykę, bez dokonywania zmian prawnych. Prawo funkcjonuje teoretycznie, praktyka pokazuje zupełnie coś innego. Rząd centralny do tego stopnia włącza się do działań w miejscowym planowaniu przestrzennym, iż można stwierdzić, że w Wielkiej Brytanii następuje nacjonalizacja planowania przestrzennego.

Holenderski system planowania jest oparty na zasadzie „prawnej pewności". Pomimo istnienia planów regionalnych i lokalnych użytkowania terenu, nie stanowią one zwartego, sztywnego systemu. Polityka przestrzenna państwa, plany regionalne, podlegają regularnym przeglądom, aktualizacji.

System prawny planowania przestrzennego charakteryzuje się we wszystkich pięciu krajach ochroną praw własności obywateli, poczuciem pewności wszystkich posiadaczy terenów i ich sąsiadów, partnerstwem sektora prywatnego i publicznego. Można stwierdzić, że funkcjonuje przetargowy i negocjacyjny charakter systemu planowania, choć we Francji i Holandii z pewnymi ograniczeniami, w Polsce natomiast o szczególnym charakterze. Planowanie przestrzenne uwzględnia uwarunkowania społeczne, ekonomiczne w różnym stopniu, ze szczególnym naciskiem na uwarunkowania środowiskowe.

7. Planowanie przestrzenne jako jeden z najważniejszych instrumentów ochrony środowiska

Zgodnie z Traktatem z Maastricht planowanie przestrzenne jest jednym z najważniejszych instrumentów ochrony środowiska. We wszystkich krajach UE od 1996 r. obowiązują ujednolicone zasady opracowywania planów ochrony i zagospodarowania obszarów, zwłaszcza cennych przyrodniczo, których w Polsce brak. Opracowywane w „starych" krajach UE specjalne plany ochrony i zagospodarowania obszarów szczególnie cennych przyrodniczo są planami nadrzędnymi nad planami lokalnymi. W krajach tych, podobnie zresztą jak i w Polsce, funkcjonuje idea harmonijnej równowagi przyrody i gospodarki w planowaniu przestrzennym, dbałość o równowagę przyrodniczą, zapewnienie prawidłowych warunków życia i racjonalną gospodarkę zasobami środowiska, które w różnym stopniu są wdrażane w życie. Niestety, w Polsce idee są bardzo dobre, postępowe, gorzej z ich realizacją.

Już na szczeblu krajowym w *Koncepcji polityki przestrzennego zagospodarowania kraju* w głównych kierunkach polityki przestrzennego zagospodarowania kraju istotnym elementem jest polityka ochrony i uwarunkowanego ekologicznie kształtowania przestrzeni przyrodniczej. Znajdują się tu założenia polityki proekologicznej i polityki kształtowania krajowej sieci ekologicznej. Na szczeblu wojewódzkim dba się także o środowisko przyrodnicze. Jednym z głównych zadań województwa jest dbałość o zachowanie dziedzictwa przyrodniczego. Problematyka ta znajduje swoje odzwierciedlenie w planie zagospodarowania przestrzennego województwa, w strategii rozwoju, w analizach i studiach planistycznych województwa. Na szczeblu gminnym obligatoryjnie obowiązuje opracowanie ekofizjograficzne, jako ważny element w uzyskaniu decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu. Jest to dokumentacja charakteryzująca poszczególne elementy przyrodnicze terenu objętego planem i ich wzajemne powiązania. Opracowywana jest także prognoza skutków wpływu ustaleń planu miejscowego na środowisko przyrodnicze, dołączona do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

7.1. Planowanie krajobrazu oraz plany środowiska i krajobrazu w Niemczech

W Niemczech planowanie sektorowe jest swoistym przygotowaniem, opracowaniem i przeprowadzeniem przedsięwzięć dotyczących ochrony przyrody i krajobrazu. Prace studialne i projektowe, dotyczące środowiska przyrodniczego, są określane mianem planowania krajobrazu (*Landschaftsplanung*). Plany krajobrazu są opracowywane na szczeblu kraju związkowego (*landu*), związku gmin i gmin. Wymóg respektowania uwarunkowań ekologicznych jest tak duży, że plany krajobrazu są realizowane w 100%. Opracowywane są także plany środowiska i krajobrazu. Sporządza się także plany zazieleniania (*Grünordnungsplan*), które są opracowywane równolegle ze szczegółowymi planami zabudowy. W nich ustala się kompozycję przestrzenną i skład gatunkowy zieleni, które są dostosowywane do środowiska, jego funkcji, estetyki otoczenia, uwarunkowań kulturowych.

7.2. Ochrona środowiska przyrodniczego we Francji

We Francji za przyjęte formy ochrony środowiska przyrodniczego są odpowiedzialne poszczególne departamenty. Ciekawy element ochrony środowiska przyrodniczego stanowią parki morskie, mające na celu badania i ochronę strefy przybrzeżnej morza oraz jego zasobów. Tematyka ochrony środowiska przyrodniczego jest bardzo ważnym elementem na każdym szczeblu planowania przestrzennego. Już plan krajowy *Schéma national* kładzie nacisk na konieczność rozwoju gospodarki zgodnie z zasadami ochrony środowiska, rezerw i zasobów naturalnych. Plan miejscowy zgodnie z ustawą musi zawierać elementy dotyczące ochrony środowiska przyrodniczego. Określona jest nawet minimalna liczba tych elementów. We Francji opracowuje się szczegółowe plany ochrony środowiska przyrodniczego, programy rozwoju społeczno-gospodarczego obszarów wiejskich (*charte intercommunale*). Plany ochrony środowiska wiejskiego także muszą być powiązane z planami lokalnymi.

7.3. Ochrona i kształtowanie terenów zieleni w Wielkiej Brytanii

W Wielkiej Brytanii opracowuje się szczegółowe plany zagospodarowania przestrzennego miast i ich otoczenia oraz terenów rolniczych. Znajdują się w nich precyzyjne ustalenia dotyczące ochrony i kształtowania terenów zieleni. Bardzo mocno jest w społeczeństwie brytyjskim zakorzeniona idea miast ekologicznych, tworzenie i ochrona „zielonych pierścieni" wokół miast, tendencja przywracania terenom zielonym ich pierwotnej formy.

7.4. Holenderska ochrona środowiska przyrodniczego

W Holandii bardzo dużo miejsca poświęca się ochronie środowiska przyrodniczego. Ze względu na specyficzne położenie kraju „wśród wód", przywiązuje się wielką wagę do następujących zagadnień: silne powiązanie między funkcjami dystrybucji wody, ochrony przyrody, turystyki, komunikacji; przywiązywanie większego zainteresowania do tematyki poprawy stanu przyrody, zgodnie z zasadami jego ochrony.

Problematyka ochrony środowiska przyrodniczego dotyczy wszystkich szczebli planowania przestrzennego. Na szczeblu lokalnym plan użytkowania terenu ustala także obszary o znaczeniu krajobrazowym, ekologicznym, zgodnie z obowiązującymi dodatkowymi regulacjami prawnymi, co powoduje, iż zjawisko dysharmonii natury i gospodarki w Holandii jest niewielki.

8. Podsumowanie

Dokonana analiza systemów planowania przestrzennego w czytelny sposób przedstawia znaczne podobieństwa w systemach planowania przestrzennego pięciu wybranych krajów UE, w tym Polski. Jej wyniki są istotne, zwłaszcza w kontekście wejścia Polski w struktury unijne (1 maja 2004 r.), kiedy Polska stała się pełnoprawnym członkiem UE.

Stwierdzić można, iż polski system planowania przestrzennego w znacznym stopniu dorównuje wymogom i standardom unijnym. Nasze prawodawstwo odpowiada unijnemu, choć nie znaczy to, iż w pewnym stopniu nie należy go skorygować, zwłaszcza zestandaryzować.

Standaryzacja objąć powinna przede wszystkim:

– technikę i procedury prawodawcze,

– stworzenie standardowych zapisów planu, struktury zapisu planu,

– identyfikację planu, zakres ustaleń (podstawowa treść dokumentu, w tym definicje, doprecyzowanie pojęć, parametrów, wskaźników),

– zakres dokumentacji planistycznej objętej zamówieniami publicznymi,

– formy planu,

– układ treści,

– oznaczenia graficzne,

– ujednoliconą skalę poszczególnych map; procedury postępowania,

– sposoby dokumentowania procedur formalno-prawnych,

– standard rejestrów,

– standard wykazów planów miejscowych itp.

W pięciu analizowanych krajach obowiązują trzy podstawowe zasady planowania przestrzennego: zasada zrównoważonego rozwoju, zasada ochrony innych wysoko cenionych wartości, zasada ochrony interesu prawnego podmiotów dotkniętych ustaleniami planistycznymi. Istnieją wprawdzie pewne niedoskonałości każdego systemu, ale zapewne zweryfikuje je w najbliższej przyszłości życie. Jak dotychczas, nie ma idealnego systemu planowania przestrzennego. W niektórych kwestiach Polska może być dumna ze swoich rozwiązań (np. z zakresu procedur, które mogłyby stanowić wzorzec godny naśladowania dla innych członków UE).

EUROPEJSKIE PLANOWANIE PRZESTRZENNE W UE
(EUROPÄISCHE RAUMPLANUNG)
zgodne z Traktatem z Maastricht o Unii Europejskiej z 1992 r., z Podstawami Europejskiej Polityki Rozwoju Przestrzennego, z Europejską Kartą Zagospodarowania Przestrzennego.
Dotyczy kształtowania ładu przestrzennego w skali całej Europy.
PLANY UNIJNE
(PLÄNE DER EUROPÄISCHEN UNION)

PAŃSTWOWE PLANOWANIE PRZESTRZENNE – FEDERACYJNE
(STAATLICHE RAUMPLANUNG)
obejmuje porządek przestrzenny całej federacji, opracowanie założeń tego porządku. Federacja stanowi ustawy wyznaczające ramy polityki planowania przestrzennego, wiążące na terenie całej Federacji. Opracowywane są **programy i raporty** rozwoju przestrzennego. Polityka rządu jest konsultowana **ze społeczeństwem**.
ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE NA SZCZEBLU FEDERALNYM
(BUNDESEBENE)

PRZESTRZENNE PLANOWANIE KRAJOWE
(LANDESPLANUNG)
dotyczy porządku przestrzennego krajów związkowych. Opracowywane są ustawy kraju związkowego, koncepcje i cele rozwoju przestrzennego w formie programów i planów częściowych, specjalistycznych, które nie mogą naruszać ustaleń federalnych. Powszechne są **konsultacje społeczne**

PRZESTRZENNE PLANOWANIE REGIONALNE
(REGIONALPLANUNG)
Wspólne zadanie państwa i samorządu, **konsultowane ze społeczeństwem.**
PLAN REGIONALNY
(LANDESENTWICKLUNGSPLAN)
Regionalny plan użytkowania terenu zawiera cele porządku przestrzennego dla regionów – konkrety

PRZESTRZENNE PLANOWANIE LOKALNE (MIEJSCOWE) – GMINNE
(BAULEITPLANUNG)
Głównym zadaniem jest przeznaczenie terenu na określone rodzaje użytkowania. To zadanie własne gminy posiadającej tzw. władztwo planistyczne (*Planungshoheit*). **Aktywnie uczestniczy społeczeństwo**.
PLAN LOKALNY (MIEJSCOWY)
(*ORTSPLAN*)

PLAN UŻYTKOWANIA TERENU
(FLÄCHENNUTZUNGSPLAN)
Jest to plan o charakterze ogólnym, przygotowawczym. **Jest on aktem prawnym** wewnętrznie obowiązującym. Jest adresowany do jednostek (władz publicznych) biorących udział w określaniu użytkowania terenu. Nie wywiera skutków prawnych na właścicieli terenów. Sporządza się go dla całego obszaru gminy lub związku gmin. Stanowi on podstawę do sporządzenia planu zabudowy. Musi być zgodny z planami wyższych szczebli.
Konsultacje społeczne

PLAN ZABUDOWY
(BEBAUNGSPLAN)
Jest to plan o charakterze szczegółowym. Rozbudowuje podział strefowy użytkowania terenu. Stanowi rozwinięcie planu użytkowania terenu. **Jest aktem prawnym** powszechnie obowiązującym. Stanowi podstawę działań realizacyjnych. Wiąże władze publiczne i prywatnych właścicieli.
Konsultacje społeczne

PLANOWANIE PRZESTRZENNE SEKTOROWE – SPECJALISTYCZNE
(*FACHPLANUNG*)
Niezależne od planowania lokalnego planowanie uzupełniające

1. Planowanie przestrzenne w Niemczech

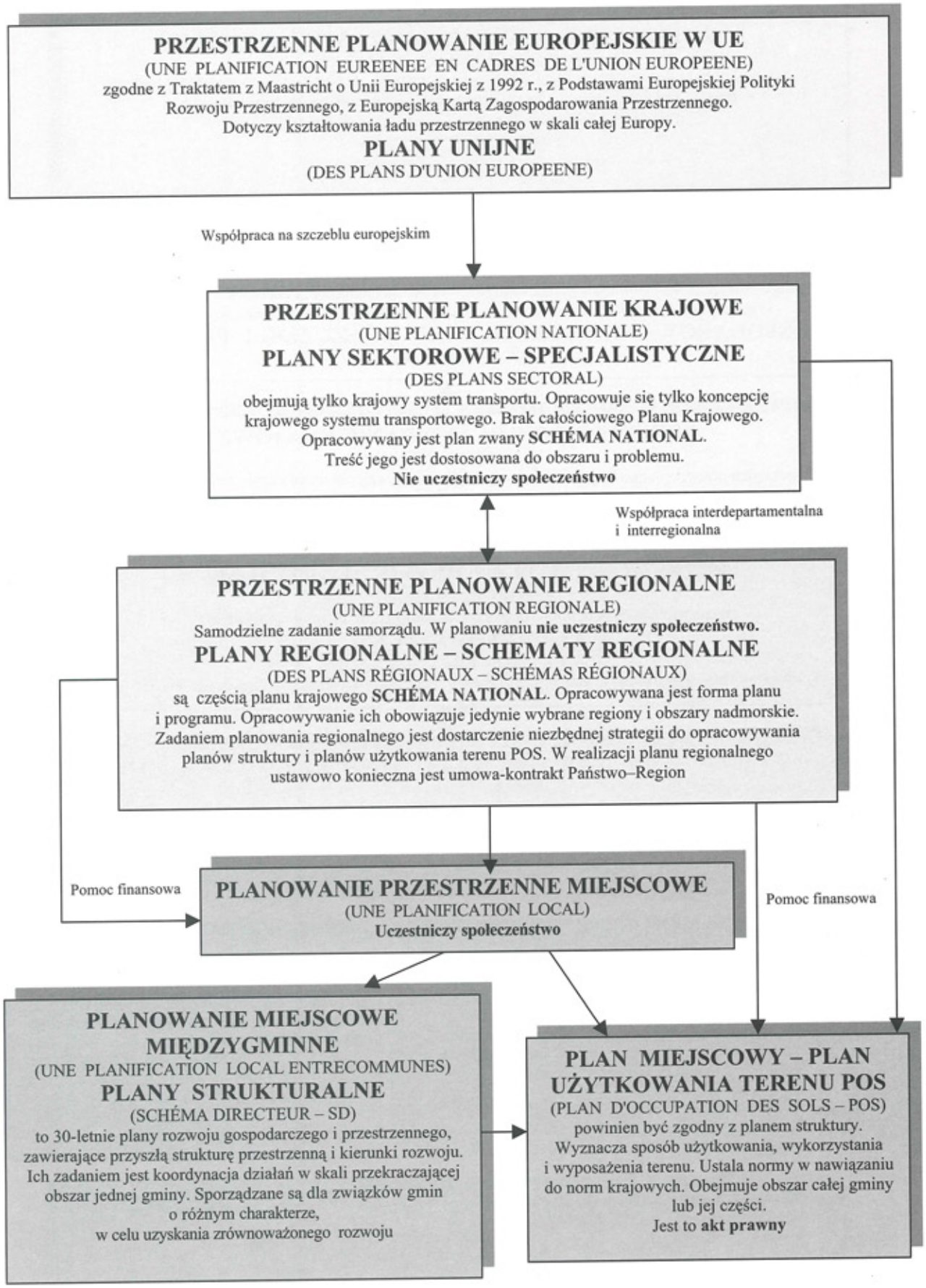

2. Planowanie przestrzenne we Francji

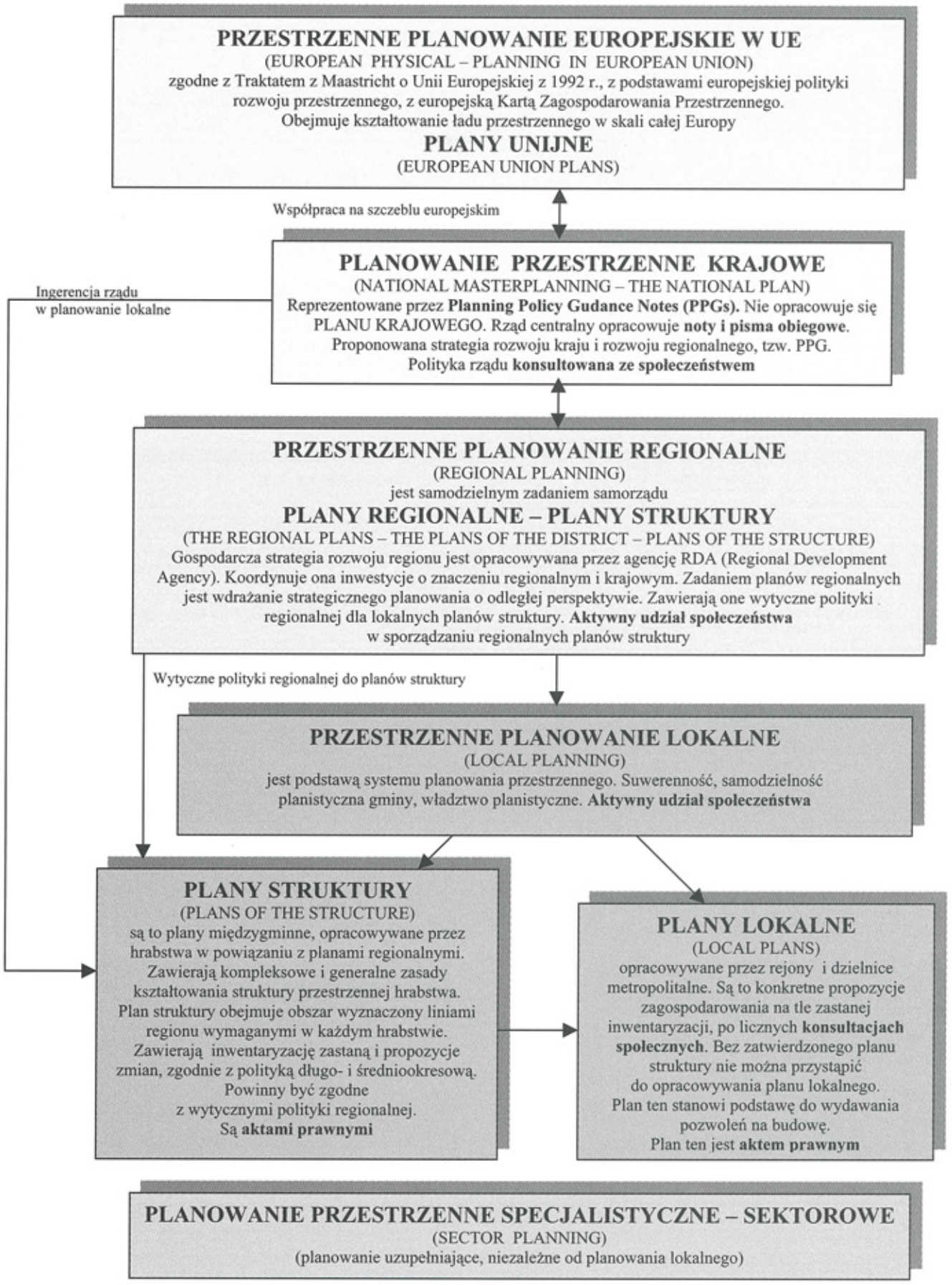

3. Planowanie przestrzenne w Wielkiej Brytanii

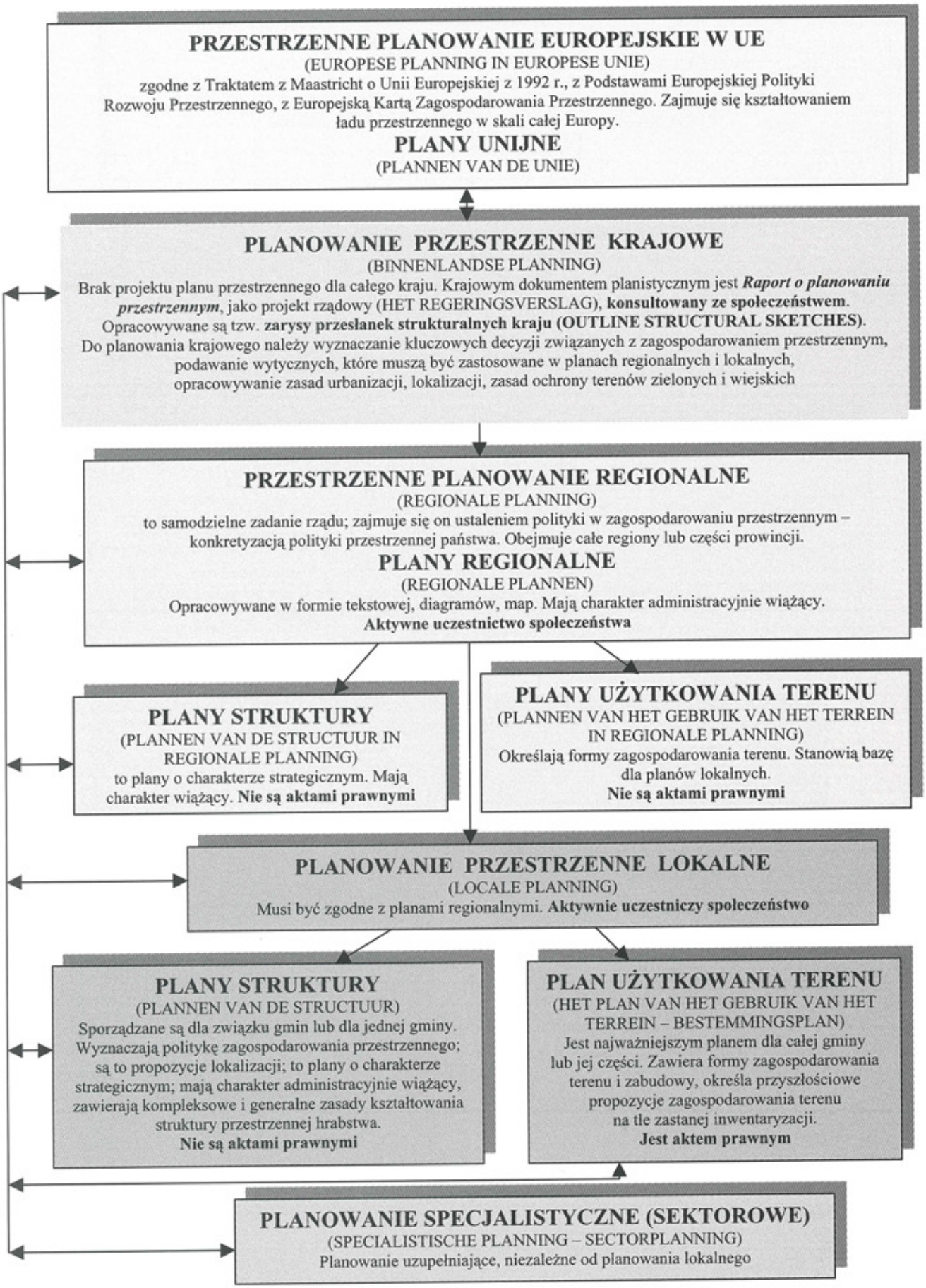

4. Planowanie przestrzenne w Holandii

PRZESTRZENNE PLANOWANIE KRAJOWE

Obejmuje politykę przestrzenną i określa ogólny kształt gospodarki przestrzennej Polski. **Brak** jest planu krajowego. Przez rząd jest opracowywana **Koncepcja polityki przestrzennego zagospodarowania kraju** i programy z zadaniami służącymi realizacji ponadlokalnych celów publicznych. Zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 27 marca 2003 r. wprowadzono **wymóg** opracowywania planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego dla terenów przeznaczonych **pod inwestycje celu publicznego**. Na szczeblu krajowym odbywa się przygotowywanie, opracowywanie ustaw, aktów prawnych, zmian, korekt, które są następnie kierowane do Parlamentu.
Społeczeństwo nie bierze udziału

PRZESTRZENNE PLANOWANIE WOJEWÓDZKIE (REGIONALNE)

Obejmuje obszar województwa wg podziału administracyjnego. Administracja samorządowa opracowuje programy strategii województwa, określa zasady struktury przestrzennej, opracowuje programy wojewódzkie. **Konieczne są** uzgodnienia z wojewodą względem zadań rządowych. Na tym szczeblu jest opracowywany

PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO WOJEWÓDZTWA

Społeczeństwo składa **wnioski** do planu wojewódzkiego; **uspołecznienie** tego szczebla planowania przestrzennego mocą najnowszej ustawy. Opracowywane są także wojewódzkie programy z zadaniami służącymi realizacji ponadlokalnych celów publicznych. Dla **obszaru metropolitalnego** uchwala się plan zagospodarowania tego obszaru, jako część planu zagospodarowania przestrzennego województwa

PRZESTRZENNE PLANOWANIE MIEJSCOWE – GMINNE

Jest to **podstawowe ogniwo systemu planowania** przestrzennego. Gmina jest samodzielnym podmiotem, posiadającym osobowość prawną, suwerenność, samodzielność planistyczną, władztwo planistyczne. Mieszkańcy gminy tworzą wspólnotę samorządową. **Konsultacje społeczne**

STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

Studium jest podstawą określenia polityki przestrzennej gminy. Jest aktem polityki jej rozwoju przestrzenno-gospodarczego. To rodzaj planu bardzo uogólnionego, uwzględniającego zasady określone w koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju, ustalenia strategii rozwoju i planu zagospodarowania przestrzennego województwa oraz ustalenia strategii rozwoju gminy. Opracowywane jest dla obszaru w granicach administracyjnych gminy. Jako plan–program studium powinno być podstawą do sporządzenia projektu planu miejscowego. Można je określić jako przyszłościową filozofię rozwoju przestrzenno-gospodarczego gminy.
Nie jest aktem prawa miejscowego, czyli nie stanowi podstawy do roszczeń. Jest aktem prawnym powszechnie wiążącym. Projekt studium wyłożony jest do publicznego wglądu. Składane **wnioski** do projektu – **uspołecznienie** studium. Do lipca 2004 r. wszystkie gminy ustawowo musiały sporządzić studium, jeżeli go nie miały

MIEJSCOWY PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

Plan ten zgodnie z najnowszą ustawą nie musi być sporządzany dla całej gminy. Jest to **akt prawa miejscowego**, powszechnie obowiązujący. Ujmuje przeznaczenie terenów, granice, zasady zagospodarowania terenów, zasady obsługi infrastruktury technicznej, warunki lokalne, zasady i standardy zabudowy i urządzania terenu. Obowiązuje **wymóg** opracowywania planu miejscowego dla terenów przeznaczonych **pod inwestycje celu publicznego.** Sporządza się **prognozę skutków finansowych** uchwalenia planu miejscowego.
Konsultacje społeczne.
Możliwe są **uwagi** społeczeństwa do projektu planu miejscowego – uspołecznienie. Wyeliminowano możliwość wnoszenia protestów i zarzutów

PRZESTRZENNE PLANOWANIE SPECJALISTYCZNE (SEKTOROWE)

Obejmuje programy realizacji celów publicznych: programy samorządowe (wojewódzkie) i rządowe (centralne). Jest to planowanie uzupełniające, niezależne od planowania lokalnego

5. Planowanie przestrzenne w Polsce
(zgodne z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 27 marca 2003 r.)

Planowanie przestrzenne we wszystkich omawianych krajach jest pojmowane jako rozległe zadanie narodowe, uchwalane przez rząd, realizowane natomiast na poszczególnych szczeblach administracyjnych. Państwo utrzymuje nadzór nad praktyką planowania za pomocą prawa, określającego formę i treść planów.

Planowanie przestrzenne ma ścisły związek z rozwojem gospodarczym i społecznym. Jest ono dążeniem do uporządkowania różnych działalności związanych z przestrzenią, z uwzględnieniem zasobów naturalnych, wymogów życia gospodarczego i społecznego. Jest to najważniejszy mechanizm wpływający na podstawy efektywności systemu planowania przestrzennego i gospodarki przestrzennej.

Zgodnie ze standardami UE w systemie państw unijnych funkcjonuje nienormatywny akt polityki przestrzennej i akt planistyczny o charakterze aktu prawa miejscowego. Cele i zadania gospodarki przestrzennej są ujmowane w bardzo podobny sposób. Funkcjonuje innowacyjny sposób postępowania w działaniach planistycznych zjednoczonej Europy. Obserwujemy nową filozofię kształtowania przestrzeni europejskiej. Plany zagospodarowania nie tylko służą kierowaniu zagospodarowaniem, ale także promowaniu rozwoju określonego obszaru. Przepisy ustawodawcze dotyczą przede wszystkim zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego we wszystkich regionach, poprawy jakości życia, odpowiedzialnego, optymalnego gospodarowania zasobami przyrody, rozsądnej i odpowiedzialnej ochrony środowiska, racjonalnego wykorzystania terenów.

Prognozuje się, iż w najbliższych latach we wszystkich krajach UE prawie jednakowo rozwijać się będzie planowanie przestrzeni zurbanizowanych i niezurbanizowanych. Rozwój ten sprowokują nowe prądy, nabierające identycznego znaczenia. Minął okres planowania tzw. lepszej przyszłości, tak charakterystyczny dla minionego stulecia. Upłynął czas, w którym planowanie urbanistyczne i planowanie przestrzenne uznawano za swoisty ciężar, stanowiący utrudnienia w rozwoju ekonomicznym (np. w Wielkiej Brytanii).

Systemy państw unijnych funkcjonują w krajach, w których polityka dotycząca spraw ładu przestrzennego i architektury jest bardzo ważnym elementem. Komisja Europejska (rząd unijny) inicjuje procesy zagospodarowania przestrzeni na obszarze unijnym. Podstawowym dokumentem UE w dziedzinie architektury i przestrzeni jest dyrektywa Rady UE 85/384 EEC. Europejska Rada Architektów (Architects Council of Europe – ACE) jest federacją wszystkich organizacji zrzeszających architektów w krajach UE. Rzec można, że ACE to europejskie lobby, którego głównym celem jest promocja i obrona architektury, obrona przestrzeni. Dowodem na to wielkie zaangażowanie ACE w walce o interes publiczny, połączony z jakością architektury i środowiska zbudowanego jest *White Book* (*Biała Księga Architektury Europejskiej*) – publikacja *Europa i Architektura Jutra* wskazująca założenia UE mające wpływ na obecne i przyszłe budownictwo na świecie. Jest to raport o stanie europejskiej przestrzeni, stanowiący jakoby program działań, które należałoby podjąć, aby jakość życia mieszkańców Europy nie ulegała degradacji.

Systemy planowania przestrzennego państw unijnych mają prowokować zawieranie porozumień ponad granicami, w kierunku prowadzenia polityki powodującej zbliżanie członków UE. We wszystkich systemach państw unijnych planowanie przestrzenne, planowanie użytkowania terenu i kontrola nad zagospodarowaniem przestrzennym jest głównym zadaniem władz lokalnych, pod nadzorem władz wyższego rzędu. Każde z tych państw prowadzi własną politykę w dziedzinie kształtowania przestrzeni i architektury. Każde ma własną legislację, odpowiednie struktury organizacyjne. Ich polityka przestrzenna dąży do podnoszenia jakości środowiska.

System planowania przestrzennego funkcjonujący w UE uznać można za swoisty regulator zasad ochrony przyrody, kultury i krajobrazu w rozwoju gospodarczym na poziomie lokalnym.

W systemach planowania przestrzennego UE wiele uwagi poświęca się także kształtowaniu struktury przestrzennej terenów wiejskich. Wypracowano skuteczne mechanizmy ochrony krajobrazu rolniczego i przyrodniczego. Prawidłowo funkcjonujące systemy powinny stanowić pomoc w wykorzystywaniu szans rozwojowych danego kraju, regionu, miasta, wsi (dobrym przykładem jest Holandia). Powinny one wskazywać na odpowiednie parametry i prowadzić skuteczny monitoring; oddziaływać na jakość środowiska, jakość jest bowiem zasadą główną; rozpowszechniać i propagować zróżnicowanie przestrzenne; wykorzystywać i wzmacniać zarówno indywidualne cechy jakościowe, jak i gospodarcze poszczególnych części kraju; rozwijać kooperację i koordynację; zwracać uwagę na walory percepcyjne danego obszaru, który posiada coś, co charakteryzuje wyłącznie dany teren, obiekt, widok; stosować selektywność w działaniu; powinny sprzyjać współpracy między regionami, państwami, a także kontaktom przygranicznym.

W celu całościowego ujęcia problematyki dotyczącej zasad funkcjonowania systemów planowania przestrzennego w wybranych krajach UE przedstawiono autorskie schematy tych systemów w poszczególnych krajach (1–5).

Bibliografia

[1] Boć J., Nowacki K., Samborska-Boć E., *Ochrona środowiska*, Kolonia 2004.

[2] Brussard W., *Physical planning legislation in the Netherlands, Planning law in Western Europe*, Oksford 1986.

[3] Cassin I., *Plan local d'urbanisme*, Le Moniteur, Paryż 2002.

[4] Chabanol D., Cohbrexeue D. J., *Droit pratique de l'urbanisme, Economica*, Paryż 1998.

[5] Chmielewski T.J., *System planowania przestrzennego harmonizującego przyrodę i gospodarkę*, t. 1, Lublin 2001.

[6] Chwalibóg K., *Spójność i tożsamość przestrzeni*, Wydawnictwo Pokongresowe Architektury Polskiej Gdańsk '98, Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich, Warszawa 1999.

[7] Davies H.W.E., *Kontrola zagospodarowania przestrzennego w Holandii*, Biuletyn KPZK PAN, nr 144, Warszawa 1989.

[8] Domański R., *Regionalny poziom gospodarki uczącej się*, „Czasopismo Geograficzne", 2000, R. XXI, nr 3–4.

[9] Dubel K., *Planowanie przestrzenne instrumentem zarządzania środowiskiem w polskich częściach euroregionów*, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, Wrocław 2002.

[10] Gérard P., *Pratique du drat de l'urbanisme*, Eyrolles, Paryż 2000.

[11] Górka K., Poskrobko B., Radecki W., *Ochrona środowiska*, Warszawa 2001.

[12] Grabowska G., *Europejskie prawo środowiska*, Warszawa 2001.

[13] Herman S., *Ponadnarodowe (ponadkrajowe) planowanie przestrzenne i badania regionalne w państwach europejskich*, Biuletyn KPZK PAN, z. 144, Warszawa 1989.

[14] Jendrośka J., *Polskie prawo ochrony środowiska w kontekście integracji z Unią Europejską – wybrane zagadnienia*, Centrum Prawa Ekologicznego, Wrocław 2001.

[15] Karpiński A., *Unia Europejska – Polska. Dylematy przyszłości*. Elipsa, Warszawa 1998.

[16] Kenig-Witkowska M.M., *Prawo środowiska Unii Europejskiej*, LexisNexis, Warszawa 2005.

[17] Kołodziejski J., *Transformacja polskiej przestrzeni w perspektywie integracji europejskiej*, Biuletyn KPZK PAN, z. 189, Warszawa 1999.

[18] Kragt R.H., *Kilka uwag dotyczących partycypacji społecznej w planowaniu przestrzennym w Holandii*, „Człowiek i środowisko" 1993, R. 17, nr 1.

[19] Kragt R.H., *Raumplannung in den Niederlanden. Raumforschung u. Raumordnung*, t. 52 z. 1, Hanower 1994.

[20] *Kształtowanie nowej Europy*, [w:] *Strategiczne cele na lata 2000 –2005 – informacja Komisji Europejskiej dla Parlamentu Europejskiego, Rady UE, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów*, Warszawa 2000.

[21] Kukliński A., *Czy Polska powinna wziąć udział w dyskusji o przyszłości Europy?* Biuletyn Komitetu Prognoz *Polska 2000 PLUS* przy Prezydium PAN nr 1/2003, Elipsa, Warszawa 2002.

[22] Larralde D., *De Plan d'Ocoupation des Sols*, Dalloz, Paryż 1996.

[23] Machińska H., *Polityka ochrony środowiska* [w:] *Integracja europejska. Wybrane problemy*, red. D. Milczarek, A.Z. Nowak, Warszawa 2003.

[24] Machowski J., *Problemy prawne ochrony środowiska*, Warszawa 2000.

[25] Niewiadomski Z., *Komentarze Becka, Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym*, 2 wyd., Warszawa 2005.

[26] Nowacki K., *Instrumenty zagospodarowania przestrzennego i ochrony środowiska w świetle reformy ustrojowej państwa*, [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis, Prawo nr 266, Wrocław 1999.

[27] Podolak S., *O kształtowaniu ładu przestrzennego*, IGPiK, Warszawa 1998.

[28] *Problematyka planowania przestrzennego w ujęciu wielodyscyplinowym*, pod red E. Bagińskiego, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1998.

[29] Sobczak A., *Prace z zakresu gospodarki przestrzennej*, 40. zeszyty naukowe, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Poznań 2004.

[30] Sumień T., *Integracja przestrzeni europejskiej*, IGPiK, Warszawa 1993.

[31] Sumień T., *Podstawy gospodarki przestrzennej Holandii*, maszynopis w IGPiK, Warszawa 1991.

[32] Sumień T., *Polskie regiony graniczne przed bramami Unii Europejskiej*, „Człowiek i środowisko", 2002, t. 26 nr 1–2.

[33] Sumień T. i inni, *Proces dochodzenia do Unii Europejskiej polskich regionów granicznych*, Problem badawczy PB-2, IGPiK, Warszawa 2001.

[34] Szlachta J., *Europejska perspektywa rozwoju przestrzennego – wnioski dla Polski*, Biuletyn KPZK PAN, z. 176, Warszawa 1997.

[35] Szlachta J., *Programowanie rozwoju regionalnego w Unii Europejskiej*, Studia KPZK PAN, Wydawnictwo Naukowe PWN, t. CV, wyd. 2, Warszawa 1999.

[36] Szlachta J., *Narodowa strategia rozwoju regionalnego*, Biuletyn KPZK PAN, z. 191, Warszawa 2000.

[37] *Techniki i metody badawcze w planowaniu przestrzennym*, pod red. E. Bagińskiego, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1997.

[38] Wysocka E., *Planowanie przestrzenne w świetle wyników ogólnopolskiej konferencji „Arsenał IX"*, „Człowiek i środowisko" 1999, R. 23.

[39] Wysocka E., *Planowanie przestrzenne*, „Człowiek i środowisko" 2001, R. 25, nr 4.

[40] Ziobrowski Z., Furman S., Szostek W., Wysocka E., Kulesza M., *Planowanie przestrzenne skutecznym instrumentem rozwoju kraju*, Materiały pokonferencyjne z Ogólnopolskiej Konferencji Planowania Przestrzennego ARSENAŁ IX, Warszawa 2000.

Planning systems in some countries of the European Union compared to the system obligatory in Poland

The accession of Poland to the European Union justifies the desire to become acquainted with spatial planning systems obligatory in other countries of the Union. Four systems of the so-called old countries of the Union have been chosen and analysed, i.e. Germany, France, the United Kingdom and Holland, in relation to the system being obligatory in Poland. The legal bases have been discussed and also spatial planning grades, one of the most important instruments of environment protection. The estimation of these systems has been carried out and the natural environment protection functioning within them has been reviewed. The spatial planning system may be considered as a specific regulator of nature, culture and landscape protection principles at the local level of developing economy. The analysis clearly shows system similarities and differences.

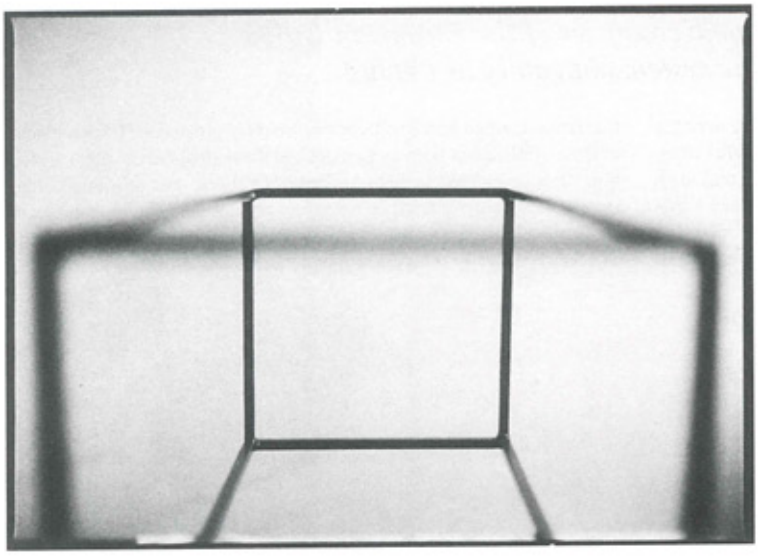

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

Architectus

2006
Nr 1(19)

Łukasz Damurski*

Bradford w Wielkiej Brytanii
Miasto w procesie regeneracji[1]

1. Upadek przemysłu w miastach Wielkiej Brytanii

Etapem zwrotnym w powojennej historii Wielkiej Brytanii, mającym niebywały wpływ na rozwój miast, był upadek przemysłu w latach 80. i 90. XX w. Wszechstronna restrukturyzacja gospodarcza spowodowała załamanie wielu tradycyjnych gałęzi tego sektora (m.in. tekstylnej, wydobywczej, hutniczej i stoczniowej), powodując degradację krajobrazu miejskiego (ryc. 1) i pogorszenie statusu materialnego mieszkańców [5]. I choć pierwsze symptomy deindustrializacji obserwowano już w latach 70. XX w., to jednak ostateczna eliminacja dawnego przemysłu – na którego bazie od XIX w. funkcjonowały obszary miejskie – była dla Brytyjczyków „nagła i gwałtowna" [6].

Procesowi deindustrializacji w Wielkiej Brytanii towarzyszyły następujące zjawiska:

a) decentralizacja aktywności gospodarczej (przenoszenie obiektów handlowych, biurowych i przemysłowych na przedmieścia),

b) przemieszczenia ludności z miast na obszary podmiejskie,

c) przestrzenna koncentracja „zdeprawowanych" (*deprived*) grup społecznych, związana z odpływem zamożnych mieszkańców na przedmieścia [2].

Skutki przemian ekonomicznych, społecznych i przestrzennych, jakie zaszły w Anglii w ostatnich dziesięcioleciach, łatwo jest zaobserwować na przykładzie regionu Yorkshire and the Humber. Dominujący tu przemysł tekstylny, który do niedawna stanowił podstawę gospodarki takich miast jak Leeds, Bradford czy Sheffield, zanikł niemal całkowicie. Kilkaset tysięcy miejsc pracy (głównie w zawodach wykonywanych przez mężczyzn) przestało istnieć, dramatycznie wzrosło bezrobocie, a liczba nowo powstających stanowisk była nieadekwatna do potrzeb [5], [6].

Jest jednak znamienne, że równolegle z upadkiem przemysłu wydobywczego i przetwórczego w Wielkiej Brytanii zaczął się rozwijać „przemysł usługowy" (*service industry*). Nawet w miejscach szczególnie dotkniętych kryzysem pojawiają się nowe formy zatrudnienia, jak na przykład centrum handlowe *Meadowhall* w Sheffield, wybudowane na terenie dawnej dzielnicy przemysłowej [6]. Wzrastająca rola przedsiębiorczości i usług elektronicznych stwarza sprzyjające warunki rozwoju innowacji i pozytywnych przemian w gospodarce miejskiej.

Wiele miast zwróciło się w kierunku kultury i turystyki, próbując wykorzystać wszelkie dziedzictwo, jakie posiadają: czy to średniowieczne, czy industrialne [5]. Niemal każde miasto rozwija dziś coś, co nazwać można jego unikatową atrakcją. Dawne obiekty produkcyjne stają się dziedzictwem kulturowym: we wnętrzach fabryk organizuje się muzea[2], a dzielnice przemysłowe oferują różnego typu „industrialne doznania" [6].

Źródłem większości tych pozytywnych przemian jest szeroko zakrojona regeneracja obszarów miejskich. Warto przyjrzeć się metodom odnowy miast wypracowanym w Wielkiej Brytanii; niektóre z nich mogą okazać się inspirujące dla polskich planistów, urbanistów i decydentów w sprawach miejskich.

---

*Autor jest doktorantem w Katedrze Planowania Przestrzennego Politechniki Wrocławskiej.

[1] Praca naukowa finansowana ze środków KBN w latach 2004 –2005 jako projekt badawczy.

[2] Przykładem może być tu miasteczko Saltaire w pobliżu Bradford, wpisane na listę obiektów Światowego Dziedzictwa Kulturowego, gdzie w dawnych halach produkcyjnych (funkcjonujących do lat 80. XX w.) zorganizowano ekspozycję malarstwa Davida Hockneya, sklep z artykułami artystycznymi i restaurację.

Ryc. 1. Zdegradowany krajobraz (widok z okna Uniwersytetu)

Fig. 1. Degraded landscape (window view at the University of Bradford)

2. Regeneracja miast

Ostatnie trzydzieści lat to w Wielkiej Brytanii czas intensywnego rozwoju lokalnej polityki przestrzennej, której celem jest rozwój gospodarczy i regeneracja miast. W języku polskim termin ten został bezpośrednio zaczerpnięty z brytyjskiej praktyki planistycznej (*urban regeneration*).

Chociaż według *Słownika języka polskiego PWN* regeneracja to: *1. odtwarzanie utraconych lub uszkodzonych części ciała [...], tkanek lub komórek organizmów żywych [...], 2. odnawianie, naprawianie uszkodzonych maszyn [...] lub ich części* [16, s. 32], to jednak użycie tego terminu w odniesieniu do miast wydaje się bardzo trafne. Wszak miasta to niemal swego rodzaju „organizmy żywe", skomplikowane „mechanizmy".

2.1. Historia regeneracji

W historii miast problemy z nimi związane próbowano rozwiązywać na różne sposoby. Jednym z nich była fizyczna likwidacja miejsc zdeprawowanych – w dziewiętnastowiecznym Paryżu Baron Haussmann wyburzał najbiedniejsze dzielnice, w dwudziestym wieku natomiast dość powszechnie równano z ziemią podmiejskie slumsy. Nie rozwiązywało to jednak przyczyn problemu, lecz jedynie jego skutki [10].

W trakcie wielu lat rozwoju regeneracja miast zyskała wiele terminów pokrewnych, jak na przykład „odnowa miast" (*urban renewal*) czy „renesans miejski" (*urban renaissance*). Regeneracja ma także liczne cechy wspólne z rewaloryzacją, której celem jest przywracanie poprzedniej wartości obszarom (obiektom), utraconej wskutek zaniedbań, zniszczeń [16].

Rząd brytyjski jest głęboko przekonany o konieczności regeneracji obszarów miejskich, czemu daje wyraz poprzez wiele przedsięwzięć i programów. Także mieszkańcy, politycy i przedstawiciele różnych branż wykazują duże zainteresowanie tym procesem [2].

Wraz z rozwojem projektów regeneracyjnych wzrastała wiedza na temat odnowy miast i pokonywania trudności rozwojowych. I tak, w latach 70. XX w. u podstaw regeneracji leżało założenie, że wzrost ekonomiczny jest blokowany przez brak odpowiednich miejsc dla nowych inwestycji. Władze miejskie w tamtych czasach koncentrowały więc swój wysiłek na likwidowaniu tak pojętych przeszkód stojących przed inwestorami prywatnymi, m.in. poprzez odpowiednie przygotowanie gruntów poprzemysłowych pod nową zabudowę, zapewnienie odpowiedniej infrastruktury i marketing miejski [4].

O ile jednak strategia oparta na przygotowywaniu terenów poprzemysłowych na potrzeby nowych inwestycji bywała rzeczywiście skuteczna, to w latach 80. zaczęto stawiać pytania o efektywność takiego podejścia. Okazało się bowiem, że korzyści wynikające z regeneracji opartej na przesłankach wyłącznie ekonomicznych (w tym nowe miejsca pracy) omijały grupy społeczne dotknięte prawdziwym kryzysem. Ponadto, nawet jeśli zregenerowane obszary poprzemysłowe cieszyły się powodzeniem wśród inwestorów, to często działo się to kosztem innych terenów miejskich, ponieważ do nowych obiektów przenosiły się firmy już wcześniej działające w mieście, które jedynie zmieniały siedziby, pozostawiając po sobie opuszczone dawne lokale. Powstał w ten sposób problem nadmiernej podaży, którego rezultatem był kryzys w branży nieruchomości [4].

W latach 90. w dziedzinie regeneracji ekonomicznej akcent został przeniesiony na edukację i praktykę zawodową, w regeneracji przestrzennej zaś uwagę zwrócono na zwiększenie zagęszczenia tkanki miejskiej, poprzez wprowadzenie planistycznych ograniczeń w rozwoju obszarów podmiejskich. Brak dostępnych terenów na peryferiach miał zwiększyć zainteresowanie inwestorów obszarami wewnątrz miast. Zakładano, że wobec braku wyboru będą oni skłonni finansować (przynajmniej w czę-

ści) regenerację danego terenu, co z kolei zmniejszy wydatki publiczne. W ten sposób wcześniejsza idea regeneracji, oparta na środkach publicznych, została zastąpiona regeneracją poprzez regulację [4].

Założenie odnowy miast poprzez regulację planistyczną okazało się w dużej mierze słuszne. O ile bowiem początkowo regeneracja była prowadzona głównie dzięki woli politycznej i zależała w dużej mierze od pieniędzy publicznych, o tyle z biegiem czasu udział środków publicznych, koniecznych do realizacji projektów regeneracyjnych, wyraźnie zmalał. Wzrosła natomiast opłacalność inwestycji związanych z odnową miast; dziś niektórzy inwestorzy upatrują w regeneracji źródła przyszłych zysków. To istotna zmiana, biorąc pod uwagę wysokie koszty regeneracji [17].

Mankamentem przytoczonych tu strategii są nadmierne uproszczenia w podejściu do gospodarki miejskiej i uznawanie, że jest ona w pełni uzależniona od rynku nieruchomości. A przecież współczesne firmy przywiązują coraz mniejszą wagę do lokalizacji geograficznej i jeśli dane miasto nie oferuje im możliwości rozwoju w dogodnym miejscu, to przenoszą się do innego miasta, a nawet do innego kraju[3]. Nie wszędzie inwestorzy prywatni mogą być skłonni finansować procesy regeneracji – zwłaszcza w mniej atrakcyjnych miastach nadal decydujący będzie udział środków publicznych [4]. Ponadto ściśle rynkowe podejście do odnowy obszarów miejskich kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Jak wykazują liczni autorzy (zob. dalej), najwłaściwszym sposobem regeneracji jest całościowe, wieloaspektowe ujęcie problemów miejskich.

2.2. Nie tylko wzrost gospodarczy

Badania wskazują, że brytyjska polityka lokalna została zdominowana przez regenerację opartą na potrzebach klasy średniej i stymulowaniu konsumpcji, co według założeń ma sprzyjać nowym inwestycjom. Problematyka zrównoważonego rozwoju i zapobiegania wykluczeniu społecznemu została w ten sposób zmarginalizowana, a wzrost gospodarczy stał się zarazem środkiem, jak i ostatecznym celem polityki lokalnej [13].

Jednak za to rynkowe ukierunkowanie procesów regeneracji muszą zapłacić mieszkańcy i lokalne przedsiębiorstwa. Rozwój oparty na konsumpcji prowadzi bowiem do nowych nierówności społecznych, a w miejscach, które odnoszą szybki sukces gospodarczy, pojawia się zjawisko ukrytego wykluczenia społecznego.

Tradycyjne formy wykluczenia wynikały przede wszystkim z bezrobocia. Jednak dziś, w wyniku przemian społecznych i ekonomicznych, wykluczenie coraz bardziej jest związane z procesami konsumpcji: poszczególne grupy i jednostki tracą dostęp do różnych możliwości, z powodu swej słabości ekonomicznej. Brak dostępnych (tanich) lokali mieszkalnych i wzrastające koszty utrzymania zamykają i odcinają ludność o niższych dochodach w określonych częściach miast, uniemożliwiając jej uczestnictwo w normalnych procesach gospodarczych [13].

[3] Mechanizm ten jest dobrze znany gminom podwrocławskim.

Tak więc, choć regeneracja może przyczynić się do wzrostu zatrudnienia, to jej skutki należy rozpatrywać w szerszym kontekście. Wzrastające w wyniku rozwoju miasta koszty utrzymania powodują, że ci, którzy powinni w pierwszej kolejności skorzystać na regeneracji, zostają wykluczeni z lokalnego przepływu konsumpcji [13].

Problem ten przypomina dylemat, przed jakim stoją współczesne władze miejskie wszędzie na świecie: *czy podtrzymywać ślepą wiarę w siłę wzrostu gospodarczego, utożsamianego z modernizacją i postępem, i zakładać, że wzrost gospodarczy pociągnie za sobą poprawę sytuacji najbiedniejszych grup społecznych, czy może raczej miasta wymagają konkretnego programu społecznego, podporządkowanego takim wartościom jak równość społeczna, równowaga ekologiczna, wydajność ekonomiczna, partycypacja mieszkańców w procesach decyzyjnych i integracja kulturowa*[4]? [15, s. 11]. Pytanie, które stawia Céline Sachs-Jeantet, dość jasno wskazuje na odpowiedź. Rola miasta ma przecież polegać na służeniu ludziom, a nie na wzroście gospodarczym. Dlatego trzeba odejść od ekonomicznej wizji miasta i uznania dobra mieszkańców za najwyższy cel rozwoju. Ta zasada musi być przestrzegana, jeśli miasta mają być bezpiecznym i demokratycznym miejscem życia [15].

2.3. Znaczenie partnerstwa

Forma i charakter programów regeneracji zależą przede wszystkim od struktur instytucjonalnych. Coraz większego znaczenia nabiera w tym względzie współpraca samorządów miejskich z różnymi organizacjami lokalnymi, jako podstawowy sposób na polepszenie sytuacji miasta. Brytyjskie władze centralne na różne sposoby zachęcają czy wręcz zmuszają samorządy (m.in. poprzez odpowiednio skonstruowane systemy finansowania) do partnerstwa zarówno z instytucjami publicznymi, jak i prywatnymi [13].

W wielu innych krajach europejskich również zainicjowano w ostatnim dziesięcioleciu liczne programy rozwoju miast, opierające się na współpracy pomiędzy różnymi szczeblami władzy i realizowane przez organizacje lokalne [20]. Za Mikem Campbellem można więc powiedzieć, że *efektywna współpraca jest podstawą sukcesu*[5] [1, s. 21]. Partnerstwo (*partnership*), zakładające udział władz państwowych, samorządów regionalnych i miejskich, społeczności lokalnych oraz sektora prywatnego w procesie regeneracji jest skuteczną formą rozwiązywania współczesnych problemów miast [4], [9], [15], [18]. Taka wielopłaszczyznowa współpraca wymaga jednak koordynacji na różnych szczeblach administracji państwowej, zwłaszcza zaś na szczeblu regionalnym.

[4] *...either to reaffirm blind faith in the power of economic growth, synonymous of modernization and progress, and the hidden assumption that the gains of economic growth will „trickle down" to the poor and make cities fit to live in; or cities strive for explicit social development subordinated to values of social equity, ecological sustainability, economic efficiency, political participation, and cultural pluralism and integration.*

[5] *Effective joined-up action and partnership working is central to success.*

W krajach, gdzie funkcjonuje silnie ugruntowana polityka regionalna, dająca jednocześnie wystarczający zakres władzy samorządom miejskim, programy rozwoju miast funkcjonują bez zarzutu. Jednak tam, gdzie polityka ponadlokalna nie jest wystarczająco rozwinięta (jak np. w Anglii), programy regeneracji, choć z pozoru skuteczne, nie są do końca przewidywalne w skutkach [20]. Jeśli brakuje stosownej polityki regionalnej i redystrybucyjnych zasad planowania, to regeneracja, zwłaszcza ta oparta wyłącznie na wzroście gospodarczym, prowadzi często do pogłębienia zjawisk wykluczenia społecznego [13].

2.4. Wizerunek miasta i jakość życia mieszkańców

Dawne miasta przemysłowe charakteryzuje duża ilość terenów, które kiedyś służyły produkcji, a dziś są często zdegradowane. Jeśli tereny te pozostają niezagospodarowane, to wpływają negatywnie na wizerunek miasta [4]. Niezwykle ważnym elementem w konstruowaniu lokalnych strategii rozwoju i regeneracji staje się więc konstruowanie (lub rekonstruowanie) wizerunku miejsca.

Coraz większy nacisk kładzie się na reklamowanie miast jako ośrodków sukcesu gospodarczego, co ma ułatwić pozyskanie nowych inwestorów. Oczywiście miejscom o negatywnym wizerunku jest o wiele trudniej przyciągnąć tak bardzo pożądany kapitał i dlatego regeneracja takich miejsc wymaga w pierwszej kolejności przebudowy wyobrażeń o nich [13].

Istotną rolę w procesie odnowy zdegradowanych obszarów miejskich odgrywa dbałość o środowisko przyrodnicze i zwiększanie dostępności transportowej, ponieważ czynniki te decydują w dużej mierze o jakości życia w mieście [8].

Należy przy tym pamiętać, że problemy gospodarcze, środowiskowe i społeczne w miastach poprzemysłowych są ze sobą ściśle powiązane, dlatego w procesie regeneracji wymagają podejścia całościowego.

2.5. Współczesna regeneracja miast – podsumowanie

Przegląd literatury dotyczącej regeneracji miast w Wielkiej Brytanii umożliwia wyróżnienie następujących składowych „renesansu miejskiego":

a) przygotowywanie gruntów poprzemysłowych pod nowe inwestycje,

b) podnoszenie poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych mieszkańców,

c) zwiększanie intensywności zabudowy miejskiej poprzez zapobieganie rozwojowi przedmieść,

d) partnerstwo między władzami różnych szczebli, społecznościami lokalnymi a sektorem prywatnym,

e) odpowiednia polityka regionalna,

f) budowanie pozytywnego wizerunku miasta,

g) podnoszenie jakości życia w mieście poprzez dbałość o środowisko przyrodnicze i zwiększanie dostępności komunikacyjnej.

W dalszej części artykułu wymienione aspekty regeneracji przeanalizowano na przykładzie miasta Bradford w Wielkiej Brytanii.

3. Bradford

Bradford leży w geograficznym centrum Wielkiej Brytanii, w bezpośredniej bliskości Leeds, z którym tworzy konurbację [23]. Obecnie miasto liczy 478 tysięcy mieszkańców (w granicach administracyjnych). W celu uzyskania pełniejszego obrazu aktualnej sytuacji miasta warto przytoczyć kilka faktów z jego historii.

3.1. Upadek przemysłu

Broad Ford, później znane jako Bradford, zostało założone w średniowieczu. Jeszcze w początkach XIX wieku było niewielkim miasteczkiem liczącym 16 tysięcy mieszkańców, gdzie w zagrodach i na farmach wytwarzano wełnę i sukno. Szybka industrializacja doprowadziła jednak do dynamicznego rozwoju miasta – Bradford w latach 1800–1850 zamieniło się z małej osady leżącej pośród pól i lasów w prężne miasto, wypełniające całą dolinę rzeczną. W wyniku rozkwitu manufaktury liczba mieszkańców wzrosła do 100 tysięcy, a Bradford zyskało na znaczeniu jako ważny ośrodek produkcji tekstyliów, stając się z czasem światowym centrum przetwórstwa wełny [24], [26].

Dziś większość dawnych fabryk tekstylnych i przemysłu ciężkiego już nie funkcjonuje, a gospodarka nie tylko Bradford, ale całego regionu Yorkshire and the Humber w ciągu ostatnich 20 lat przeszła głęboką restrukturyzację. Niektóre miasta (np. Leeds) z pozytywnym skutkiem rekompensują zanik dawnych gałęzi przemysłu usługami i nowoczesną produkcją. Jednak inne, w tym Bradford, ucierpiały wskutek gruntownych zmian ekonomicznych. Ponieważ nie mają tak wielu funkcji jak Leeds czy Sheffield, są więc bardziej narażone na konkurencję ze strony licznych podmiejskich ośrodków handlowych i usługowych [3].

Można zatem powiedzieć, że problemy powstałe w wyniku deindustrializacji w latach 80. i 90. XX w., trwają w Yorkshire and the Humber do dziś [7]. Koszty społeczne zaistniałych przemian były bardzo wysokie – nawet w najlepiej prosperujących częściach regionu wciąż obserwuje się wzrost wskaźników ubóstwa i wykluczenia społecznego. W miastach takich jak Bradford zjawiska te są wręcz powszechne.

Na Krajowej Liście Obszarów Zdeprawowanych (*National Index of Local Deprivation*) Bradford zajmuje 23 miejsce (na 366). Bezrobocie jest tu większe niż przeciętnie w kraju, a wskaźniki uczestnictwa młodzieży w wieku 14–16 lat w zajęciach szkolnych znacznie poniżej średniej. W Bradford jest również duży odsetek mniejszości etnicznych i to właśnie ta grupa jest najbardziej dotknięta bezrobociem i innymi niekorzystnymi zjawiskami społecznymi [23].

Mimo to wydaje się, że gospodarka miasta, niegdyś zdominowana przez przemysł tekstylny, obecnie różnicu-

je się i dostosowuje do współczesnych potrzeb. Sektor usługowy obejmuje obecnie 70% ogółu zatrudnionych, a zatrudnienie w przemyśle, choć przez długi czas malało, teraz ustabilizowało się na poziomie 25% ogółu zatrudnionych (średnia krajowa wynosi 18%), [23].

Dziś Bradford szczyci się produkcją inżynieryjną, chemiczną, przemysłami wysokiej techniki i multimediów oraz usługami bankowymi i finansowymi [24]. Sektory, których istotny wzrost przewiduje się w przyszłości to technologia informacyjna, inżynieria środowiskowa, przemysł rozrywkowy oraz usługi i handel [23].

3.2. Mniejszości etniczne

Aby móc właściwie zinterpretować obecne problemy miasta, warto jeszcze powrócić do wspomnianego wcześniej „dużego odsetka mniejszości etnicznych". Stosunkowo duża liczba mniejszości narodowych i rasowych w Wielkiej Brytanii wynika ze zjawisk gospodarczych, istniejących w całej Anglii w latach 50. i 60. XX w. Wystąpił wówczas znaczący deficyt siły roboczej w przemyśle, na terenie Yorkshire and the Humber, odczuwalny zwłaszcza w branży tekstylnej (przetwórstwo wełny i bawełny). Deficyt ten został zaspokojony głównie przez imigrantów z Azji [14].

W Bradford odsetek ludności należącej do różnych grup etnicznych wynosi obecnie 21,7% (dane ze spisu powszechnego z 2001 r.), [11]. Podobnie jak w wielu innych zdegradowanych miastach poprzemysłowych, także tutaj mniejszości narodowe i rasowe rozrastają się (w 1991 r. liczyły jedynie 15,5%), [12]. Przyczyn tego zjawiska należy upatrywać zarówno w odpływie zamożnej ludności białej na przedmieścia, jak i w innych, niż u rodowitych Brytyjczyków, strukturach wieku, z dużym odsetkiem ludności w wieku rozrodczym [21].

Wśród mniejszości etnicznych zamieszkujących Bradford zdecydowanie przeważają Pakistańczycy, których populacja stanowi ponad 10% mieszkańców miasta i jest największą grupą etniczną w północnej Anglii, będąc jednocześnie drugim co do wielkości skupiskiem tego narodu w całym Zjednoczonym Królestwie (po Birmingham), [14].

Zamieszki na tle rasowym, jakie się zdarzały w Leeds i w Bradford w 2001 r. każą wątpić, czy społeczności zamieszkujące ubogie części miast regionu Yorkshire and the Humber będą w stanie skorzystać z postępującej regeneracji gospodarczej tych obszarów. Jak zauważa Simon Lee, ich pełna partycypacja w procesie restrukturyzacji będzie możliwa dopiero wówczas, gdy samorządy lokalne zaczną uwzględniać w swojej polityce zróżnicowanie etniczne mieszkańców [7].

Mając świadomość tak złożonych problemów społecznych Bradford, warto tym wnikliwiej przyglądać się przedsięwzięciom podejmowanym przez władze odnośnie do regeneracji. Tym bardziej, że w polityce regionalnej Yorkshire and the Humber Bradford należy do miast, których różnorodność etniczna jest traktowana jako ich silna strona i które w przyszłości mają być modelowymi przykładami dobrych relacji międzyrasowych i międzykulturowych [22].

3.3. Regeneracja miasta

Zgodnie z ustaleniami Regionalnej Strategii Gospodarczej dla regionu Yorkshire and the Humber [22], w 2003 r. powołano w Bradford Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta. Jego celem ma być rewitalizacja centrum Bradford i sprostanie szczególnym wyzwaniom, przed jakimi stoi obecnie miasto. W założeniu Przedsiębiorstwo działa na zasadzie współpracy między sektorem publicznym a prywatnym [25].

Do zadań Przedsiębiorstwa Regeneracji Miasta należy również realizacja innych kluczowych elementów Regionalnej Strategii Gospodarczej. Chodzi tu zwłaszcza o podnoszenie bezpieczeństwa inwestycji, wzrost konkurencyjności gospodarki, poprawę wizerunku i jakości śródmieścia, stymulowanie zatrudnienia w działach gospodarki opartych na wiedzy oraz rozwój życia miejskiego [22].

Praktyczna regeneracja centrum Bradford, zgodnie z założeniami Przedsiębiorstwa, ma przebiegać poprzez: zdefiniowanie aktualnej i prognozowanej roli miasta, identyfikację potencjału inwestycyjnego obszarów centralnych w zakresie handlu, rozrywki, usług i mieszkalnictwa, ustalenie cech, jakie powinno posiadać miasto, by zachować istniejące aktywności gospodarcze i przyciągać nowe oraz przygotowanie planu zagospodarowania, będącego punktem wyjścia do dialogu z różnymi społecznościami miejskimi [25].

Tak więc podstawowym, pierwszym wymiernym krokiem w kierunku regeneracji jest stworzenie planu zagospodarowania (*masterplan*). Przygotowany przez Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta plan ma być katalizatorem wspomagającym powstawanie nowych firm i przyciągającym nowych inwestorów, stymulującym rozwój przedsiębiorstw istniejących i podnoszącym ogólną jakość śródmieścia. W swej istocie masterplan zawiera założenie, że los Bradford może zostać odmieniony przez zainwestowanie w przestrzeń publiczną, co ma pozytywnie wpłynąć na postrzeganie miasta jako miejsca zamieszkania, pracy i rozrywki. Przyjmuje się ponadto, że plan, obejmujący głównie obszary centralne będzie miał pozytywny wpływ również na pozostałe rejony miasta oraz na cały region Yorkshire and the Humber [25].

Masterplan przewiduje, że na każdy kilometr kwadratowy miejskiego centrum przypadać będzie: a) jakieś miejsce spotkań, nowa przestrzeń publiczna, b) coś wyjątkowego do zobaczenia, ciekawa struktura przestrzenna, c) interesujące wydarzenie, coś do zrobienia, d) atrakcja przyciągająca ludzi spoza danego kwartału zabudowy, z której lokalna społeczność może być dumna [25], (rys. 2).

Koszty realizacji planu zagospodarowania centrum Bradford zostały dokładnie obliczone, z uwzględnieniem wykupu gruntów, wyburzania zniszczonych budynków, budowy nowych przestrzeni publicznych o zróżnicowanym charakterze, utrzymania projektowanych obiektów po ich wybudowaniu oraz wprowadzenia nowych atrakcji kulturalnych, edukacyjnych i handlowych w przyszłości. Według Przedsiębiorstwa, w porównaniu z podobnymi

Ryc. 2. Fragment planu zagospodarowania centrum przygotowanego przez Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta [25]

Fig. 2. Fragment of the management plan of the centre prepared by the Urban Regeneration Company [25]

projektami w innych miastach, koszty te są relatywnie niskie[6] [25].

Wszystkie te założenia w swej szczegółowej formie mają wyraźne odniesienia do zdefiniowanych wcześniej siedmiu zasadniczych aspektów regeneracji miast:

1. Przygotowanie gruntów poprzemysłowych pod nowe inwestycje. Jak zauważa Mike Raco [13], regeneracja obszarów dotkniętych kryzysem społeczno-gospodarczym przebiega najczęściej poprzez remonty i zmiany funkcji poszczególnych budynków, a nawet całych dzielnic centralnych. Tak też dzieje się w Bradford. Oprócz prowadzonej przez władze miejskie kompleksowej przebudowy centrum miasta, opartej na przytoczonym wcześniej masterplanie, na szczególną uwagę zasługują przedsięwzięcia deweloperów prywatnych, a wśród nich – firmy *Urban Splash*. Według opracowanego przez „The Economist" raportu na temat regeneracji miast [17], *Urban Splash* to ważny, znany w całej Wielkiej Brytanii inwestor prywatny i deweloper, który kupuje oraz restauruje dawne obiekty poprzemysłowe, zmieniając ich funkcję, wygląd i formę.

Założona w roku 1993 firma, jako jedna z pierwszych dostrzegła, że niezagospodarowane historyczne budynki i obszary poprzemysłowe mogą być przekształcone w interesujące przestrzenie o zróżnicowanych funkcjach, stymulujące szerszą regenerację brytyjskich miast [27].

Dziś projekty firm takich jak *Urban Splash* są określane jako zapierające dech w piersiach *nowoczesne obrazy malowane na kanwach historycznych budynków poprzemysłowych*[7] angielskich miast, łączące styl z treścią, formę z funkcją [27].

Na obszarze Bradford trwa obecnie przebudowa wielkiej dziewiętnastowiecznej fabryki tekstylnej *Lister Mills*. Budynki *Lister Mills* dominują w panoramie miasta. Są wspaniałym dziedzictwem wiktoriańskiej przeszłości Bradford i legendarnej siły jego przemysłu. W czasach świetności zatrudniały 11 tys. osób, będąc największą fabryką jedwabiu na świecie. Nad magazynami i halami produkcyjnymi góruje 75-metrowa wieża, widoczna z wielu miejsc w mieście [27], (rys. 3).

Obecnie dobiega końca przebudowa Magazynu Jedwabiu, w którym na pierwszych dwóch kondygnacjach przewidziano funkcję usługową, na pozostałych zaś funkcję mieszkaniową (w formie apartamentów). Poszczególne poziomy budynku będą dostępne z atrium przecinającego wszystkie kondygnacje [27].

2. Podnoszenie poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych mieszkańców. Bradford należy do miast,

[6] W przyszłości planuje się zmianę sposobu finansowania regeneracji. Poprawa jakości przestrzeni śródmiejskiej zwiększy opłacalność inwestowania na tych obszarach, co z kolei umożliwi zmniejszenie środków pomocowych w finansowaniu regeneracji na rzecz źródeł z sektora prywatnego [25].

[7] *...stunning modern design painted onto the canvas of our cities' historic industrial buildings* [27].

w których podnoszenie poziomu wykształcenia mieszkańców napotyka na istotne bariery społeczne. I choć miasto ma dwie wyższe uczelnie (University of Bradford i Bradford College), to wciąż wymaga podejmowania wielu działań. Za sprawą podjętej przez władze Bradford regeneracji miasta, do edukacji i kwalifikacji zawodowych przywiązuje się coraz większą wagę, upatrując w nich niezwykle istotny czynnik w budowaniu dobrobytu mieszkańców [22].

3. Zwiększanie intensywności zabudowy miejskiej poprzez zapobieganie rozwojowi przedmieść. W Bradford w roku 1993 powstała specjalna agenda Urzędu Miasta pod nazwą Zarząd Centrum Miasta (*City Centre Management*). Jej zadaniem jest przeciwdziałanie zwiększonej konkurencji ze strony podmiejskich centrów handlowych. Zarząd Centrum Miasta współpracuje w celu promowania inwestycji w Bradford z przedsiębiorstwami zlokalizowanymi w śródmieściu oraz z właścicielami gruntów [24].

4. Partnerstwo między władzami różnych szczebli, społecznościami lokalnymi a sektorem prywatnym. Jak już wspomniano, Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta musi działać opierając się na współpracy między sektorem publicznym a prywatnym, reprezentowanym przez władze miejskie oraz przedstawicieli firm, pracodawców, inwestorów i innych organizacji lokalnych [25]. Ponadto, zgodnie z założeniami Regionalnej Strategii Gospodarczej, wszelkie programy wspierające przedsiębiorczość muszą być opracowywane w konsultacji z przedstawicielami lokalnych mniejszości narodowych i kierowane m.in. do największych grup etnicznych [22].

Dla władz samorządowych w Bradford jest oczywiste, że rozwój miasta ma służyć wszystkim społecznościom je zamieszkującym, w tym zwłaszcza zdeprawowanym społecznościom śródmiejskim, i pomagać im w rozwiązywaniu ich problemów [22]. Jak zauważono wcześniej, w Bradford istnieje wiele społeczności lokalnych, które stanowią o specyfice miasta. Strategia regeneracji jest budowana właśnie na tej specyfice [25].

5. Odpowiednia polityka regionalna. Polityka regionalna w Anglii (w odróżnieniu od Szkocji, Walii i Irlandii Północnej) była przez wiele dziesięcioleci niewystarczająco rozwinięta [13], [20]. Wydaje się jednak, że ostatnie lata przynoszą pozytywne zmiany w tej dziedzinie, a współpraca i wzajemne zależności między samorządami lokalnymi a władzami regionalnymi rozwijają się w dobrym kierunku [19].

Dokumenty polityki regionalnej w Yorkshire and the Humber poświęcają wiele miejsca problematyce regeneracji miast. Regionalna Strategia Przestrzenna (*Regional Spatial Strategy*) postuluje odzyskiwanie zdegradowanych i niewykorzystanych obszarów i przeznaczanie ich na zabudowę mieszkaniową wysokiej intensywności, na obszary o funkcjach mieszanych (w pobliżu centrów miast i w miejscach o dobrej dostępności komunikacyjnej) lub na otwarte przestrzenie rekreacyjne. W odpowiednim zagospodarowaniu obszarów poprzemysłowych upatruje się także szansy na zapobieganie dalszej dyspersji zabudowy miejskiej i zmniejszenie konieczności długich codziennych dojazdów [3].

Ryc. 3. Fabryka *Lister Mills* w trakcie przebudowy
Fig. 3. The *Lister Mills* factory during rebuilding

Zgodnie z prawem wszystkie te ustalenia powinny być uwzględniane w lokalnych planach zagospodarowania, a więc między innymi w planach regeneracji Bradford.

Warto dodać jak istotną rolę pełni Bradford w polityce regionu Yorkshire and the Humber. Miasto należy do szesnastu głównych obszarów miejskich zdefiniowanych w Regionalnej Strategii Przestrzennej. Główne obszary miejskie pełnią co najmniej funkcje regionalne lub subregionalne i mają zasadnicze znaczenie dla realizacji polityki przestrzennej [3]. Natomiast według Regionalnej Strategii Gospodarczej Bradford należy do grupy pięciu największych miast w regionie i jako takie ma pełnić rolę „lokomotywy wzrostu" [22].

Takie dwukierunkowe zależności między polityką lokalną a regionalną są dobrym przykładem współpracy różnych szczebli administracji państwowej na drodze do regeneracji zdegradowanych obszarów miejskich.

6. Budowanie pozytywnego wizerunku miasta. Skonstruowana przez Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta strategia rozwoju zakłada m.in. zmianę wizerunku Bradford oraz podkreślanie jego wyjątkowego, wielokulturowego charakteru [25]. Internetowa reklama miasta głosi wręcz, że: *Bradford [...] posiada wszystkie udogodnienia typowe dla rozwijającej się nowoczesnej*

metropolii[8] [28]. Wystarczy jednak choć na chwilę odwiedzić miasto osobiście, by przekonać się, jak bardzo rzeczywistość jest wciąż daleka od tego opisu.

7. Podnoszenie jakości życia w mieście poprzez dbałość o środowisko przyrodnicze i zwiększanie dostępności komunikacyjnej. Bradford jest miastem o dobrej komunikacji. Ma dogodny dostęp do autostrady M-62, łączącej wschodnie wybrzeże wyspy (Kingston upon Hull) z zachodnim (Liverpool), jest wyposażone w dwie stacje kolejowe, z których jedna jest zintegrowana z dworcem autobusowym. Niedaleko od centrum znajduje się międzynarodowy port lotniczy Leeds-Bradfrord International Airport [26]. Wydaje się, że te ogólne uwarunkowania komunikacyjne już dziś sprzyjają procesowi regeneracji miasta i nie wymagają dodatkowych zabiegów planistycznych.

Jeśli idzie natomiast o środowisko przyrodnicze, to korzystne jest już samo położenie geograficzne Bradford – w pobliżu parku narodowego Yorkshire Dales i innych przestrzeni otwartych [26]. Ponadto założenia polityki regionalnej wskazują, że „renesans miejski" może być dobrze wspomagany przez odpowiednie wykorzystanie zieleni [3]. Przedsiębiorstwo Regeneracji Miasta wydaje się dobrze rozumieć tę zależność, o czym świadczy choćby przytoczony wcześniej fragment masterplanu.

[8] *Bradford [...] has all the facilities of a booming modern metropolis.*

4. Wnioski

Mimo podejmowanych w ciągu wielu lat inicjatyw politycznych, dotyczących odnowy miast w Wielkiej Brytanii, wykluczenie społeczne i potrzeba regeneracji obszarów zurbanizowanych wciąż pozostają podstawowymi problemami angielskiej polityki [2]. Źródłem tych wieloletnich trudności jest oczywiście brak ostatecznej recepty na odnowę miast.

Wyniki wdrażanej obecnie w Bradford polityki regeneracyjnej trudno teraz jednoznacznie ocenić – będzie to możliwe dopiero za kilka, a nawet kilkanaście lat. Dziś centrum Bradford wciąż straszy niezagospodarowanymi obiektami poprzemysłowymi, źle urządzonymi przestrzeniami publicznymi, budynkami pozbawionymi jakichkolwiek walorów estetycznych, dzikimi wysypiskami śmieci.

Jednocześnie w wielu miejscach obserwuje się wzmożone prace remontowe, obejmujące zarówno przebudowę ulic, jak i budynków. Miasto staje się powoli wielkim placem budowy, co stopniowo zaciera jego niedawną, zdegradowaną, poprzemysłową formę, zapowiadając pierwsze widoczne efekty regeneracji.

Należy jeszcze raz podkreślić, że ocena skuteczności przyjętych rozwiązań wymagać będzie dodatkowych badań. Zastanawiający jest na przykład poziom rzeczywistej partycypacji mniejszości etnicznych w procesie regeneracji. Czy poszczególne społeczności są zainteresowane współpracą z władzami miejskimi? Czy zapis o partnerstwie, konsultacjach i współdziałaniu nie jest wyłącznie przejawem „poprawności politycznej"?

Wobec braku ostatecznych recept na regenerację, kluczem do sukcesu może być „nauka poprzez działanie" (*learning-by-doing*), [1], [2]. Mechanizmy naprawcze nie muszą być doskonałe od samego początku – wobec ogromnej złożoności zjawisk jest to wręcz niemożliwe. Trzeba raczej doskonalić metody działania w praktyce, poprzez doświadczenie.

Warto przy tym pamiętać, że *zrównoważona regeneracja miasta jako cel polityki lokalnej musi być [...] dostosowana do warunków lokalnych, które zmieniają się w czasie*[9] [4, s. 222].

Podsumowując należy stwierdzić, że rozwiązania brytyjskie są godne uwagi, zwłaszcza w swej warstwie koncepcyjnej, a więc w siedmiu najważniejszych aspektach regeneracji:

– przygotowywanie gruntów poprzemysłowych pod nowe inwestycje, podnoszenie poziomu wykształcenia i kwalifikacji zawodowych mieszkańców,

– zwiększanie intensywności zabudowy miejskiej poprzez zapobieganie rozwojowi przedmieść,

– partnerstwo między władzami różnych szczebli, społecznościami lokalnymi a sektorem prywatnym,

– odpowiednia polityka regionalna,

– budowanie pozytywnego wizerunku miasta,

– podnoszenie jakości życia w mieście poprzez dbałość o środowisko przyrodnicze i zwiększanie dostępności komunikacyjnej). Wieloletnie doświadczenia Anglików w dziedzinie regeneracji miast mogą być inspirujące dla polskich władz samorządowych, planistów, architektów i przedsiębiorców. Oczywiście zastosowanie brytyjskich rozwiązań na gruncie polskim wymagać będzie licznych modyfikacji, by – zgodnie z przytoczoną wcześniej uwagą Patsy Healey [4] – były dostosowane do warunków lokalnych, które zmieniają się w czasie.

Regeneracja – to niekończące się wyzwanie: w miastach na całym świecie wciąż istnieje ogromna ilość terenów wymagających rewaloryzacji. Wydaje się, że współczesna polityka regeneracyjna prowadzona na wszystkich szczeblach – od Unii Europejskiej począwszy, a na władzach lokalnych skończywszy – zaczyna przynosić rezultaty. Jak stwierdza cytowany już raport „The Economist" [17], dzięki regeneracji miast, dzięki zagospodarowywaniu miejsc zniszczonych przez industrializację poprawia się wizerunek dzisiejszej Europy.

[9] *...sustainable urban regeneration as a policy objective thus requires the [...] ways which reflect the fine-grain of local conditions as these change over time.*

Ryciny: 1, 3 – autora, 2 – według [25].

Figures: 1, 3 – by the author, 2 – according to [25].

Bibliografia

[1] Campbell Mike, *Regeneration and employment,* [w:] *Regeneration in the 21st century. Policies into practice,* red. John Low, Bristol 2000.
[2] Carley Michael, *Introduction,* [w:] *Regeneration in the 21st century. Policies into practice,* red. John Low, Bristol 2000.
[3] Government Office for Yorkshire and the Humber, *Regional spatial strategy for Yorkshire and the Humber to 2016. Based on selective review of RPG12,* Londyn 2004.
[4] Healey Patsy, *The institutional challenge for sustainable urban regeneration,* „Cities" 1995, t. 12, nr 4.
[5] Herbert David, *Towns and cities,* [w:] *The changing geography of the United Kingdom,* red. Vince Gardiner i Hugh Matthews, Londyn 2000.
[6] Johnston Ron, *Introduction,* [w:] *The changing geography of the United Kingdom,* red. Vince Gardiner i Hugh Matthews, Londyn 2000.
[7] Lee Simon, *Yorkshire (and the Humber),* [w:] *England. The state of the regions,* red. John Tomaney i John Mawson, Bristol 2002.
[8] Llewelyn-Davies, Banister David, Hall Peter, *Transport and city competitiveness – Literature Review,* Londyn 2004.
[9] MacGregor Susanne, *Social policy and the city,* [w:] *Handbook of urban studies,* red. Ronan Paddison, Londyn 2001.
[10] Madanipour Ali, *Social exclusion and space,* [w:] *The city reader third edition,* red. Richard T. LeGates i Frederic Stout, Londyn 2003.
[11] Office for National Statistics, *Census 2001. Key statistics for local authorities in England and Wales,* Londyn 2003.
[12] Office of Population Censuses and Surveys, *1991 Census. Key statistics for local authorities,* Londyn 1994.
[13] Raco Mike, *Assessing the discourses and practices of urban regeneration in growin region,* „Geoforum" 2003, nr 34.
[14] Rees Philip, Philips Deborah, *Geographical patterns in a cluster of Pennine cities,* [w:] *Ethnicity in the 1991 Census,* t. 3, red. Peter Ratcliffe, Londyn 1997.
[15] Sachs-Jeantet Céline, *Managing social transformations in cities. A challenge to social sciences,* „Management of Social Transformations MOST. Discussion Paper Series" 1995, nr 2.
[16] *Słownik języka polskiego PWN,* Warszawa 1996.
[17] Special Report: *Blooms on Brownfields – Urban Regeneration,* „The Economist" 2005, t. 375, z. 8420.
[18] Thornley Andy, *Urban planning and competitive advantage: London, Sydney and Singapore,* Londyn 1999.
[19] Tomaney John, *Introduction,* [w:] *England. The state of the regions,* red. John Tomaney i John Mawson, Bristol 2002.
[20] Tosics Iván, Thea Dukes, *Urban development programmes in the context of public administration and urban policy,* „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie" 2005, t. 96, nr 4.
[21] Willmott Peter, *Urban trends 2. A decade in Britain's deprived urban areas,* Londyn 1994.
[22] Yorkshire Forward, *Regional economic strategy for Yorkshire & Humber 2003–2012,* Yorkshire 2003.
Źródła internetowe
[23] http://europa.eu.int/comm/regional_policy/urban2/urban/audit/results/bradford.htm (8.12.2005).
[24] http://www.bradford.gov.uk (7.12.2005).
[25] http://www.bradfordurc.com (12.12.2005).
[26] http://www.city-of-bradford.com (7.12.2005).
[27] http://www.urbansplash.co.uk (12.12.2005).
[28] http://www.visitbradford.com (7.12.2005).

Bradford (United Kingdom)
Regeneration of the city

The critical moment of the post-war development of European urban areas was the collapse of industry in the 1980's and 1990's. This process was very evident in the United Kingdom, where apart from economic crisis and deterioration of environment in the cities, destructive social processes took place. The most interesting, however, are the ways of tackling all those urban problems, worked out by the British government in the past years and generally named the „urban regeneration".

This paper defines seven main features of urban regeneration which were studied in Bradford City (West Yorkshire). It is hard to assess the effectiveness of British urban renewal programmes because of their intended long-term implementation. In the conclusions the potential possibilities of employing English regeneration methods in Poland are considered.

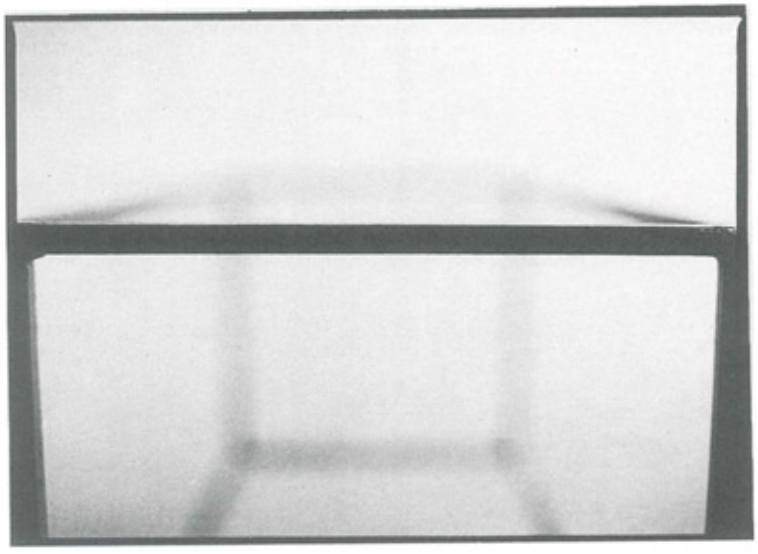

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

Architectus

2006
Nr 1(19)

Barbara Pierścionek-Wolbach

Zarys dziejów budowy dawnego klasztoru dominikanów w Ząbkowicach Śląskich

Dominikanie, jako zakon kaznodziejski, osiadali w miastach, by zajmować się potrzebami duchowymi mieszkańców. Dominikańskie zespoły klasztorne były wznoszone w obrębie murów miejskich, przy placach targowych i uczęszczanych ulicach, a całość kompleksu budynków przylegała do murów obronnych. Kaznodziejstwo było dla zakonu powołaniem i budowle zakonne musiały być dostosowane do tej funkcji.

Zgodnie z tą zasadą, zespół klasztoru dominikanów w Ząbkowicach Śląskich był położony w północnej części miasta, nieopodal rynku, przy jednej z głównych arterii miasta.

Dzieje miasta

Ząbkowice Śląskie leżą na dość płaskim terenie przed krawędzią Sudetów, nad Budzówką, lewym dopływem Nysy Kłodzkiej, na południe od Wrocławia. Ząbkowice założono dokładnie w połowie drogi między Przyłękiem (Frankenberg) a Kozieńcem (Löwenstein). Miasto miało przejąć po obu lokacjach funkcję bardziej znaczącego ośrodka miejskiego. Źródła pisane nie wspominają o istnieniu przedlokacyjnej osady. Miasto zostało założone najprawdopodobniej przez Henryka IV Probusa. Nadanie praw miejskich nastąpiło w okresie 1273–1287 [11, s. 191]. Z początkami formowania się miasta należy wiązać osiedlenie się tutaj dominikanów. Z roku 1287 pochodzi najstarszy dokument, w którym Ząbkowice są wymienione jako *civitas Frankenstein*. W roku 1298, za panowania Bolka I Świdnicko-Jaworskiego, miasto otrzymało pierwsze przywileje: prawo składowania soli i ołowiu oraz prawo mili. Zostało też wtedy otoczone kamiennymi murami obronnymi (w latach 1333–1335), przerywanymi bramami: Ziębicką, Kłodzką, Świdnicką i Wrocławską. W XIV wieku miasto stało się ośrodkiem sukiennictwa. W roku 1428 Ząbkowice wpadły w ręce husytów, którzy spalili część zabudowań wraz z kościołem farnym i dominikańskim oraz znacznie zniszczyli mury miejskie, ale nie zdobyli zamku. Później, w roku 1456, czeski król, Władysław Pogrobowiec, oddał Ziębice i Ząbkowice w dziedziczne posiadanie Jerzemu z Podiebradu.

Dwanaście lat później miasto zajęły wojska wrocławskie, które walczyły z ziębickimi Podiebradami. W rezultacie miasto zostało odbite przez Wiktoryna Podiebrada [10, s. 603]. Koniec XV wieku to – dla mocno zniszczonych i zubożałych Ząbkowic – początek okresu długiej odbudowy. Pomyślne były rządy Karola I Podiebradzkiego, który przeniósł stolicę księstwa z Ziębic do Ząbkowic i odbudował zniszczone miasto. Wzniesione zostały mury obronne, odbudowano bramę Kłodzką, przebudowano bramy Ziębicką, Wrocławską i Świdnicką. W roku 1522 w stylu renesansowym całkowicie przebudowano zniszczony gotycki zamek. W czasie rządów Karola I miasto otrzymało potwierdzenie dotychczasowych przywilejów, a specjalnymi względami otoczono budownictwo miejskie. Nastąpił pomyślny rozwój rzemiosła i handlu. Tragiczna w skutkach była dla Ząbkowic Śl. wojna trzydziestoletnia; po parokrotnych przemarszach wojsk cesarskich i szwedzkich odbudowane w XVI w. miasto uległo ponownemu zniszczeniu. Po oblężeniu i licznych pożarach zachowało się około 100 domów, nadających się do zamieszkania. Zniszczenia tej wojny były powodem długoletniego zahamowania rozwoju Ząbkowic. Jeszcze na początku XIX w. Ząbkowice otaczały mury obronne z wieżami i bastejami, które w roku 1815 zaczęto rozbierać i zastąpiono promenadą. W roku 1858 wybuchł w mieście ogromny pożar, który zniszczył $^{3}/_{4}$ zabudowań

Ryc. 1. Plan Ząbkowic Śląskich: 1 – kościół i klasztor podominikański, 2 – ratusz miejski, 3 – krzywa wieża, 4 – kościół pw. św. Anny, 5 – zamek, 6 – kościół pw. św. Jerzego

Fig. 1. Plan of Ząbkowice Śląskie: 1 – church and former Dominican monastery, 2 – town hall,3 – crooked tower, 4 – the church of St Ann, 5 – castle, 6 – the church of St Georges

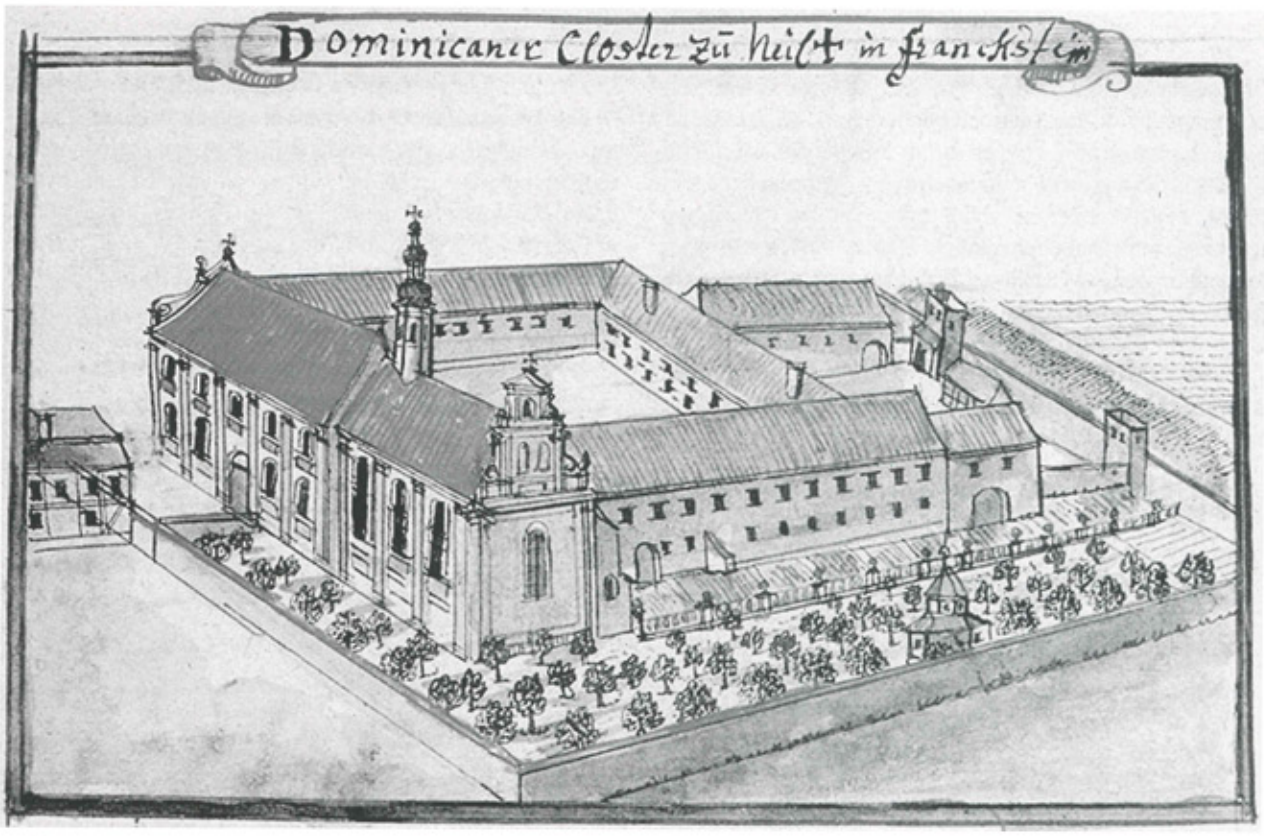

Ryc. 2. Widok ogólny ząbkowickiego zespołu klasztornego wg ryciny F.B. Wernhera z poł. XVIII w.

Fig. 2. General view of the Ząbkowice monastic complex, drawing by F.B. Wernher

w najstarszej, zabytkowej części. Z zabudowy rynku ostały się wówczas jedynie trzy kamienice. W związku z rozbudową miasta, w 1898 r. wydano zezwolenia na wyburzenie części murów miejskich [11, s. 191]. Przełom XIX i XX wieku to okres ożywienia gospodarczego. Miasto otrzymało niewielkie zakłady przemysłowe: wytwórnię kapeluszy i fabrykę mebli oraz linie kolejowe (połączenia kolejowe z Dzierżoniowem w 1858 r., z Kamieńcem Ząbkowickim w 1874 r.; linie Srebrna Góra–Ząbkowice–Ciepłowody–Henryków w 1908 r.), [10, s. 603].

Miasto, jako jedno z nielicznych na Dolnym Śląsku, nie zostało zniszczone podczas II wojny światowej. W okresie powojennym podjęto próbę rewaloryzacji zabytków miejskich; zwrócimy tutaj uwagę na kilka najbardziej interesujących. Jednym z nich jest ratusz. Źródła mówią o murowanej budowli z wieżą i schodami zewnętrznymi z 1342 r. Pożar miasta w roku 1858 niemal doszczętnie zniszczył budowlę. Przetrwała piwnica wraz z fundamentami. Powstał więc ratusz neogotycki, do którego projekty zatwierdzone przez władze prowincji we Wrocławiu wykonał Alexis Langer. Jego forma nie uległa zmianie do dnia dzisiejszego. Jedną z atrakcji miasta jest Krzywa Wieża, która prawdopodobnie jest fragmentem baszty, niedokończonego fragmentu fortyfikacji lub częścią innej budowli. Datowana jest na 2. połowę XIII w. lub początek wieku XIV. Najstarsza jej część jest wykonana z kamienia łamanego na zaprawie wapiennej. Gdy w wieku XIV powiększano obszar zabudowy miasta, wieżę zamieniono wówczas na dzwonnicę kościoła parafialnego. Jej przebudowa została ukończona w 1428 r., a już pod koniec XVI w. uległa znacznemu przechyleniu. Po pożarze w roku 1898 szczyt wieży z blaszanym hełmem uległ całkowitemu zniszczeniu i dlatego zastąpiono go attyką w formie jaskółczych ogonów.

Kolejnym znanym obiektem ząbkowickim jest zamek, który powstał przed rokiem 1321 r., z inicjatywy prawdopodobnie księcia Bernarda Świdnickiego. W roku 1524 Karol I z Podiebradów zainicjował powstanie nowej siedziby – renesansowej warownej rezydencji. Projekt założenia sporządził pochodzący z Pragi Benedykt Rejt (Ried), królewski architekt Kazimierza Jagiellończyka. Rozebrano wówczas większość murów starego zamku, a na ich miejscu postawiono obszerny czteroskrzydłowy zespół mieszkalno-obronny, wyposażony w dwie potężne basteje. Cały zespół, mimo realnych walorów obronnych, pokryty był bogatym wystrojem architektoniczno-rzeźbiarskim (portal bramny, obramowania okien, herby rodowe, półkolista attyka). Obecnie zabytkowa budowla przedstawia stan tzw. trwałej ruiny. Przetrwały magistralne mury warowni na całym obwodzie wraz z wieżą bramną i częściowo zachowanymi bastejami. Innymi atrakcjami miasta są: kościół pw. św. Anny, którego budowę rozpoczęto w 1302 r., ukończono w 1418 r. oraz kościół pw. św. Jerzego, dawna kaplica szpitalna kościoła rzymskokatolickiego, która została zbudowana w XIV w. W kościele tym zachowało się gotyckie prezbiterium; są także bardzo cenne malowidła ścienne z końca XIV w., jedne z najwspanialszych na Śląsku.

Stan badań

Najstarsze opracowanie związane pośrednio z klasztorem dominikanów w Ząbkowicach pochodzi z 1885 r. Johannes Kopietz pisał w nim, że pierwotnie ząbkowicki kościół dominikański był prawdopodobnie trójnawową bazyliką z trójprzęsłowym prezbiterium, zakończonym prosto. Całość wnętrza przekryta była sklepieniami krzyżowymi [7, s. 234–235]. Według Edmunda Małachowicza prezbiterium mogło powstać już pod koniec XIII w., natomiast korpus nawowy pochodzi z 1. połowy XIV w., przebudowany w wieku XV [9, s.133].

Kościół ulegał wielokrotnym przebudowom, dlatego sporna pozostaje kwestia datowania obecnej jego formy. Hans Lutsch przyjął, że budowla pochodzi z lat 1655–1669 [8, s.113]. Twierdził także, że świątynia jest przykładem kościoła ścienno-filarowego z emporami, nawiązującego do wczesnej architektury jezuickiej Czech i Moraw. Lutsch uważał także, że wzorem kościoła ząbkowickiego jest kościół w Březnicach, którego budowę rozpoczął w 1640 r. Carlo Luraga [4, s. 52]. Na podstawie kronik klasztornych Johannes Kopietz stwierdził, że kościół zbudowano od nowa w latach 1689–1698 [7, s. 234–245]; za datowaniem na 1725 r. opowiedział się Ludwig Burgermeister, który oparł się na dokumentach dotyczących remontu świątyni.

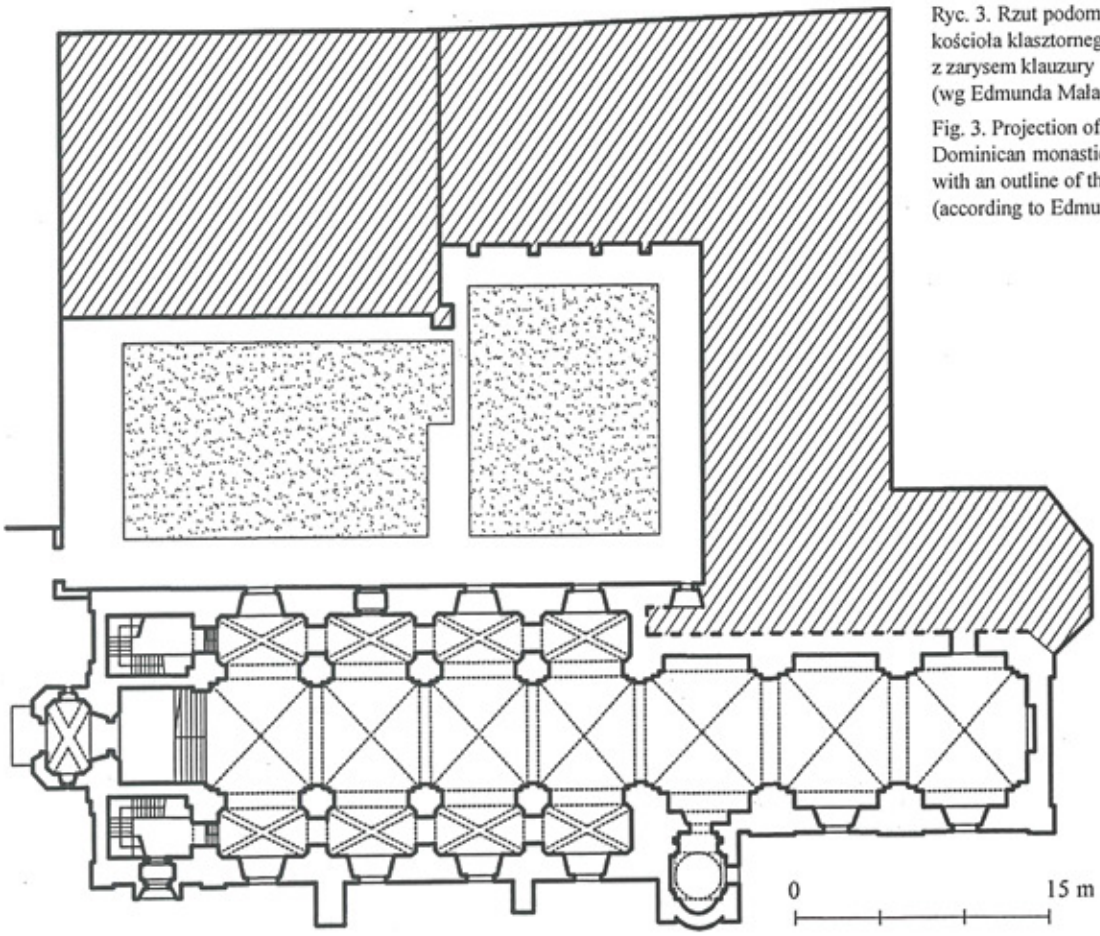

Ryc. 3. Rzut podominikańskiego kościoła klasztornego z zarysem klauzury (wg Edmunda Małachowicza)

Fig. 3. Projection of the former Dominican monastic church with an outline of the enclosure (according to Edmund Małachowicz)

Ząbkowicki konwent dominikanów

Ścisłe określenie powstania konwentu ząbkowickiego jest niemożliwe, z powodu braku akt kapituł prowincjalnych. Możemy to uczynić jedynie przez porównanie z sąsiadującymi konwentami na liście sporządzonej przez Bernarda z Guidonis [6, s. 51] oraz analizując historię miasta. Początki klasztoru dominikańskiego w Ząbkowicach Śląskich są wiązane z przeniesieniem w latach 1285–1302 konwentu z Przyłęku (Frankenberg), wówczas upadającego miasta. W Przyłęku istniał od jakiegoś czasu[1] klasztor dominikanów, którzy w 1285 r. zostali wygnani przez księcia wrocławskiego Henryka II Probusa, gdyż poparli oni biskupa Tomasza, z którym książę był w konflikcie o dziesięciny.

W końcu XVI wieku rozpoczął swoja działalność, pochodzący z Ząbkowic, prowincjał dominikanów śląskich – Jan Brassiator, nie wiadomo jednak czy był członkiem tutejszego konwentu [5, s. 423–456]. Po najeździe husytów, którzy w roku 1428 zamordowali trzech zakonników:

[1] Według tradycji budowę klasztoru rozpoczęto w 1221 r. z datków zebranych wśród Polaków, Czechów i Ślązaków, ale fakt ten poddaje w wątpliwość już XVII-wieczna kronika [2, s. 131]. Nie znamy fundatora klasztoru, ale można przypuszczać, że był nim biskup Tomasz lub Henryk II(?), spory udział miał też pewnie ówczesny prowincjał dominikanów – Szymon z Wrocławia.

przeora Mikołaja, ojca Jana i diakona Andrzeja, król Władysław Pogrobowiec wziął konwent pod swoją opiekę. Już w roku 1541 nastąpiła kasata zakonu przez książąt ząbkowickich; zabrano wówczas dominikanom skarbiec kościelny. W roku kolejnym opiekę nad zabudowaniami i znajdującymi się w nich dwoma zakonnikami przejęły władze miejskie. Zamknęły kościół, klasztor zaś przekształciły w stajnię. W roku 1548 zmarł ostatni dominikanin.

Zakon ponownie odzyskał klasztor w roku 1629 [3, s. 529]. Jak podaje Wilhelm Werner – w 1795 r. klasztor zamieszkiwało 3 braci i 4 księży.

Rok 1810 przyniósł kasatę zakonów, z wyjątkiem tych, które prowadziły szkoły lub zajmowały się chorymi. W Ząbkowicach również doszło do likwidacji konwentu [14, s.19]. W chwili sekularyzacji w archiwum zakonnym znajdowało się 10 dokumentów[2].

W roku 1814 decyzją króla, kościół przekazano ewangelikom. Rok później kościół zamknięto, zakonnicy przenieśli się do innych klasztorów, a następnie ewangelicy przebudowali klasztor urządzając w nim mieszkanie dla pastora [14, s. 21–22], urząd zaopatrzenia (od 1815 r.) oraz do 1865 r. szkołę. Kolejne prace budowlane trwały w latach 1833–1835 i objęły przede wszystkim przełożenie dachówki oraz budowę nowej wieży. W roku 1858 wybuchł w Ząbkowicach pożar; spłonęła w nim znaczna część miasta. Świątynia ocalała cudem, gdyż – jak głosi legenda – podczas modlitwy pastora Grava o ratunek, wiatr zmienił kierunek.

W roku 1946 kościół i klasztor przejęły siostry franciszkanki, które są w nim do chwili obecnej. Relikwie dominikanów, które były przeniesione w 1815 r. do kościoła św. Anny, wróciły do kościoła w 1970 r.

[2] Wszystkie są przechowywane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i dotyczą dziejów zakonu w latach 1358–1707: akt protekcyjny króla Czech i Węgier Władysława Pogrobowca z 1455 r. oraz akt protekcyjny księcia ziębickiego i hrabiego kłodzkiego Henryka Starszego z 1490 r.[AP Wr., Rep 73 nr 3 i 4]; dwa dokumenty sygnowane przez synów Henryka Starszego: Joachima, Henryka, Jana i Jerzego z 1542 r., [AP Wr., Rep 73 nr 5 i 6]; jeden dokument wystawiony przez opata klasztoru Melchiora z 1671 r. [AP Wr., Rep 73 nr 9]; dwa dokumenty przeora Kryspina Mucka w sprawie czynszów z 1647 r. i 1656 r. [AP Wr., Rep 73 nr 7 i 8]. Akta z lat 1811 i 1815 dotyczące kościoła są przechowywane w Archiwum Diecezjalnym we Wrocławiu. W roku 1812 część książek z biblioteki klasztornej przekazano do Centralnej Biblioteki we Wrocławiu. Obecnie w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej znajdują się dwa rękopisy, cztery starodruki i inkunabuł dominikanów ząbkowickich [16, s. 62].

Budowa kościoła

Na podstawie źródeł historycznych rok 1302 przyjmuje się za rok fundacji kościoła i klasztoru dominikańskiego. W roku 1428 husyci zniszczyli klasztor wraz z kościołem [15, s. 41–43]. Według Wilhelma Wernera świątynia obejmowała wówczas prawdopodobnie dzisiejsze prezbiterium, przy którym znajdowała się okrągła wieża. Prace budowlane kościoła wznowiono dopiero w 1490 r. z polecenia Władysława Jagiellończyka [14, s.11,13] i w roku 1519 sklepiono prezbiterium [14, s.13]. Kasata zakonu przez książąt ząbkowickich nastąpiła w 1541 r. W roku 1632 świątynia spłonęła. Prace remontowe trwały w latach 1655–1669. Mimo to w roku 1688 zawaliła się ściana kościoła nad głównym wejściem. Powstał wówczas problem: czy remontować świątynię pomimo wysokich kosztów, czy wznieść nową. W roku 1688 o budowie nowego kościoła zadecydował przeor Augustin Hörlitz. Prace rozpoczęły się rok później. Pierwszy etap prac ukończono w 1694 r.; obejmował on sklepienie nawy głównej i wzniesienie fasady. W roku 1695 ukończono całość prac. Odbudowany kościół poświęcił w roku 1698 opat z Henrykowa – Heinrich Kehler. W roku 1702 wykonano ołtarz główny, który rozebrano i na jego miejscu wzniesiono nowy, ku czci Krzyża, który z kolei w 1778 r. został uszkodzony przez piorun [7, s. 235–236]. W roku 1714 wzniesiono barokową wieżę [14, s.19]. W kolejnych latach kościół został odnowiony. W roku 1865 urządzono salę chrztów i zakrystię [14, s. 30]. Na początku wieku XX były prowadzone kolejne remonty świątyni. Pierwszy remont trwał do wybuchu I wojny światowej, a następny, kapitalny – tuż po niej. Projekt sporządzili architekci Klein i Wolf.

Obecnie kościół jest budowlą orientowaną, z prezbiterium prosto zamkniętym i korpusem wzmocnionym skarpami i lizenami. Fasada główna kościoła jest zwrócona w kierunku ul. Grunwaldzkiej i ma dwie kondygnacje. Jest trójosiowa z pięciokondygnacyjną wieżą na osi głównej. Wieżę wieńczy ostrosłupowy hełm. Pilastry fasady wspierają wydatny gzyms, poniżej którego, na osi, znajduje się okno zamknięte łukiem półkolistym. Podwójne półkoliste okna znajdują się w ścianach wieży. Osiowy układ fasady podkreśla kruchta, na planie kwadratu o ściętych narożach. Pozostałe elewacje są podobnie skomponowane. Boczne wejścia znajdują się od stron północnej i zachodniej (prowadzi ono na empory). W ścianie południowej korpusu wmurowano renesansowy portal z XVI w. wykonany z piaskowca. Wnętrze korpusu nawowego nakryte jest sklepieniami krzyżowymi na gurtach. Kaplice tworzą iluzję naw bocznych. Arkady oraz łuk tęczy są zakończone łukiem pełnym. Pilastry przęseł zwieńczono jońskimi kapitelami. W części zachodniej znajduje się empora muzyczna, pod nią sklepienia kolebkowe z lunetami. W nawach znajdują sie ołtarze boczne: św. Franciszka – po stronie południowej i św. Klary w zachodniej kaplicy, od strony północnej.

Prezbiterium jest nakryte sklepieniem krzyżowym. Znajduje się w nim późnobarokowy ołtarz główny, z bogato profilowaną nastawą, poprzedzoną mensą z tabernakulum. Po bokach ustawiono pilastry oraz pary kolumn dźwigające belkowanie. W oknach południowej ściany prezbiterium umieszczono witraże: jeden o motywach geometrycznych, drugi przedstawia Chrystusa Dobrego Pasterza. W rogu skrzyżowania nawy z prezbiterium znajduje się barokowa ambona o rzucie kwadratu, z półokrągły-

Ryc. 4. Elewacja zachodnia kościoła

Fig. 4. West elevation of the church

Ryc. 5. Renesansowy portal z XVI w. wykonany z piaskowca, wbudowany w ścianę południową korpusu

Fig. 5. A sandstone 14th c. Renaissance portal built into the south church wall

Ryc. 6. Fragment wnętrza północnej części nawy głównej

Fig. 6. Fragment of the north part of the nave interior

mi ścianami o bogato zdobionych płycinach. Podtrzymują ją postacie ewangelistów: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, a całość zwieńcza baldachim. Na wschód od ambony jest wejście do zakrystii. Dawniej pełniła ona funkcję sali chrztów. Klasycystyczna chrzcielnica zdobi obecnie kruchtę kościoła.

W ścianach kaplic są wmurowane epitafia: po stronie południowej – trzy, i od strony północnej – dwa. Upamięt-

Ryc. 7. Wschodnia ściana nawy bocznej. Barokowa grupa ze stiuku przedstawiająca ukrzyżowanego Chrystusa

Fig. 7. East wall of the nave. A Baroque stucco group presenting the crucifixion of Crist

niają one m.in.: Johanna Christopha Sommera (poczmistrza, rajcę i znakomitego chirurga – jak głosi inskrypcja) oraz jego żonę Elizabeth Catharin. W drugim przęśle, od strony południowej, znajduje się płyta nagrobna z herbem Christopha Carla Ditlera, ząbkowickiego poborcy podatkowego. Po północnej stronie kościoła, w pierwszym przęśle od zachodu, umieszczono marmurową płytę Johanna Carla Sommera syna. Ostatnia, piaskowcowa płyta należy do żony Christopha Carla Ditlera. W dolnej części zawiera przedstawienie czaszki z dwoma skrzyżowanymi piszczelami.

Budowle klasztorne

Przekazy źródłowe uniemożliwiają odtworzenie budowy średniowiecznego klasztoru, znacznie przebudowanego w czasach nowożytnych. Zachowały się jedynie relikty gotyckie. Konieczne byłoby wykonanie badań architektoniczno-archeologicznych, może wówczas relikty założenia ukazałyby prawdę o jego wyglądzie.

Zgodnie z zaleceniami św. Dominika klasztor powinien posiadać: dormitorium, refektarz, kuchnię, kapitularz lub wewnętrzną kaplicę oraz szkołę i bibliotekę [9, s. 140]. Cele klasztorne braci miały zawierać, oprócz miejsca do spania i modlitwy, miejsce do ustawienia stołu do pracy. Mierzyły 6 stóp i wydzielone przegrodami mieściły się w dormitoriach.

Ząbkowicki klasztor, pochodzący z lat 1490–1518, przebudowano w latach 1684–1687 i w XIX w. [9, s.143]. Budynek klauzury przylega do kościoła od strony północnej i jest obecnie niedostępny dla zwiedzających. Złożony jest ze skrzydła wschodniego, dobudowanego od strony prezbiterium i skrzydła północnego, rozszerzającego się w części zachodniej. Na zachodzie znajduje się dawne skrzydło gospodarcze, zamykające pierwotnie dziedziniec solny (w roku 1867 funkcja dziedzińca klasztornego zmieniła się). Od wschodu przylega do zabudowy ogród klauzurowy.

Zabudowania klasztorne są trójkondygnacyjne, kryte dachem dwuspadowym, jedynie skrzydło wschodnie jest dwukondygnacyjne i nakryte dachem płaskim. Najcenniejsza część klasztoru zajmuje oskarpowane skrzydło północne. Zachowało się w nim sześć przęseł gotyckich, cztery mają sklepienia gwiaździste, a dwa kryte są kolebą.

W roku 1515 wzniesiono tam czteroprzęsłowy kapitularz o planie prostokąta (5,32 m × 5,51 m) i sklepieniem krzyżowo-żebrowym [14, s.13]. Ten fakt został upamiętniony przez budowniczych; na jednym z dwóch zworników sklepienia kapitularza wykuto datę 1515. W północno-wschodnim narożniku kapitularza znajdują się resztki barokowego lawabo. Obecnie kapitularz pełni rolę zakrystii. W zachodnim skrzydle klasztoru znajduje się refektarz, nakryty sklepieniem krzyżowym oraz zachodni krużganek.

Ryciny: 1, 3–7 – autorki.

Figures: 1, 3–7 by the author.

Bibliografia

[1] Bimler Kurt, *Die Schlesischen massiven Wehrbauten*, t. 4, Breslau 1942.
[2] *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 7, cz. 1.
[3] *Dominikanie: Gdańsk – Polska – Europa*, Materiały z konferencji *Gdańskie i europejskie dziedzictwo. Zakon Dominikanów w dziejach Gdańska*, red. Dariusz Aleksander Dekański, Andrzej Golembnik, Marek Grubka, Gdańsk 2003.
[4] Kalinowski Konstanty, *Architektura barokowa na Śląsku w drugiej poł. XVII w.*, Wrocław 1974.
[5] Kielar Paweł, *Jan z Ząbkowic dominikanin*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, red. Jerzy Kłoczowski, Warszawa 1975.
[6] Kłoczowski Jerzy, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV wieku*, Lublin 1956.
[7] Kopietz Johannes Athanasius, *Kirchengeschichte des Fürstentums Münsterberg und des Weichbildes Frankenstein*, Frankenstein 1885.
[8] Lutsch Hans, *Verzeichnis der Kunstdenkmäller der Provinz Schlesien*, Breslau 1894.
[9] Małachowicz Edmund, *Architektura zakonu dominikanów*, [w:] *Z dziejów sztuki śląskiej*, red. Zygmunt Świechowski, Warszawa 1978.
[10] *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. 2, red. Mateusz Siuchniński, Wrocław 1967.
[11] Przyłęcki Mirosław, *Miejskie fortyfikacje na Dolnym Śląsku. Ochrona, konserwacja, ekspozycja 1850–1980*, Warszawa 1987.
[12] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, red. Jerzy Kłoczowski, Warszawa 1975.
[13] Wrabec Jan, *Barokowe kościoły na Ślasku w XVIII w.*, Wrocław 1986.
[14] Werner Wilhelm, *Das Dominikaner Kloster zum Heiligen Kreutz in Frankenstein Schlesien*, Frankenstein 1926.
[15] Wilms Hans, *Die Märtyrer von Frankenstein*, Oldenburg 1934.
[16] Zawadzka Krystyna, *Biblioteki klasztorne dominikanów na Śląsku (1239–1810)*, Wrocław 1999.
[17] Zlat Mieczysław, *Ząbkowice Śląskie – zabytki miasta*, Wrocław 1970.

An outline of the building history of the former Dominican monastery in Ząbkowice Śląskie

The paper presents an outline of the history of the Ząbkowice Dominicans, the preacher brothers, whose charisma required that their monastic complexes be raised in town centres. Such is the case of the building under consideration.

The author has written a short history of the town and its most interesting monuments, paying attention, however, to the former Dominican objects. She has also described the transformations of the monastic buildings.

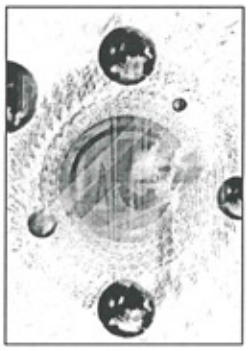

Architectus

2006
Nr 1(19)

Małgorzata Zając*

Aspekt kulturowy strefy wejściowej do osiedla

W strukturze miasta, osiedli można wyróżnić przestrzenie, które z punktu widzenia mieszkańców pełnią znaczącą rolę w identyfikacji i orientacji. Te obszary zostały nazwane strefami wejściowymi do zespołów mieszkaniowych i łączą one przestrzenie o różnych lub tych samych stopniach intymności, np. przestrzenie publiczne z półprywatnymi lub półprywatne z półprywatnymi. Gdy osiedla są dobrze wyodrębnione, wówczas strefy wejściowe są związane z granicą osiedla – są to obszary wejściowe, zapewniające identyfikację mieszkańców z osiedlem (zespołem) i wzmacniające orientację w nim. Natomiast gdy osiedla są słabo wyodrębnione, stanowią one wtedy szczególne miejsce w tkance miejskiej, niezależnej ściśle od przebiegu granic. Strefa wejściowa, oprócz zapewnienia dostępności, jest nośnikiem różnych treści, np. informacji o mieszkańcach zespołu, które mogą skutecznie wpływać na ich identyfikację z zespołem oraz poprawiać orientację w jego strukturze. Przekaz informacji związanej ze strefą wejściową następuje na drodze wymiany komunikatów znakowych między nadawcą a odbiorcą. Warunkiem koniecznym do jego zajścia jest znajomość znaczeń skojarzonych z poszczególnymi znakami, składających się na kod (język). *Znakiem w rozumieniu teorii komunikacji, w koncepcji teorii kompozycji może być pojedynczy obiekt przestrzenny (budynek, pomnik, most, łuk triumfalny itd.). Funkcję komunikatu mogą spełniać także większe jednostki przestrzenne złożone z wielu pojedynczych obiektów, tworzące już niejako całe złożone systemy znaków* [11, s. 105]. Wyróżnieniu strefy wejściowej z otoczenia służy jej odmienność w stosunku do otoczenia, monumentalność formy, oryginalny kształt, a także odpowiednie usytuowanie jej elementów, podkreślające siłę ich ekspozycji. Podstawowym komunikatem przekazywanym przez strefę wejściową jest informacja o istnieniu i możliwości wejścia, pozostałe treści mogą nadawać strefie wejściowej jej indywidualny charakter. Elementy strefy wejściowej wpływają na świadomy i podświadomy odbiór przestrzeni, przyczyniając się do identyfikacji mieszkańców z otoczeniem, w którym żyją, lub przeciwnie – do ich wyobcowania. Identyfikację ułatwiają elementy nawiązujące do historii oraz tradycji danego rejonu, które wpływają na poczucie przynależności do danego środowiska (tożsamości lokalnej, a nawet kulturowej). Ich indywidualizacja ma zasadnicze znaczenie.

Funkcja kulturowa stref wejściowych

Strefy wejściowe współtworzą krajobraz miejski [12], który stanowi złożone archiwum historii działalności natury i człowieka w pewnym miejscu oraz czasie, uporządkowane chronologicznie. Odczytując poszczególne „zapiski", wzory organizacyjne, materiały, kształty i detale można nabyć wiedzę o kulturze, subkulturze, poszczególnych osobach i siłach naturalnych, które stworzyły ten krajobraz. Patrząc na te elementy na tle ich historycznego kontekstu można lepiej zrozumieć, kim jesteśmy czy to, jak staliśmy się tym, kim jesteśmy. Przyczynia się to do umocnienia, poprzez podkreślenie naszej wspólnej historii, naszej zbiorowej świadomości jako kultury. Czytelność krajobrazu kulturowego jest uwarunkowana ilością przekazywanych treści. Nadmierne nasycenie krajobrazu treściami (np. historycznymi) może skutkować nadmiernie stymulującym krajobrazem, powodować brak wizualnych powiązań między jego elementami i wytwarzać wrażenie ich wyobcowania.

W celu lepszego zrozumienia treści przekazywanych przez krajobraz, Pierce F. Lewis [22] w *Axioms for reading the landscape* wyróżnia aksjomaty krajobrazu dotyczące:

*Autorka jest doktorantką w Katedrze Planowania Przestrzennego Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej.

1. Wskazówek do sfery kultury.
2. Kulturowej jedności i równości krajobrazów.
3. Rzeczy powszednich.
4. Historii.
5. Geografii (lub ekologii).
6. Kontroli środowiskowej.
7. Krajobrazowej niejasności.

Opierając się na aksjomacie pierwszym, jako wskazówce do kultury, można wyciągnąć następujące wnioski [12, s. 3]:

a) o zmianie kulturowej – krajobraz przedstawia wielką inwestycję, główne zmiany w krajobrazie następują tylko w odpowiedzi na większe zmiany kulturowe,

b) o różnicach regionów (często bardzo wyraźnych), które wynikają nie tylko ze względów ekologicznych, ale także kulturowych,

c) o zbieżności – krajobrazy zaczynają wyglądać podobnie, ponieważ generujące je kultury w rzeczywistości zaczynają się do siebie upodabniać,

d) o rozprzestrzenianiu – krajobrazy będą zmieniać się poprzez imitację; stopień komunikacji między kulturami określa wielkość tego rozszerzenia,

e) o guście – różne kultury charakteryzują się różnymi obciążeniami dotyczącymi tego, co lubią – czego nie lubią, promują – zabraniają itd.

Wszystkie elementy krajobrazu są nośnikami znaczeń; przyjmuje się, że zarówno elementy pospolite (aksjomat 3), jak i wielkiej tradycji architektonicznej[1] (aksjomat 4) zawierają w przybliżeniu tę samą liczbę informacji (aksjomat 2). Elementy pospolite, należące do tradycji lokalnej, dostarczają informacji bardziej o bieżącej kulturze i powszechnym, codziennym życiu. Natomiast elementy wielkiej tradycji architektonicznej przekazują najwięcej informacji o wielkich aspiracjach kultury widzianej oczami inteligentnego projektanta (aksjomat 1). Aksjomat historyczny (4) odnosi się do znaczenia historycznej wiedzy podczas „czytania" krajobrazu. Przypomina, że nasze zachowania są uwarunkowane przeszłością. Zrozumienie przeszłych decyzji, które doprowadziły do powstania danego krajobrazu pomaga lepiej się przygotować na procesy zarówno obecnie zachodzące w krajobrazie, jak i nadchodzące. Wiele artefaktów to relikty warunków, które uległy zmianie. Odczytywanie znaczeń elementów krajobrazu kulturowego musi być dokonane w odniesieniu do ich geograficznego lub lokalnego kontekstu (aksjomat 5). Aksjomat kontroli środowiskowej (6) umożliwia określenie struktury systemu wzajemnego oddziaływania sił środowiskowych, leżących u podstaw danego krajobrazu kulturowego. Elementy krajobrazu, które przekazują wiele znaczeń, są przedmiotem różnych interpretacji (aksjomat 7).

Można więc stwierdzić, że strefy wejściowe, stanowiące krajobrazy kulturowe, przekazują treści o wielkiej i pospolitej tradycji. Treści związane z wartościami niematerialnymi stref wejściowych mogą stanowić elementy kulturowego dziedzictwa. Krystyna Dąbrowska-Budziło [2, s. 256–265] wskazuje, że wartości niematerialne krajobrazu kulturowego są wyrażone poprzez znaczenia związane:

a) z cechami ich formy – poprzez jej oryginalność lub odrębność, unikatowość, reprezentacyjność, a także historyczność układu i substancji,

b) z cechami i rodzajami funkcji – takimi jak jej symboliczność, tradycyjność, ranga, określona przez zasięg jej oddziaływania, barwność, atrakcyjność lub spontaniczność,

c) z treściami w najczystszej postaci – emocjonalnymi, np. z kultem religijnym; przypisywanymi miejscu przez fikcję literacką; z ideami filozoficznymi czy ideologiami; z symboliką figur geometrycznych, obiektów symbolicznych; ze zwyczajami, z tradycjami, z obrzędami; ze świadomością znamiennego wydarzenia, z potrzebą upamiętnienia czegoś itd.

Występowanie w obszarze wejściowym treści niematerialnych może się przyczynić do powstania strefy wejściowej. Znaki zawierające treści niematerialne mogą jednak ulec osłabieniu lub zniszczeniu, dlatego Dąbrowska-Budziło podkreśla konieczność zachowania znaków wzbogacających nasze życie oraz wzmocnienia treści, które wydają się istotne, a także tworzenia nowych.

Ważną rolę identyfikacyjną i kulturotwórczą pełnią znajdujące się w strefach wejściowych do zespołów mieszkaniowych budowle architektoniczne – bramy, wieże, mosty; elementy architektoniczne – portale, drzwi, windy, schody, pergole; wydarzenia artystyczne – wystawy, happeningi; elementy artystyczne – rzeźby, płaskorzeźby, ornamenty; zieleń; a także kolor i światło. Oddziaływanie samego wejścia powoduje, że niektóre z tych elementów mogą się przyczynić do uznania danego obszaru wejściowego za strefę wejściową – np. wieża czy budynek w kształcie bramy. Niekiedy mogą być dominantą, gdy przestrzeń wejściowa akcentowana jest poprzez skalę – wysokim budynkiem czy formą szyldu usług. Oczekiwanie perfekcji w projektowaniu powoduje, że każdy element urbanistyczny i architektoniczny jest ważny [13, s. 8]. Detale architektoniczne – takie jak płaskorzeźby, rzeźby, malowidła, ornamentyka – występujące w strefie wejściowej, oprócz swej funkcji identyfikacyjnej, służą także za elementy odniesienia do określenia wielkości innych obiektów. Rolę tę pełnią także otwory, kraty, cokoły, gzymsy, studnie, elementy plastyczne, dachówki, stopnie schodów, kamienie elewacji budynków czy cegły. Rozmieszczenie elementów charakterystycznych strefy wejściowej powinno być zaplanowane tak, aby cała przestrzeń była logicznie wkomponowana w strukturę miejską.

[1] Robert Redfield [19] wprowadził rozróżnienie między kulturą klasyczną (wyuczoną) a ludową (popularną). Amos Rapoport [18, s. 129] precyzuje definicje tych terminów, zaliczając do wielkiej tradycji architektonicznej tworzenie pomników mających *wywrzeć wrażenie na „szarym, prostym" człowieku potęgą Patrona lub na grupie równej rangi projektantów i znawców z błyskotliwością projektanta i dobrym gustem Patrona.* Natomiast tradycję ludową określa jako bezpośrednie i nieświadome przeniesienie w fizyczną formę kultury jej potrzeb i wartości, miejsca, które dokładnie odzwierciedlają aspiracje, pragnienia, marzenia i pasje ludzi itp. Elementy powszechne, które Rapoport zalicza do tradycji ludowej, stanowią największą część krajobrazu. Mniejszą część stanowią profesjonalnie zaprojektowane elementy, nazywane przez Rapoporta *wielką tradycją architektoniczną* [12]. Tłumaczenie tekstów angielskich wykonała autorka.

Strefa wejściowa jako zjawisko symboliczne

Symbol stanowi znak – klucz do treści ukrytych i niejasnych. Interpretacja symbolu wynika z określonej umowy, z praktyki życiowej, odwoływania się do mitów kultury, niekiedy ma charakter nieokreślony i otwiera możliwość dokonywania różnych interpretacji. Symbolizm budowli w strefach wej ściowych (pożądany zwłaszcza w obiektach sakralnych i miejscach historycznych) jest z natury indywidualny i charakterystyczny dla miejsca.

Architekci traktowali symbol różnie: jedni, jak Adolf Loos, odrzucali wszelką symbolikę – przykładem jest dom dra Steinera w Wiedniu (1910 r.), inni przeciwnie, np. Robert Venturi dekoracji i ornamentowi nadał nową interpretację symboliczną, narzucając detalowi architektonicznemu pewien sposób kulturowego kodowania o symbolicznym znaczeniu.

Podobnie jest w odniesieniu do projektu Dariusza Kozłowskiego[2] Wyższego Seminarium Zgromadzenia XX Zmartwychwstańców w Krakowie (1983–1993), gdzie mamy do czynienia z *poetyką architektury, która zaklina formy architektoniczne w rzeczy lub pojęcia ze światów, które znajdują się poza nią* [8, s. 34], gdzie, jak wskazuje autor, *świat wymyślony, istniejący w wyobraźni twórcy* [21, s. 36] spotyka się na jednej płaszczyźnie znaczeń „zdekodowanych" ze światem odbiorcy.

Projekt jest *starannie przemyślanym odwołaniem się do archetypów, symboli, tradycji – zarówno architektonicznych, jak i kulturowych oraz religijnych* [9, s. 54]. Stanowi on przedstawienie idei metaforycznej Drogi Ducha, w którym wykorzystano archetyp „czwórcy", nawiązujący do czterech etapów w rozwoju człowieka czy pór roku.

Symboliczne odniesienia dotyczą poszczególnych etapów drogi, oddzielonych od siebie *Bramami* (*Inicjacji* – dzieciństwo – wiosna, *Nadziei* – młodość – lato, *Wiedzy* – wiek dojrzały – jesień, *Wiary* – schyłek – zima).

Symbolika stref wejściowych jest w tym wypadku czytelna, wpisując się wyraziście w kontekst miejsca [4, s. 9–11], który odgrywa tak ważną rolę w projektowaniu. Gdyby poszczególne struktury (np. *Bramę Nadziei*) składające się na Wyższe Seminarium Zgromadzenia XX Zmartwychwstańców wyrwać z tego kontekstu i bez żadnego komentarza umieścić w innym (np. w strefie pieszej czy w osiedlu), to wynik takiego postępowania mógłby okazać się nieoczekiwanym dysonansem i zamiast mówić o symbolice stref wejściowych, musielibyśmy narzekać na ich *disneylandyzację*. Tryb przypuszczający pojawia się tu nieprzypadkowo: w innym bowiem miejscu owa *Brama Nadziei* (bez nazwy lub z inną nazwą) mogłaby stać się elementem harmonijnie łączącym, np. dwie przestrzenie urbanistyczne czy być charakterystycznym punktem odniesienia w strefie wejściowej.

Symbol kojarzony z historią miasta, umieszczony w prowadzącej do niego przestrzeni (strefie wejściowej), może stanowić jego wizytówkę. Symbolami miast są np. Statua Wolności w Nowym Jorku czy Opera w Sydney. Ekspansja przestrzenna miast naraża jednak znaczenie tych symboli na dewaluację. Kiedy proces terytorialnego rozrostu miasta nie jest możliwy z powodów naturalnych – np. ukształtowania terenu, strefa wejściowa może wówczas pozostać trwałym jego elementem.

Określenie celowości lub przypadkowości lokowania elementów symbolicznych ma wskazać możliwości wzmocnienia siły oddziaływania niesionych przez nie treści. Elementy symboliczne odnoszące się do treści historycznych, lokowane w miejscach związanych z danym wydarzeniem, podkreślają znaczenie ich lokalizacji. W przeciwieństwie do nich elementy symboliczne, odnoszące się do treści abstrakcyjnych, podkreślają często znaczenie niesionych treści niemających tak silnego związku z lokalizacją. Przykładem symbolu odnoszącego się do treści abstrakcyjnej jest budowla symbolizująca wejście w trzecie tysiąclecie, atrakcja nowomillenijna *London eye millenium wheel* [27], zaprojektowana przez architektów Davida Marksa i Julie Barfield, która ozdabia londyńskie niebo *niczym potężna wieża*. Poprzez obroty koła przedstawia metaforyczne przemijanie wieków, symboliczną wymowę budowli wzmacniają kapsuły dla pasażerów, które przedstawiają chwile czasu. Budowla w kształcie koła – największy na świecie *diabelski młyn* – poprzez, zdaniem autorów, idealną formę, może doskonale pełnić rolę znaku millenijnego, dodatkowo pełni ona funkcję użytkową, podobnie jak wieża Eiffela, do której ludzie mogą wchodzić, miło spędzać czas i podziwiać piękne widoki. Abstrakcyjne treści symboliczne, wyrażane przez elementy małej architektury, stanowią np. fontanny miłości – pomniki odwiecznej inspiracji poetów, muzyków, pisarzy, rzeźbiarzy, architektów.

Nasycenie przestrzeni miejskiej treściami symbolicznymi, zwłaszcza treściami abstrakcyjnymi, może doprowadzić do wzrostu dezorientacji. Jest to związane z degradacją znaczenia symbolu w dzisiejszym świecie, spowodowaną m.in. pojawieniem się bezgranicznych, sztucznych, wygenerowanych przez media przestrzeni komunikacji. Obecnie wszystko może być symbolem. Teoretyk kultury Baudrillard (1990) nazywa to „agonią realności". *Baudrillard skupia się na zmieniającym się związku między znakami (takimi jak litery alfabetu, graficzne obrazy) i tym, co one oznaczają. Według Baudrillarda, podczas pierwszego okresu cywilizacji, kiedy powstała mowa, a następnie pismo, znaki były odkrywane, wymyślane w taki sposób, aby wskazywały na elementy świata rzeczywistego. Podczas drugiego okresu cywilizacji, w minionym wieku, ogłoszenia, propaganda i uprzedmiotowienie spowodowało, że znaki zaczęły ukrywać rzeczywistość. Trzeci etap – wejście w hiperrealizm; teraz jesteśmy w wieku, kiedy znaki zaczynają ukrywać nieobecność rzeczywistości. Pomagają nam udawać, że mają jakieś znaczenie* [5, s. 8]. Następuje pogłębianie się kryzysu orientacji, ponieważ nasz obraz

[2] Współautorami projektu są Wacław Stefański i Maria Misiągiewicz. W roku 1986 w plebiscycie „Architektury" Seminarium zostało uznane za jedno z trzydziestu najwybitniejszych dzieł polskiej architektury powojennej [21, s. 36].

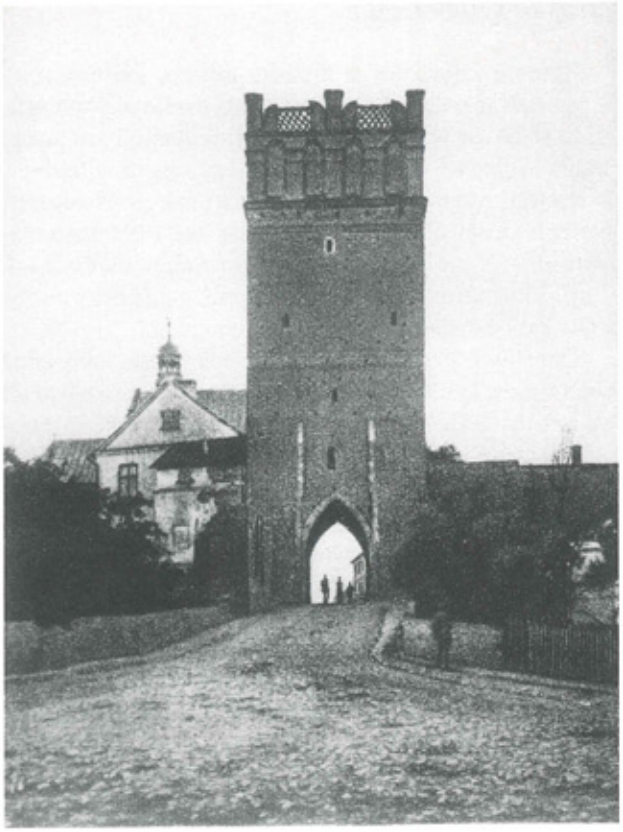

Ryc. 1. Sandomierz. Brama Opatowska z renesansową attyką, zabytek gotyckiej architektury wojennej

Fig. 1. Sandomierz. The Opatowska Gate with a Renaissance attic, a Gothic architecture military monument

teraźniejszości jest niewyraźny, chaotyczny i turbulentny – słowem: obskurny, zaciemniony przez symbol, obraz, środki masowego przekazu i ostatnio wirtualność. Współczesny świat i nowe technologie wytwarzają iluzję zmniejszenia dystansu między ludźmi, w rzeczywistości powierzchowność kontaktów sprawia, iż oddalamy się od siebie, stajemy się sobie obcy w jednym mieście, a nawet rodzinie [5]. Strefę wejściową można odczytywać jako współczesny znak, który ukrywa nieobecność rzeczywistości. Obszar wejściowy – wyposażony w funkcje sprzyjające integracji, spełniający wszystkie kryteria strefy wejściowej – nie przyczynia się do integracji mieszkańców pełnych uprzedzeń i nietolerancji, choć wydaje się, że integracja taka istnieje, ze względu na istnienie strefy wejściowej.

Tradycyjnymi formami przestrzeni miasta – bezpośrednio związanymi z poczuciem miejsca, z istniejącymi granicami, o silnej wymowie symbolicznej ich przekraczania – są bramy (ryc. 1) i mosty. Piotr Patoczka [15] definiuje znaczenie bramy jako otworu, przerwy, przeźrocza, bryły. W ramach teorii wnętrza architektonicznego określa się bramę jako przerwę w ciągłej strukturze ściany, niezależnie od tego czy otwór ten służy za przejście, czy umożliwia przejazd, czy tylko otwiera widok z sąsiedniego wnętrza. Podkreślenie istnienia granicy zespołu mieszkaniowego i faktu jej przekraczania poprzez różne formy bram, utworzonych przez budowle czy zieleń [17, s. 42], wpływa korzystnie m.in. na bezpieczeństwo mieszkańców, decyzje kierowców dotyczące zmniejszenia prędkości jazdy, identyfikację.

Bryły budowli mogą samodzielnie organizować strefy wejściowe do zespołów lub je współtworzyć. Bryłą taką może być pomnik lub budynek. Przykład symbolicznej strefy wejściowej do miasta przedstawiono w projekcie Światowego Centrum Komunikacji [10, s. 164, 165] autorstwa rzeźbiarza Hendrika-Christiana Andersena i grupy architektów pod kierunkiem Ernesta Hébrarda. Został on opisany w książce *A world center of communication*, opublikowanej w 1913 r. Cechą charakterystyczną projektu jest wyraźna oś symetrii, podkreślona rozplanowaniem poszczególnych instytucji, która ma przedstawiać idealną równowagę, brak hierarchii, wzajemny szacunek. Utopijne miasto miało stanowić centrum nauki, kultury i sztuki, ośrodek wolny od uprzedzeń, stworzony dla światowego pokoju (do którego – według autorów – przyczynić się może tylko edukacja). Projekt postuluje rozplanowanie miasta opartego na trzech kompleksach: centrum sztuki (z muzeami, teatrami), nauki (z uczelniami, laboratoriami i bibliotekami) oraz kultury fizycznej (z halami sportowymi i dużym stadionem). Z założenia kosmopolityczne miasto zawiera świątynię różnych religii i międzynarodowy trybunał sprawiedliwości. Symbolika projektu jest wyraźnie określona, nie pozostawia podtekstów i innych możliwości interpretacji. Usytuowanie *Wieży Postępu* w centrum miasta podkreśla ideę wolności promieniującą we wszystkich kierunkach. W strefie wejścia od strony morza, w zatoce, wyrastają centralnie figury ludzi trzymających się za ręce, reprezentujące triumf wspólnoty, braterstwa. Dosadność tej symboliki była krytykowana przez Trystana Edwardsa [3, s. 14–30], który nazywa architekturę i rzeźbę projektu moralną lekcją, niedopuszczającą innych sposobów myślenia o wspólnocie i tolerancji niż autora. W uzasadnieniu pisze on, że ideę braterstwa można wyrazić znacznie lepiej słowem niż środkami wizualnymi.

Współczesnym przykładem strefy wejściowej – nowo kreowanego symbolu Dublina w Irlandii – jest projekt budynku studia nagraniowego *Landmark Tower*, usytuowany na portowym nadbrzeżu tego miasta. Wieża ma symbolizować wewnętrzną regenerację miasta, przejawiającą się w zapewnieniu wysokiego standardu dostępu do nauki, zatrudnienia, mieszkalnictwa socjalnego, które są wkładem do społecznego i ekonomicznego powodzenia Dublina oraz Irlandii. Jedną z koncepcji konkursowych jest dominanta autorstwa Murraya O'Laoire Architects [26] – budynek ze zlokalizowanym na jego szczycie studiem nagraniowym słynnego zespołu *U2*, w kształcie żurawia portowego, nawiązująca do historii Dublina jako miasta portowego.

Obiekty krajobrazowe sakralne – kompleksy świątyń i klasztory wraz z towarzyszącymi im ogrodami, cmentarze, parki pielgrzymkowe, miejsca pamięci narodowej, krzyże[3] (ryc. 2), kapliczki itp. – mogą być utożsamiane ze strefami wejściowymi, ze względu na szczególnie istotną w pewnych kręgach kulturowych wymowę istnienia granicy, ograniczając „przestrzeń świętą", „przestrzeń zaka-

[3] Krzyż znajduje się przy wjeździe do dworu, gdzie żywcem zakopano piękną Greczynkę, brankę spod Wiednia, wraz z jej kochankiem.

Ryc. 2. Zawieprzyce, pow. lubartowski. Krzyż za młynem

Fig. 2. Zawieprzyce, an administrative district of Lubartów. A cross, situated behind the mill

Ryc. 3. Strefa wejściowa do Nowego Dworu we Wrocławiu

Fig. 3. The Nowy Dwór entrance zone, Wrocław

zaną". Symboliczność funkcji tych obiektów, ich waga, może być wyrażona w bryłach, poprzez ich wielkość, monumentalizm, odmienny kształt.

Przykładem obiektu sakralnego, organizującego strefę wejściową, jest usytuowany na osi dojścia do osiedla Nowy Dwór we Wrocławiu kościół Opatrzności Bożej (ryc. 3) czy kościół św. Franciszka z Asyżu na wrocławskim osiedlu blokowym Gaj (ryc. 4). Obiekt sakralny umieszczony w obszarze wejściowym skłania do zadumy, zwiększenia uwagi, wprowadzając do obszaru wejściowego symbolikę o treści religijnej. Zapewnia on identyfikację mieszkańców i akcentuje wejście do zespołu. Widok dominanty, np. wieży kościoła, umożliwia włączenie jej widoku do strefy wejściowej. Z sytuacją taką mamy do czynienia w strefie wejściowej do górniczego osiedla Nikiszowiec[4] w Katowicach, gdzie oś głównej ulicy handlowej (ul. Krawczyka) jest podkreślona kopułą kościoła. Inne strefy wejściowe do tego osiedla zostały zdefiniowane przez trójprzęsłowe bramy, ozdobione górniczymi symbolami informującymi o przynależności zawodowej mieszkańców osiedla.

Funkcję nośników określonych komunikatów w strefach wejściowych pełnią często kapliczki czy krzyże przydrożne. Najczęściej manifestują one kult świętych, charakter i natężenie czci Matki Boskiej, uczucia religijne fundatora. Janusz Hochleitner [6] sugeruje, że w przeszłości przydrożne obiekty kultu religijnego przekazywały istotne treści społeczności lokalnej. Obecnie są one świadectwem konkretnej kultury materialnej, identyfikowanej na podstawie analizy materiału budowlanego czy charakterystycznych elementów towarzyszących, w postaci chorągiewek, inskrypcji lub przedstawień ikonograficznych, znajdujących się w nich obiektów sztuki. Służą one często identyfikacji miejsca, np. kapliczka w osiedlu zabudowy jednorodzinnej w zespole urbanistycznym Stabłowice we Wrocławiu podkreśla znaczenie skweru (ryc. 5) jako miejsca hierarchicznie ważnego w osiedlu[5].

Miejsca specjalnego znaczenia, nasycone treściami symbolicznymi – np. zawierające pomniki przyrody czy stanowiące historyczne ogrody – wpływają na identyfikację ludzi z tymi obszarami. W bardziej ukształtowanych obszarach zielonych ludzie poszukają w pierwszej kolejności aktywności kulturalnych i możliwości spotkania in-

[4] Osiedle robotnicze Nikiszowiec powstało w latach 1908–1911. Zaprojektowane zostało przez architektów Emila i Georga Zillmannów w kształcie widowni amfiteatralnej (widzianej z lotu ptaka). Nikiszowiec charakteryzuje się tradycyjną miejską zabudową kwartałową (dziewięć kwartałów) z wewnętrznymi dziedzińcami [25].

[5] Enklawa jednorodzinnej zabudowy mieszkaniowej w rejonie ulic: Cieplickiej, Iwonickiej, Jeleniogórskiej, Ciechocińskiej z lat 1934–1939, zaprojektowana przez K. Langjahra stanowi strefę ścisłej ochrony konserwatorskiej. Jest to jeden z najcenniejszych zespołów kompozycyjnych w Leśnickim Zespole Dzielnicowym. Układ geometryczny zespołu kompozycyjnego krzywoliniowy swobodny, nawiązujący do kształtu koryta Bystrzycy [24].

4

5

6

7

8

Ryciny: Strefy wejściowe na wrocławskich osiedlach: 4 – Gaj, ul. Borowska i ul. Jabłeczna, 5 – Stabłowice, ul. Iwonicka, 6 – Oporów, pomnik ku czci poległych podczas II wojny światowej, 7 – Zakrzów Rekreacyjny: ulice Kłokoczycka i mjra Jana Piwnika–Ponurego, 8 – Zespół Akademicki, skwer przy ul. Łukasiewicza

Figures: Entrance zomes in Wrocław's housing estates: 4 – Gaj, Borowska and Jabłeczna streets, 5 – Stabłowice, Iwonicka street, 6 – Oporów – monument in honour of those killed during the Second World War, 7 – Zakrzów Rekreacyjny – Kłokoczycka and Piwnik streets, 8 – Zespół Akademicki (Academic Complex), a small park square in Łukasiewicz street

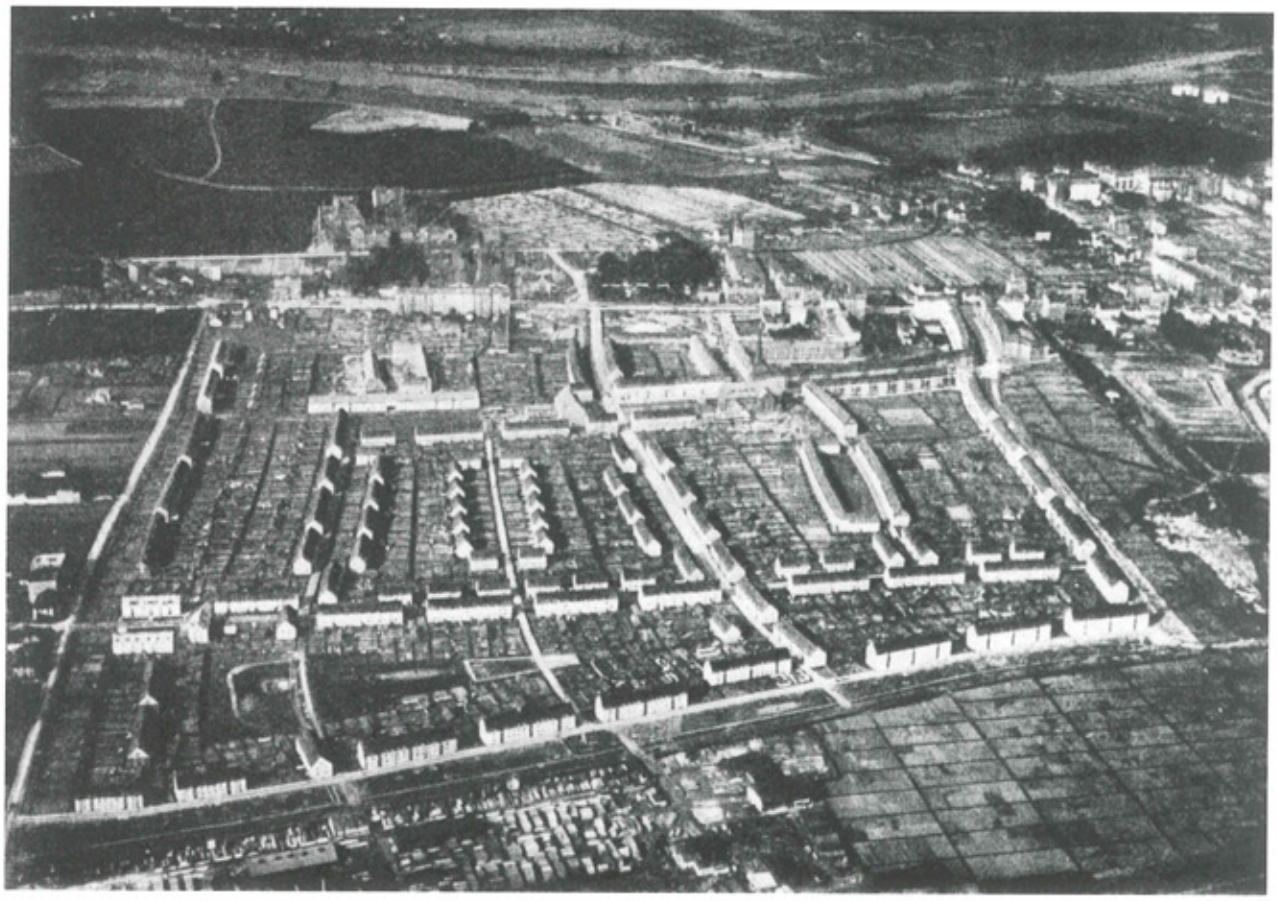

Ryc. 9. Widok osiedla Pöpelwitz we Wrocławiu (zdjęcie lotnicze)
Fig. 9. View of the Pöpelwitz residential area in Wrocław

nych ludzi i dlatego oprócz natury konieczne jest występowanie w parkach także elementów kultury [15]. Przykłady stref wejściowych do zespołów mieszkaniowych o funkcji rekreacyjno-wypoczynkowej mogą stanowić urządzone tereny zieleni. W śródmiejskiej zabudowie są nimi m.in. skwery. Przykładem takim jest Skwer Ludzi z literą „P" w zespole urbanistycznym Zachodnie Śródmieście we Wrocławiu, którego elementem identyfikacyjnym jest pomnik osób, które były więźniami obozu. Pomniki upamiętniające wydarzenia historyczne przypominają nam coś, co minęło, stanowią pamiątki przeszłości odzwierciedlające nasz szacunek do historii. Ich silny ładunek symboliczny przyczynia się do nadania charakteru obszarowi, w którym są umieszczone. Często są dominantą podporządkowującą sobie przestrzeń. Przykładem takim jest umieszczony w strefie wejściowej do zespołu urbanistycznego Oporów we Wrocławiu pomnik ku czci poległych podczas II wojny światowej (ryc. 6) na Cmentarzu Żołnierzy Polskich. Pomnik stanowi akcent przy trasie wjazdowej prowadzącej do miasta z kierunku południowo-zachodniego. Organizuje on strefę wejściową do zespołu Oporów przy Moście Oporowskim na rzece Ślęzy, która stanowi północą granicę zespołu.

Innym przykładem strefy wejściowej jest plac wjazdowy – pl. Wiślany, (dawniej Boberplatz), relikt dawnego osiedla Pöpelwitz[6] (obecnie Popowice) we Wrocławiu. Treści symboliczne związane z Placem Wiślanym (ryc. 9) przypominają o nieistniejącym już międzywojennym robotniczym osiedlu.

Duży ładunek treści [3, s. 258] jest także przekazywany przez występujące w strefach wejściowych różne wydarzenia artystyczne, np. wystawy, happeningi, uliczne przedstawienia teatralne czy uliczne galerie sztuki (np. przy Bramie Floriańskiej w Krakowie), charakteryzujące się barwnością, atrakcyjnością i spontanicznością.

[6] Generalny plan osiedla robotniczego wykonał znany wrocławski architekt Theo Effenberger; zbudowano je w latach 1919–1927. Osiedle zostało zniszczone w wyniku działań wojennych w 1945 r. [23].

Hierarchia stref wejściowych

W zespołach mieszkaniowych może występować jedna lub więcej stref wejściowych. Jeżeli jest tylko jedna, to jest ona wówczas główną strefą wejściową. W razie występowania wielu stref wejściowych ich hierarchię wyznacza rola reprezentacyjna (identyfikacyjna) lub częstość użytkowania, wynikająca z dostępności lub atrakcyjności jej funkcji. Na ważność stref wejściowych do zespołów mieszkaniowych wpływa ich lokalizacja w zespole miesz-

kaniowym i w strukturze miasta – zapewnienie dogodnego połączenia z centrum miasta lub z innymi zespołami lub ich funkcja (związana np. z przebiegiem szlaków turystycznych). Należy jednak zwrócić uwagę na wpływ chwilowego nastroju czy sytuacji na zmianę ważności ciągów pieszych – gdy się spieszymy, wybieramy drogę na skróty [1, s. 197]. Liczba obszarów wejściowych do zespołu mieszkaniowego zależy od jego lokalizacji w strukturze miasta, jego wielkości, typu zabudowy mieszkaniowej, układu komunikacyjnego. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Przyczyną chaosu przestrzennego i kolizji funkcjonalnych na granicach osiedli jest ignorowanie przez projektantów tradycyjnych zasad kompozycji urbanistycznej, wkomponowania nowych struktur architektonicznych w kontekst zastanego miejsca (osie kompozycyjne, dominanty wysokościowe, zamknięcia widokowe i pierzeje, główne kierunki widokowe) czy nieskoordynowane ze sobą plany miejscowe. Bolesław Schmidt zauważa, że w strukturze miasta często są w sposób przypadkowy lokowane grupy wielkich bloków w zestawieniu z sąsiadującą zabudową jednorodzinną, terenami otwartymi upraw czy łęgów nadrzecznych [20, s. 314].

Ze względu na sposób wprowadzenia przez strefy wejściowe ruchu do zespołu mieszkaniowego można także podzielić je na trzy kategorie: zapewniające dojazd samochodom (ulice), zapewniające dojście pieszym (ciągi piesze), zapewniające dojazd samochodom wraz z dojściem dla pieszych. Rozróżnienie to jest istotne ze względu zarówno na wygodę użytkowników, jak i ich odmienną percepcję pieszych oraz osób jadących samochodem, m.in. duża prędkość poruszania się utrudnia dostrzeganie detali.

Zespoły mieszkaniowe z wieloma obszarami wejściowymi lub z jednym występują zarówno w obszarach wewnątrzmiejskich, jak i na obszarach peryferyjnych. Osiedla wewnątrzmiejskie mają przeważnie kilka wejść. Poprzez wprowadzenie barykad przekształca się je często w wewnątrzmiejskie zespoły mieszkaniowe z ograniczonym dostępem, np. z jednym wejściem. „Zamknięte wspólnoty" powstające na peryferiach miast mogą mieć jedno lub wiele wejść.

Przykładem peryferyjnego osiedla, z zaprojektowanym jednym obszarem wejściowym, jest niewielki zespół zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej (niskiej) w rejonie ul. mjra Jana Piwnika–Ponurego we Wrocławiu (ryc. 7). Obszar wejściowy od strony wschodniej – ul. Kłokoczyckiej – stanowi podłużny plac, rzędy drzew wzdłuż ul. mjra Jana Piwnika–Ponurego tworzą aleję wprowadzającą do zespołu. Obecność zieleni przyczynia się do kreowania wrażenia naturalności, nieoficjalności, życia, pory roku, odpoczynku i ciszy. Ulica mjra Jana Piwnika–Ponurego stanowi jedyny dojazd do osiedla, co decyduje o znaczeniu identyfikacyjnym obszaru wejściowego dla jego mieszkańców.

Hierarchia stref wejściowych określająca ważność obszaru (związana z jego funkcją) i znaczenie ich formy (identyfikacja, reprezentacja, symbol) może być wyrażona poprzez ich wielkość, kształt (zarys), w odniesieniu do pozostałych form i przestrzeni.

Lokalizacja stref wejściowych w pobliżu ulic hierarchicznie ważnych powoduje, iż biorą one udział w kształtowaniu wyobrażenia o mieście, np. ul. Marii Skłodowskiej–Curie we Wrocławiu, łącząca jego istotne atrakcje turystyczne i kulturowe (Ostrów Tumski, Halę Ludową) jest ulicą hierarchicznie ważną i reprezentacyjną miasta. Przylegający do niej skwer (ryc. 8) współtworzy obraz tej ulicy i mógłby stać się dla odwiedzających jednym z elementów wizytówki miasta.

Liczba wejść (stref wejściowych) jest istotna ze względu na dostępność i poczucie bezpieczeństwa mieszkańców. Stopień intensywności ruchu pieszego, samochodowego w strefie wejściowej wpływa na sposób jej kształtowania, np. wielkość, kształt, konieczność zapewnienia bezpieczeństwa jej użytkowników. Liczba wjazdów oraz ich wzajemne usytuowanie wpływa na decyzję o przejeździe przez obszar zespołu mieszkaniowego, do jej podjęcia zniechęca zła orientacja w zespole. Usytuowanie wejścia (wejść) względem zespołu jest także związane z zapewnieniem dobrej orientacji w zespole (wejście ukryte lub wyeksponowane).

Wnioski

Monotonne, czyste funkcjonalnie zespoły mieszkaniowe charakteryzują się słabym oddziaływaniem na identyfikację ich mieszkańców z miejscem zamieszkania i orientację w jego strukturze, dlatego występuje potrzeba półprywatnych, publicznych stref o różnych funkcjach, obszarów symbolicznych umożliwiających identyfikację mieszkańców zespołu mieszkaniowego.

Strefy wejściowe pełnią ważną rolę w strukturze miasta, wzmacniając w niej orientację i służąc identyfikacji mieszkańców z zespołem mieszkaniowym, dlatego mogą stanowić jego wizytówkę. Tradycyjnymi formami przestrzeni miasta, kojarzonymi ze strefami wejściowymi, są bramy i mosty. Współcześnie rolę tę pełnią często dominanty – wieże.

Strefy wejściowe symbolizują przestrzeń graniczną, która jako miejsce kontaktu może zawierać dodatkowe treści. Przekaz semantyczny strefy wejściowej powinien być łatwo, choć nie bezpośrednio, odczytywany. Czytelność krajobrazu kulturowego jest uwarunkowana ilością przekazywanych treści. Występowanie w obszarze wejściowym treści niematerialnych może przyczynić się do powstania strefy wejściowej.

Kształtując strefy wejściowe należy dążyć do zachowania znaków o wartości niematerialnej, wzmocnienia ich istotnych treści, a także tworzenia nowych wzbogacających ją znaków.

Nadmierne nasycenie przestrzeni miejskiej treściami symbolicznymi, zwłaszcza abstrakcyjnymi, może prowadzić do chaosu przestrzennego i zwiększenia dezorientacji, dlatego kształtując strefy wejściowe należy przestrzegać praw przestrzennej hierarchizacji, aby wzmocnić czytelność układu miejskiego. Na wagę stref wejściowych do zespołów mieszkaniowych wpływa ich lokalizacja w zespole i w strukturze miasta – zapewnienie dogodnego połączenia z centrum czy z innymi zespołami lub funkcja.

Hierarchię tę wyznacza rola reprezentacyjna (identyfikacyjna) lub częstość użytkowania. Hierarchia ta może być wyrażona poprzez ich wielkość lub kształt w odniesieniu do pozostałych form i przestrzeni. Lokalizacja stref wejściowych w pobliżu ulic hierarchicznie ważnych powoduje, iż biorą one udział w kształtowaniu wyobrażenia o mieście.

Ryciny: 1, 2 – [16, s. 143 i 170], 3 – Tadeusz Zipser, 9 – [23, s. 7], pozostałe – autorki.

Figures: 1, 2 – [16, p. 143 and 170], 3 – Tadeusz Zipser, 9 – [23, p. 7], the remaining ones by the author.

Bibliografia

[1] Bollnow O. F., *Mensch und Raum*, Stuttgart 1963.

[2] Dąbrowska-Budziło K., *Wartości niematerialne krajobrazu kulturowego*, [w:] *Architektura krajobrazu a planowanie przestrzenne*, pod red. K. Pawłowskiej, Kraków 2001.

[3] Edwards A. T., *A world centre of communication*, „Town Planning Review" 1914, nr 5.

[4] Gądek Z., *Architektura miejsca*, Kraków 1996.

[5] Gotsch P., *Imagine-a-City: The international city and the concept of cognitive mapping*, Contribution for Session III Iso CaRP, Karlsruhe 2001.

[6] Hochleitner J., *Kapliczki Warmii południowej*, Olsztyn 2004.

[7] Korda M., Müller W., *Städtebau*, B.G.Teubner, Stuttgart 1999.

[8] Kozłowski D., *Projekty i budynki 1982–1992. Figuratywność i rozpad formy w architekturze doby postfunkcjonalnej*, Instytut Projektowania Architektonicznego Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, Kraków 1992.

[9] Kozłowski D., *Preteksty architektoniczne, urbanistyczne i inne*, [w:] *Ku architekturze policentryzmu. Progretto – Kazimierz*, Instytut Projektowania Architektury Politechniki Krakowskiej, Kraków 1999.

[10] *La ville, art et architecture en Europe, 1870–1997*, Centre Georges Pompidou, Paryż 1994.

[11] Mironowicz I., Ossowicz T., *Koncepcja teoretyczna analizy kompozycyjnej układów przestrzennych*, [w:] *Techniki i metody badawcze w planowaniu przestrzennym*, pod. red. E. Bagińskiego, Wrocław 1997.

[12] Motloch J. L., *Introduction to landscape design*, Department of Landscape Architecture, Reinhold van Nostrand, Nowy Jork 1991, [na:] http://www.lar.arch.vt.edu/Resources/Courses/LAR1144/pdf_files/motloch.pdf.

[13] Nowakowska Z., *Architektura mieszkaniowa*, [w:] *Wprowadzenie nowej tkanki mieszkaniowej w istniejące struktury zabudowy miejskiej*, pod red. Z. Nowakowskiej, Kraków 2000.

[14] Nyhuus S., Halvorsen Thoren A.-K., *Green Structure Planning of Norwegian Cities*, EcoCity 2 Conference – Adelaide, April 1992, [na:] http://www.urbanecology.org.au/ecocity2/greenstructure.html.

[15] Patoczka P., *„Ściany" i „bramy" w krajobrazie*, Kraków 2000.

[16] *Polska w krajobrazach i zabytkach*, zdjęcia – Jan Bułhak i in., fotografie zebrał i przedmową opatrzył – prof. Władysław Dzwonkowski, autor artykułów – Aleksander Janowski i in., Wydawnictwo dra Tadeusza Złotnickiego, Warszawa 1930.

[17] Prinz D., *Städtebau*, t. 2: *Sätedtebauliches Gestalten*, Stuttgart 1987.

[18] Rapoport A., *House form and culture*, Nowy Jork 1969.

[19] Redfield R., *Peasant society and culture: An anthropological approach to civilization*, Chicago 1956.

[20] Schmidt B., *Ład przestrzeni*, Warszawa 1981.

[21] Skórska E., *Klasztor i kościół Dominikanów*, „Architekt", 2000, nr 4.

[22] *The interpretation of ordinary landscapes*, pod red. D. W. Meiniga, Nowy Jork 1979.

[23] *Theo Effenberger*, pod red. Chr. Nielsena, Berlin 1929.

[24] Zipser T. z zespołem, *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wrocław*, Biuro Rozwoju Miasta, U.M. Wrocławia, Politechnika Wrocławska, Wrocław 1996.

[25] http://gimnazjum14katowice.republika.pl/nikisz.htm.

[26] http://www.archeire.com/unbuilt_ireland/dublin/u2_tower/index.html.

[27] http://www.web-hotels.com/london/the_london_eye.html.

Cultural aspects of the housing estate entrance zones

An analysis of distinctive areas in the urban structure, symbolizing border space, called entrance zones, is presented. Their information contents, often additional, contribute to the identification of the inhabitants with their residential environment. The important role of immaterial contents of the entrance zones and their influence on the identification of the inhabitants has been emphasized. The negative influence of urban areas saturated with symbolic contents, especially abstract ones, which may lead to spatial chaos and increase of confusion has been pointed out. This is prevented through obeying spatial hierarchy laws, also while designing the entrance zones. Factors influencing the importance of the entrance zones have been presented (such as: form, representation, identification, localization in urban space, use frequency). It has been shown, that the entrance zone may strengthen orientation in the urban structure and improve its legibility.

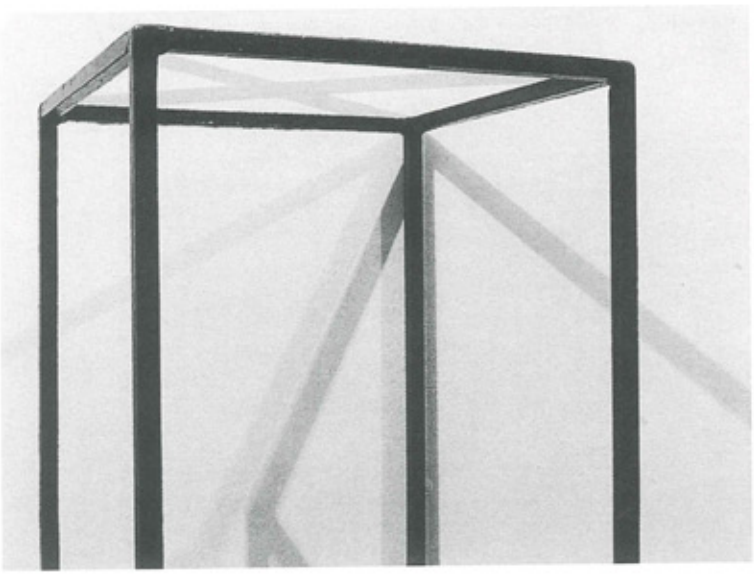

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

Architectus

2006
Nr 1(19)

Alena Kononowicz

Wrocławskie Psie Pole na kartach historii i w opinii swoich mieszkańców

Wstęp

Osiedle Psie Pole (*Hundsfeld*) leży w północno-wschodniej części Wrocławia, ograniczone od północy – ulicą Bierutowską i torami kolejowymi linii oleśnickiej, od południa i zachodu – rzeką Widawą oraz od wschodu – granicą miasta [1, s. 175–183]. Psie Pole, kojarzone głównie z bitwą stoczoną w 1109 r., przez stulecia funkcjonowało jako miasteczko na przedpolu Wrocławia, włączone ostatecznie w jego granice w 1928 r.

Podczas II wojny światowej i w okresie powojennym rozwinęło się jako dzielnica przemysłowa. W ostatnim piętnastoleciu, w wyniku przemian gospodarczych w państwie, niektóre zakłady upadły, inne drastycznie zmniejszyły liczbę zatrudnionych, pogorszyła się też sytuacja bytowa mieszkańców. Psie Pole, przez ostatnie lata zapomniane i popadające w ruinę, czeka na finansowe wsparcie Wrocławia i kolejne obiecane, dotychczas niezrealizowane, inwestycje. Ostatnio Psie Pole wzbudza duże zainteresowanie dziennikarzy, a temat związany z jego przynależnością do Wrocławia lub ewentualnej jego separacji jest często podejmowany na łamach prasy.

W pracy podjęto zagadnienie rozwoju historyczno-urbanistycznego Psiego Pola oraz próbę analizy opinii mieszkańców o swoim osiedlu i oceny stopnia ich identyfikacji z miejscem zamieszkania.

1. Rys historyczny

W odniesieniu do Psiego Pola w przeszłości funkcjonowały następujące nazwy: *campus canum* (1139 r.), Psipoley (ok. 1140 r.), Hundisfeld (ok. 1140 r.), Psepole (1206 r., 1252 r., 1305 r.), *canum villa* (1212 r.), Huntsfelt (1274 r.), *caninus campus* (1281 r., 1335 r.), Hundzfelt (1305 r.) i Friedrichsfelde (1743–1749) – wprowadzona ku czci króla Prus, Fryderyka II oraz Hundsfeld (do 1945 r.), [22], [25]. W tradycji utrwaliło się, że nazwa pochodzi z czasów bitwy stoczonej w 1109 r. między polskimi wojskami Bolesława Krzywoustego a niemiecką armią Henryka V, o której to bitwie pisał w swoich kronikach Wincenty Kadłubek. Według kronikarza na polu walki zostało ponoć tyle trupów niemieckich żołnierzy, że nie zdołano ich pochować, a ich szczątkami żywiły się okoliczne psy [1, s. 177], [25]. Inne źródła podają, że nazwa oznacza liche pole [26, s. 688], co mogłoby sugerować nieurodzaj ziem, jednak na Psim Polu występują gleby brunatne, urodzajne, klasy IIIa, co przeczy podobnym przypuszczeniom.

Z dokumentu datowanego na rok 1206 wynika, że Henryk Brodaty wymienił się posiadłościami wokół Psiego Pola z klasztorem św. Wincentego we Wrocławiu na Oławę. Posiadłości zostały przekazane wraz z kolonistami i powinnościami płatniczymi. Z treści dokumentu można wnioskować, że książę przeprowadził tu już wcześniej akcję kolonizacyjną na prawie polskim, nie przeniósł jednak osady na samorządowe prawo niemieckie. Dopiero książę Henryk III dokonał w 1252 r. lokacji Psiego Pola na prawie niemieckim, zwalniając jednocześnie miejscowość z obciążeń wynikających z prawa polskiego. Tytułem podatku książę otrzymywał od mieszkańców Psiego Pola: ziarno pszenicy i owsa (po jednym korcu), $^2/_3$ wpływów z sądownictwa oraz cła z komory celnej przy drodze do Wrocławia. Obecność komory celnej datuje się w dokumentach od 1266 r., choć z pewnością istniała już wcześniej. Komora i pobierane przez nią opłaty za towary przywożone do Wrocławia stanowiły przez całe dziesię-

Tabela 1

Liczba ludności Psiego Pola w latach 1756–2005 [1], [6]

Lata	1756	1825	1830	1845	1885	1899	1905	1910	1919	1925	1930	2000*	2005*
Liczba ludności	591	829	829	779	1433	1766	2177	2473	2713	3099	3118	22 300	23 600

*Dane dotyczą współczesnego tworu Osiedle Psie Pole–Zawidawie, w którego skład wchodzi sześć osiedli, w tym stare Psie Pole.

ciolecia sporną kwestię między Psim Polem a pobliskim Wrocławiem, dlatego też mieszczaństwo wrocławskie starało się o jej zamknięcie.

Miejscowość dzieliła się pod względem prawnym na trzy części: wieś samorządową (na prawie niemieckim), folwark i część klasztorną. Pierwszym właścicielem folwarku został w 1274 r. Otto von Biberstein, który otrzymał go za wierną służbę. Z czasem folwark trafił w ręce kupców wrocławskich. Przez wieki majątek zmieniał swoich właścicieli, wśród których znaleźli się: znany wrocławski patrycjusz Moritz Eichborn (1856 r.) czy Wilhelm Korn – radca miejski z Wrocławia (1876 r.).

Od roku 1294 Psie Pole wchodziło w skład księstwa głogowskiego, następnie od 1312 r. – należało do księstwa oleśnickiego. Miejscowość przez stulecia zmieniała właścicieli; w średniowieczu przeszła w posiadanie książąt oleśnickich, sprzedana Krzysztofowi ze Świdnicy trafiła z powrotem do klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, w którego posiadaniu pozostała do 1810 r.

Na Psim Polu znajdował się kościół katolicki pod wezwaniem św.św. Jakuba i Krzysztofa, który istniał już z całą pewnością od początku XIII w. (przed 1206 r.). Kościół uległ zniszczeniu podczas wojen piętnastowiecznych. W wieku XVI zakonnicy utracili kościół, który powrócił w ich ręce dopiero pod koniec następnego wieku[1].

Mimo wyraźnych wpływów luteranizmu na tych terenach, opaci klasztorni nie dopuszczali z początku do budowy zboru i szkoły ewangelickiej, co zaowocowało zacieśnieniem więzów sąsiedzkich Psiego Pola z pobliską gminą ewangelicką w Swojczycach. Z czasem – w 1790 r. – Fryderyk Wilhelm II wydał koncesję na budowę zboru ewangelickiego, który wzniesiono w latach 1791–1793[2] [25, s. 202].

Okres wojny trzydziestoletniej przyniósł znaczne zniszczenia, a miano miasta otwartego kusiło łatwością kwaterunków, przemarszów i rekwizycji. Psie Pole rozwijało się raczej słabo (tab. 1). Z jednej strony rozwój hamowany był przez liczne pożary, z drugiej zaś przez zapobiegliwość mieszczan, ze zbyt blisko sąsiadującego Wrocławia, uważających, aby pod bokiem nie wyrósł konkurencyjny organizm. Nie dziwi zatem fakt, że w miasteczku z jedną ulicą nie było murów obronnych, bram, ani garnizonu wojskowego. Zaplecze usługowe Psiego Pola było na tyle dobre, że jego mieszkańcy korzystali z własnych zasobów, z wyjątkiem piwa, którego sami nie warzyli, lecz kupowali w tamtejszym folwarku [6, s. 203a–211a].

W roku 1820 Psie Pole przyjęło postanowienia prawa o miastach, co może świadczyć o jego dużych ambicjach i możliwościach finansowych; utrzymanie urzędników samorządowych wiązało się ze sporymi kosztami. W roku 1845 w miasteczku odnotowano 779 mieszkańców (396 ewangelików, 347 katolików i 36 żydów); znajdowało się tu 96 domów, kościoły – ewangelicki i katolicki oraz synagoga [1, s. 181].

Odrębną grupę społeczną stanowili Żydzi, którzy osiedlali się tutaj w XVI i XVIII w., tworząc tzw. gminę przedmiejską Wrocławia. Według prawa osiedleńczego nie wolno im było przebywać we Wrocławiu na stałe, więc osiedlali się w miejscowościach odległych od niego o kilka kilometrów, co było podyktowane kwestiami ekonomicznymi. Wraz ze zmianą prawa osiedleńczego, około drugiej ćwierci XIX w., nastąpił nagły odpływ ludności żydowskiej z Psiego Pola, a jedynym śladem jej bytności pozostał cmentarz.

Ważnym etapem rozwoju Psiego Pola było otwarcie w 1868 r. linii kolejowej Wrocław Nadodrze – Oleśnica. Pod koniec XIX wieku rozpoczął się tu rozwój przemysłu [2, s. 282]. W roku 1895 powstała wielka cegielnia Hartrampfa, następnie fabryka pomp *Heerde* oraz wielkie zakłady pralnicze [6].

W roku 1888 nadano nazwy miejscowym ulicom i placom oraz zaopatrzono je w odpowiednie tabliczki informacyjne. W roku 1894 otwarto łaźnię miejską, w 1905 r. rozpoczął swoją działalność zakład gazowniczy, dzięki czemu miasto i jego ulice otrzymały oświetlenie. W roku 1912 rozpoczęto na Psim Polu budowę sieci wodociągowej, jednak I wojna światowa uniemożliwiła ułożenie sieci kanalizacyjnej i sfinalizowanie inwestycji [6].

1 kwietnia 1928 r., w konsekwencji rozszerzenia granic Wrocławia, zarówno Psie Pole, jak i wiele innych, sąsiadujących gmin, zostało doń włączonych [13, s. 48], [26, s. 202].

W latach 1940–1942 na Psim Polu powstała filia niemieckiego koncernu Rheinmetall Borsig, związana z produkcją zbrojeniową [23, s. 185]. Podczas II wojny światowej w zakładach zbrojeniowych znajdował się przymusowy obóz pracy, w którym przebywało około 250 Polaków [1, s. 181]. Po wyzwoleniu Psiego Pola, w lutym 1945 r., zakłady zostały zabezpieczone przez wojska radzieckie i w maju 1946 r. przejęte przez polską załogę Państwowych Zakładów Lotniczych [2, s. 282].

Czasy powojenne to okres rozkwitu osiedla, przede wszystkim dzięki przemysłowi. Miejscowe zakłady

[1] Po zawaleniu się prezbiterium w 1892 r. podjęto decyzję o rozbudowie kościoła, który przetrwał w nowej formie do 1945 r., kiedy to został zburzony przez wycofujące się wojska niemieckie. Kościół odbudowany w latach 1958–1959 wg projektu Tadeusza Kozaczewskiego, otrzymał formę nawiązującą do dawnej formy gotyckiej [2].

[2] Ze względu na zwiększenie liczby wiernych oraz zły stan techniczny budowli w 1891 r. wzniesiono nowy zbór, a stary zburzono w rok później [6].

– takie jak *Polar*, *Hydral*, WSK, *Stolbud*, *Techma* i Browar Zakrzów – jeszcze do 1990 r. zatrudniały około 30 tys. pracowników, przy czym sam *Hydral* dawał pracę siedmiu tysiącom ludzi, którzy niejednokrotnie migrowali tu z różnych województw.

W obliczu przemian ekonomiczno-gospodarczych odnotowuje się, że od 1990 r. zakłady zaczęły podupadać i masowo zwalniać pracowników. Spośród dawnych zakładów przetrwały do dziś jedynie *Polar* i *Hydral*, które zatrudniają w sumie około trzech tysięcy pracowników [9], [10].

2. Rozwój przestrzenny

Psie Pole miało skromny i nieskomplikowany plan od momentu lokacji w XIII w., zachowując go przez całe stulecia. Był to typ miasta otwartego, bez murów obronnych i bram. Podstawę planu stanowi pojedyncza ulica Bolesława Krzywoustego (ryc. 1), (Oelserstraße, zwana od 1934 – Hundsfelderstraße), rozszerzająca się w południowo-zachodniej części w trójkątny Plac Rynkowy (Marktplatz) – znany pod tą nazwą oficjalnie do 1911 r. (dzisiaj rozszerzenie ul. Krzywoustego), [16]. Centrum wyznaczone było dwoma kościołami, stojącymi na przeciwległych krańcach głównej ulicy. Kościół katolicki wzniesiono tu już na początku XIII w., kościół ewangelicki dopiero pod koniec XVIII w. (ryc. 2 i 3).

Pierwsze działania czynione w kierunku rozbudowy Psiego Pola nastąpiły dopiero w pierwszej dekadzie XX w. i były związane z działalnością Biura Technicznego zaprzysiężonych inżynierów i geometrów Hermanna Meltzera i Theodora Kreuza. W biurze tym wykonano wiele planów zabudowy, dotyczących gmin podmiejskich, wśród których jednym z pierwszych był wykonany w 1907 r. plan zabudowy Grabiszyna, obejmujący teren wsi oraz część pól. W kolejnym roku opracowano w tym biurze plany dla gmin: Brochów, Karłowice, Księże Małe, Klecina, Krzyki i prawdopodobnie Biskupin, a w 1910 r. dla Psiego Pola [13]. W biurze Meltzera i Kreuza opracowywano projekty różnego rodzaju i w różnych skalach.

Plan dla Psiego Pola został przygotowany w trzech arkuszach w skali 1: 3000, jako *Bebauungs-Plan* (plan zabudowy), z uwzględnieniem warunków topograficznych, podziałów własnościowych oraz istniejących dróg (ryc. 4). Sieć ulic i swobodnie w niej rozmieszczonych placów zaplanowano zgodnie z dominującą w tamtym okresie malowniczą estetyką urbanistyczną Camilla Sittego. Autorzy planu przewidywali rozwój miasta na południowy wschód od linii kolejowej, w kierunku Kiełczowa i Zgorzeliska. W planie wyróżnia się nowa ulica – obwodnica z pasmem zieleni, obiegająca szerokim łukiem stare centrum, śladami dzisiejszych ulic: Zielnej (*Gartenstraße*) i Mirkowskiej (ryc. 5).

W nowo projektowanej części miasta, w sąsiedztwie obwodnicy przy placach–skwerach przewidziano nowe miejskie budowle. Plan zatwierdzono w 1912 r., jednak wybuch pierwszej wojny światowej przeszkodził w jego realizacji, a Psie Pole prawie w ogóle nie zmieniło swojego wizerunku.

Po wojnie – w 1921 r. – w ramach przygotowywanej akcji rozszerzenia granic Wrocławia rozpisano urbanistyczny konkurs na jego rozbudowę. Stał się on podstawą do opracowania w 1924 r. Planu Generalnego, którego przygotowaniem zajęło się Biuro Rozbudowy Miasta, kierowane przez Fritza Behrendta [12, s. 313]. Powstały plan był prawnym dokumentem wysokiej jakości, dającym podstawę do rozszerzenia granic.

W planie ujęto przyłączenie Psiego Pola do Wrocławia, aczkolwiek rozwiązania konkursowe tego nie przewidywały. Szczegółowe projekty zabudowy w skalach 1 : 5000 i 1 : 2000 zaczęto opracowywać w Biurze już od grudnia 1924 r., mimo iż prawne rozszerzenie granic Wrocławia nie było jeszcze usankcjonowane. Projekty rozbudowy odnosiły się zarówno do znacznych fragmentów dzielnic Wrocławia, jak i do niektórych gmin podmiejskich, które miały podlegać inkorporacji, a wśród nich do Psiego Pola [24].

Ryc. 1. Widok ulicy Bolesława Krzywoustego na pocztówce z 1916 r.

Fig. 1. View of Bolesław Krzywousty street, a 1916 postcard

Ryc. 2. Kościół katolicki. Karta pocztowa z 1920 r.

Fig. 2. Catholic church, a 1920 postcard

Ryc. 3. Kościół ewangelicki z parafią. Karta pocztowa z 1916 r.

Fig. 3. Evangelical church with parish, a 1916 postcard

Znaczącą rolę w sposobie kształtowania przestrzeni urbanistycznej osiedli Wrocławia lat 20. XX w. odegrały obowiązujące w tym czasie wzorce projektowe szkoły urbanistycznej Hermanna Jansena – profesora urbanisty z Berlina, który zaprezentował zasady nowoczesnej urbanistyki we Wrocławiu, w wykładzie wygłoszonym na zaproszenie magistratu w październiku 1918 r. [12, s. 301–338]. Jansen mówił między innymi o zasadach konstruowania planów zabudowy, liniach regulacyjnych oraz świadomej i racjonalnej dyspozycji wolnych powierzchni w mieście. Charakterystyczne dla Jansena było stosowanie w osiedlach, wśród niskiej zabudowy z ogrodami, systemu wewnętrznych, zielonych ciągów spacerowych i skwerów, ku którym zwrócone były budynki użyteczności publicznej: szkoły, domy ludowe kościoły i inne. Szansę dla tańszego i szerzej dostępnego budownictwa mieszkaniowego widział on w standaryzacji oraz w stosowaniu domów szeregowych i układów grupowych. Wykład zilustrowany był opracowanym specjalnie na tę okazję nowym planem gminy Krzyki. Zaprezentowane przez Jansena zasady znalazły wkrótce odzwierciedlenie w szkicowych projektach zabudowy, sporządzonych w Biurze Rozbudowy Wrocławia pod okiem Fritza Behrendta. Opracowania dotyczyły m.in. Przedmieścia Południowego (1924 r.), a także przewidzianych do wcielenia gmin podmiejskich Księże Małe i Wielkie (1925 r.) oraz Psie Pole (1925 r.).

W nowym planie zabudowy Psiego Pola (ryc. 6) z roku 1925 również pojawia się wielka obwodnica, zdublowana szerokim pasmem zieleni, odciążająca główną ulicę staromiejską i umożliwiająca dotarcie z Wrocławia do projektowanych terenów przemysłowych, rozmieszczonych w części północno-wschodniej, w powiązaniu z linią kolejową. Obwodnica z planu Behrendta – w porównaniu z planem Meltzera i Kreuza – zakreśla większy obszar, przebiegając od strony południowej wzdłuż rowu granicznego Psiego Pola (*Hundsfelder Grenzgraben*), a od wschodu zagarniając tereny wyrobisk po dawnej cegielni, zagospodarowane jako tereny sportu i szkołę. Rozległe pasmo zieleni, z wkomponowanymi budowlami użyteczności publicznej, przenikało przez środek osiedla z północy na południe, wiążąc się szerokimi alejami–łącznikami z zieloną aleją wzdłuż obwodnicy na południu i terenami sportu na wschodzie. Utrzymano staromiejski charakter zabudowy głównej ulicy starego Psiego Pola, ujętej w klamrę dwóch kościołów. Poszerzono ją nieco i nadano bardziej

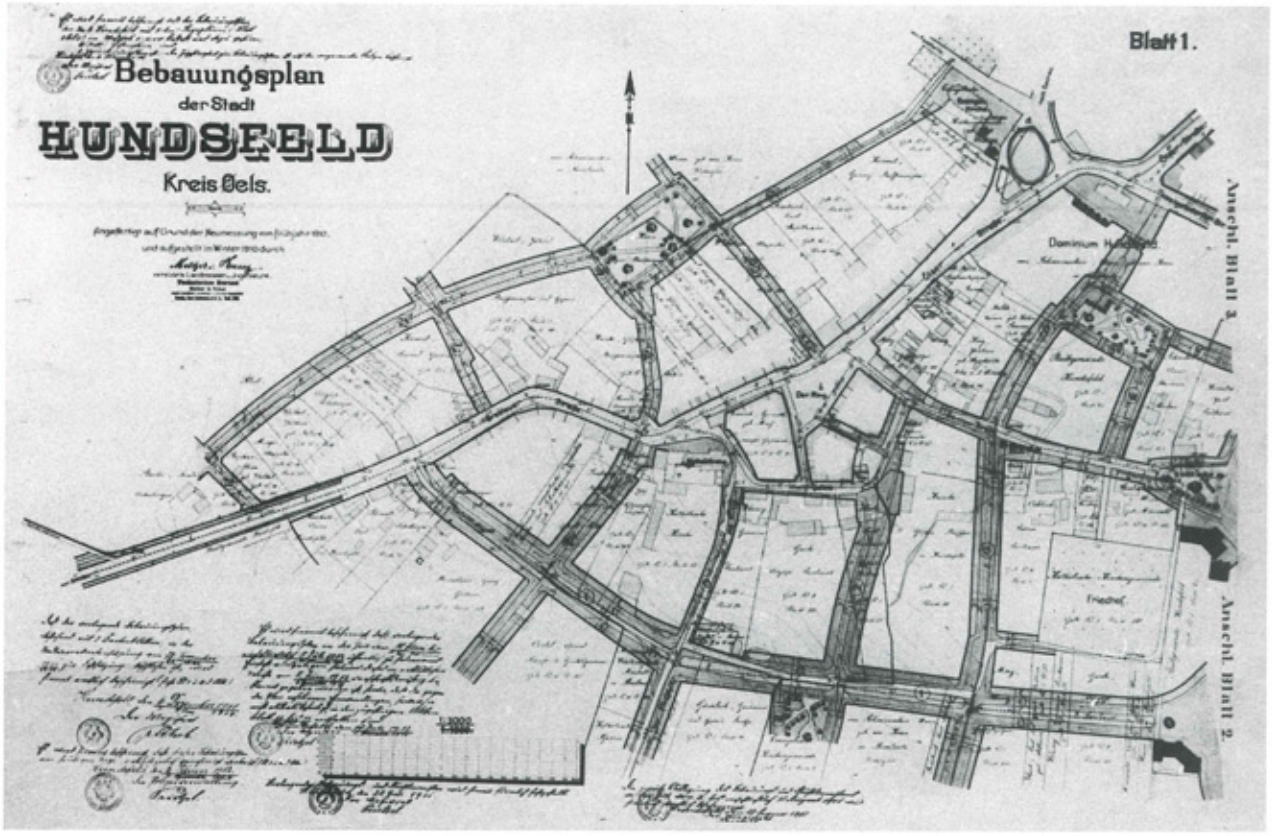

Ryc. 4. Plan zabudowy części Psiego Pola z 1910 r. Projekt: Meltzer i Kreuz, AP we Wrocławiu

Fig. 4. Building plan from 1910. Project by: Meltzer and Kreuz

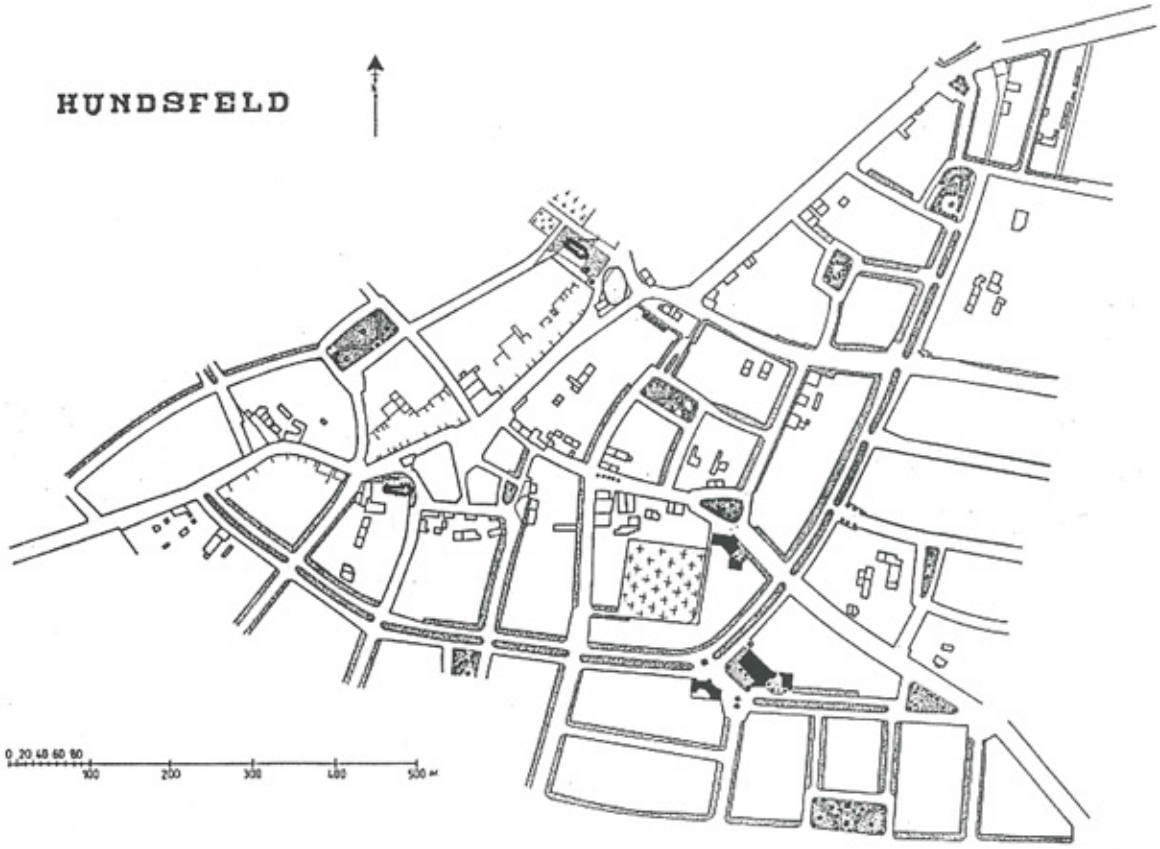

Ryc. 5. Plan zabudowy z 1910 r. Projekt: Meltzer i Kreuz

Fig. 5. Building plan from 1910. Project by: Meltzer and Kreuz

Ryc. 6. Plan zabudowy z 1925 r. Projekt: F. Behrendt, Biuro Rozbudowy Miasta (wg [24])

Fig. 6. Building plan from 1925. Project by: F. Behrendt, Town Development Office (according to [24])

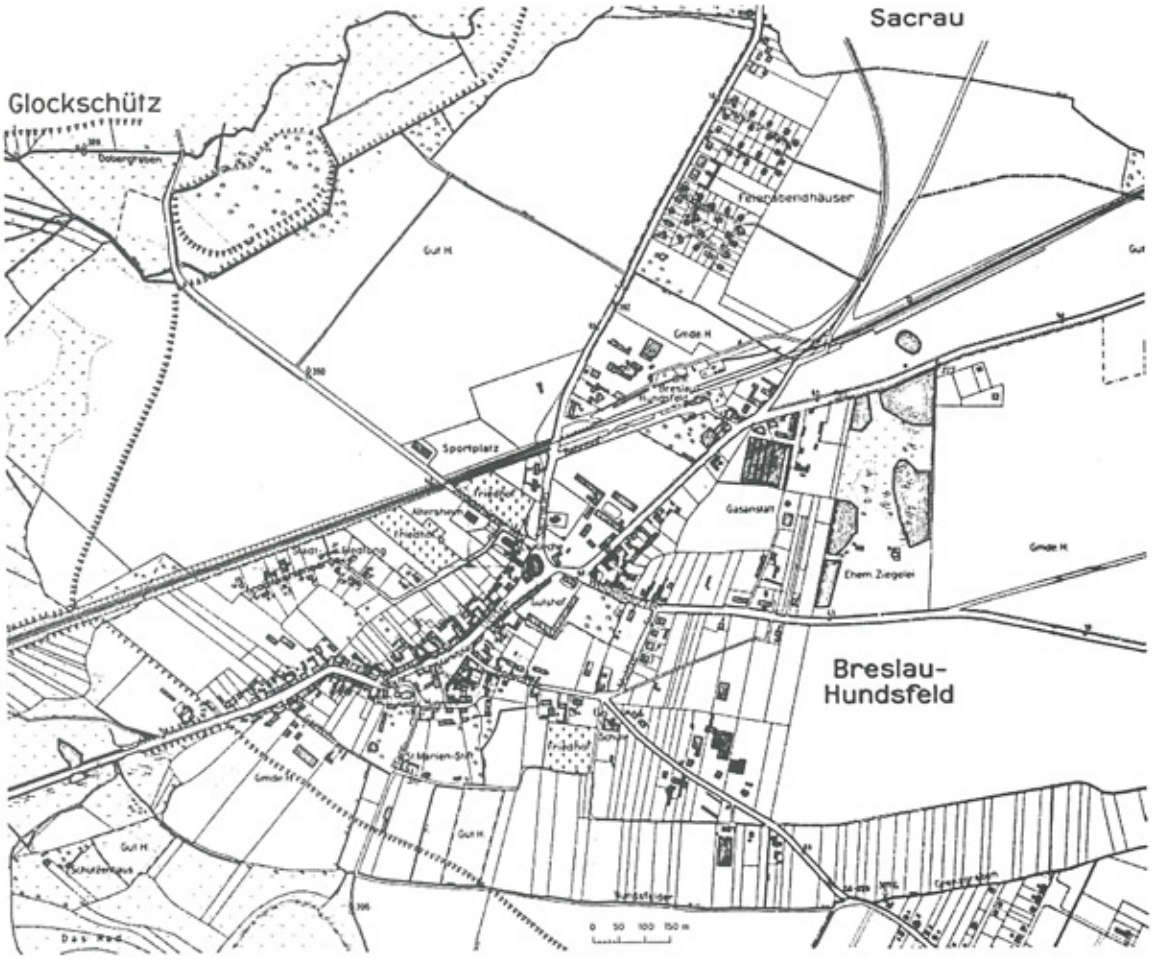

Ryc. 7. Fragment planu miasta z około 1930 r.

Fig. 7. Fragment of a plan from around 1930

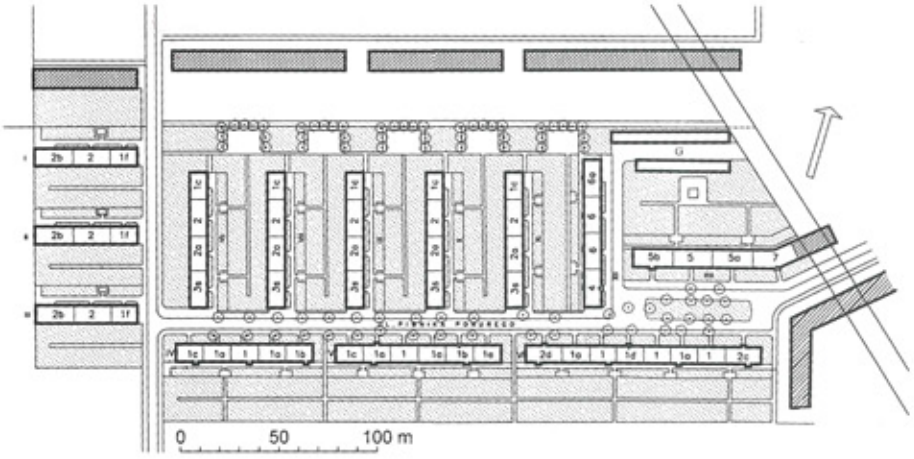

Ryc. 8. Plan osiedla zakładowego wykonany w Urzędzie Planowania Miasta (wg [11])

Fig. 8. Plan of a plant workers housing estate carried out in the Town Planning Office

Ryc. 9. Dom przy ul. mjra Jana Piwnika–Ponurego 59–65, fot. 2004 r. (wg [11])

Fig. 9. House at major Jan Piwnik–Ponury street, nos. 59–65, photographed in 2004

wysmakowaną formę, zachowując jej malowniczy przebieg. Przestrzeń nowego osiedla kształtowała niska zabudowa jedno-, dwu- i wielorodzinna, rozmieszczona wzdłuż wewnętrznych ulic. Planu nie zrealizowano (ryc. 7).

W latach 1940–1942 Koncern Rheinmetall–Borsig uruchomił na Psim Polu filię[3] produkującą sprzęt zbrojeniowy, co zaowocowało budową Osiedla Zakładowego Psie Pole[4] na północ od linii kolejowej, przy dzisiejszej ulicy majora Jana Piwnika–Ponurego (ryc. 8). Projekt[5] osiedla powstał w czasie gdy obowiązywało już zarządzenie o generalnym zakazie budowlanym[6]; było ono bowiem w grupie wyjątków nieobjętych zakazem [11, s. 23].

W osiedlu znajdowało się trzynaście dwukondygnacyjnych bloków wielorodzinnych, krytych wysokim dwuspadowym dachem, uporządkowanych w systemie prostokątnym, w kierunkach północ – południe i wschód – zachód. Główną oś kompozycyjną osiedla stanowiła wewnętrzna ulica biegnąca ze wschodu na zachód i załamująca się – w kształcie litery L – na zachodnim jej krańcu. Wjazd do osiedla otwierał prostokątny plac ze skwerem rozdzielającym jezdnie. Domy tworzące południową pierzeję osiedlowej ulicy osłaniały wnętrze osiedla od linii kolejowej, przebiegającej na ich tyłach. Domy po północnej stronie ulicy były ustawione prostopadle do niej, w sposób umożliwiający wgląd w zielone podwórza i ogródki przydomowe (ryc. 9). Prosta architektura tych domów nawiązywała do tradycyjnych form rodzimych. Standaryzowane jedno-, dwu-, trzy- i czteropokojowe mieszkania zestawiano w powtarzalnych sekcjach [11, s. 18–25]. W każdym domu, w piwnicy, znajdował się schron przeciwlotniczy. Osiedle istnieje do dzisiaj w dobrym stanie.

Zwiększenie liczby pracowników zatrudnionych w zakładzie zbrojeniowym Rheinmetall–Borsig spowodowało powstanie planów rozbudowy osiedla. W roku 1943 w Urzędzie Rozbudowy Miasta został przygotowany przez miejskiego radcę budowlanego, Richarda Konwiarza, projekt rozbudowy osiedla na Psim Polu. Autor planował rozbudowanie osiedla w kierunku wschodnim i północnym (ryc. 10). Na wschodzie miały powstać domy kontynu-

[3] Obecnie Kombinat PZL-*Hydral* S.A. przy ul. Bierutowskiej 57–59 [23].

[4] Werk Siedlung Breslau=Hundsfeld [11].

[5] Plan urbanistyczny opracowano 27 lutego 1940 r. w Biurze Planowania Miasta (*Stadtplanungsamt*), natomiast wykonaniem projektów budowlanych i kierowaniem budowy zajmowała się spółdzielnia Schlesische Heimstätte *Provinzielle Treudhandstelle für Wohnungs- u. Kleinsiedlungswesen, G.m.b.H.* Inwestorem założenia była spółdzielnia mieszkaniowa Deutsches Heim *Gemeinnützige Siedlungs- u. Baugesellschaft m.b.H.* [11].

[6] Zakaz generalny wprowadzono 16.02.1940 r.

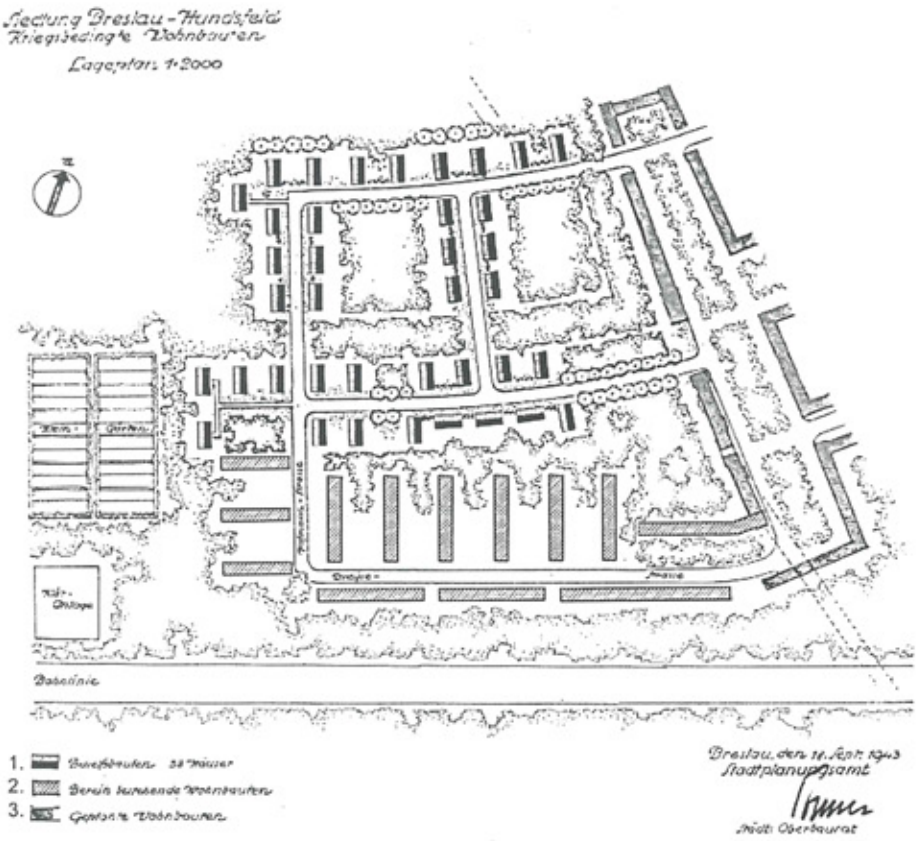

Ryc. 10. Plan rozbudowy osiedla zakładowego. Arch. R. Konwiarz, 1943 r. (wg [11])

Fig. 10. Plan of the plant workers hosing estate development, architect: R. Konwiarz, 1943 (according to [11])

ujące formy dotychczas zrealizowanych domów, będące obrzeżną zabudową zielonego dziedzińca. Na północy Konwiarz proponował rozlokowanie 38 prowizorycznych, wolno stojących domków, pogrupowanych zgodnie z przestrzenną i programowo-polityczną strukturą osiedlową[7]. Projekt ten nie został zrealizowany.

Po wojnie przyłączono do Wrocławia kolejne podmiejskie gminy, pośród nich sąsiadujące z Psim Polem – Zgorzelisko i Zakrzów (1951 r.). Następna inkorporacja, która nastąpiła w latach siedemdziesiątych objęła Kłokoczyce. W tym czasie w rejonie ul. Kiełczowskiej wzniesiono bloki zabudowy wielorodzinnej, przeważnie cztero- i dziesięciopiętrowe. Wchłonięte tereny zatraciły swój wiejski charakter, stały się polem doświadczalnym architektów zafascynowanych wielkopłytową technologią. Zunifikowana i łatwo powtarzalna forma nowej zabudowy spowodowała jej niemalże nieograniczoną ekspansję. „Blokowiska" nieodwracalnie wpisały się w krajobraz niektórych wrocławskich osiedli, nierzadko zaburzając ich dotychczasowy charakter. Tak też jest w rejonie starego osiedla Psie Pole, które współcześnie należy do osiedla Psie Pole – Zawidawie. Z początkiem lat 80. powstały dwie estakady: północna, na tzw. obejściu Psiego Pola, łącząca zawidawskie osiedla z Wrocławiem i południowa, kierująca ruch z Wrocławia w stronę Warszawy [2, s. 282]. Psie Pole wciąż czeka na obwodnicę autostradową, która wyeliminowałaby bardzo uciążliwy ruch tranzytowy, obciążający główną drogę w osiedlu.

[7] Struktura oparta była na hierarchii *rodzina – grupa domowa – blok – komórka – grupa miejscowa – okręg – kraj* [11].

3. Administracja współczesnego osiedla

Pod względem administracyjnym osiedle Psie Pole przynależy do największej we Wrocławiu dzielnicy – o tej samej nazwie. Dawne osiedle podlega terytorialnie pod osiedle Psie Pole – Zawidawie, którego Rada jest najniższym szczeblem władzy administracyjnej, tj. jednostką pomocniczą Rady Miejskiej Wrocławia.

Osiedle Psie Pole – Zawidawie obejmuje swym zasięgiem:

- stare Psie Pole,
- osiedle Bolesława Krzywoustego (*Kiełczowskie*),
- Zgorzelisko,
- Kłokoczyce,
- osiedle Jana III Sobieskiego (*nowy Zakrzów*),
- Zakrzów (*stary Zakrzów*).

Rada osiedla Psie Pole – Zawidawie ma swoją siedzibę w trzypiętrowej neorenesansowej kamienicy z ok. 1900 r. przy ul. B. Krzywoustego 248 [15, s. 154]. W radzie zasiada 21 przedstawicieli mieszkańców wymienionych osiedli. W radzie osiedla działa pięć komisji:

- Rewizyjna,
- Zdrowia, Bezpieczeństwa i Opieki Społecznej,
- Inicjatyw Lokalnych i Ekologii,
- ds. Informacji,
- Kultury, Sportu i Rekreacji.

Liczba mieszkańców, którą podaje administracja osiedla wynosi 23 600.

4. Badania społeczne

Badania społeczne prowadzone przez autorkę, ze względu na utrudnione dotarcie do mieszkańców starego Psiego Pola (dawnego miasta), wymagały zastosowania metod opartych na doborze nieprobabilistycznym. Wybrana została metoda ankiet sondażowych na podstawie doboru celowego, zwanego też arbitralnym [3]. Badania tego typu umożliwiają dotarcie do szerokiej grupy respondentów, niesklasyfikowanych jednak jako grupa reprezentatywna danej populacji, dlatego też ankieta oparta na doborze celowym ma charakter pilotażowy. Wspomagającą metodą jest dobór oparty na dostępności badanych, a także dobór kwotowy, który zapewni, że badaniem będą objęci zarówno kobiety, jak i mężczyźni, ludzie młodzi i starzy. W celu uzupełnienia zebranych w ankietach informacji, autorka przeprowadziła wywiady pośród grupy seniorów z Klubu Seniora przy parafii pw. św.św. Krzysztofa i Jakuba, a także osób będących w Radzie Osiedla Psie Pole – Zawidawie.

Kwestionariusze zostały rozdane w Szkole Podstawowej nr 98 przy ul. Sycowskiej 22, w klasach czwartych, piątych i szóstych. Uczniowie przekazali ankiety swoim rodzicom lub opiekunom. Zwrócenie się do mieszkańców Psiego Pola poprzez ich dzieci w dużej mierze dało gwarancję powodzenia całego przedsięwzięcia, gdyż szkoła mieści się w granicach starego osiedla, ankieta trafiła więc do osób mieszkających na Psim Polu. Ankiety zostały zebrane losowo we wszystkich klasach IV–VI. Próba objęła 100 osób.

W roku 1996 prof. Eugeniusz Bagiński wraz z zespołem prowadził badania ankietowe na próbie losowej w 20 rejonach miasta [4, s. 6]. Zebrany materiał i jego analizy zaowocowały książką pt.: *Wrocław w opinii swoich mieszkańców* [4]. Wyniki badań oraz założenia wstępne zawarte w książce były bardzo przydatne podczas formułowania pytań kwestionariusza skierowanego do mieszkańców Psiego Pola przez autorkę artykułu.

4.1. Cel ankiety

Ankietę ułożono w celu uzyskania wiarygodnych informacji od mieszkańców osiedla. Autorka założyła, że wyniki ankiety dadzą odpowiedź na następujące pytania: czy współczesna społeczność dawnego miasteczka identyfikuje się z miejscem zamieszkania, skąd czerpie wiedzę dotyczącą historii tego miejsca.

4.2. Kategoryzacja wyników ankiety

Zebrane ankiety zostały szczegółowo przeanalizowane pod względem ujęcia odpowiedzi w przejrzyste kategorie, następnie zliczono głosy, przyporządkowane do danego pytania i kategorii. Tabela 2 przedstawia uproszczone kategorie odpowiedzi ankietowanych mieszkańców, wraz z treścią pytania i liczbą uzyskanych odpowiedzi w danej kategorii sumowanych do 100.

4.3. Analiza wyników

Pytania i odpowiedzi przedstawione w uproszczonej formie w tab. 2 zostały zestawione, w celu porównania liczby odpowiedzi w danej kategorii. Najczęściej wymienianym przez respondentów wydarzeniem historycznym była bitwa na Psim Polu. Inne, rzadziej wymieniane, to otwarcie linii kolejowej z Wrocławia do Oleśnicy czy współczesna już powódź w 1997 r. we Wrocławiu. Ankietowani podają datę, bądź dyplomatycznie nie wpisują nic poza zdarzeniem i jego miejscem.

Niewiele ponad połowę pytanych wiedziało, że Psie Pole było niegdyś miastem, nic więc dziwnego, że informacja dotycząca daty inkorporacji w odpowiedziach respondentów pojawiła się w ilościach śladowych.

Mieszkańcy osiedla, którzy mają pracę, przeważnie dojeżdżają do Wrocławia; główną przyczyną jest fakt, że niegdyś świetnie prosperujące zakłady przemysłowe, takie jak *Polar* czy *Hydral*, dawały zatrudnienie blisko 7000 mieszkańców, obecnie, w dobie redukcji etatów, osiedle jest przede wszystkim sypialnią Wrocławia.

W ankiecie pytanie piąte dosyć często pozostaje bez odpowiedzi; wynika to przede wszystkim ze sporego na tym terenie bezrobocia, wiąże się też z pracą gospodyni domowej.

Na pytanie, czy lubi Pan/i swoje osiedle, większość ankietowanych podkreśla, że lubi swoje osiedle, mimo że nie zawsze uważa je za atrakcyjne. Zadziwiająco spora liczba ankietowanych nie ma zdania na temat atrakcyjności swego osiedla, mimo że jest tak lubiane przez swoich mieszkańców. Ponad połowa pytanych wymienia swobodnie od dwóch do czterech atrakcji, np. dzikie tereny nad Widawą, kino w kompleksie *Korona*, basen otwarty na Kłokoczycach.

W odpowiedziach dotyczących uciążliwości wiele związanych jest z komunikacją, brakiem sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniach, pijaństwem, zaniedbanymi budynkami i nadmiernych ruchem tranzytowym przez osiedle.

Mieszkańcy pytani czy osiedle jest dobrze zaopatrzone w sieć usług, takich jak szkoła, przedszkole, kościół, dom kultury, handel, kino, teatr, apteki czy przychodnie, odpowiadali w blisko 80%, że tak, jednak w bezpośrednich wywiadach okazało się, że chodziło głównie o handel, usługi dotyczące zdrowia i oświaty, deficytowe są natomiast usługi związane z kulturą, tj. kino, teatr, dom kultury.

Pytanie 11. miało charakter otwarty; ankietowani mogli wymienić dowolną (przeważnie więcej niż jedną) liczbę potrzeb, dlatego wyniki w tym wypadku przekraczają 100. Wymieniane najczęściej potrzeby są następujące:

- naprawa dróg i chodników (33),
- remonty budynków (22),
- dom kultury (22),
- sygnalizacja świetlna (15),
- remonty placów dla dzieci (7),
- urządzenie miejsc rekreacji i terenów zielonych (7),
- kino/teatr (7),
- kryty basen (4),
- obwodnica dla osiedla (2),
- sklepy (2),
- linia tramwajowa (1),
- stacja pogotowia (1),
- brak potrzeb (8).

Tabela 2

Wyniki ankiety sondażowej

Numer i treść pytania	Kategoria odpowiedzi	Liczba odpowiedzi
1. Czy zna Pan/i jakieś ważne wydarzenia z historii Psiego Pola?	tak nie	69 31
2. Czy wiedział/a Pan/i, że Psie Pole było kiedyś miastem?	tak nie	54 46
3. Czy wie Pan/i, w którym roku Psie Pole zostało przyłączone do Wrocławia?	tak nie brak	11 83 6
4. Czy i gdzie Pan/i pracuje?	na Psim Polu we Wrocławiu w innej miejscowości nie pracuję zawodowo	31 52 4 13
5. Ile czasu zajmuje Panu/i dojazd (dojście) do pracy?	do 15 min 15–30 min 30–45 min 45–60 min powyżej 60 min brak odpowiedzi	26 24 22 13 2 13
6. Czy lubi Pan/i swoje osiedle?	tak nie	85 15
7. Czy uważa Pan (Pani) swoje osiedle za atrakcyjne?	tak nie nie mam zdania	15 59 26
8. Proszę wymienić cztery główne atrakcje Psiego Pola	wymieniono co najmniej dwie z czterech atrakcji brak atrakcji	 67 33
9. Proszę wymienić cztery największe uciążliwości życia na osiedlu Psie Pole	wymieniono co najmniej dwie z czterech uciążliwości brak uciążliwości	 87 13
10. Czy uważa Pan/i, że Psie Pole jest dobrze zaopatrzone w sieć usług? (handel, szkoła, przedszkole, kościół, dom kultury, kino, teatr, przychodnia zdrowia)	tak nie	78 22
11. Co według Pana/i jest najpilniej potrzebne na osiedlu Psie Pole?[8]	wymieniono co najmniej dwie potrzeby wymieniono co najwyżej jedną potrzebę brak odpowiedzi	 92 33 8
12. Czy chciałby/chciałaby Pan/i mieszkać w innej dzielnicy Wrocławia?(jakiej?)	tak nie brak odpowiedzi	22 76 2
13. Czy według Pana/Pani jest coś takiego co wyróżnia Psie Pole od innych wrocławskich osiedli? (proszę podać)	tak nie nie mam zdania brak odpowiedzi	33 22 43 2
14. Czy chciałby/chciałaby Pan/i aby Psie Pole stanowiło, jak kiedyś, odrębną miejscowość?	tak nie nie mam zdania brak odpowiedzi	2 46 50 2
15. Jak długo mieszka Pan/i na osiedlu Psie Pole? Proszę podać liczbę lat.	2–10 lat 10–30 lat 30–40 lat brak odpowiedzi	24 44 30 2
16. Gdzie mieszkał/a Pan/i wcześniej? Proszę podać nazwę miasta/gminy/wsi/osiedla. Jeśli jest to osiedle wrocławskie wystarczy nazwa osiedla.	Psie Pole Wrocław inne miasto/gmina wieś/gmina	28 43 6 23
17. Skąd czerpie Pan/i swoją wiedzę na temat Psiego Pola?	co najmniej 1 źródło więcej niż 2 źródła brak odpowiedzi	74 13 13

[8] Ankietowani mogli podać więcej niż jeden przykład, dlatego też suma jest większa od 100.

Tylko 22 osoby na 100 chciałyby zamieszkać w innym osiedlu, z tego 14 na Krzykach, 4 na Biskupinie, 3 w Śródmieściu i 1 w dzielnicy Fabryczna, reszta pytanych osób nie zmieniłaby miejsca zamieszkania.

Mieszkańcy pytani o coś, co wyróżnia Psie Pole od innych wrocławskich osiedli 33-krotnie odpowiedzieli twierdząco. Najczęściej wymieniane cechy to cisza i spokój, piękna zieleń nad Widawą, małomiasteczkowy charakter osiedla, bezpieczeństwo, ale też brud, zaniedbane kamienice i pijaństwo.

Ankietowani są w większości przeciwni, aby Psie Pole stanowiło odrębną miejscowość, gdyż uważają, że osiedle straciłoby rangę, wolą mieszkać na osiedlu Wrocław – Psie Pole niż w miejscowości Psie Pole.

Spośród 100 zapytanych osób 44 mieszka na Psim Polu od 10 do 30 lat; trzydziestu ankietowanych mieszka na tym osiedlu dłużej niż 30 lat. We Wrocławiu mieszkały wcześniej 43 ze 100 pytanych osób. Odpowiedź na pytanie 17. o to, skąd mieszkańcy czerpią wiedzę na temat swojego osiedla, wyłoniło kilku pasjonatów, którzy chętnie zbierają archiwalia, a także informacje bieżące dotyczące Psiego Pola. Większość ankietowanych pisząc o źródle informacji wymieniała rodzinę, szkołę, parafię, zaznaczając jednak, że jest to wiedza znikoma, niewystarczająca.

4.4. Wywiady z seniorami i przedstawicielami Rady Osiedla Psie Pole – Zawidawie

Dużym powodzeniem cieszy się świetlica dla dzieci przy parafii św.św. Jakuba i Krzysztofa, prowadzona przez panią Urszulę Krajewską oraz siostry zakonne. Niestety, mankamentem tego przedsięwzięcia jest ograniczona liczba miejsc, dlatego też bardzo jest pożądana świetlica osiedlowa lub dom kultury ogólno dostępny, duży i przestronny.

Swoje miejsce w przykościelnej świetlicy znajduje także grupa pań seniorek, które należą do Klubu Seniora, prowadzonego również przez panią Krajewską.

Dla osób starszych są organizowane spotkania towarzyskie, kółka zainteresowań, zajęcia z gimnastyki. W świetlicy można skorzystać z komputera, jest również dostęp do internetu, gdzie znajduje się zachęcająca witryna promująca parafię i działalność duszpasterską świetlicy.

Niegdyś, jak wspominają dojrzali mieszkańcy Psiego Pola, można było tu pójść potańczyć do remizy, do klubu *Pur* czy należącej do Lotniczych Zakładów Naukowych[9] *Avii*, przy dawnym majątku; tańce były na tzw. dechach, w klubokawiarniach odbywały się spotkania okolicznościowe, bale Sylwestrowe, dancingi.

W latach siedemdziesiątych na tyłach kamienic prawie każda rodzina miała zagrodę z własnym żywym inwentarzem (kury, kaczki, króliki), a główną ulicą było przepędzane bydło z pobliskiego PGR-u. Dawny transport i komunikacja pozostawiały wiele do życzenia. Zanim uruchomiono pierwsze linie autobusowe, mieszkańców, którzy chcieli dostać się do Wrocławia, zabierały z przystanków ciężarówki.

Obecnie, oprócz wymienionej przyparafialnej świetlicy, nie funkcjonuje żaden ośrodek kultury w osiedlu. Z inicjatywy Rady Osiedla Psie Pole – Zawidawie gmina Wrocław miała podarować mieszkańcom lokal w remontowanej kamienicy przy ul. Bolesława Krzywoustego 276. Z niewyjaśnionych przyczyn władze odwlekają w czasie przekazanie tego cennego i jakże oczekiwanego podarunku mieszkańcom osiedla. Pod koniec lat 90. zamknięto kino *Fama*, które dziś służy za hurtownię mebli. Przy al. Jana III Sobieskiego znajduje się duży kompleks handlowo-usługowy *Korona* z multikinem; z wypowiedzi mieszkańców wynika jednak, że arteria ta jest sporą barierą komunikacyjną i bardzo brakuje na Psim Polu kina, domu kultury, klubów młodzieżowych, restauracji, a nawet teatru.

[9] Obecnie Kombinat PZL-*Hydral* S.A.

5. Wnioski

Mimo że osiedle jest mocno zaniedbane (większość kamienic przy ul. Krzywoustego popada w ruinę), mieszkańcy jednak bardzo je lubią, szczególną troską (oprócz podupadłych domów) chcieliby otoczyć niemalże dziewicze, nadwidawskie tereny zielone, gdyż są to jedyne miejsca rekreacji. Na brak miejsc rekreacyjnych, niedokończone remonty oraz brud czy pijaństwo narzekano już blisko 9 lat temu [4] i w tej kwestii, niestety, nic się nie zmieniło.

Wielu mieszkańców wymienia jako uciążliwość komunikację, w tym ruch tranzytowy przez środek osiedla (propozycja budowy obwodnicy) i brak sygnalizacji świetlnej, która znacznie zwiększyłaby bezpieczeństwo dzieci idących do szkoły, a także innych osób. Mieszkańcy, jak przed laty, oczekują napraw jezdni i chodników oraz remontów starych kamienic, pragną też więcej zieleni, a także bezpiecznych placów zabaw dla swoich dzieci. Jest niepokojące, że przez prawie dekadę nie ubyło nic z listy roszczeń kierowanych do decydentów w kwestionariuszach [4]. Bieżące wyniki ankiet niepokoją o tyle bardziej, gdyż sugerują, iż władze Wrocławia zapomniały o Psim Polu i jego mieszkańcach. Osiedle, wpisane wszak do rejestru zabytków [18], nie powinno być jedynie zapomnianym reliktem przeszłości.

Dużym zainteresowaniem objęto dawne miasteczko w związku z tworzoną od pewnego czasu strategią *Wrocław 2000 Plus*[10] [4], [18], [19] i proponowane jego usamodzielnienie administracyjne [18], z zachowaniem wytycznych konserwatorskich [14] dotyczących układu architektoniczno-urbanistycznego. Komentarze, jakie można było przeczytać na ten temat na forum internetowym „Gazety Wyborczej" sugerowały, że odłączenie Psiego Pola od Wrocławia byłoby równią pochyłą do całkowitego upadku osiedla, którego nie stać obecnie na samodzielność.

[10] *Wrocław 2000 Plus. Studia nad strategią miasta*, z. 2. *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wrocław*, t. 3, Wrocław 1999.

6. Indeksy nazw ulic [14]

Niemiecko-polskie:

Bahnhofstrasse – Dobroszycka
Bernstäder Str. – Bierutowska (do 29.11.1934 r. Oelser Str.)
Der Ring in Hundsfeld – nieoficjalna nazwa głównego placu na Psim Polu, do 1911 r. nazywany **Marktplatz** – od 29.11.1934 r. włączony do **Hundsfelder Str.**, dziś mający charakter poszerzenia ul. Bolesława Krzywoustego
Gartenstrasse – Zielna
Glockschützer Weg – Kłokoczycka (do 20.12.1974 r. Głogczycka)
Görlitzer – Gorlicka
Groß-Wartenberger Str. – Sycowska
Hinterstrasse – Tylna
Hundsfelder Str. – Bolesława Krzywoustego (od 1945 r.)
Mulitzerstr – Mulicka
Oelser Str. – od 29.11.1934 r. **Hundsfelder Str.** – Bolesława Krzywoustego, dalszy odcinek na prawo włączono do **Weigelsdorfer Str.** – Kiełczowska, najdłuższą część przemianowano na **Bernstäder Str.** – Bierutowska
Pfarrgasse – Farna
Sacrauer Str. – Zakrzowska oraz gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego
Stockgasse – Wójtowska
Weigelsdorfer Str. – Kiełczowska

Polsko-niemieckie:

Dobroszycka – Bahnhofstrasse
Bierutowska – Oelser Str., od 29.11.1934 r. Bernstäder Str.
Zielna – Gartenstrasse
Kłokoczycka – (do 20.12.1974 r. Głogczycka) – Glockschützer Weg
Gorlicka – Görlitzer
Sycowska – Groß-Wartenberger Str.
Tylna – Hinterstrasse
Bolesława Krzywoustego – Hundsfelder Str. od 29.11.1934 r.
Główny pl. na Psim Polu przy ul. B. Krzywoustego – nieoficjalna nazwa Der Ring in Hundsfeld, do 1911 r. nazywany Marktplatz – od 29.11.1934 r. włączony do Hundsfelder Str. dziś mający charakter poszerzenia ul. Bolesława Krzywoustego
Mulicka – Mulitzerstr.
Bolesława Krzywoustego – Oelser Str., od 29.11.1934 r. Hundsfelder Str.
Farna – Pfarrgasse
Zakrzowska – Sacrauer
Wójtowska – Stockgasse
Kiełczowska – Weigelsdorfer

Podsumowanie

Niezrealizowane plany zabudowy Psiego Pola lub jego enklaw, sporządzone kolejno w latach: 1910, 1925, 1943, mogły stać się dla osiedla ważnym czynnikiem rozwoju.

W planie osiedla odczuwa się brak utrwalenia przemyślanej i kompleksowej dyspozycji przestrzennej, wiążącej aspekty funkcjonalne, techniczne, higieniczne i estetyczne.

Powojenne lata również nie były dla Psiego Pola szczęśliwe, gdyż budowa bloków, bez wcześniejszego pomysłu na powiązanie nowej zabudowy z historyczną częścią osiedla, okazała się niefortunna. Również przecięcie osiedla szeroką i ruchliwą trasą wylotową z Wrocławia, rozbijającą spójność terytorialną Psiego Pola było pomysłem, który przyniósł negatywne konsekwencje.

Dzisiaj smutną wizytówką osiedla jest podupadła ulica Bolesława Krzywoustego, ze zdewastowanymi, wyludnionymi kamienicami – pamiątką dawnego miasteczka.

Zdaniem autorki ratunkiem dla osiedla mogą być wynikające z przemyślanej strategii całościowe plany urbanistyczne, które powiążą stare Psie Pole z miastem i dadzą szansę zachowania resztek jego architektonicznej indywidualności. Konieczne jest zidentyfikowanie czynnika aktywizującego życie osiedla oraz nadanie mu dominującej funkcji czy to ośrodka przemysłowego, czy kulturalno-rekreacyjnego lub handlowego, w powiązaniu z funkcją sypialnianą.

Ryciny: 1–3 – ze zbiorów K. Bykowskiego, 5 – wg planów archiwalnych rysowała autorka, 7 – ze zbiorów Wandy Kononowicz.

Figures: 1–3 – collection of K. Bykowski, 5 – drawn by the author according to archival plans, 7 – collection of Wanda Kononowicz.

Bibliografia

[1] Antkowiak Z., *Stare i nowe osiedla Wrocławia*, Wrocław 1973.

[2] Antkowiak Z., *Wrocław od A do Z*, Wrocław 1991.

[3] Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004.

[4] Bagiński E., *Wrocław w opinii swoich mieszkańców*, Wrocław 1998.

[5] Burgemeister L., Grundmann G., *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*. cz. 3, [w:] *Die Kunstdenkmäler der Provinz Niederschlesien*, t. 1, Breslau 1934.

[6] Goliński M., Ziątkowski L., *Osiedla Wrocławia (kalendaria dziejów do momentu wchłonięcia przez miasto)*, mpis w IHSiT PWr., Wrocław 1997.

[7] *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, t. 2, pod red. Z. Gostkowskiego, K. Lutyńskiej, J. Lutyńskiego, Wrocław 1986.

[8] Gruszczyński L.A., *Kwestionariusze w socjologii. Budowa narzędzi do badań surveyowych*, Katowice 1991.

[9] Knapik B., *Piąta dzielnica u wozu*, „Słowo Polskie" (22.04.2005).

[10] Knapik B., *Dawna ulica* „Wieczór Wrocławia – Osiedla" (27.07. 2005)

[11] Kononowicz W., *Mieszkalnictwo osiedlowe Wrocławia w okresie III Rzeszy*, [w:] „Archivolta" R. 2005, nr 1.

[12] Kononowicz W., *Pierwszy plan generalny Wrocławia (1924) i początki kompleksowego projektowania urbanistycznego*, [w:] *Architektura Wrocławia*, t. 2. *Urbanistyka*, Wrocław 1995.

[13] Kononowicz W., *Wrocław, kierunki rozwoju urbanistycznego w okresie międzywojennym*, Wrocław 1997.

[14] Kononowicz W. i inni, *Wytyczne konserwatorskie do Studium historyczno-urbanistyczno-konserwatorskiego miasta Wrocławia*, [w:] *Studium historyczno-urbanistyczno-konserwatorskie wraz z wytycznymi konserwatorskimi dla obszaru miasta Wrocławia*, cz. 2, mpis. w IHSiT PWr., Wrocław 1997.

[15] Kozioł I., *Miasto Wrocław, dzielnica: Psie Pole*, Wrocław 1996.

[16] Kruszewski T., *Niemiecko-polski spis ulic, placów i mostów Wrocławia 1873–1993*, Wrocław 1993.

[17] Lutyńska K., *Wywiad kwestionariuszowy. Przygotowanie i sprawdzanie narzędzia badawczego*, Wrocław 1984.

[18] Maciejewska B., *Miasteczka w mieście*, „Gazeta Wyborcza" (z 17.11.2005 r.).

[19] Maciejewska B., *Uwolnić podwrocławskie miasteczka*, „Gazeta Wyborcza" (z 17.11.2005 r.).

[20] Mazurski K. R., *Ośrodki małomiasteczkowe w organizmie Wrocławia*, [w:] „Dolny Śląsk" R. 2002, nr 10.

[21] Miśkiewicz B., *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961.

[22] Nitschke F., *Zur Geschichte Hundsfeld und seiner Umgebung. Ein nach geschichtlichen Quellen getroffene Auswahl der wichtigsten Ereignisse*, Hundsfeld 1925.

[23] Seidel-Grzesińska A., *Dawne zakłady koncernu Rheinmetall Borsig, obecnie Kombinat PZL-Hydral S.A., ul. Bierutowska 57 –59*, [w:] *Atlas Architektury Wrocławia*, t. 2, *Budowle mieszkalne, budowle inżynierskie i przemysłowe*, pod red. J. Harasimowicza, Wrocław 1998.

[24] *Siedlung und Stadtplannung in Schlesien*, z. 1 – Breslau – 1. Stadtplannung, Magistrat der Hauptstadt Breslau, Breslau 1926.

[25] Weczerka H., *Handbuch der historischen Stätten – Schlesien*, Stuttgart 1977.

[26] Żurek A., *Psie Pole*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, pod red. J. Harasimowicza, Wrocław 2000.

The history of Wrocław's Psie Pole, and Psie Pole in the opinion of its inhabitants

The housing estate of Psie Pole (*Hundsfeld*) is situated in the north-east part of Wrocław. From the north it is bordered by Bierutowska street and the railway track of the Oleśnica line, from the south and west by the Widawa river and from the east by the town border [1, p. 175–183]. Psie Pole, mainly associated with the battle fought in 1109, for centuries functioned as a small town on the borders of Wrocław into which it was incorporated in 1928. During the Second World War and in the post-war period it developed into an industrial district. In the last fifteen years, due to economic transformations in Poland, some of the factories were closed down, others drastically reduced the number of workers, also the conditions of existence of the inhabitants worsened. Psie Pole, in the last years forgotten and falling into ruin awaits financial support from Wrocław, and successive promised investments as yet not realized. Lately, Psie Pole arouses a great interest in journalists, and the subject of its affiliation to Wrocław or its possible separation often appears in the columns of papers.

The problem of historic and urban development of Psie Pole has been undertaken in this paper as also the analysis of the inhabitants' opinion on their housing estate, as well as the estimation of their degree of identification with their place of living.

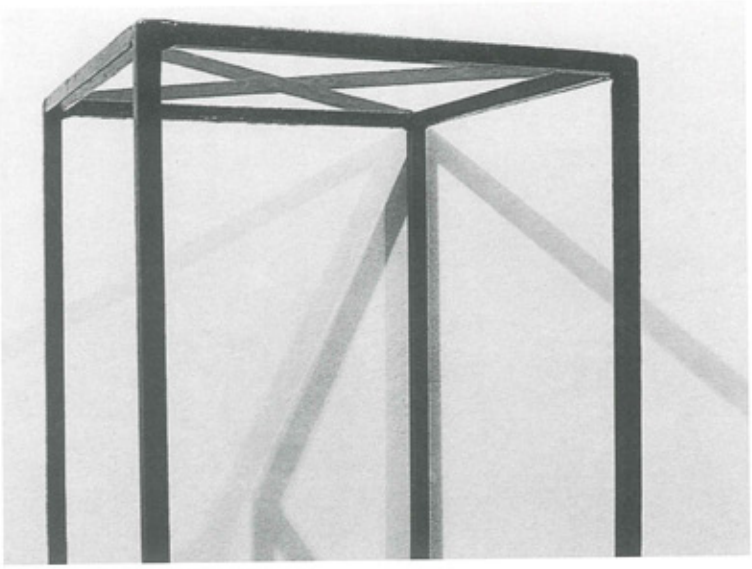

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

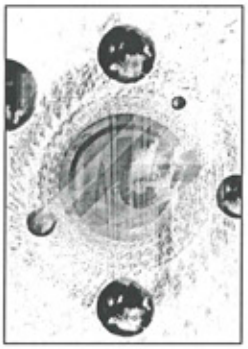

Architectus

2006
Nr 1(19)

Magdalena Baborska-Narożny

Muzyka jako źródło harmonii architektury

the arts are not isolated,

froM one another
bUt engage in dialogue
thiS
understanding wIll
introduCe
new kinds
of spAtial
phenomenoN, however each art
can Do
what
An
otheR
Cannot
it Has been
predIctable
therefore, thaT
nEw
musiC will be answered by
The new
architectUre –
woRk we have
not yet seEn
– only heard.
John Cage [1, s. 72][1]

W artykule przedstawiono przemianę wzajemnych relacji architektury i muzyki, poprzez porównanie poglądów zawartych w traktatach i realizacjach architektów renesansu z przykładami architektury współczesnej.

Zarówno architektura, jak i muzyka przypisywały sobie w historii zdolność do wcielania w życie idei harmonii w jej pitagorejskim, matematycznym ujęciu. Krzysztof Lipka, muzyk i historyk sztuki, w artykule poświęconym związkom architektury i muzyki niewątpliwe pokrewieństwo obu dziedzin widzi w ich *osadzeniu w matematyce, w proporcjach, w harmonii, tyleż pojmowanej ogólnie, co utwierdzonej w żelaznych zasadach*. Głoszenie (lub przynajmniej nienegowanie) utwierdzenia harmonii architektury w żelaznych zasadach proporcji, mimo faktycznej

[1] Sztuki nie są od siebie odizolowane, ale zaangażowane w dialog, którego rozumienie przyniesie nowe typy zjawisk przestrzennych, jednak każda ze sztuk może osiągnąć to, czego nie może inna, jest więc do przewidzenia, że odpowiedzią na nową muzykę będzie nowa architektura – budowle dotychczas niewidziane, tylko słyszane – tłum. autorki.

niemożności ich ponadczasowego sprecyzowania, jest motywem silnie zakorzenionym i ciągle obecnym w rozważaniach o architekturze, zarówno w tekstach popularnych, jak i w opracowaniach fachowych[2]. Lipka uznaje, że owo *zakotwiczenie w liczbie bez wątpienia zbliża muzykę do architektury silniej i wytwarza między nimi związki, przynajmniej genetycznie pewne, bardziej nierozerwalne niż między którymikolwiek innymi ze sztuk* [15, s. 4]. Łączność obu dziedzin polega też, według Lipki, na obecnym w nich dążeniu do odzwierciedlenia w swych dziełach idealnej budowy wszechświata, czyli kosmicznej *harmonia mundi*.

Poglądy te zostały po raz pierwszy sformułowane w omówionych w dalszej części tekstu renesansowych traktatach architektonicznych.

Muzyka przyjęła ideę harmonii początkowo w kształcie zaproponowanym przez Pitagorasa, tj. jako odczuwalne piękno liczbowej proporcji[3]. W ramach teorii muzyki Boecjusz (480–525 n.e., a więc dziesięć wieków po Pitagorasie) nawiązał do pitagorejskiej harmonii wyszczególniając pojęcia: *musica instrumentalis, musica humana, musica mundi*. Każde z nich obejmowało odrębny zbiór zjawisk, połączonych wspólną zasadą, tj. liczbą. Te trzy pojęcia stanowiły fundament teorii muzyki średniowiecza (rozumianej jako teoria harmonii [29, s. 24]) i wczesnego odrodzenia, uzasadniając według wielu badaczy wyjątkową wówczas rolę muzyki wobec innych dziedzin, dziś zrównanych pod hasłem sztuki (patrz np. [7, s. 47–53], [13, s. 75–82], [27, s. 118–129]). Pojęcia te wyjaśniały też, że moc, z jaką muzyka oddziałuje na człowieka (według pitagorejczyków: uzdrawiająca, uspokajająca lub pobudzająca), jest wynikiem obecnej w tej muzyce proporcji liczbowej. Proporcja liczbowa była za czasów Witruwiusza istotą symetrii, sądzono jednak, że architekt *zmierza nie ku rzeczywistej równości i harmonii, lecz ku takim, jakie są dla oka*. W traktatach renasansu architekci zawarli przekonanie o nadrzędności harmonii rzeczywistej, która potęgą proporcji[4] naturalnie wywołuje upodobanie, podobnie jak w muzyce. Utrwalenie i rozpowszechnienie tej idei uwidocznia wypowiedź Wilhelma Leibnitza, matematyka i filozofa z przełomu XVII i XVIII w.: *Muzyka czaruje nas, choć jej piękno polega jedynie na odpowiedniości liczb i na tym, że choć tego nie zauważamy, dusza nasza wciąż oblicza ruch i drganie ciał współdźwięczących. Przyjemności, jakie wzrok znajduje w proporcjach, są tej samej natury, [...] choć nie umiemy wytłumaczyć tego wyraźnie* [28, s. 442].

Moment zbliżenia teorii architektury i muzyki w ich rozumieniu oddziaływania na odbiorcę, który według autorki nastąpił w początku renesansu, łączy się z pojawieniem się, m.in. wśród architektów, aspiracji do podniesienia prestiżu swego zawodu. Niska pozycja architekta w ówczesnym, cechowym społeczeństwie (wysoka natomiast muzyka–teoretyka), budziła wśród zainteresowanych dążenia do traktowania swej dziedziny jako czynności intelektualnej, co zbliżałoby ich zawód do nauki (za jaką uchodziła muzyka), a oddalało od rzemiosła. Osiągnięcie celu oparto na wykazywaniu, że architektura ma swą teorię (w czym wielce pomocny był traktat Witruwiusza), która opiera się na obiektywnych prawach, a nie subiektywnych osądach, więc jest nauką, i to podobną do muzyki. Przedstawione wybrane fragmenty traktatów architektonicznych pokazują, że poszukiwane podobieństwo zogniskowało się w haśle proporcji liczbowej. Traktaty podawały jasno określone cechy formalne obiektu, które – poprzez zastosowania arytmetyki i geometrii – decydują o jego harmonijnym współbrzmieniu z pięknym mechanizmem świata. Twierdzenie Keplera, że matematyka jest archetypem piękna, zanim zostało wypowiedziane, stało się mottem poszukiwań architektów renesansu[5]. Celem było to, by pojęcia, wywiedzione przez Boecjusza z Pitagorejskiej idei harmonii, odnosiły się nie tylko do muzyki, lecz także do architektury.

Pierwszym, który według Tatarkiewicza wyraził poglądy renesansu i sprawił, że utożsamienie piękna z harmonią i proporcją stało się na kilka wieków tezą dominującą wśród architektów, był Leon Baptysta Alberti (1404–1472)[6]. W VI księdze traktatu *O architekturze* podał, uważane za klasyczne, określenie piękna jako harmonii – *concinnitas*, czyli stanu takiego dostosowania do siebie części będących w proporcji z dziełem, *że nie można nic dodać ani ująć, ani zmienić, żeby nie zmienić całości*[7]. W IX księdze sformułował nie mniej rozpowszechniony pogląd: *Piękno jest jakąś zgodnością i wzajemnym zgraniem części w jakiejkolwiek rzeczy, w której części te się znajdują. Zgodność tę osiąga się przez pewną określoną liczbę, proporcję i rozmieszczenie, tak jak tego wymaga harmonia, która jest podstawową zasadą natury. Tego właśnie szczególnie wymaga budowanie*[8]. Było to więc wdrożenie do architektury poglądów tradycji pitagorejsko-platońskiej i pełne zwycięstwo symetrii nad eurytmią. Autor ten, podobnie jak Witruwiusz, dostrzegał doskonałą harmonię pewnych tworów natury i wierzył, że *zasady proporcji bez trudu można zaczerpnąć z tych rzeczy*. No-

---

[2] Współczesne przykłady – patrz m.in.: [9, s. 35–44], [11, s. 40], [25, s. 194–195], [31, s. 90–91], [32, s. 100].

[3] Rozpropagowanie pitagorejskiej idei o fundamentalnej roli arytmetycznej proporcji w naukach *quadrivium* (arytmetyce, geometrii, muzyce i astronomii) przypisuje się Nicomachusowi i Theonowi ze Smyrny, działającym w II w. n.e. [16, s. 13–14].

[4] Sformułowanie Daniela Barbaro (1513–1570) – komentatora Witruwiusza. Barbaro pisał też o *Boskiej sile liczb porównywanych przez rozum między sobą* [28, s. 254]. Propagował on arytmetyczne proporcje w architekturze, jako bezpośrednio oddziałujące na człowieka, co odpowiadało ich roli w muzyce (patrz pojęcia Boecjusza). Barbaro nie widział jednak bezpośredniej analogii do proporcji muzycznej, uznając że architektura posługuje się innymi liczbami niż muzyka. Bezpośredni związek architektury i muzyki ograniczał się dla niego, podobnie jak dla Witruwiusza, do zagadnień akustyki (patrz badania P.J. Lavena omawiane w [16, s. 264]).

[5] Proces ten zauważył też Francis Ching: *Tak jak Grecy traktowali muzykę jako geometrię przetłumaczoną na dźwięki, tak renesansowi architekci wierzyli, że architektura to matematyka przełożona na jednostki przestrzenne* [4, s. 298]; tłumaczenie autorki.

[6] Szerokie omówienie poglądów Albertiego na harmonię architektury – [28, s. 97–120].

[7] Cytaty z Albertiego za: [28, s. 112–120].

[8] Przykładem jednej z licznych trawestacji formuły Albertiego jest definicja sformułowana przez humanistów i Pietra Bembo (1470–1547) oraz Pico Mirandolę (1463–1494): *Piękno nie jest niczym innym jak wdziękiem zrodzonym z proporcji, odpowiedniości i harmonii rzeczy* [26, s. 148]. Podobne sformułowania powtarza autor *Iconologii* z 1593 r. – Cesare Ripa [28, s. 270].

wością było uznanie, że muzycy wyprzedzili architektów w poznaniu tych zasad, ale ponieważ *z pewnością te same liczby, które sprawiają, że współbrzmienie głosu jest niezwykle przyjemne dla ucha, napełniają również cudowną rozkoszą oczy i ducha. Dlatego też wszelkie zasady proporcji zaczerpniemy od muzyków, którym te liczby są doskonale znane*[9]. Przekonanie Albertiego o obiektywności podawanych przez siebie liczbowych praw harmonii było tak mocne, że nie cofał się on przed podawaniem zasad szczegółowych, np. trzech doskonałych proporcji: arytmetycznej ($m = a + b/2$), geometrycznej $\left(m = \sqrt{ab}\right)$ i muzycznej ($a/b = m - a/b - m$), wskazujących *liczby, które natura sobie upodobała*. Twierdził też, że *proporcje te podobają się zawsze, cieszą oczy tak samo jak cieszą uszy, obowiązują w architekturze tak samo jak w muzyce* [28, s. 101]. W takim ujęciu odczucie harmonii powstaje bezwarunkowo pod wpływem symetrii, której obiektywne prawidła można i należy odkryć i podać jako obowiązujące (dotyczy to również liczbowego określenia wymogów eurytmii). Tym samym dziedzina architektury upodabniała się w swoich arytmetycznych podstawach do muzyki, a geometria nawiązywała do myśli Platona[10].

Przekonania takie wyrażali też Jacomo Barozzi da Vignola (1507–1573) i Andrea Palladio (1508–1580).

We wstępie do swego traktatu Vignola stwierdził: *rozważywszy głębiej ile przyjemności znajduje każdy nasz zmysł w proporcjach, a jak są od nich dalekie rzeczy nieprzyjemne, czego przekonywająco dowodzą Muzycy w swej nauce, pracowałem nad sprowadzeniem tak zwanych pięciu porządków Architektury do jednej, krótkiej, łatwej i dogodnej zasady* [34, s. 11]. Jak przekonuje Vignola zasadę wywiódł z dokładnych pomiarów zabytków Rzymu. Dzięki nim zauważył, że kompozycja zabytków, *które według powszechnego sądu uchodzą za najpiękniejsze*, jest oparta na prostej proporcji liczbowej, określającej zależności poszczególnych elementów. Dostrzegł on wprawdzie zróżnicowanie proporcji danego porządku w poszczególnych budowlach rzymskich (a ponadto ich odbieganie od zaleceń Witruwiusza), ale źródło tych niespójności widział w niedoskonałości warsztatu kamieniarzy lub *innych przyczynach przypadkowych*. Brak jednorodności w ramach porządku był wręcz okolicznością korzystną, bo uzasadniał jego arbitralne decyzje o kompilacji fragmentów pomiarów z różnych *pięknych budowli*, a czasem wręcz odchodzenie od trzymania się pomiarów. Brak konsekwencji wobec zadeklarowanej metody określania proporcji szczegółowo wykazuje G.N. Jemieljanow w komentarzu do traktatu [34, s. 89–186]. Konkluduje on, że cały wywód Vignoli był nastawiony na przedstawienie proporcji idealnych, potwierdzających przyjętą zasadę. Jemieljanow udowadnia też, że w swych licznych zrealizowanych dziełach Vignola nie stosował podanych przez siebie zasad [34, s. 103]. Proporcje wszystkich stosowanych przez niego porządków odbiegają we wszystkich szczegółach od proporcji podanych w tabelach traktatu, co dla Jemieljanowa jest wykazaniem elastyczności stosowania reguł w rozwiązaniach praktycznych. Dla autorki jest to natomiast wskaźnik determinacji w tworzeniu teorii liczbowej harmonii architektury (podobnej do tej w muzyce), której przejrzystość i prostota były istotniejsze, niż pełna zgodność z praktyką zawodu.

Najwyraźniejszego włączenia architektury w nurt pitagorejsko-platoński dokonał Andrea Palladio[11]. Jego zrealizowane dzieła, będące wyrazem przyjętych zasad teoretycznych, zostały w pewnym okresie uznane za godny naśladowania wzór piękna (co jest omówione w każdym podręczniku historii architektury, zwłaszcza anglosaskiej). Te same dzieła spotkały się z kolei z ostrą krytyką, gdy podważono zawarte w nich idee (patrz np. [21, s. 61–62]). Wśród idei tych istotne miejsce zajmowała pitagorejska harmonia. Jej echem jest wymóg postawiony przez Palladia świątyniom, by w doskonałości podobne były do *pięknego mechanizmu świata i niebios utrzymujących się we wdzięcznej harmonii miarowego ruchu* [17, s. 203][12].

Dokonana przez Lionela Marcha analiza twórczości Palladia [16, s. 216–266] prowadzi do wniosku, że twórca ten traktował architekturę po pierwsze, jako zadanie intelektualne, środek do wyrażenia abstrakcyjnych relacji liczbowych, niosących wartości duchowe. Podstawową w założeniu Palladia formą kontaktu z jego architekturą było odczytywanie tych boskich pierwiastków, a nie nastawienie na przyjemność zmysłową miłego widoku czy dotyku[13]. Nie należy tego stwierdzenia rozumieć jako negację tezy, że miła proporcja jest przyjemna dla oka[14], tyle że zgodnie z myślą Platona, nie to jest jej główną wartością. Było to podejście analogiczne do celu stawianego przez teoretyków muzyce, obowiązującego od starożytności, poprzez średniowiecze (stąd np. krytyka polifonii jako muzyki, której głównym celem jest *mamienie zmysłów* [13, s. 107]).

March pokazuje też, że wyszczególniane w projektach Palladia proporcje nie mają bezpośredniego przełożenia na sens muzyczny, tzn. w muzyce nie tworzą współbrzmień harmonijnych. Palladio dostrzegał więc ogólną

[9] O zaznajomieniu Albertiego z pracą Boecjusza o teorii muzyki wspomina L. March [16, s. 204].

[10] Szczegółowa analiza arytmetyki i geometrii projektów i realizacji Albertiego, wraz z bogatą bibliografią, patrz: [16, s. 182–206].

[11] Palladio niemal dosłownie zaczerpnął od Platona uzasadnienie preferencji dla formy okrągłej i czworobocznej, z których najdoskonalszą i najprostszą jest forma okrągła.

[12] Kilkadziesiąt lat przed traktatem Palladia, Leonardo da Vinci (1452–1519) dowodził fałszywości pitagorejskiej idei o dźwiękach muzyki powstającej z obrotu ciał niebieskich. Uznawał jednak, że sama zasada proporcji rzeczywiście charakteryzuje nie tylko liczbę i miarę, ale dźwięki, czas i przestrzeń, przez co tożsama jest natura harmonii odczuwanej w dziełach plastyki, a więc poprzez wzrok, i w dziełach muzyki (i poezji), poprzez słuch [35, s. 78–79, 83], [28, s. 156].

[13] Patrz dokładnie przeciwstawne podejście do architektury w eseju Bernarda Tschumiego, *The pleasure of architecture* w [30, s. 530–544]. Porównaj też [18] i [19], gdzie architektura jest analizowana pod względem wrażeń, jakie dać może bezpośredni kontakt z nią – z udziałem wzroku, słuchu i dotyku.

[14] Palladio jest przecież autorem stwierdzenia: *Proporcje miar są harmonią dla oczu naszych. Swą odpowiedniością daje ona najwyższą radość ludziom, mimo że nie wiedzą dlaczego jej doznają, z wyjątkiem tych, którzy usiłują poznać przyczyny rzeczy* [28, s. 254].

wspólnotę zasad obu dziedzin, tj. ich włączenie do pitagorejskiej tradycji poszukiwania harmonii poprzez arytmetykę, ale w szczegółach analogii nie szukał.

Związki i wzajemne wpływy architektury i muzyki były przedmiotem ciągłego zainteresowania, od opisanego już momentu ich teoretycznego usankcjonowania do dziś, choć obecnie stanowią one raczej margines poszukiwań architektonicznych[15]. Ich zwolennicy znaleźli jednak wiele innych, poza pitagorejską harmonią, elementów łączących obydwie dziedziny[16]. Najpowszechniej w praktyce dostrzegany zwornik tworzą, istotne już dla Witruwiusza, zagadnienia akustyki[17]. Istnieją też próby tworzenia instrumentów muzycznych będących obiektami architektonicznymi [1, s. 41–54], czego namiastki znaleźć można w licznych, działających na świecie parkach muzycznych (patrz: www.sonicarchitecture.com). Pojawiają się również pierwsze próby tworzenia materiałów elewacyjnych zmieniających barwę, przezroczystość lub kształt pod wpływem dźwięku.

Są to poszukiwania szczególnie godne uwagi architekta, gdy przyjmie się słuszność podnoszonych z rzadka głosów o niekorzystnych dla architektury konsekwencjach niedoceniania istoty wrażeń słuchowych wobec uprzywilejowanej w kulturze pozycji wrażeń wizualnych[18]. Głosy te powtarzają wszystkie argumenty sporu: *szkiełko i oko – czucie i wiara*, czyli architektura „dla oka" oddziałuje głównie na intelekt, wymaga dystansu między obiektem a obserwatorem, powoduje wyobcowanie. Natomiast kontakt z architekturą poprzez słuch i dotyk łączy się z emocjami, daje poczucie bliskości i przynależności [18, s. 16–19]. Przy tym za główny przejaw hegemonii bodźców wizualnych, uważa się kładzenie nacisku na proporcje (rozpowszechnione przez teorie Albertiego). Oczywiście zupełnie inaczej zagadnienie proporcji widzieli architekci renesansu, którzy powtarzali za Pitagorasem, że to dzięki niej, na zasadzie odruchu bezwarunkowego, człowiek odczuć może przynależność do Boskiej natury, harmonię świata, najwyższą radość.

Utrata pierwotnej wiary w moc wizualnego oddziaływania proporcjii, która była najgłębszą przesłanką do poszukiwania analogii między architekturą a muzyką, nie doprowadziła do zaprzestania poszukiwania wzajemnych inspiracji obydwu dziedzin. Przy tym, jak za czasów Albertiego, dominuje pogląd, że to raczej architektura czerpie z wyprzedzającej ją w rozwoju muzyki, której eksperymenty nadal czekają na swą architektoniczną realizację[19]. Współczesnym wyrazem tych poszukiwań w praktyce architektonicznej jest opieranie kompozycji budynku na zasadach zaczerpniętych z konkretnej kompozycji muzycznej, tak jak w *Stretto House* w Dallas w Teksasie, projektu Stevena Holla (ryc. 1) oraz w budynku Uniwersytetu w Ulm, projektu Otto Steidlego (ryc. 2). Obywda obiekty wybudowano w 1991 r. *Stretto House* został zaprojektowany jako przestrzenna paralela utworu *Muzyka na smyczki, perkusję i czelestę* Béli Bartóka z 1936 r. Budynek Uniwersytetu w Ulm zawiera odniesienia do drugiej *Fugi c-moll* z I tomu *Das Wohltemperierte Klavier* Jana Sebastiana Bacha.

Już sama nazwa domu – *Stretto House* – zawiera w sobie termin muzyczny. *Stretto* oznacza po włosku ścieśniając i jest techniką kompozycyjną stosowaną do budowania punktu kulminacyjnego fugi. *Stretto* polega na przyspieszonym wejściu, nałożeniu się tematów prezentowanych w poszczególnych głosach, z dopuszczeniem pewnej ich modyfikacji, np. redukcji. Bez *stretto* temat jest prezentowany w kolejnym głosie dopiero po jego przeprowadzeniu w innym głosie. Muzyczną inspiracją dla kompozycji *Stretto House* jest pierwsza część czteroczęściowego utworu symfonicznego Béli Bartóka. Wybrana część ma formę fugi i składa się z 89 taktów. Liczba ta jest o tyle charakterystyczna, że podobnie jak liczba taktów poszczególnych elementów tej części, należy do ciągu Fibonacciego (1, 2, 3, 5, 8, 13, 21, 34, 55, 89 itd.). Kolejne liczby ciągu Fibonacciego pozostają w stosunku do siebie w proporcji bliskiej złotemu podziałowi ($a/b = b/a + b = 0{,}618$). W tym względzie metoda „przekładu" z dzieła muzycznego na architektoniczne nasuwa się sama: tu wprowadzamy ciąg Fibonacciego, tam złoty podział. Pojawia się natomiast pytanie: czy wprowadzenie ciągu Fibonacciego jest w utworze muzycznym do wychwycenia podczas słuchania wykonania utworu, czy też jedynie w wyniku analizy zapisu nutowego. Co do wzrokowej uchwytności złotego podziału w przestrzeni architektonicznej zdania były podzielone już w starożytności (patrz np. omówienie poglądów Geminosa w [2]). Jak podkreślają krytycy muzyczni, Bartók narzucił konstrukcji swej kompozycji precyzję i dyscyplinę zaczerpniętą z matematyki, a przy tym nie zrezygnował z ekspresyjności. Analogiczną metodę wybrał Steven Holl. Budynek jego projektu współtworzą dwie formalnie skontrastowane warstwy. Ortogonalna, ściśle oparta na proporcji złotego podziału warstwa murowana, tworząca układ rzutu i ścian, przekryta jest swobodną *chmurką* zachodzących na siebie łupinowych daszków. Krzywizny poszczególnych daszków bazują na wspólnej geometrii (analogia do tematu w fudze), ale układ jest zróżnicowany przez odmienne wycięcie i położenie elementów (analogia do imitacji). Układ łupin można od-

[15] W antologii teorii architektury z lat 1965–1995, zawierającej pięćdziesiąt jeden najbardziej znaczących [z noty wydawcy] esejów autorstwa wielu znanych architektów, zagadnienie związków muzyki i architektury nie pojawia się w żadnym z tekstów [30].

[16] Patrz np.: [15], [24]. Krótki przegląd tych poszukiwań oraz próbę usystematyzowania ich wyników podjęła też Aleksandra Satkiewicz-Parczewska, nie wspomina ona jednak wątku pitagorejskiego. Przedmiotem swej książki czyni związki dotyczące rytmu w kompozycji architektonicznej i muzycznej [20].

[17] Patrz np. rozdział *Jaka sala taka muzyka* w [6, s. 4–7]. Przykłady tworzenia przez architektów eksperymentalnych przestrzeni pod kątem uzyskania konkretnych efektów akustycznych podano w [1, s. 27–40]. Podobne zamierzenia charakteryzowały też elementy projektu dyplomowego autorki (we współpracy z Bartoszem Narożnym), zatytułowanego *Ogród Dźwięków* na wyspach Bielarskiej i Słodowej we Wrocławiu (1997 r.).

[18] W dziedzinie architektury pogląd taki znaleźć można przede wszystkim w [18], jego potwierdzeniem jest też rozdział *Słyszenie architektury* w [19, s. 224–237]. Patrz też artykuł *O słyszeniu przedmiotów* w [33, s. 227–339].

[19] Patrz esej Marcosa Nowaka w [1, s. 69–71] lub przytoczony na wstępie wiersz Johna Cage'a. Trudności z architektoniczną realizacją pewnych struktur spotykanych w muzyce współczesnej zauważa też A. Satkiewicz-Parczewska [20, s. 110–112].

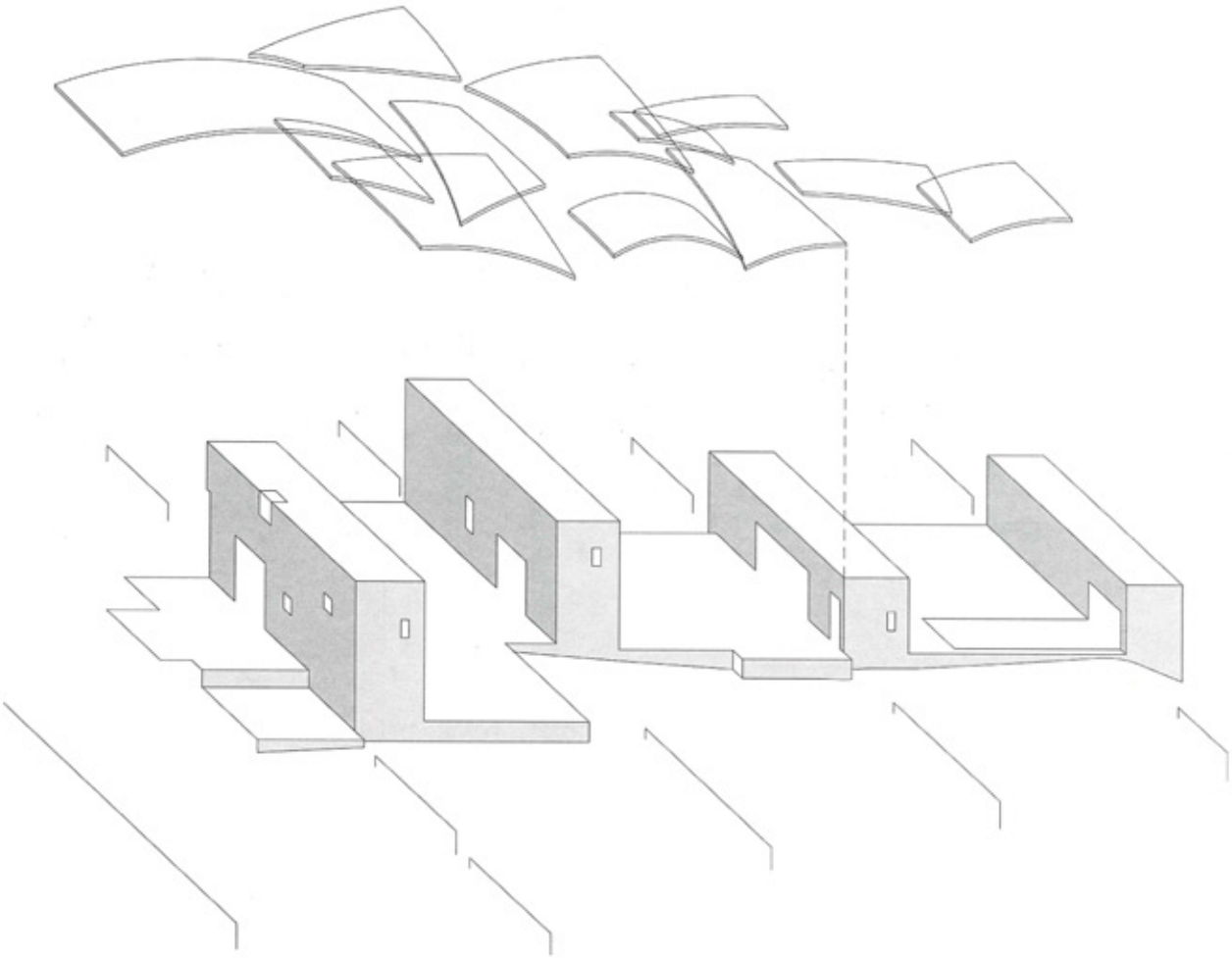

Ryc. 1. Układ przestrzenny *Stretto House*, projekt Stevena Holla prezentujący dwie skontrastowane warstwy – ortogonalny układ elementów murowanych przekrytych nakładającymi się na siebie łupinami (analogia do *stretto*)

Fig. 1. The spatial arrangement of *Stretto House*, project by Steven Holl presenting two contrasting layers – the orthogonal arrangement of brick elements covered with overlapping shells (an analogy to *stretto*)

czytywać jako architektoniczną realizację muzycznego *stretto*. Zestawienie masywnych ścian z lekką konstrukcją łupin można odnosić do wyraźnego w utworze Bartóka skontrastowania masy brzmieniowej perkusji z lekkością smyczków.

W projekcie Otto Stiedlego kolorystyka fasad wykazuje analogię z graficznym zapisem analizy formalnej fugi. Według analizy autorki analogia ta polega na doborze ilości i układu barw na fasadzie w sposób odpowiadający poszczególnym elementom fugi, tzn.: tematowi, który jest prezentowany w trzech głosach, odpowiada pojawienie się jednej barwy na trzech kondygnacjach. Położeniu kontrapunktów i łączników wewnętrznych i zewnętrznych w poszczególnych głosach fugi odpowiadają trzy kolejne barwy rozmieszczone na trzech kondygnacjach. W rozwiązaniu podziałów fasad dostrzec można ponadto wyraźny odpowiednik podziału taktowego: jednostajny rytm wertykalnych okien trzeciej kondygnacji uznać można za odpowiednik kresek taktowych, a układ listew drewnianych stanowi wizualną reprezentację podziału wartości rytmicznych (podział szesnastkowy i ósemkowy).

Przykłady te wskazują zasadnicze ograniczenie zakresu uznawanych związków obu dziedzin: od wspólnoty zasad ogólnych (tj. celu, jakim jest wyrażenie harmonii świata i środka oddziaływania na człowieka, czyli proporcji liczbowej) do skupienia się na wykazaniu wykonalności szczegółowych „przekładów" z języka jednej dziedziny na język drugiej (inne propozycje metod takich przekładów w [20, s. 18–19]). Tak uszczegółowione poszukiwania analogii między muzyką a architekturą przynależą do sfery intelektualnej zabawy. W zabawie tej kompozycja budynku jest zaszyfrowanym znakiem, czytelnym i dającym *najwyższą radość* wyłącznie tym, którzy *usiłują poznać przyczyny rzeczy*. Samo jej podejmowanie wynika z szukania zewnętrznego wobec architektury pretekstu ideowego dla nowej kompozycji, który stałby się wyznacznikiem jej indywidualnie odczytywanej wartości. Przykładowo, znajomość założeń ideowych *Stretto House* i utworu Bartóka, koncentruje oczekiwania względem tej budowli na jej podobieństwie do muzycznego pierwowzoru. Uświadomienie zamierzonego przez architekta *clou* danego dzieła, powoduje ocenianie go przez pryzmat akceptacji samych założeń oraz sposobu ich realizacji. Przy tym brak szczegółowej wiedzy z dziedziny muzyki lub nieświadomość co do założeń ideowych projektanta wyłącza obserwatora z uczestnictwa w tej zabawie. Fakt takiej elitarności dostępu do odbioru pełnej wartości dzieła stanowi zasadniczy kontrast wobec renesansowego rozumienia roli pro-

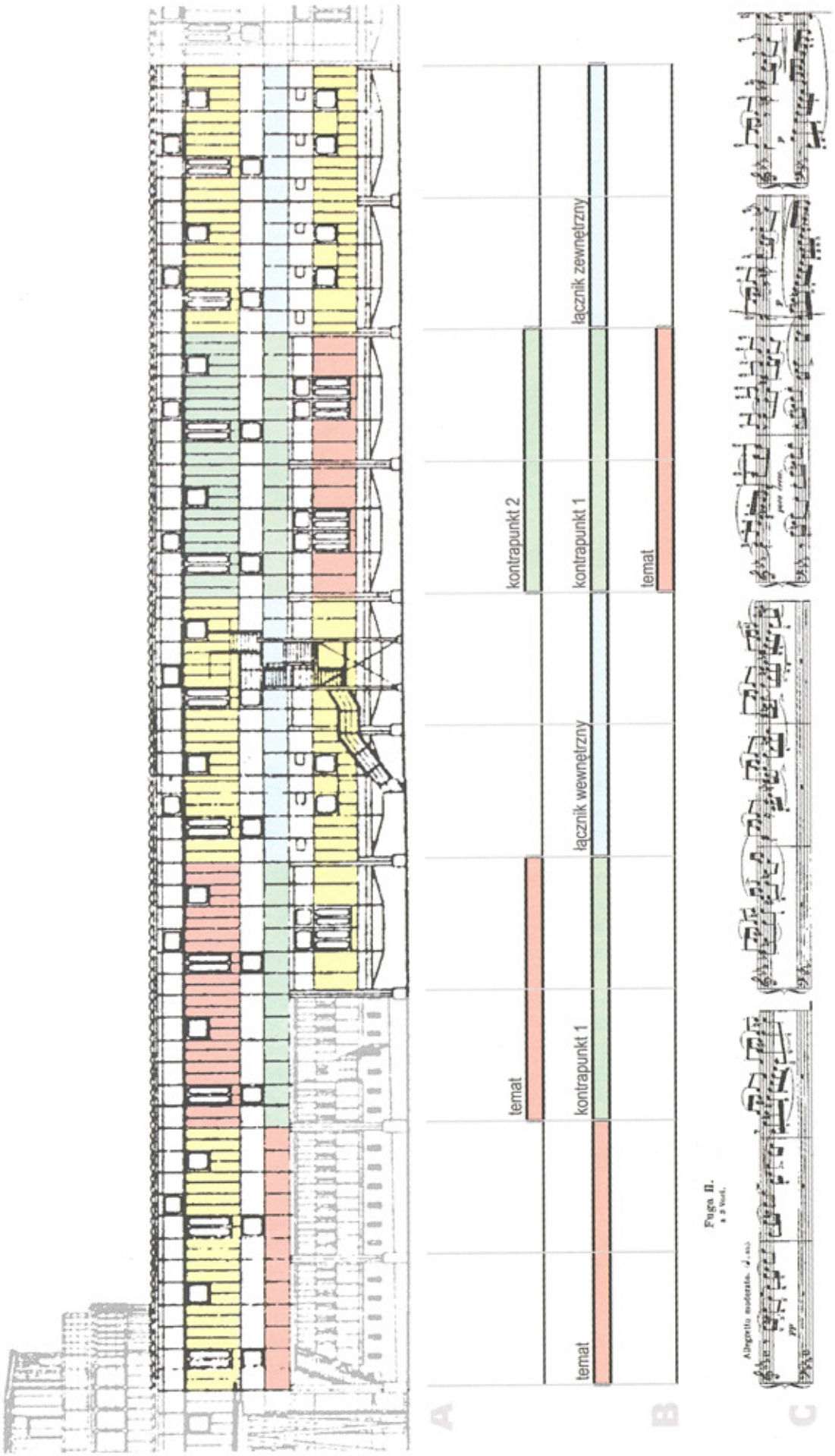

Ryc. 2. Fragment schematu kolorystyki fasady wschodniej budynku uniwersytetu w Ulm projektu Otto Steidlego (A), nawiązujący do graficznego zapisu analizy formalnej (B) drugiej fugi c-moll Jana Sebastiana Bacha z I tomu *Das Wohltemperierte Klavier* (C). Analiza formalna fugi Elżbieta Narożna

Fig. 2. A fragment of the colouring scheme of the east façade of the Ulm University, project by Otto Steid (A), referring to the graphic recording of the formal analysis (B) of the second c-moll fugue of Jan Sebastian Bach from the 1st Volume of *Das Wohltemperierte Klavier* (C). Former analysis of the fugue by Elżbieta Narożna

porcji w architekturze, która każdemu, bez wyjątku, daje odczuć harmonię. W pierwotnym, do dziś powtarzanym ujęciu, architekturę i muzykę łączyło, wyrażone w pojęciach Boecjusza, założenie o kosmologicznie uwarunkowanej mocy proporcji, oddziałującej nawet na nieświadomego odbiorcę. Natomiast wprowadzanie szczegółowych odwołań architektury do konkretnych utworów muzycznych ma konsekwencje dokładnie przeciwne: dla pełnego kontaktu z dziełem, postrzegający musi zapoznać się z jego indywidualną koncepcją ideową. Steven Holl nawiązuje do utworu Bartóka w celu nadania swojej kompozycji znaczeń, tworzenia dla niej odniesień, których dopiero świadome odczytanie sprawia, że budowla, będąca kolażem elementów, zyskuje wyraz, w którym całość jest czymś więcej niż sumą części. Odwołania do utworu muzycznego spełniają funkcję ideowej konstrukcji kompozycji architektonicznej, łączącej fragmenty w spójną strukturę, której części nie można już, bez uszczerbku dla całości, dodawać lub odejmować. Tworzenie takiej sytuacji jest wyraźnym echem teorii harmonii dzieła architektury sformułowanej przez Albertiego. Jednak dla Albertiego harmonia była związkiem, zgodą w ramach doskonałej formy, determinującym jej postrzeganie już na poziomie bodźców wzrokowych (analogicznie do muzycznych konsonansów). Według Holla natomiast odbiór formy architektonicznej wykracza poza poziom doświadczenia zmysłowego (głównie wzroku), angażując również emocje i intelekt. W związku z tym, o harmonii nie decydują *widoczne* relacje w ramach kompozycji, ale powiązania ujawniające się pod wpływem refleksji i powolnego odczytywania, uświadomienie istnienia *związku*, zgody między materialną formą budowli a zapisaną w niej arbitralną ideą. Oparcie kompozycji na prostych proporcjach liczbowych również było taką ideą, ale jej wprowadzaniu nieodłącznie towarzyszyło przekonanie, że proporcje dają najwyższą radość ludziom, bez udziału świadomej nad nimi refleksji.

Przedstawiona zasadnicza przemiana w postrzeganiu roli związków z muzyką w architektonicznej teorii i praktyce nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w wyraźnym oderwaniu pojęcia harmonii architektonicznej od jej pierwotnie interpretowanych muzycznych konotacji (np. [5, s. 98–101], [31, s. 91]). Straciły one jednak swe podstawy teoretyczne, gdyż pojęcia Boecjusza nie znalazły uzasadnienia psychologicznego. Dlatego też trzeba dziś zgodzić się ze zdaniem, iż: *Prawda jest taka, że wszelkie porównania proporcji architektonicznych z muzycznymi konsonansami można traktować jedynie metaforycznie* [19, s. 105].

Ryciny wykonała autorka.

Figures by the author.

Bibliografia

[1] *Architecture as a translation of music*, red. E. Martin, Nowy Jork 1994.

[2] Baborska-Narożny M., *Główne kierunki interpretacji idei harmonii w myśli starożytnych. Od Pitagorasa do Witruwiusza*, „Architectus" 2004, nr 2(16), s. 29–36.

[3] Baborska-Narożny M., Harmonia architektury a harmonia nauk ścisłych, „Architectus" 2005, nr 1–2(17–18), s. 107–110.

[4] Ching, F. D.K., *Architecture: form, space and order*, wyd. 2, Nowy Jork 1996.

[5] Ciechanowski K., *Podstawy kompozycji architektonicznej*, Wrocław 1972.

[6] Dyżewski M., *Nowa przestrzeń dla muzyki we Wrocławiu*, maszynopis w archiwum Autora.

[7] Eco U., *Sztuka i piękno w Średniowieczu*, Znak, Kraków 1997.

[8] *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

[9] Hani J., *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, Znak, Kraków 1998.

[10] H.B., *Lignes Étirées, Université des Sciences à Ulm*, Allemagne, „Technique & Architecture" 1992, nr 404, s. 42–47.

[11] Herbert Z., *Barbarzyńca w ogrodzie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1995.

[12] Holl S., *Stretto House; Steven Holl Architects*, Nowy Jork 1996.

[13] James J., *Muzyka Sfer – o muzyce, nauce i naturalnym porządku wszechświata*, Znak, Kraków 1996.

[14] Jodido P., *Nowe formy – architektura lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Muza, Warszawa 1998.

[15] Lipka K., *Więcej niż słowo i obraz – w poszukiwaniu związków pomiędzy architekturą i muzyką*, „Arché" 1994, nr 7, s. 2–6.

[16] March L., *Architectonics of humanism. Essays on number in architecture*, Londyn 1998.

[17] Palladio A., *Cztery księgi o architekturze*, PWN, Warszawa 1955.

[18] Pallasmaa J., *The eyes of the skin. Architecture and the senses*, Londyn 1996.

[19] Rasmussen S.E., *Odczuwanie architektury*, Murator, Warszawa 1999.

[20] Satkiewicz-Parczewska A., *Rytm w architekturze jako główny element kompozycji na tle analogii z muzyką*, Politechnika Szczecińska, Szczecin 1993.

[21] Sołtan J., *Rozmowy o architekturze*, Muzeum Akademii Sztuk Pięknych, Warszawa 1996.

[22] Sontheimer M., *Universitat West in Ulm*, „Baumeister" 1992, nr 5(89), s. 34–39.

[23] *Steven Holl 1986–1996*, red. F.M. Cecilia, R. Levene, El Croquis 78, Madryt 1996.

[24] Szmidt B., *Ład przestrzeni*, PIW, Warszawa 1981.

[25] Szparkowski Z., *Architektura współczesnej fabryki*, Warszawa 1999.

[26] Tatarkiewicz W., *Historia estetyki. Estetyka starożytna*, Arkady, Warszawa 1985.

[27] Tatarkiewicz W., *Historia estetyki. Estetyka średniowieczna*, Arkady, Warszawa 1988.

[28] Tatarkiewicz W., *Estetyka nowożytna*, Ossolineum, Wrocław 1967.

[29] Tatarkiewicz W., *Dzieje sześciu pojęć – sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, PWN, Warszawa 1982.

[30] *Theorizing a new agenda for architecture: An antology of architectural theory 1965–1995*, red. K. Nesbitt, Nowy Jork 1996.

[31] Trachtenberg M., Hyman I., *Architecture – from prehistory to postmodernism*, Nowy Jork 1986.

[32] Ulatowski K., *Historia architektury starożytnej Grecji*, PWN, Poznań 1957.

[33] *Umysł a rzeczywistość*, red. A. Klawiter, L. Nowak, P. Przybysz, Poznańskie studia z filozofii humanistyki, t. 5(18), Zysk i S-ka, Poznań 1999.

[34] Vignola da J.B., *O pięciu porządkach w architekturze*, PWN, Warszawa 1955.

[35] Vinci da L., *O niebie, gwiazdach i czterech żywiołach*, Borgis, Wrocław 1998.

[36] Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.

[37] Zamorska-Przyłuska E., *Koloratura koła*, „Architektura&Biznes" 1999, nr 11(88), s. 30–33.

[38] http://www.stevenholl.com/PT102_1C.htm.

Music as a source of architecture harmony

The article examines a change in the relationship between architecture and music basing on Renaissance architectural treaties and examples of modern buildings. One thought that remains unaltered is that music is regarded as a source of inspiration for architecture and very rarely vice versa. What has changed is the loss of primary belief that proportion and number that warrant natural and irresistible harmony in the realm of sounds have the same powerful influence on an observer in the world of the visual. Modern examples of buildings inspired by music are detailed „translations" of a chosen single piece of music into the language of architecture using arbitrarily set methods. The proper decoding of such translation may be a source of pleasure and harmony to an observer, as it reveals a certain order and reason behind otherwise casual arrangements. However, such pleasure is given only to those who know what the architect meant to „translate" and also understand the language of music. Otherwise the perfection of the translation can not be fully admired.

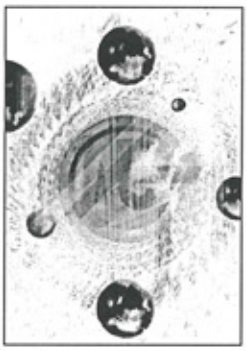

Architectus

2006
Nr 1(19)

Witold Szymański

O pewnym przekształceniu perspektywy na tło pionowe w perspektywę na tło pochyłe

Przedmowa

Prezentowana metoda umożliwia łatwe przekształcenie perspektywy zrealizowanej na tło pionowe w perspektywę na tło pochyłe. Dzięki niej można tworzyć perspektywiczne obrazy dowolnych układów przestrzennych na tło pochyłe, poprzez perspektywiczne przekształcenie perspektywy takich układów istniejącej na tle pionowym.

Wadą stosowanej powszechnie tzw. *metody punktów mierzenia* jest to, że odnosi się ona jedynie do prostych układów wielościanów, najczęściej prostopadłościennych, o trzech kierunkach zbiegów. Niedogodności tej metody ujawniają się wielostopniowo w dydaktyce perspektywy.

Po pierwsze, ukierunkowują one silnie uwagę słuchaczy na proste czy wręcz banalne formy prostopadłościenne i pochodne tych form.

Po drugie, utrwalają przekonanie, ze perspektywa, zwłaszcza na tło pochyłe o więcej niż trzech kierunkach zbiegu, jest trudna w realizacji. Brak prostego narzędzia do realizacji perspektywy bardziej zaawansowanych układów przestrzennych (ryc. 1–5) utrudnia ich wyobrażenie i perspektywiczne przedstawienie.

Dostępna literatura przedmiotu często propaguje fałszywy obraz przekształcenia perspektywicznego, czyniąc z narzędzia cel sam w sobie. Znajduje to odzwierciedlenie w słownictwie dotyczącym tego zagadnienia. Takie określenia jak *perspektywa jedno-, dwu-* lub *trójzbiegowa* dowodzą niezrozumienia istoty i celu tego przekształcenia. A przecież wiadomo, że zasada odwzorowania perspektywicznego jest niezmienna, forma zaś odwzorowywanego obiektu nie ma tu znaczenia. W przeciwnym bowiem razie istniałoby nieskończenie wiele *perspektyw*, których nazwy warunkowałaby liczba *punktów zbiegu*, co oczywiście prowadzi do absurdu. Jak bowiem nazwalibyśmy *perspektywę* do rysowania obiektu, o – na przykład – stu czterdziestu trzech kierunkach jego krawędzi? Czyż byłaby to *perspektywa stuczterdziestotrójzbiegowa*? Podręczniki do nauki rysowania perspektywy nie miałyby końca.

Taki sposób traktowania aparatu obrazowania perspektywicznego, w którym zasadniczą kategorię stanowi liczba *punktów zbiegu* (jeden, dwa, najwyżej trzy), każe raczej dostosować układy przestrzenne do metod (np. *metody punktów mierzenia),* a nie metody do obiektów i układów przestrzennych. Nie sprzyja on rozwijaniu wyobraźni w dziedzinie projektowania form przestrzennych przyszłych architektów i artystów.

Inną niedogodnością stosowanych metod perspektywy jest to, że są one przeznaczone do wtórnego obrazowania form zaprojektowanych wcześniej. Natomiast projektowanie układów przestrzennych wyłącznie za pomocą ich dwuwymiarowych rzutów znacznie utrudnia i ogranicza ten proces, wyniki tych dwuwymiarowych poszukiwań można bowiem w pełni oceniać i dostrzec dopiero później, w rzucie perspektywicznym. Gdy jednak okażą się one niezadowalające, wrócić wówczas musimy do „projektowania dwuwymiarowego".

Metody obrazowania perspektywicznego należy uzupełnić więc o nowe, nie znane dotychczas cechy, które nadadzą im rangę narzędzia projektowego.

Przykładem zastosowania takiego właśnie podejścia do omawianego problemu są projekty układów przestrzennych, wykonane przez studentów I roku Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej w ramach kursu perspektywy, prowadzonego przez autora artykułu (ryc. 1–5). Powstały one w wyniku operowania na formie przestrzennej wyłącznie w przestrzeni trójwymiarowej, obrazowanej perspektywicznie, z pominięciem

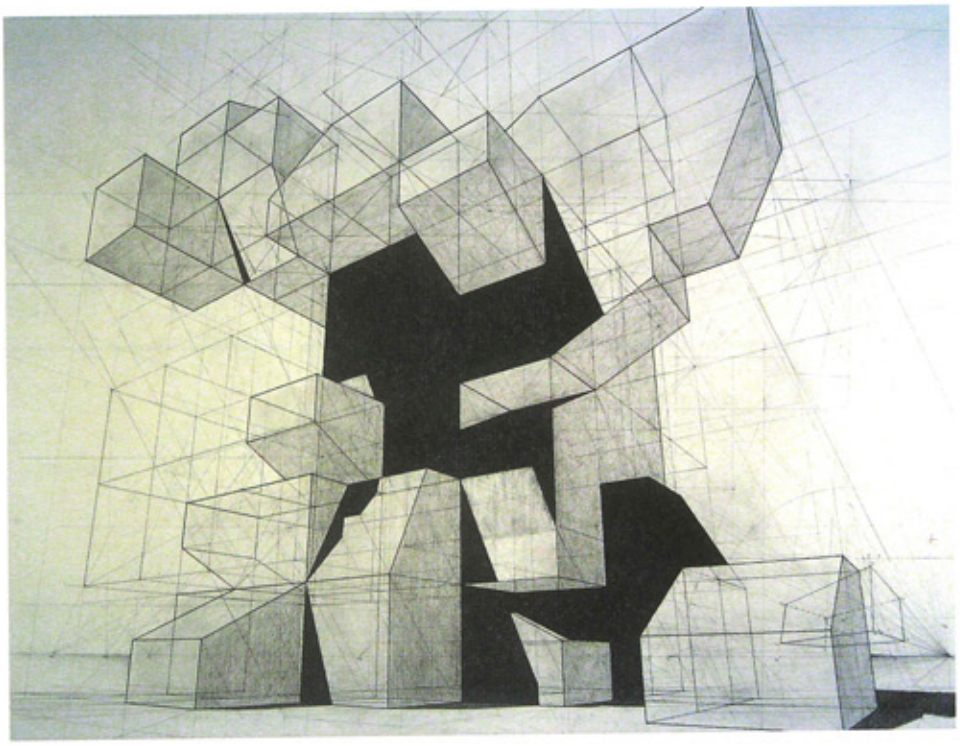

Ryc. 1. Projekt układu przestrzennego w perspektywie na tło pochyłe

Fig. 1. Spatial arrangement project in perspective onto a slanting background

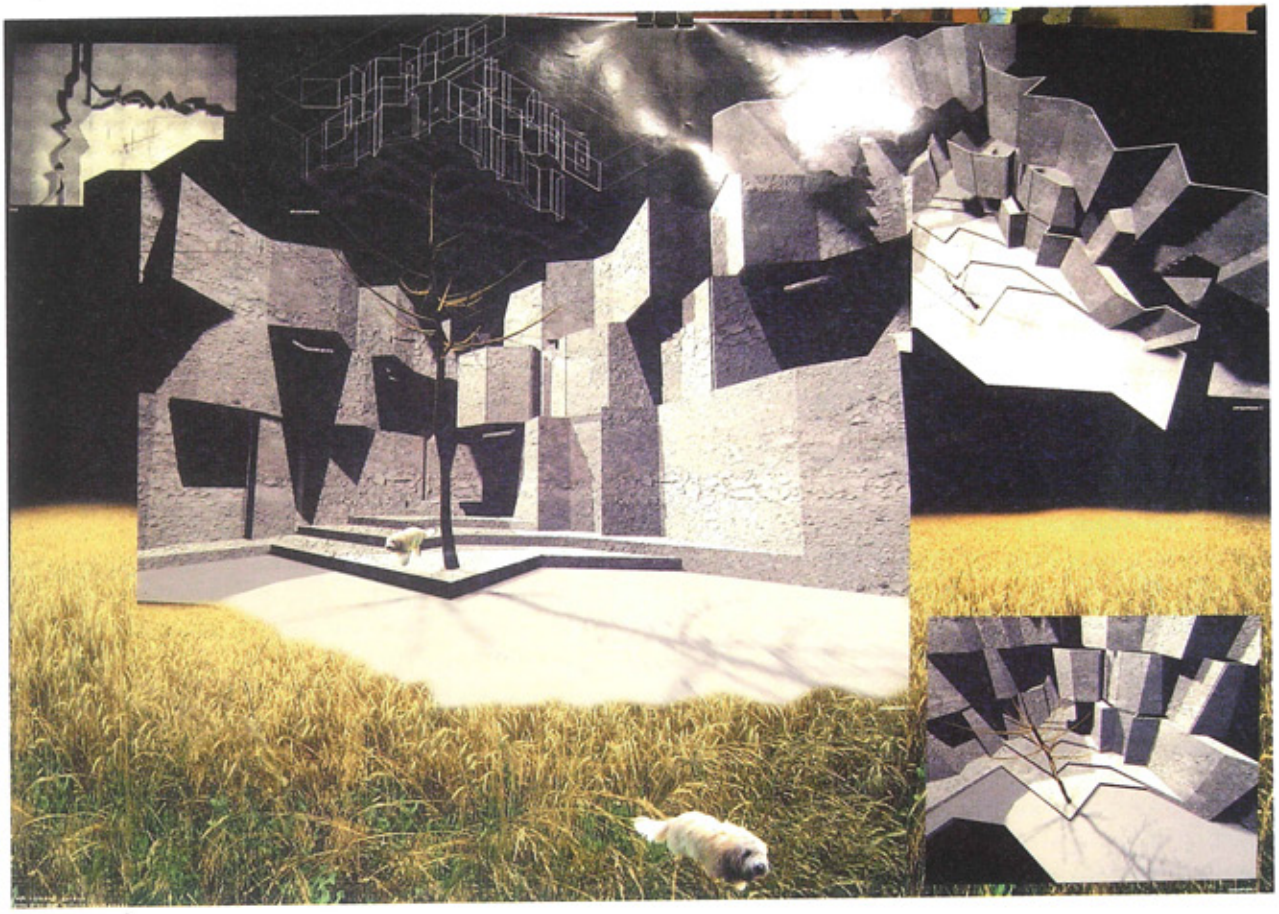

Ryc. 2. Projekt układu przestrzennego w perspektywie na tło pionowe

Fig. 2. Spatial arrangement project in perspective onto a vertical background

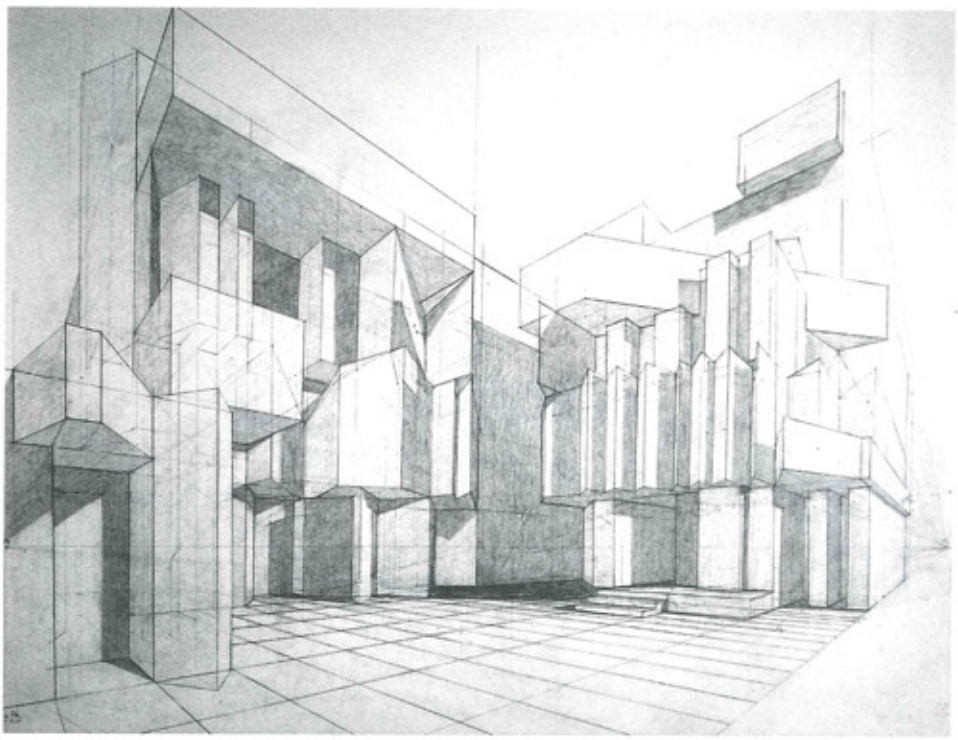

Ryc. 3. Projekt układu przestrzennego w perspektywie na tło pionowe

Fig. 3. Spatial arrangement project in perspective onto a vertical background

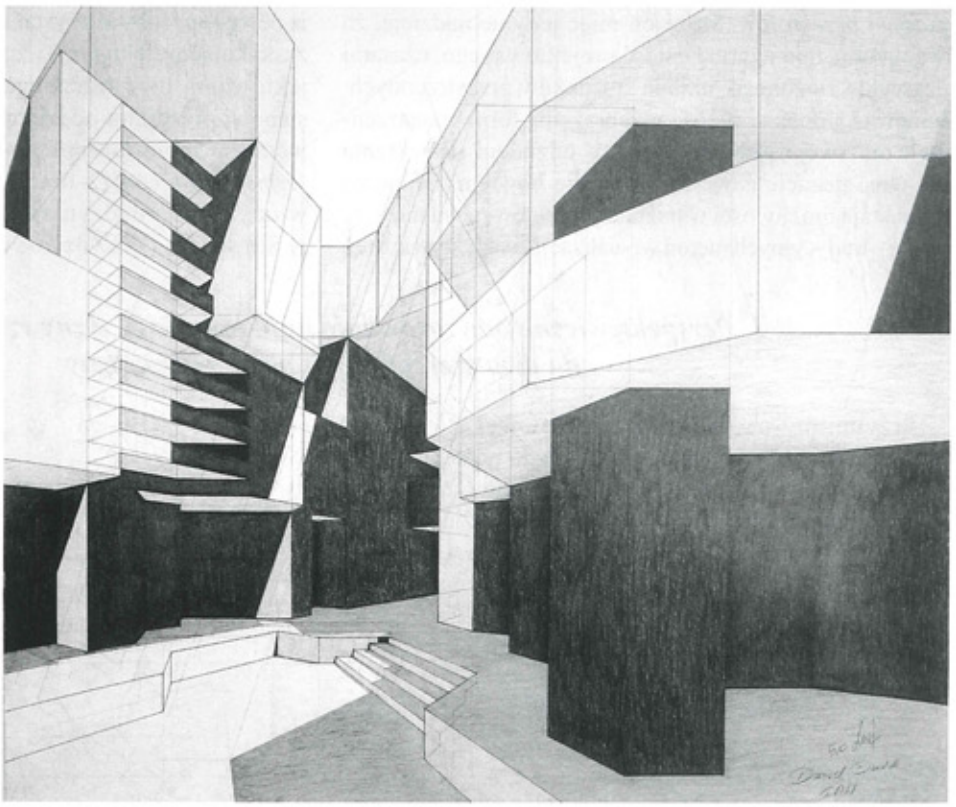

Ryc. 4. Projekt układu przestrzennego w perspektywie na tło pionowe

Fig. 4. Spatial arrangement project in perspective onto a vertical background

etapu rzutów, a więc zupełnie inaczej niż w tradycyjnym projektowaniu, realizowanym wyłącznie w przestrzeni 2-wymiarowej. Zauważalną cechą takiej metody projektowania jest łatwość, z jaką projektujący kształtuje formę przestrzenną.

Inną ważną cechą tego podejścia jest jego efektywność, każda bowiem decyzja projektowa znajduje natychmiast swoje perspektywiczne wyobrażenie.

Widać więc jak wypada porównanie z tradycyjnym sposobem projektowania przestrzennego i architektonicz-

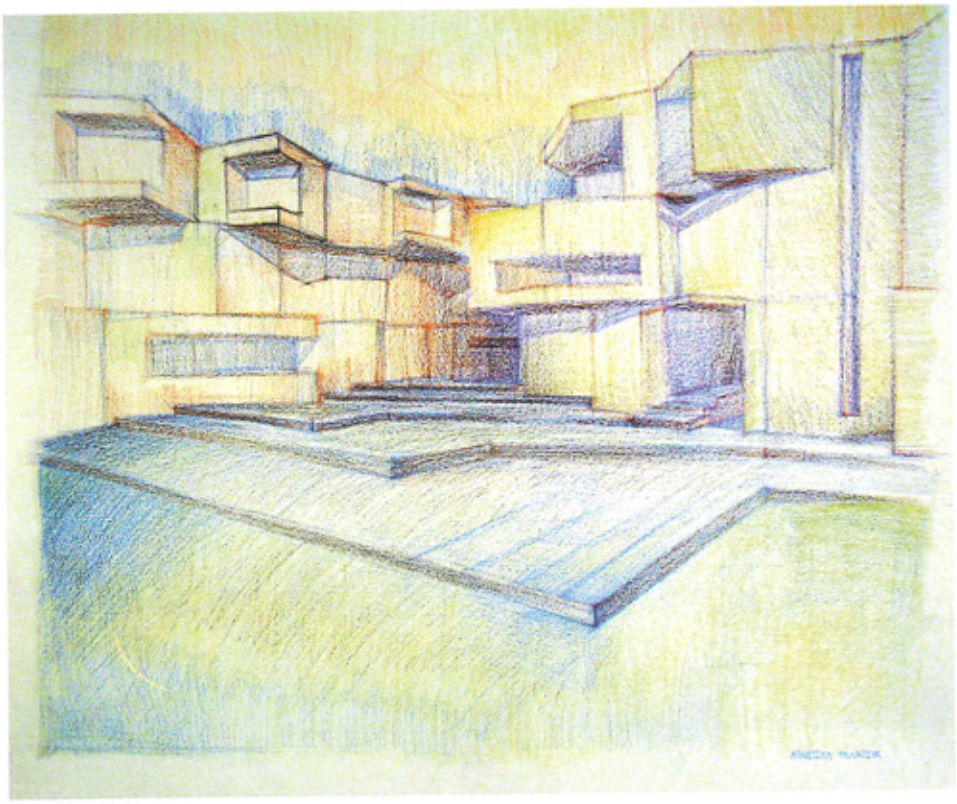

Ryc. 5. Projekt układu przestrzennego w perspektywie na tło pionowe

Fig. 5. Spatial arrangement project in perspective onto a vertical background

nego, w którym autor kończy proces tworzenia, w dwuwymiarowej przestrzeni, stając się następnie niewolnikiem *rzutów* i *przekrojów*. Może on mieć jedynie nadzieję, że swą wyobraźnią ogarnął całość projektowanego, czasami niezwykle złożonego, układu stosunków przestrzennych. Ponieważ jednak zdolność wyobrażenia form przestrzennych ma swoje granice, częstym udziałem projektanta jest więc uczucie zawodu. Aspiracje bowiem nierzadko przerastają możliwości warsztatu projektowego, a mówiąc ściślej – tradycyjnych metod wizualizacji perspektywicznej.

Przedstawione w prezentowanym opracowaniu studenckie projekty układów przestrzennych dowodzą, iż pewne sposoby korzystania z perspektywy czynią z niej zaskakująco efektywne i zarazem proste narzędzie projektowania przestrzennego. Dokładne ich omówienie stanowi przedmiot oddzielnych opracowań pt. *O pewnej metodzie projektowania i perspektywicznej wizualizacji form przestrzennych* oraz *Komplex Symplexu,* przedstawionych na międzynarodowej konferencji naukowej w Strasburgu i w Rydzynie w 2005 r.

1. Perspektywiczne odwzorowanie punktów płaszczyzny rzutowej R^2 na dwa szeregi punktów tej płaszczyzny

Przyjmijmy na płaszczyźnie rzutowej R^2 (ryc. 6) proste t_1 i t_2 oraz punkt S, nienależący do prostych t_1 i t_2. Niech proste t_1 i t_2 przecinają się w punkcie O.

Przez punkt S poprowadzimy prostą a, gdzie $a//t_1$ oraz prostą b, przy czym $b//t_2$.

Ustalmy odwzorowanie punktów płaszczyzny na proste t_1 i t_2.

Przyjmijmy pęk prostych o wierzchołku S

$$S(r_1, r_2, r_3, ..., r_n) = (S), \tag{1}$$

przy czym $n = 1, 2, 3, ... , j, ...$.

Proste tego pęku odwzorowują zbiór punktów płaszczyzny R^2 na dwa szeregi punktów

$$t_1\left(A_1', A_2', A_3', ..., A_n'\right) = (t_1), \tag{2}$$

i

$$t_2\left(A_1'', A_2'', A_3'', ..., A_n''\right) = (t_2). \tag{3}$$

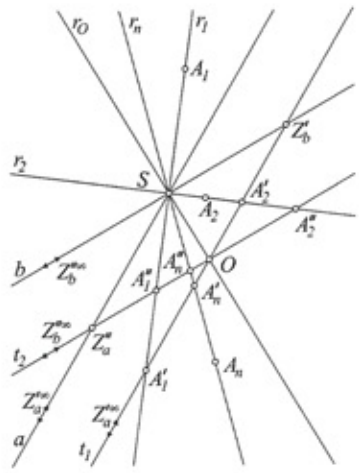

Ryc. 6. Perspektywiczne odwzorowanie punktów płaszczyzny rzutowej R^2 na dwa szeregi punktów

Fig. 6. Perspective transformation of points of R^2 projection plane onto two rows of points

Przyporządkowanie punktów w szeregach (t_1) i (t_2) jest jednoznaczne.

Punkt $O = O' = O''$ jest punktem wspólnym szeregów (t_1) i (t_2).

Punktowi $Z_b^{'}$ w szeregu (t_1), który jest punktem wspólnym prostych b i t_1, odpowiada w szeregu (t_2) punkt niewłaściwy $Z_b^{''\infty}$, który jest punktem wspólnym prostych b i t_2.

Punktowi $Z_a^{''}$ w szeregu (t_2), który jest punktem wspólnym prostych a i t_2, odpowiada w szeregu (t_1) punkt niewłaściwy $Z_a^{'\infty}$, który jest punktem wspólnym prostych a i t_1.

2. Perspektywiczne odwzorowanie punktów przestrzeni rzutowej R^3 na dwa układy płaskie

Przyjmijmy w przestrzeni rzutowej R^3 (ryc. 7) dwie płaszczyzny τ_1 i τ_2 oraz punkt S nienależący do tych płaszczyzn.

Niech płaszczyzny τ_1 i τ_2 wyznaczają wspólną prostą o.

Przez punkt S poprowadzimy płaszczyznę α, gdzie $\alpha // \tau_1$, oraz płaszczyznę β, gdzie $\beta // \tau_2$.

Ustalmy odwzorowanie punktów przestrzeni R^3 na płaszczyzny τ_1 i τ_2.

Przyjmijmy wiązkę prostych o wierzchołku S

$$S[r_1, r_2, r_3, ..., r_n] = [S], \tag{4}$$

przy czym $n = 1, 2, 3, ..., j, ...$.

Proste wiązki odwzorowują zbiory punktów przestrzeni R^3 na dwa płaskie zbiory punktów

$$\tau_1\left(A_1^{'}, A_2^{'}, A_3^{'}, ..., A_n^{'}\right) = \left(\tau_1\right), \tag{5}$$

i

$$\tau_2\left(A_1^{''}, A_2^{''}, A_3^{''}, ..., A_n^{''}\right) = \left(\tau_2\right). \tag{6}$$

Przyporządkowanie punktów w zbiorach (τ_1) i (τ_2) jest jednoznaczne.

Prosta $o = o' = o''$ jest wspólnym elementem zbiorów (τ_1) i (τ_2).

Prostej $z_\beta^{'}$ na płaszczyźnie τ_1, która jest wspólną prostą płaszczyzn β i τ_1, odpowiada na płaszczyźnie τ_2 prosta niewłaściwa $z_\beta^{''\infty}$, która jest wspólną prostą płaszczyzn β i τ_2.

Prostej $z_\alpha^{''}$ na płaszczyźnie τ_2, która jest wspólną prostą płaszczyzn α i τ_2, odpowiada na płaszczyźnie τ_1 prosta niewłaściwa $z_\alpha^{'\infty}$, która jest wspólną prostą płaszczyzn α i τ_1.

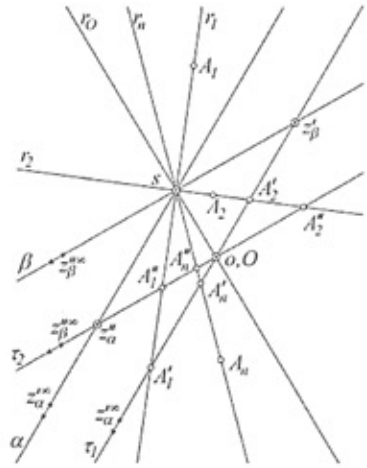

Ryc. 7. Perspektywiczne odwzorowanie punktów przestrzeni rzutowej R^3 na dwa układy płaskie

Fig. 7. Perspective transformation of points of R^3 space onto two planes

Zauważmy, że zbiory płaskie (τ_1) i (τ_2) są perspektywicznymi obrazami zbiorów punktów przestrzeni R^3.

W praktyce oznacza to, że wyznaczać je można w perspektywie na tło pionowe i pochyłe. Ponieważ zbiory płaskie (τ_1) i (τ_2) są przyporządkowane jednoznacznie, perspektywę dowolnie złożonego układu, zrealizowaną w układzie tła pionowego, łatwo można więc odwzorować na tło pochyłe i przeciwnie, z pominięciem tzw. *metody punktów mierzenia,* niedostosowanej do odwzorowań układów dowolnych.

3. Przekształcenie perspektywy na tło pionowe w perspektywę na tło pochyłe

Na potrzeby stosowanej perspektywy ustalmy w przestrzeni rzutowej R^3 następujący układ odniesienia (ryc. 8): tło pionowe τ_1, tło pochyłe τ_2, płaszczyznę horyzontu π, prostą h oraz punkt S. Prosta h jest wspólną dla tła τ_1 i τ_2 oraz płaszczyzny horyzontu π. Punkt S należy do płaszczyzny horyzontu π, lecz nie należy do prostej h.

Ustalmy warunki odwzorowania punktów przestrzeni R^3 dla przyjętego układu. W tym celu przyjmijmy na płaszczyźnie τ_1 punkt niewłaściwy Z_1^{∞}, nieleżący na prostej h. Przez punkt S i Z_1^{∞} poprowadźmy prostą s.

Prosta s ma z płaszczyzną τ_2 punkt wspólny Z_2.

Przyjmijmy prostą s za podstawę pęku płaszczyzn

$$s(\rho_1, \rho_2, \rho_3, ..., \rho_n) = (s), \tag{7}$$

przy czym $n = 1, 2, 3, ..., j, ...$.

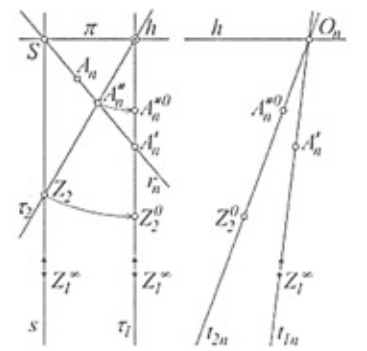

Ryc. 8. Przekształcenie perspektywy punktu

Fig. 8. Transformation of point perspective image

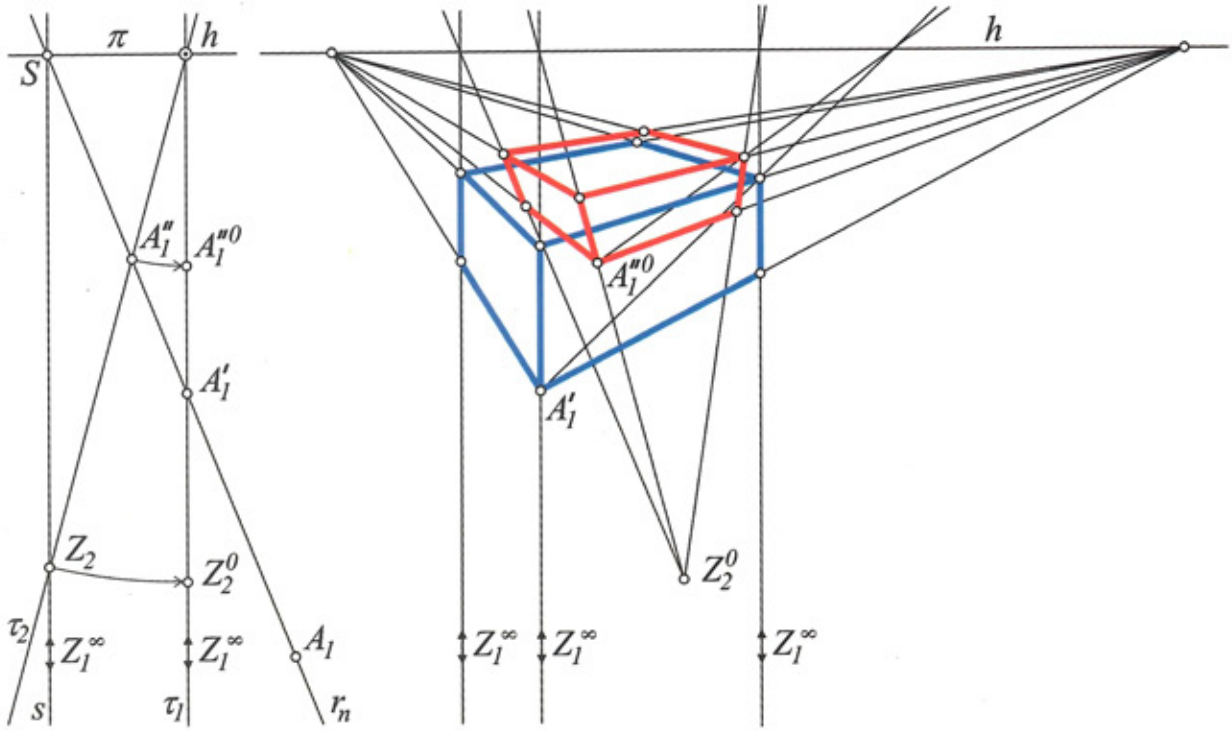

Ryc. 9. Przekształcenie perspektywy na tło pionowe w perspektywę na tło pochyłe

Fig. 9. Transformation of perspective onto a vertical background into perspective onto a slanting background

Każda z płaszczyzn pęku (s) przecina płaszczyzny τ_1 i τ_2 w dwóch prostych t_{1n} i t_{2n}, które mają wspólny punkt O_n na prostej h.

Zbiór prostych t_{1n} ma punkt przecięcia w punkcie niewłaściwym Z_1^∞, natomiast zbiór prostych t_{2n} ma punkt przecięcia w punkcie Z_2.

Przyjmijmy w przestrzeni R^3 dowolny punkt A_n. Przez punkty S i A_n poprowadzimy płaszczyznę ρ_n. Płaszczyzna ρ_n przetnie płaszczyzny τ_1 i τ_2 w prostych t_{1n} i t_{2n}.

Przez punkty S i A_n poprowadźmy prostą r_n. Prosta r_n przetnie dwie proste t_{1n} i t_{2n} płaszczyzn τ_1 i τ_2 w punktach przyporządkowanych odpowiednio A_n' i A_n'', które są obrazami punktu A_n.

W odwzorowaniu tym przyporządkowanie punktów A_n' i A_n'' na płaszczyznach τ_1 i τ_2 jest jednoznaczne.

Punktowi niewłaściwemu Z_1^∞ na płaszczyźnie τ_1 odpowiada punkt Z_2 na płaszczyźnie τ_2, punkty O_n przecięcia prostych t_{1n} i t_{1n} odpowiadają same sobie.

Proste t_{1n} i t_{2n} są prostymi przyporządkowanymi, ponieważ wyznaczają je pary punktów przyporządkowanych Z_1^∞ i A_n' oraz Z_2 i A_n''.

Dzięki temu przekształceniu możemy odwzorować dowolne zbiory punktów przestrzeni R^3 na zbiory punktów płaszczyzn τ_1 i τ_2 oraz dowolne zbiory punktów płaszczyzny τ_1 na płaszczyznę τ_2 i odwrotnie.

Przyjęty układ i wspomniane zależności przedstawia w dwóch rzutach prostokątnych ryc. 8 i 9.

Wynik zastosowania w praktyce omówionej konstrukcji, w celu przekształcenia dowolnego zbioru punktów płaszczyzny τ_1 na zbiór punktów płaszczyzny τ_2, a więc perspektywy wykonanej wcześniej na tle pionowym w perspektywę na tło pochyłe przedstawia ryc. 1.

Ryciny: 1, 4 – Daniel Dudek, 2 – praca niepodpisana, 3 – Magdalena Kalita, 5 – Agnieszka Prawdzik, 6–9 – autor.

Figures: 1, 4 – Daniel Dudek, 2 – illustration without signature, 3 – Magdalena Kalita, 5 – Agnieszka Prawdzik, 6–9 – by the author.

Bibliografia

[1] Bieliński A., Łapińska C., *Perspektywa na tło pochyłe jako obraz środkowo-kolineacyjny perspektywy pionowej*, „Geometria Wykreślna i Grafika Inżynierska" 1999, nr 5.

[2] Grochowski B., *Geometria wykreślna z perspektywą*, Warszawa 1999.

[3] Suzin M., *Perspektywa wykresowa dla architektów*, Warszawa 1974.

On a certain transformation of perspective onto a vertical background into perspective onto a slanting background

The presented method allows easy transforming of perspective realized onto a vertical background into perspective onto a slanting background. As a result it is possible to create perspective images of optional spatial arrangements onto a slanting background through collinear transformation of the perspective of such arrangements existing on a vertical background.

It widens the knowledge in the range of practical application of collineation of spatial systems and flat systems. It may be applied in didactics and perspective practice.

The weakness of the so-called *points of measuring method* used hitherto is that it relates only to simple multi-wall systems, most often perpendicular, usually having no more than three perspective confluences for the directions of their borders. The inconveniences of this method are revealed in multi-stages in perspective didactics.

Irrespective of this, the attainable literature on the subject often propagates a false image of perspective transformation creating out of the instrument an aim in itself. This is reflected in the vocabulary referring to this issue. Such terms as *single-*, *double-*, or *three-confluence* prove the lack of understanding the essence and aim of the transforming.

While it is known that the principle of perspective visualization is unchangeable while the form of the visualized object is of no significance. Otherwise, there would exist an infinite number of *perspectives*, whose designations would condition the quantity of the so-called *points of confluence*, which obviously leads to the absurd while perspective-drawing text books would be never-ending.

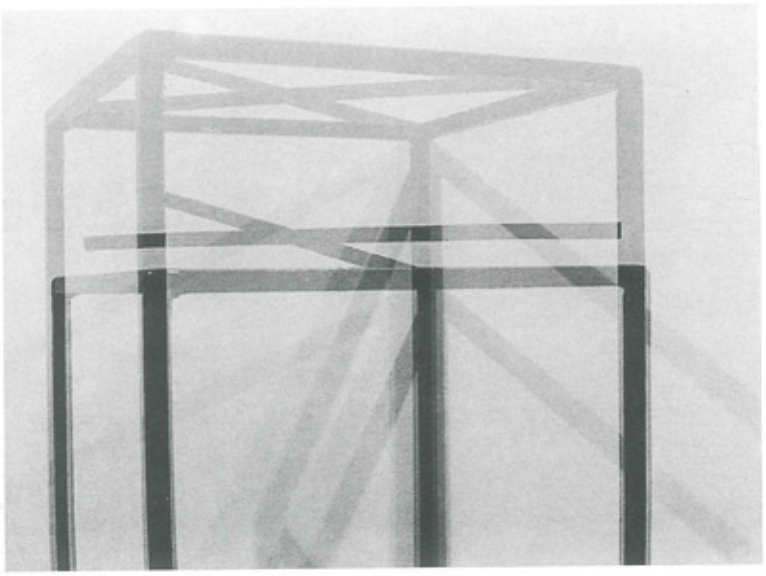

Jerzy Olek
Bezwymiar iluzji

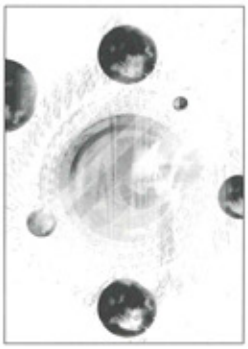

Architectus

2006
Nr 1(19)

Prezentacje

W betonowej kostce – w środku czy na zewnątrz? Osiedle mieszkaniowe Rakowiec we Wrocławiu

Praca konkursowa – projekt dyplomowy
Autor: **Dariusz Szyłko,**
Promotor: dr inż. arch. Ada Kwiatkowska
Nagroda: Główna równorzędna w konkursie *Architektura betonowa 2005*

Temat konkursu *Architektura betonowa* zmusza młodych architektów do poszukiwań nowych niebanalnych form, faktur i zastosowań dla betonu. Konkurs szuka odpowiedzi na pytanie: czy architektura może być tylko betonowa; poszukuje dla tego materiału nowych rozwiązań, dla architektury natomiast nowej estetyki plastycznej. Obecnie w architekturze mieszkaniowej nie ma jednego obowiązującego stylu. Dynamiczny rozwój technologii przyczynia się nie tylko do powstawania nowych konstrukcji, lecz także do powstawania nowych koncepcji kształtowania formy architektonicznej domu.

W projekcie osiedla mieszkaniowego Rakowiec przyjęto następujące założenia:

– wzmocnienie identyfikacji mieszkańców z miejscem zamieszkania i integracji sąsiedzkiej przez zagęszczenie komunikacji pieszej oraz nadanie cech spoistości kompozycyjnej zespołowi mieszkaniowemu,

– równowaga między „kubaturą" zieloną a użytkową – architektura wyrastająca z rzeźby terenu,

– stworzenie miejsca do spokojnego życia każdemu mieszkańcowi (od wypoczynku na świeżym powietrzu do możliwości skrycia się we własnych czterech ścianach),

– otwartość struktur mieszkaniowych – bez konieczności ukrywania siebie oraz całego swego dobytku przed sąsiadami,

– zmienność struktur mieszkaniowych, adaptacja i zmienność funkcji domu oraz możliwość jego rozbudowy, zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami mieszkańców wraz z upływem czasu.

Projektowany zespół mieszkaniowy został podzielony na dwie strefy – wielorodzinną i jednorodzinną. Zabudowa jednorodzinna, oprócz typowych funkcji mieszkalnych, została wzbogacona o miejsca pracy, np. biura, pracownie itp., dostosowane do potrzeb użytkowników.

Ze względów formalnych można wyróżnić pięć typów domków – od całkowicie wkopanych w ziemię po domy wiszące nad ziemią – domy na słupach. Cechą charakterystyczną wszystkich domów jest masywna betonowa ściana, stanowiąca barierę wizualną i akustyczną od ciągów komunikacyjnych. Ściana ta wychodzi z posadzki, tworząc z nią kompozycyjną całość. Pozostałe ściany budynków są w większości całkowicie przeszklone.

Wnętrza zaprojektowanych domów charakteryzuje formalny minimalizm. Jedynymi strefami wydzielonymi przegrodami pionowymi od pozostałych wielofunkcyjnych przestrzeni są strefy łazienek. Dużą zaletą wnętrz jest ich otwartość, zostały one zaprojektowane tak, by mieszkańcy mogli swobodnie aranżować swoją przestrzeń mieszkalną.

Wszystkie budynki mieszkalne zaprojektowane w ramach osiedla Rakowiec podzielono na strefy funkcjonalne, które są przedzielone materialnymi przegrodami lub granice między nimi są umowne i poszczególne strefy przenikają się wzajemnie.

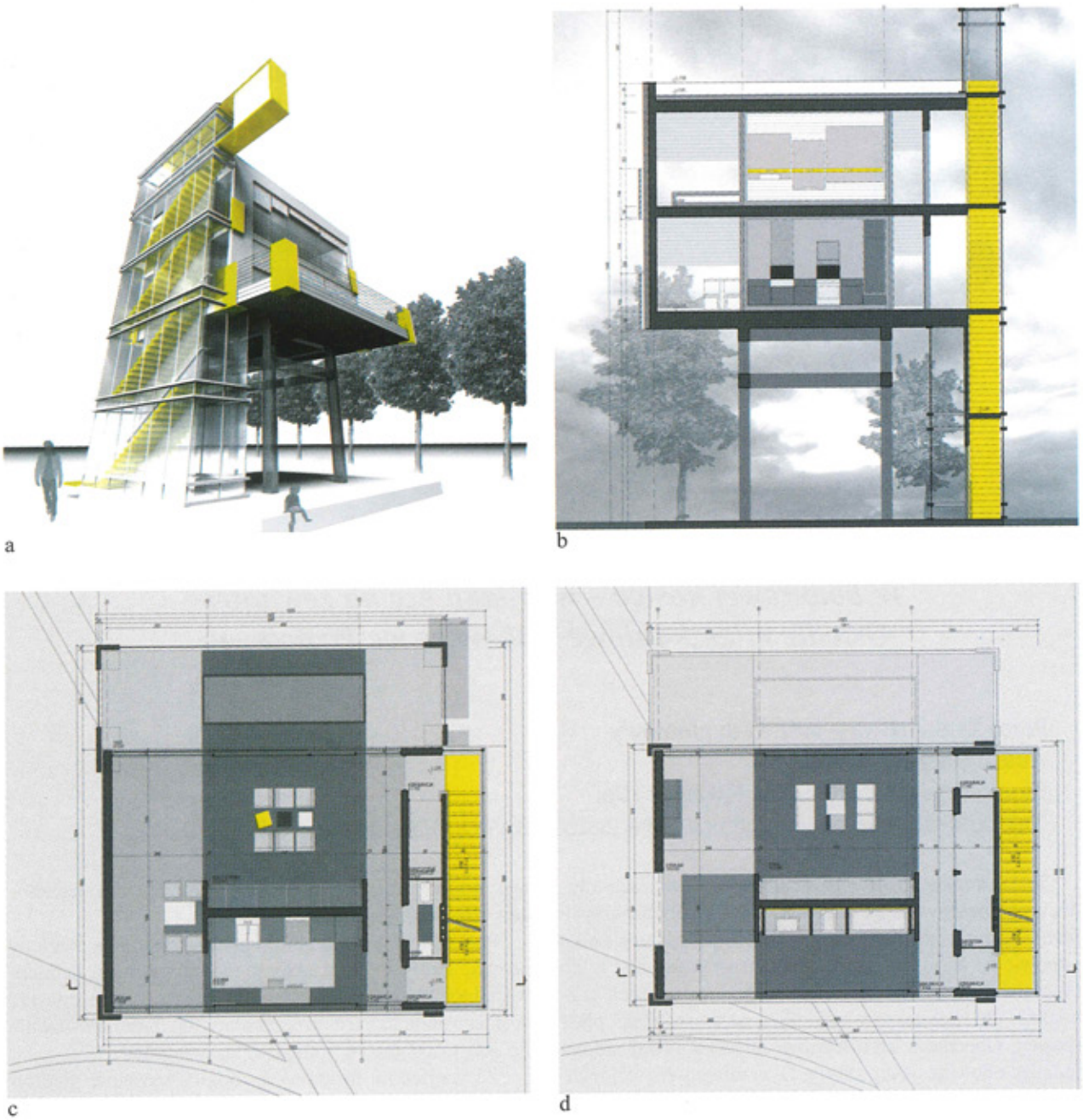

Ryc. 1. Dom na słupach: a) perspektywa, b) przekrój, c) rzut pierwszej kondygnacji, d) rzut drugiej kondygnacji

Prezentowany budynek *dom na słupach* (ryc. 1) jest złożony z dwóch kondygnacji mieszkalnych i poziomu dachu, pełniącego rolę miejsca służącego odpoczynkowi. Poszczególne kondygnacje budynku zaprojektowano jako jednoprzestrzenne, jedynie przegrodami pełnymi wydzielono strefy tzw. mokre – na kondygnacji pierwszej kuchnię, na drugiej natomiast łazienkę. Ze strefy kuchennej na pierwszej kondygnacji i łazienki na drugiej utworzył się trzon (ryc. 1b), wokół którego rozmieszczono pozostałe, przenikające się ze sobą strefy domu.

Wchodząc przez wiatrołap biegami schodowymi na pierwszą kondygnację domu (ryc. 1c), znajdziemy się od razu w strefie dziennej. Strefa ta jest przestrzenią otwartą, wyposażoną w ruchome, zmienne w swej funkcji meble. Na tej kondygnacji znajduje się kuchnia oraz strefa gościnna domu, dostępny jest z niej również taras. Wchodząc wyżej (ryc. 1d), znajdziemy się w strefie prywatnej mieszkańców – w części sypialnej, w strefie jednoprzestrzennej z trzonem, w którym ukryto łazienkę i szafę. Przestrzeń drugiej kondygnacji wypełniono również wielofunkcyjnymi, a zarazem minimalistycznymi w swej formie meblami. Ostatnia kondygnacja domu to kondygnacja dachu, na którym istnieje możliwość założenia dachu zielonego. Jest to strefa intymna mieszkańców. Zaprojektowany został tam boks pełniący funkcję punktu widokowego na rzekę.

Forma budynków jest pochodną prostoty ich betonowej konstrukcji, która została uproszczona do minimum – bryły budynków są również minimalistyczne, niemal pozbawione detalu. Nie ma w założeniu elementów zbędnych – wszystko jest proste, funkcjonalne i użyteczne. Budynki przybrały formę betonowych kostek o proporcjach

Ryc. 2. Wnętrze domu: a) łazienka, b) pokój dzienny

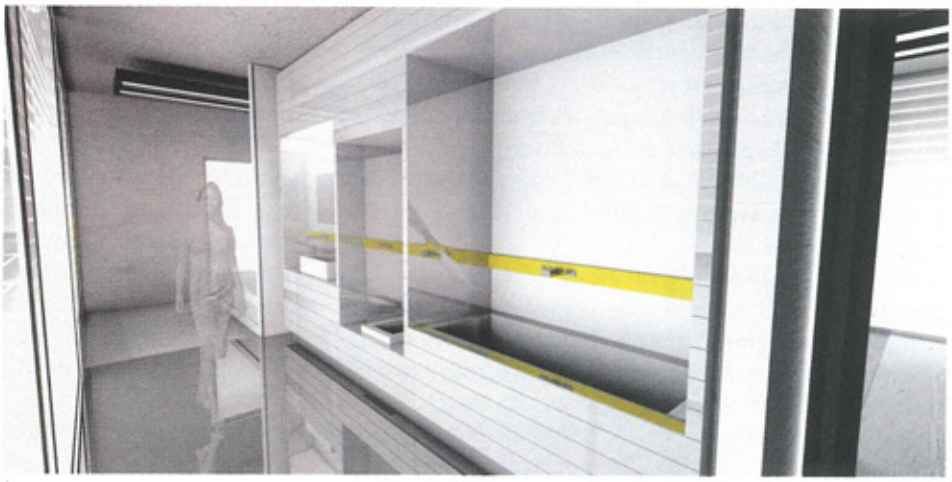

a

b

zbliżonych do proporcji sześcianu. Gra formalna polega na wykorzystaniu możliwości konstrukcyjnych i wykończeniowych betonu, zarówno wnętrz, jak i zewnętrznych powierzchni elewacyjnych. Aby urozmaicić surowe betonowe powierzchnie, zostały one połączone z innymi materiałami – z drewnem, szkłem i tworzywami sztucznymi. Zastosowano trzy rodzaje przesłon przeszklonych ścian: rolety, kolorowe szklane przesłony oraz ruchome balkony (przesuwne zarówno w pionie, jak i poziomie). Wnętrza i meble zostały zaprojektowane indywidualnie dla każdego domu; łączy je wspólne założenie – funkcjonalność oraz mobilność, czyli możliwość przesuwania, składania, łączenia wielu mebli w jeden.

Meble zaprojektowane dla *Domu na słupach* można pogrupować funkcjonalnie: łazienka (umieszczona w trzonie), mobilny mebel łączący w sobie funkcję dwuosobowego łóżka i stołu oraz zestaw wypoczynkowy w części dziennej.

Łazienka (ryc. 2a) została zaprojektowana tak, że można ją traktować jako mebel – wszystkie urządzenia sanitarne zostały umieszczone w trzonie domu. Armaturę ukryto za przesuwnymi ściankami, które izolują wizualnie przestrzeń łazienki, włączając ją tym samym do strefy dziennej domu.

W strefie gościnnej zaprojektowano zestaw siedzisk i stołów (ryc. 2b) – trzy stoły i sześć siedzisk, co umożliwia ich dowolne ustawienie i wykorzystanie. Zaproponowano jeden materiał dla siedzisk, dla stołów natomiast trzy różne, w trzech kolorach – szkło, żółte tworzywo sztuczne

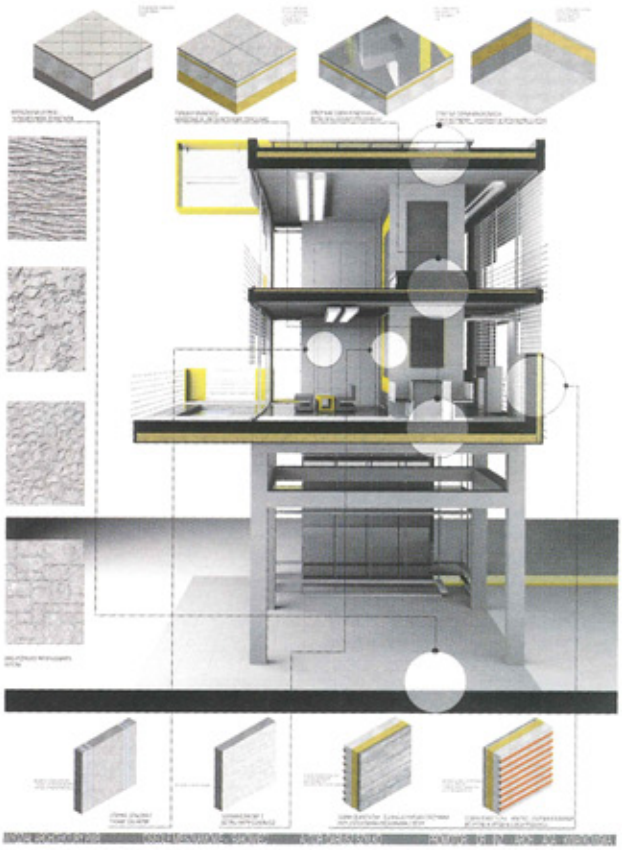

Ryc. 3. Ściana betonowa – detal architektoniczny

oraz drewno polerowane na wysoki połysk. Formę wszystkich mebli oparto na proporcji sześcianu.

W sypialni zaprojektowano łóżko, które można schować w płaszczyźnie ściany, powiększając tym samym w miarę potrzeb przestrzeń użytkową drugiej kondygnacji. Łóżko schowane w ścianie, po odchyleniu blatu w nim ukrytego, stwarza możliwość uzyskania miejsca do pracy.

Do zaprojektowania wielu elementów budynku – zarówno ścian, sufitów, posadzek, jak i fragmentów mebli, zastosowano beton w różnych kolorach i o różnych fakturach. Budowa elementów konstrukcyjnych budynku opiera się na prostej zasadzie przegród warstwowych; interesujący efekt otrzymano dzięki odpowiedniej obróbce betonu, jako materiału wykończeniowego – gdzieniegdzie nadano mu bogatą fakturę, gdzie indziej jest to beton barwiony, jeszcze w innym miejscu materiał mocno wypolerowano lub połączono z innym materiałem, np. drewnem, czy szkłem. Poszukiwania te pokazały, jak wielofunkcyjny jest beton; można go stosować zarówno w warstwie konstrukcyjnej, jak i wykończeniowej budynku.

Prezentowany detal (ryc. 3) przedstawia tylko kilka z możliwych sposobów wykończenia ściany czy posadzki betonem oraz to, że materiał ten można dostosować do potrzeb danego pomieszczenia, np. zastosowanie w łazience mocno wypolerowanych betonowych płyt, umożliwia utrzymanie pożądanej czystości; tak wykończona posadzka w pomieszczeniach mokrych jest również odporna na wysoką wilgotność powietrza.

Zaprojektowane osiedle jest z całą pewnością betonowo-szklanym architektonicznym eksperymentem, w którym odnaleźć można nową współczesną estetykę architektury; w tym eksperymencie został uwzględniony również użytkownik, jego potrzeby i oczekiwania.

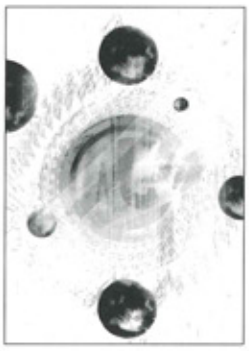

Architectus

2006
Nr 1(19)

Prezentacje

Jerzy Olek

Możliwe, że możliwe

Nieustanne wzbogacanie posiadanej przez człowieka wiedzy powoduje, że jej granice lokują się w coraz bardziej odległym horyzoncie. Wiele zagadek prędzej czy później zostaje rozwiązanych. Urealniają się rzeczy uchodzące za niemożliwe. Znamienne, że fascynacji eksploracją nieznanego ulegają zarówno uczeni, jak i artyści. Ich postawy jednak się różnią – i to nie tyle stopniem determinacji, ile zakresem konsekwencji. W końcu sztuka nie ma takich doświadczeń jak nauka, w której obrębie rozwiązywanie wielu problemów rozpisanych zostało na pokolenia – czego przykładem może być licząca trzy i pół wieku historia udowadniania twierdzenia Fermata – ale też nie ma takiej potrzeby.

Relacje zachodzące między sztuką a nauką stale ewoluują. Był czas, kiedy sztuki wizualne respektowały model sojuszu z nauką i technologią wypracowany przez konstruktywizm i *Bauhaus*, model, który swój renesans przeżył w okresie konceptualizmu. Od tamtego czasu jednak coraz powszechniej bywa porzucany. Artyści posługujący się w swej pracy wyrafinowanymi technicznie narzędziami świadomie odchodzą od logocentryzmu zachodniej filozofii. Sami, z własnego wyboru, gwałcą naturę języka, jakim się posługują; znaczenia w ich wizualnych tekstach w tym samym stopniu są obecne, co nieobecne; swoje wypowiedzi formułują w opozycji do kultury kierowanej przez ekspertów; buntują się przeciwko wszystkiemu, co jest uważane za normę; umykając powszechnej ekstazie komunikacji, nierzadko w ogóle rezygnują z przedstawiania przedmiotów, ograniczając się do eksponowania środków ekspresji i technik wytwarzania, będących z ich woli obiektami estetycznymi, co staje się wyrazem bezinteresowności sięgnięcia po nie oraz spontanicznej nimi ekscytacji. Autonomia sztuki, objawiająca się zarówno w jej definiowaniu, jak i praktyce, wyraża się w nieograniczonym samourzeczywistnianiu oraz potrzebie niezależnych doznań, wolnych od stabilizacji i reguł zinstytucjonalizowanego życia. Zarazem sztuka obecnej doby, sprowadzająca doświadczenia estetyczne do sfery prywatnej i często gustująca w formach ezoterycznych, szeroko korzysta z najnowszych osiągnięć nauki. A zatem liczne obiekty i akcje artystyczne, dalekie od codziennej *praxis* i z logicznego punktu widzenia „niemożliwe", mogą zaistnieć dzięki dyscyplinie myślowej i racjonalnym działaniom konstruktorów. Z jednej zatem strony złudna w swym charakterze sztuka świadomie ogranicza się do utopijnych treści, być może po to, by sprowadzać doświadczenie estetyczne do sfery prywatności, z drugiej – w swych aracjonalnych poczynaniach wydaje się uzależniona od na wskroś racjonalnych strategii inżynierskich.

Poszukiwanie optymalnego pogranicza stało się już udziałem ludzi renesansu. Alberti ostrzegał artystów przed oschłością nauki, zalecając im odtwarzanie tego, co widzą własnymi oczami, a nie zdając się wyłącznie na ustalenia matematyków, gdyż oni *mierzą wygląd i kształty rzeczy samym tylko rozumem*. Mniej radykalny był w tym względzie Leonardo, uważając, że nie ma prawdziwej wiedzy bez dowodu matematycznego, artystyczne dociekania zaś chcą być wiedzą również. Dlatego taką wagę przykładał do osmotycznych oddziaływań nauki na sztukę, doceniając moc kreacyjną napięcia, jakie powstaje między teorią, spełniającą się pod postacią matematycznego dowodu a praktyką, przybierającą formę przedstawienia *pozoru oderwanego od ściany lub innej płaszczyzny*.

Nie zawsze, kiedy nauka bywa wzorem dla sztuki, ta ostatnia sprowadza się do prostego odwzorowania. Inna rzecz, że potrzeba pokazywania głęboko tkwi w naturze artystycznej twórczości. Często jednak obraz staje się sobowtórem rzeczy. Wynika to z potrzeby dania widzowi satysfakcji obcowania z czymś, co jest mu dobrze znane. Z drugiej wszak strony wielu artystów, przecząc iluzji

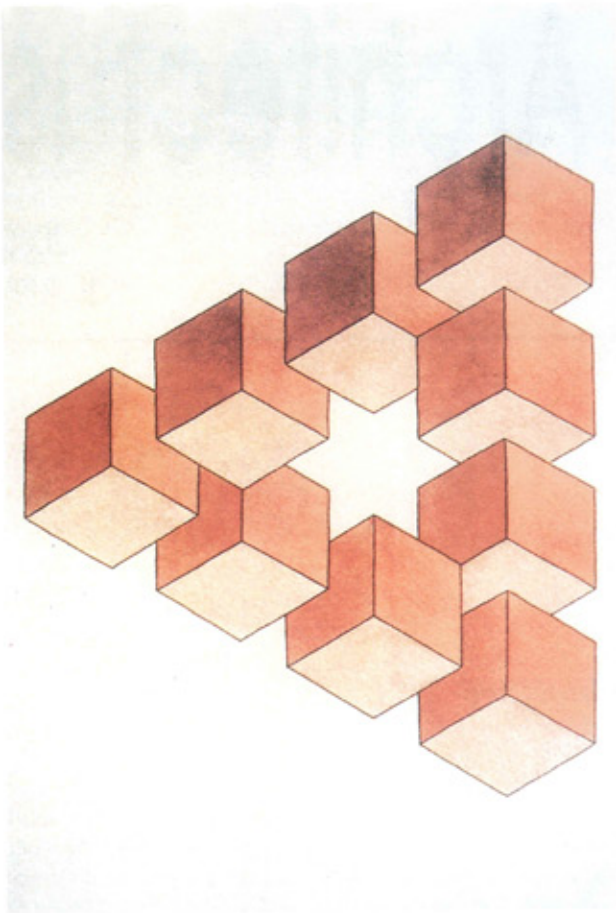

Ryc. 1. Oscar Rentersvärd, *Trójkąt niemożliwy*, 1934 r.

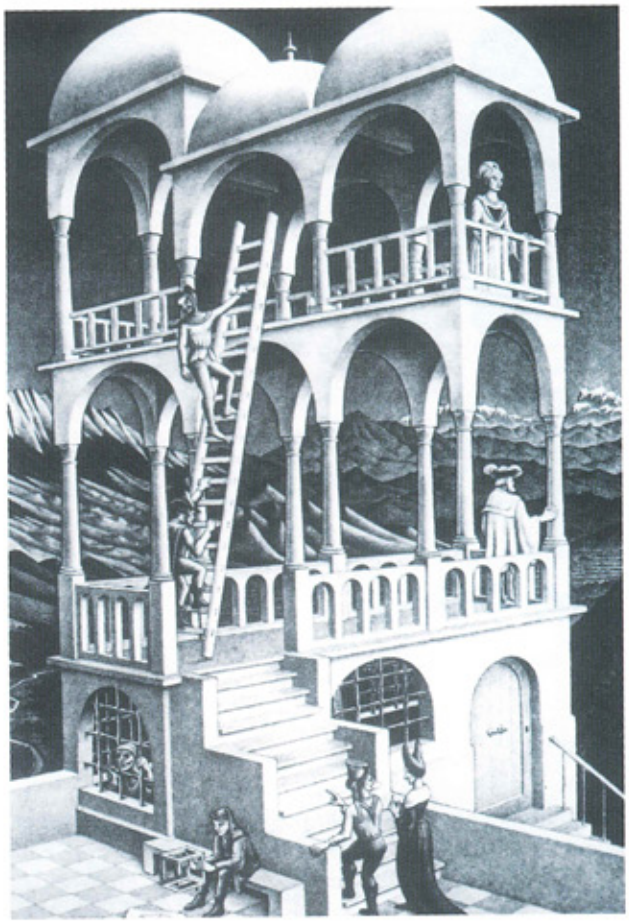

Ryc. 2. Maurits Cornelis Escher, *Belweder*, 1958 r.

Ryc. 3. Matheau Haemakers, *Niekonstruowalne pudło Eschera*

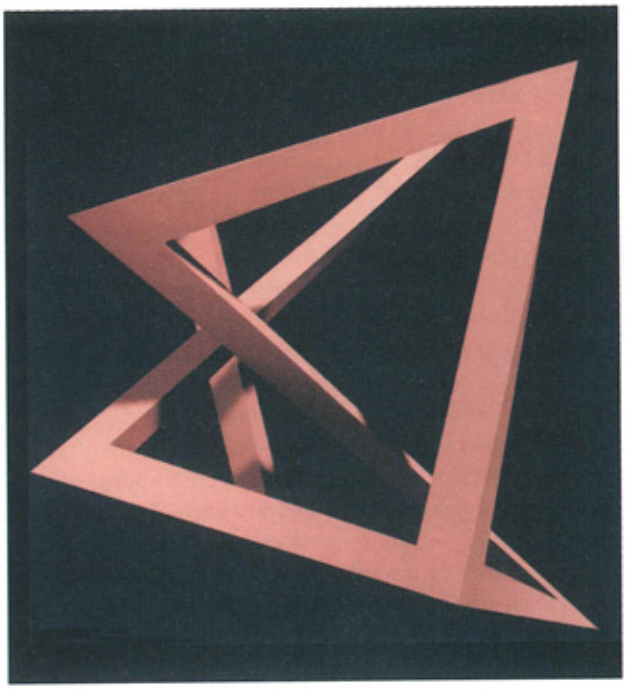

Ryc. 4. Jerzy Olek, *Możliwy sześcian niemożliwy*, 1993 r.

dosłownego przedstawiania, opowiada się za takim formowaniem „kreatury", by stworzone przez nich kształty nie potwierdzały zasadności logiki rozumowania, by zatem podawały w wątpliwość władze poznawcze umysłu, uniemożliwiając odbiorcy wygodne zadomowienie w rozpoznanym i w pełni zaakceptowanym widoku. W końcu nie każdy chce widzieć jedynie rzeczy znajome. Prawdą jest też, że widzi się nie to, co rzeczywiście widać, lecz to,

co chciałoby się zobaczyć, respektując przyjęte reguły reprezentacji. No cóż, widzenie, mając charakter arbitralny, łatwo i chętnie poddaje się konwencjom.

Fakt, że – ze względu na budowę oka – nie jesteśmy w stanie wiernie przedstawić sobie dostrzeganego przedmiotu, co prowadzi do jego nieuniknionej defiguracji, ułatwia artystom podważanie schematów recepcji wzrokowej. Prowadząc absurdalne gry wizualne, budując alogiczne struktury obrazowe, konstruują nierozwiązywalne zagadki o wzajemnie wykluczających się porządkach punktów widzenia, fałszywych przestrzeniach i perspektywach zadających kłam rozsądkowi. Egzekwując swoje prawo do wolności twórczej i korzystając z możliwości, jakie daje autonomia przedmiotu estetycznego, powołują do istnienia utwory urojone, którymi zapełniają swoje światy na opak, pełne pułapek wizualnych. Bezradny wzrok poddany zostaje bezwzględnej próbie uprawdopodobnienia przedstawień nieprawdopodobnych, szukając ratunku w uznaniu za możliwe sytuacji niemożliwych z definicji. Choć zaraz pojawia się pytanie, czy takie są one istotnie.

Krąg zainteresowanych figurami niemożliwymi i obiektami nieistniejącymi tworzą fizycy, filozofowie, plastycy i psycholodzy. Frapuje ich nie tylko zrelatywizowana geometria, jaką niektórzy z nich się posługują, ale i poddawana krytycznemu namysłowi świadomość, że forma całkowicie jest uzależniona od potencji rozumu, że myślenie należy uwalniać z oczywistości – niekoniecznej przecież – reprezentacji, że rzeczy wcale nie muszą być takie, jakie być powinny, i że warto czasem zaniechać przekonania o realnym istnieniu tego, co przedstawione, by skupić się na uobecnieniu samego przedstawienia.

Z optycznymi niemożliwościami zmagał się przez lata twórczej aktywności Josef Albers. Pierwsze doświadczenia miał za sobą jeszcze przed rozwiązaniem *Bauhausu*. W roku 1931 zrealizował niezwykłe w oddziaływaniu *Impossibles* w postaci szklanych walców z wytrawionym na nich, łudzącym oko, rysunkiem. Jednak na szerszą skalę zajął się tego rodzaju problemami dopiero wówczas, gdy uczył w amerykańskim Black Mountain College. W latach 40. XX wieku powstała cała seria rysunków, grafik i obrazów, których istota, zgodnie z intencją Albersa, zasadzała się na tworzeniu takich rozwiązań, które wprowadzałyby w błąd recepcję widza. Wówczas to wykonane zostały skrajnie purystyczne prace: *Ascension* (narastanie linii w obiegu zamkniętym tak, że całość sprawiała wrażenie płaskiego wyobrażenia bryły, niemożliwej w swej konstrukcji wewnętrznej), *Changing directions*, *Tlaloc* (zasugerowane paroma kreskami przecinanie się dwóch płaszczyzn w taki sposób, że w euklidesowym trójwymiarze istnieć by nie mogły), *Astatic*, czy *Multiplex D* (rodzaj parawanu, który inaczej układa się, kiedy patrzeć na niego z dołu, a inaczej, gdy widzi się tylko jego górną partię) z 1948 r. Wreszcie w późniejszym okresie *Structural constellation* (konstrukcja brył–nie-brył, jednocześnie wklęsłych i wypukłych). A wszystko to razem, jako uzupełnienie i rozwinięcie jego obsesyjnego lejtmotywu, jakim były kwadraty w kwadratach (*Homage to the Square*), malowane z użyciem bądź iskrzących się, bądź stonowanych kolorów, komponowane stale w taki sam sposób, który nieodmiennie wywoływał iluzję raz odsuwających się, to znów przysuwających w stronę patrzącego płaszczyzn. W roku 2005 swoisty hołd złożył Albersowi Sol LeWitt, realizując swoje prace na ścianach Muzeum Quadrat w Bottrop, mieście urodzenia niemieckiego artysty. Ich przesłanie zostało zawarte w tytule *Rysunki naścienne dla Josefa Albersa. Siedem kolorów i ich wszelkie kombinacje w kwadracie wewnątrz kwadratu.*

Dokonania Albersa zapowiadały sztukę lat 60. Poprzedzały rozmigotany w swych wieloelementowych strukturach mozaikowy *op-art*, a także sublimowały radykalnie redukowaną formę, co może być uznane za prekursorskie dla postawy minimalistycznej. Nade wszystko jednak były trudnym do przecenienia prologiem dla poszukiwań tych, którzy zasadniczą część swojej artystycznej uwagi poświęcali wzbogacaniu arsenału wizualnych rozwiązań, z którymi nie może sobie poradzić oko.

W roku 1984 w łódzkim Muzeum Sztuki odbyła się wspólna wystawa Oscara Reutersvärda i Zenona Kulpy. Podjęli wyzwanie geometrii, które dla obu stanowiły figury niemożliwe. Interesujące w ramach tej konfrontacji były nie tylko eksponowane rysunki, ale także wzajemne spostrzeżenia artystów, tyczące ich własnej twórczości.

Kulpa o Reutersvärdzie: *Jego praca łączy w sobie intuicyjny i nieformalny styl pracy artysty z systematycznym, rozumowym i logicznym podejściem uczonego badającego nowy świat – świat, który zdaje się nie istnieć, świat niemożliwego. W naszym myśleniu i postrzeganiu jesteśmy silnie ograniczani przez tak wiele nawyków adaptujących nas do naszego codziennego, zwykłego otoczenia, że nabieramy przekonania, iż nasz zwyczajny sposób widzenia świata jest sposobem jedynym – typowa „megalomania codzienności". [...] Aczkolwiek szereg innych artystów (a liczba ich wzrasta!) używa „niemożliwych efektów" w swoich pracach, Reutersvärd ciągle pozostaje nieprześcigniony w tym podboju niemożliwego, dzięki wszechstronności połączonej z czystością i oszczędnością środków wyrazu. Odrzucając wszelkie uboczne efekty mogące zakłócać osiąganie celu zasadniczego, ogranicza się on w swych rysunkach do perspektywy aksonometrycznej (lub „japońskiej").*

Reutersvärd o Kulpie: *Kulpa wniósł wielce odkrywczy i zasadniczy wkład do międzynarodowej dyskusji na temat fenomonologicznego i ontologicznego statusu figur nieeuklidesowych. Stwierdza on w nich* [artykułach] *przekonująco, że rozwiązania tego zawiłego problemu nie należy szukać przede wszystkim w dziedzinie geometrii i nauk ścisłych, lecz raczej w ramach epistemologii i psychologii. To, co obserwator postrzega jako mniej lub bardziej niemożliwe obiekty, są to zasadniczo przypuszczenia oparte na mniej lub bardziej właściwej interpretacji rozważanych figur. [...] W tej kategorii rysunków Kulpa tworzy zatem obiekty reprezentujące bryły. Lecz wiele jego niemożliwych konstrukcji innych rodzajów jest równie warte uwagi i równie frapujące – mianowicie te, w których granica między figurą a tłem jest płynna i fragmentaryczna. Kulpa sam przypisuje dodatkowe znaczenie temu typowi rysunków – uważa, że wykazują one „silniejszą niemożliwość" niż figury przedstawiające bryły.*

Jedną z najbardziej znanych figur jest trójkąt niemożliwy, narysowany przez Reutersvärda w 1934 r. i powtór-

Ryc. 5. Bruno Ernst, *Optyczna iluzja*, 1992 r.

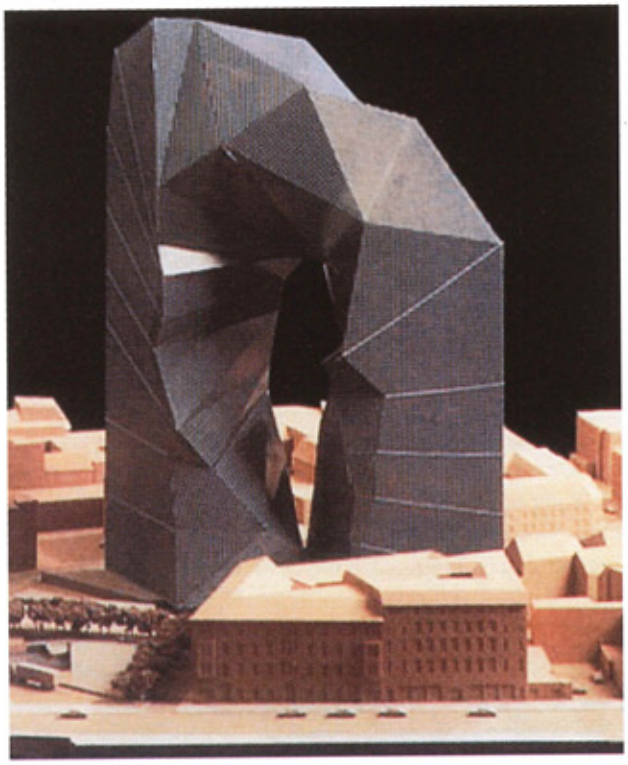

Ryc. 6. *Dom Möbiusa*, Peter Eisenman, 1992 r.

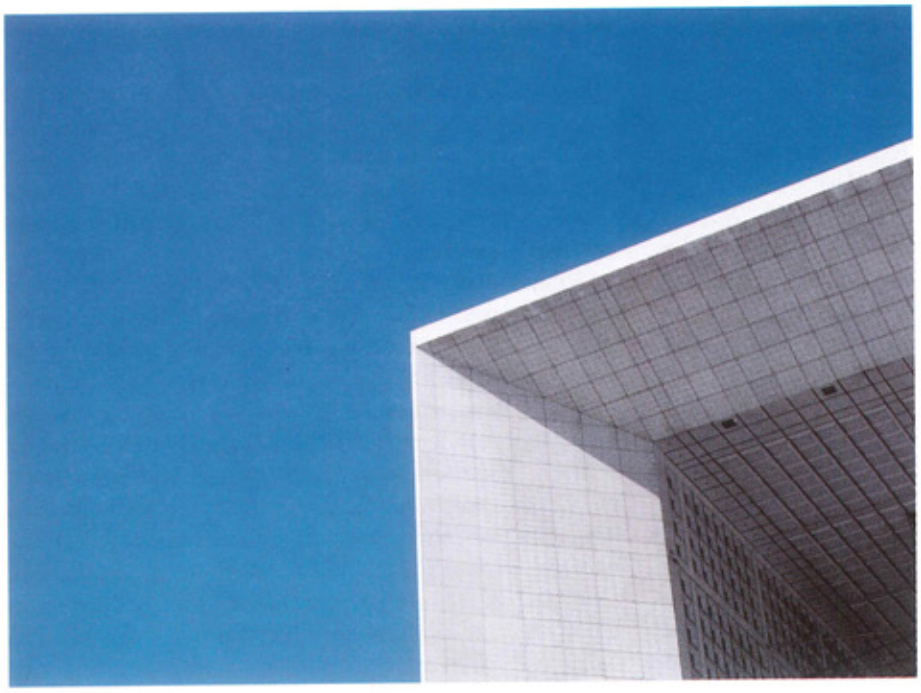

Ryc. 7. *Wielki łuk, La Défense*, Paryż. Fot. Tadeusz Sawa-Borysławski

nie odkryty 24 lata później przez Lionela i Rogera Penrose'ów (zdarza się, że ustalenia naukowców poprzedza intuicja artystów). Ów „trójbok" jest bryłą wewnętrznie sprzeczną, gdyż zbudowaną z trzech kwadratowych w przekroju beleczek (u Penrose'a) czy beleczek pociętych na sześciany (u Reutersvärda), połączonych w wierzchołkach pod kątami prostymi. Każde naroże z osobna wydaje się prawidłowe, całość jest jednak nie do przyjęcia. Podobnie jawi się – jako „rzecz", będąca jedynie kompleksem niespójnych wrażeń – drzeworyt Eschera z 1954 r. o nazwie

Trzy przecinające się płaszczyzny. Również escherowskie płaszczyzny przenikają się pod kątem prostym. Każda biegnie do znikającego punktu. Razem wyznaczają pole trójkąta równobocznego, którego wierzchołkami są znikające punkty. Owe płaszczyzny, przecinając się wzajemnie, ponieważ zdążają ku trzem różnym horyzontom, zostały utworzone z kwadratowych kafli, ułożonych w szachownicę na przemian z miejscami pustymi – dlatego w prześwitach widać co się dzieje na dwóch pozostałych płaszczyznach. W dodatku, dokładnie w środku trójkąta, owe kafle tworzą czworościan, otwarty w stronę widza. „Rzecz" trudna nawet do wyobrażenia. A jednak została narysowana, co nie znaczy, że dałaby się uprzestrzennić. Zastosowane perspektywy, poprawne lokalnie, gdy spojone zostają w „obraz tajemny", okazują się „zepsute". *Widok, jaki widzialna rzecz oferuje naszemu zmysłowemu oku*, by użyć określenia Heideggera, wymyka się skonfrontowanemu z nią rozumowi.

Mamy tu do czynienia z typowym zjawiskiem, kiedy to bezradne oko musi uporać się z fałszywymi wskaźnikami, raz uznając je za prawdziwe, to znów godząc się na ich nieprawdę. Owszem, umysł umie wykreować perspektywiczne przedstawienie konstrukcji, której płaski obraz daje się bez trudu wykonać, problem w tym, że nie można jej zbudować. Znane są jednak wypadki, kiedy znaleziono sposób. Za spektakularny przykład może służyć model *Belwederu* Eschera, zrealizowany przez Shigeo Fukudę. Dokonał on zabiegu przecięcia kolumn budowli, przedstawionej na grafice Holendra. Dzięki temu nadal były proste, forma zaś całego obiektu z jednego punktu widzenia jawiła się jako prawidłowa. Z kolei słynny sześcian: *Niekonstruowalne pudło Eschera* zmaterializował Mathieu Hamaekers. Uczynił to przez odpowiednie wygięcie słupków szkieletu sześcianu, które w jednym ujęciu nadal sprawiały wrażenie prostych. Ja posłużyłem się komputerem, za którego pomocą obróciłem pozornie regularną figurę, pokazując w ten sposób, że sześcian niemożliwy jest wykonalny, i to bez wyginania jego poszczególnych elementów (ryc. 6). Oczywiście, z boku nie wygląda jak sześcian, raczej przypomina rozłożony częściowo statyw.

Jeżeli nie spróbuje się nadać materialnego kształtu trójwymiarowej niemożliwości, zawartej w dwuwymiarowym rysunku, to świadomość, za pośrednictwem oka po wielekroć dokonuje przestrzennej absurdacji, mocno trzymając się obydwu wniosków, gdyż widząc, jednocześnie wie, iż ów obiekt nie istnieje w rzeczywistości. Oko spostrzega, umysł... nie akceptuje, oko przyjmuje figurę za obecną, umysł... nie daje zgody na jej egzystencję. W końcu wycofuje się z ostatecznej diagnozy, rezygnując z decyzji czy to „coś", na co patrzy, jest czymś, czy jest to „nie-coś". Oglądany obiekt nie daje jednak spokoju. Jest niemożliwy, owszem, ale przecież zachowuje wszystkie geometryczne prawa, które respektują figury możliwe. Gdzie więc tkwi paradoks? W tym, że wszystkie części z osobna (każda odseparowana okiem od reszty) są poprawne, całość jednak w sposób jawny jest wewnętrznie sprzeczna. Mamy tu zatem do czynienia nie z przedmiotem, lecz ze schematycznym porządkiem liniowym, na swój sposób poprawnym, jednakże uniemożliwiającym pewność. Tego rodzaju inwersja frapuje i niepokoi. Transformuje w nieosiągalną przestrzeń.

Nienasycone widzenie łakomie czeka na nowy obraz, a kiedy go otrzymuje, zdezorientowane jego zawartością, nie może pogodzić się z tkwiącymi w nim sprzecznościami. Zagadkowa sytuacja zmusza spojrzenie do zdominowania przedstawienia. Optyczne myślenie, zgodne z oswojonymi wcześniej regułami, narzuca widzeniu własną konstrukcję. W rezultacie widziane jest to, co potwierdzają zdobyte wcześniej doświadczenia, a więc to, co może być zaakceptowane, o ile umysł ma się wyzwolić z napięcia, wynikającego z pozostawania zawieszonym między oczywistością widoczności a nieuchwytnością jej sensu, uwiedzeniem czymś nieoczekiwanym a nieosiągalnym spełnieniem. Wszak to ostatnie następuje wtedy, kiedy przestrzeń rzeczywista w prosty i jasny sposób zamieniona zostaje na płaszczyznę obrazu, a więc kiedy obraz swą płaszczyzną czytelnie przestrzeń uwypukla.

Mylący wzrok upiór percepcji daje się czasem opanować. Wystarczy uwolnić się z tyranii posłuszeństwa mimetyczności, wymuszanego przez pragmatykę życia codziennego. Lecz aby tak się stało, potrzebne jest „przekierowanie" spojrzenia. Wtedy może ujawnić się nieuprzedzone spojrzenie, wcześniej ukryte za spojrzeniem zdeterminowanym. Co możliwe jest dlatego, że *powłoka widzialności nie tylko kładzie się na materialność ciał, ale również się od nich odrywa i łączy w całość jako figura optyczna, istniejąca dla oka jako płaszczyzna wizualna* – wyjaśnił Johannes Meinhard w eseju *Rzeczywistość iluzji estetycznej*. I właśnie owa „płaszczyzna wizualna" daje szansę widzeniu, otwierając je na autonomiczność. Wówczas spojrzenie nie tyle odbija się od obrazowej realności, ile zastyga samo w sobie, we własnej, odrębnej samodefinicji, stając się widmowym, złudnym, urojonym. Nie rozczarowuje zatem oka, jak to bywa w niektórych przejawach widzenia bezpośredniego, lecz w pełni satysfakcjonuje, już choćby przez sam fakt wyzwalania go z potrzeby ustalania „faktycznych" wyglądów i stanów, które w obrazowym wydaniu często jawią się powierzchownie, gdyż są osadzone w skonwencjonalizowanej perspektywie, rysującej przestrzeń dalece niejednoznacznie.

Paradoksy odwzorowania przestrzeni ujawniają się nie tylko pod postacią figur niemożliwych. Iluzoryczny obraz świata uzyskuje się także dzięki zastosowaniu radykalnej postaci perspektywy. Za przykład mogą służyć anamorfozy, wprawdzie respektujące zasady perspektywy linearnej, ale w skrajnym wydaniu. W ich wypadku deformacja obrazu jest osiągana poprzez zdecydowane rozsunięcie punktu centralnego od punktu zbiegu linii wychodzących z oka, przy czym punkt widzenia powinien być lokowany możliwie blisko płaszczyzny, na której umieszczono malowidło. Wystarczy zatem zmienić punkt widzenia, by podważyć aksjomatyczną nieomal stabilność geometrycznej konstrukcji, uznanej w renesansie za kanon klasycznej perspektywy. Znamienne, że do deformacji używa się tych samych narzędzi, które zapewniają poprawność perspektywicznego odwzorowania. Co oznacza, iż umowną obiektywizację osiąga się w ten sam sposób, w jaki się ją podważa. Doprowadzone do skrajności przestrzeganie reguł w powiązaniu z doskonaleniem – do ostatecznych granic

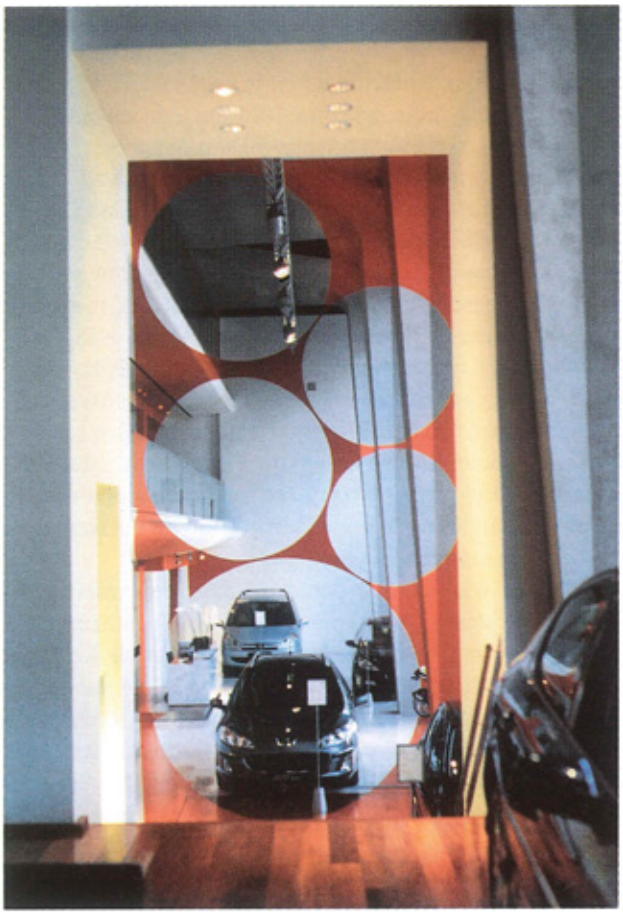

Ryc. 8. Felice Varini, realizacja w salonie Peugeota, Paryż 2004. Fot. Jerzy Olek

– przyjętej formy, prowadzi nieuchronnie do ujawnienia niespójności i wewnętrznych sprzeczności w przestrzeni poddanego geometryzacji świata widzialnego. Technika reprezentacji okazała się halucynogenna.

Nasz sprzeciw względem widzialnych „istności", które umykają logice oraz niezborne z takim nastawieniem marzenie o bezpośrednim doznawaniu intrygujących zwodniczości, spojone razem wywołują permanentny stan zawieszenia mającego dokonać się wyboru między odbiorem rzeczy, jakimi są – same w sobie, a jakimi nam się wydają lub jakimi być powinny. Ustawiczne zderzanie się możliwego z niemożliwym, zastanego z oczekiwanym, prowadzi do konstatacji, że poprzez barierę, jaką jest obraz, przejść po prostu się nie da. Można próbować wtopić się w lustro, ale nie sposób znaleźć się w sztucznie wytworzonym obrazie, nawet najdoskonalszym. Reprezentacje, z jakimi mamy do czynienia, nierzadko narkotyzujące wzrok, uwodzące swoją mimetycznością, urzekające pięknem pozoru – nie tylko nie odsyłają nas do niczego zewnętrznego, wyłącznie na sobie samych skupiając uwagę, to jeszcze w dodatku wyzywająco nas od siebie odseparowują, na dystans trzymając „przed". Według Baudrillarda granica między rzeczywistością a jej przedstawieniem została zatarta, zatem prawdziwa obecność, to obecność samego obrazu, a nie przedstawionej na nim rzeczywistości, która – jak uważa francuski humanista – stała się nieosiągalna w formie niezapośredniczonej. Być może, jest to prawda w wymiarze epistemologicznym, lecz nie ontologicznym. Wszak nie zrównujemy się z obrazem, ciągle stoimy przed nim.

Tak właśnie czyni Georges Rousse. Ustawia nas, widzów, przed wykonaną przez siebie fotografią. Zastanawiamy się wówczas, jak było możliwe to, co mamy dowodnie przed oczami. Jak przestrzeń mogła być płynna, giętka, zakrzywiona. Jak się przenika, co widać doskonale, wchłaniając nas w głąb siebie. Rousse jest mistrzem złudy. Unaocznia niemożliwe dzięki falsyfikacji. Swoją fotografią narzuca nam wybrany przez siebie punkt widzenia. Nie mamy więc możliwości zobaczenia, jaka naprawdę była sytuacja na zdjęciowym planie, czyli zobaczenia jej z boku. Wówczas czar zniknąłby zupełnie. Czar wynikający z imaginacji, że oto osiągnięte zostało nieosiągalne. Z innych bowiem punktów widzenia, z innych aniżeli ów jedyny, wybrany, całość jawi się jako trywialnie możliwa. Używając fotografii, Rousse posługuje się typowymi dla tego medium sprzecznościami. Tworzone przez niego obrazy w pełni spożytkowują optyczne dokładności kamery, korzystając jednocześnie z tej cechy, która umożliwia zapisanie czegoś, czego w ogóle nie ma. W ten sposób tworzy prace, które są zarazem fizyczne i zjawiskowe, wizualne i konceptualne, równie trwałe jak efemeryczne i równie matematyczne jak duchowe. A wszystko dzięki wyjątkowo bliskiej więzi łączącej fotografię ze światem zewnętrznym. Owa więź sprawia, że wykreowane struktury wirtualne otrzymują trudną do zanegowania ważność. Przyczynia się do tego także to, że doznaje-

my wrażeń logicznie niemożliwych, kiedy przeżywamy złudzenia.

Powiada się, że rzeczy zanikają, wypierane przez ich reprezentacje, że obecność przedstawień unieobecnia przedmioty, że ludzkim oczom wystarcza obraz, by ufać temu, co pokazuje. Nie ma zatem potrzeby budowania figur niemożliwych, skoro dostateczną rękojmią ich realnego istnienia mogą być reprezentujące je złudne przedstawienia. W wypadku fotografii dokumentalnej wiara w jej rzetelność jest często tak głęboka, że rzecz przedstawiona wybija się przed nią, unieważniając niejako samą fotografię, która przez to zdaje się zanikać. Podobnie bywa z każdym przedstawiającym obrazem. Czy ma to jednak oznaczać, że sama obrazowość ma nam wystarczać? Że mamy zrezygnować z prób uwiarygodniania tego, co na wizerunku jedynie zasugerowane; uwiarygodnienia przedmiotem stworzonym według obrazu? Oczywiście to, co przedstawione, choć może, nie musi być prototypem. Wielu zadowala się wyłącznie tym, co w obrazie odwzorowane, mniemając że uobecnienie się w odwzorowaniu jest tym samym, co faktyczne uobecnienie odwzorowanego.

W związku z tym można zadać pytanie: czy przedmiot przedstawienia musi istnieć naprawdę. Czy nie wystarczy wyobraźni, ba, nawet zmysłom, sama jego idea? Według George'a Berkeleya – w zupełności. Sobie współczesnym wykładał: *panuje powszechne przekonanie (a czyni je bezspornym to, co zdarza się w snach, w obłędzie i tym podobnych stanach), iż jest możliwe, byśmy tych idei, które mamy teraz, doznawali także wówczas, gdyby nie istniały na zewnątrz umysłu żadne ciała do nich podobne [...]. Krótko mówiąc, gdyby ciała zewnętrzne istniały, to nie moglibyśmy nigdy się o tym przekonać; gdyby zaś ich nie było, moglibyśmy mieć zupełnie te same racje, jakie mamy teraz, by myśleć, że istnieją.* Ale czy byłby w stanie pozyskać dla swoich mniemań nas – racjonalistów, podejrzliwych analityków, realistów?

Mamiące wyobraźnię obrazy fałszywe niezmiennie prowokują do „optycznego myślenia". Jego rezultatem miałoby być takie konstruowanie obrazu w umyśle, by dał się przełożyć na przedmiot. Jednak to, co w widzeniu wydaje się osiągalne, w rzeczywistości nie ma szans powodzenia. Rzecz zobrazowana zazwyczaj zostaje pokazana z wybranego punktu widzenia. Kiedy tak przedstawiony przedmiot przychodzi wykonać realnie, musi on być wtedy dostępny dla wszelkich możliwych spojrzeń. A to nie zawsze daje się osiągnąć. W malarstwie czy fotografii mamy do czynienia ze scenami ujętymi pod określonym kątem, co wcale nie znaczy, że gdyby kąt zmienić, wszystko w tej scenie by się nie rozpadło. Tak jest z odbiorem instalacji Variniego, z oglądaniem jego geometrycznego malarstwa wpisanego w urozmaiconą architektonicznie przestrzeń. Również w tym wypadku zachodzi pewnego rodzaju niemożliwość. Otóż nie jest możliwe jednoczesne postrzeganie namalowanej figury oraz jej tła. Kiedy natrafia się na właściwe dla odbioru miejsce, widzi się wyjętą z tła figurę, kiedy zaś przechadza po pomieszczeniu, dostrzega się głównie tło rozczłonkowane na liczne elementy. Ma rację Varini, mówiąc: *Nie ma wiedzy bez punktu widzenia.* Zachodzi tu pewne podobieństwo z oglądaniem typowego obrazu. Albo patrzy się na jego powierzchnię, czyli malaturę, albo – nie widząc jej – podziwia się, poprzez obraz, przedstawioną na nim scenę.

Interesujące byłoby przyjrzeć się, jak doznaje możliwego i niemożliwego, dotykanego bezpośrednio i po latach zobaczonego na odległość, obrazu przewrotnie wykreowanego przez artystę i naturalnego stanu rzeczy chłopiec, którego doświadczenia ze spóźnionym widzeniem opisał Berkeley. W *Theory of vision vindicated and explained* z 1733 r. podaje: *Kiedy on* [chłopiec] *pierwszy raz przejrzał na oczy, daleki był od wyrobienia sobie jakiegokolwiek sądu o odległościach, gdyż, jak mu się zdawało, wszystkie przedmioty, których dotykał swoimi oczami (tak to wyraził) były jak te, które czuł własną skórą [...]. Nie umiał wzrokiem rozpoznać kształtu żadnego przedmiotu ani różnicy między jedną rzeczą a drugą, bez względu na ich formę i wielkość. Potrafił jednak określić przedmioty, których formy poznał wcześniej dotykiem i – jak stwierdził – poznawał je ponownie. Mając zbyt wiele przedmiotów do nauczenia się za jednym zamachem, zapominał wiele z nich. I (jak powiedział) uczył się najpierw rozpoznawać rzeczy, by po stokroć dziennie zaraz je zapomnieć. Nawet kilka tygodni po zdjęciu katarakty zwodziły go nieustannie obrazy. Zapytywał, który ze zmysłów wprowadza go w błąd: zmysł dotyku czy wzroku?*

I znów, jak po wielekroć, pojawia się fundamentalne pytanie: czym jest postrzeganie?

Berkeley nie miał wątpliwości: *esse est percipi (istnieć znaczy być postrzeganym)*. Ta klasyczna formuła z *Traktatu o zasadach ludzkiego poznania* (1710 r.), o ile ją przyjąć, wywołuje określone następstwa. Jeżeli bowiem istnienie tożsame jest z byciem przedmiotem percepcji, to i sama percepcja, by istnieć, musi być postrzegana. Coś istnieje dzięki percepcji, ale i percepcja zawdzięcza istnienie percepcji. Jak jednak postrzegać postrzeganie? Na czym polega owo samopostrzeganie, które Gottfried W. Leibniz nazwał *apercepcją*?

Skoro percepcja jest bezpośrednim i naocznym ujęciem czegoś, muszą z niej wynikać określone implikacje, choćby znany z teorii poznania percepcjonizm. Według *Małego słownika terminów i pojęć filozoficznych* (1983 r.) jest to *stanowisko wyrażające się w tezie, że spostrzeżenie zmysłowe bezpośrednio kontaktuje podmiot z rzeczywistością zewnętrzną względem niego oraz że stanowi ono podstawę poznania, a przez to i wiedzy.* Ale poza zewnętrznymi istnieją także postrzeżenia wewnętrzne, odnoszące się do podmiotu. W XVIII wieku rozdzielano adresowaną do konkretnego przedmiotu percepcję od niedającego się sprecyzować wrażenia. Opozycję tę zniosła dopiero *Gestalttheorie* (teoria postaci), uznając percepcję za globalne wrażenie i zaprzeczając tym samym jej „atomistycznemu" pojmowaniu, które polegało na twierdzeniu, że jest całością złożoną z wielu elementarnych wrażeń. P. Guillaume wypowiedział znamienne słowa: *Nie percypujemy najpierw liści, a potem dopiero drzewa; nie słyszymy najpierw nut, a potem melodii; postrzegamy od razu całe drzewo czy całą melodię, a dopiero potem uczymy się rozróżniać liście i nuty.* To samo dotyczy malarstwa postimpresjonistycznego. Patrząc na *Niedzielne popołudnie na wyspie Grande Jatte* Georgesa Seurata nie widzi się najpierw puentylistycznej struktury, lecz przed-

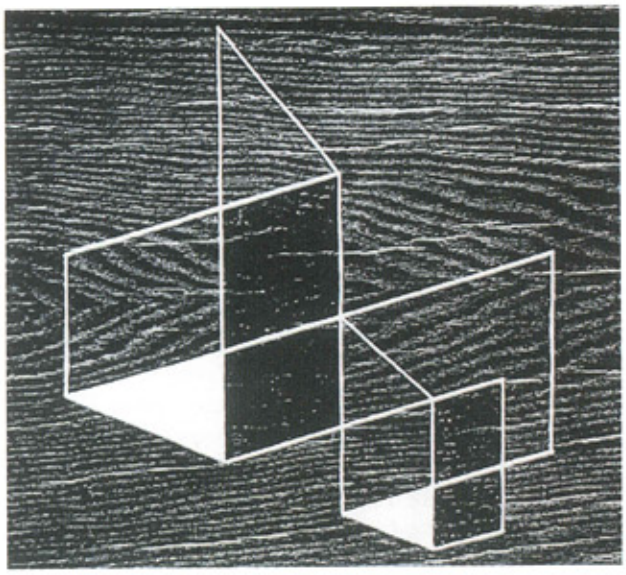

Ryc. 9. Josef Albers, *High Up*, drzeworyt, 1948 r.

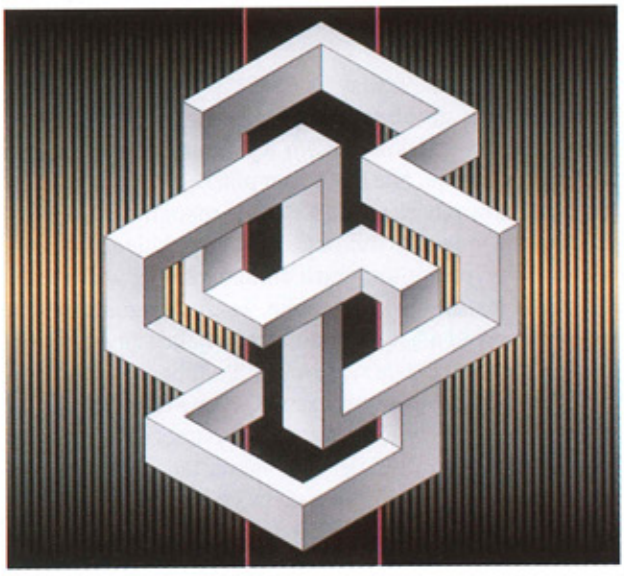

Ryc. 10. Tamas F. Farkas, *Paradoks 1*

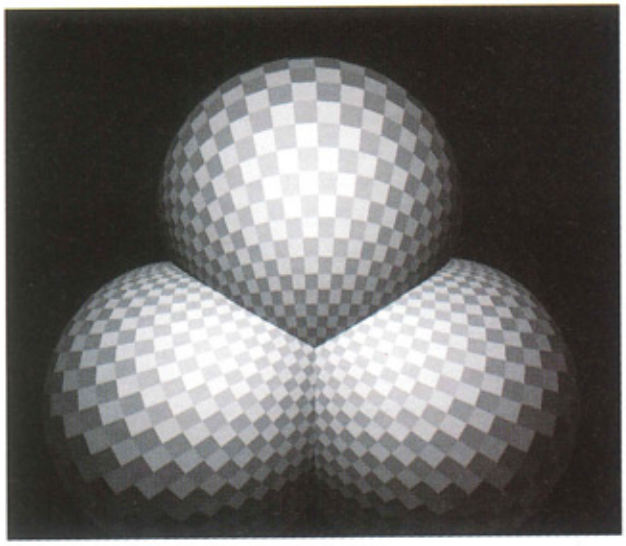

Ryc. 11. Nick Schmitt, *Wente Torys*, 2002 r.

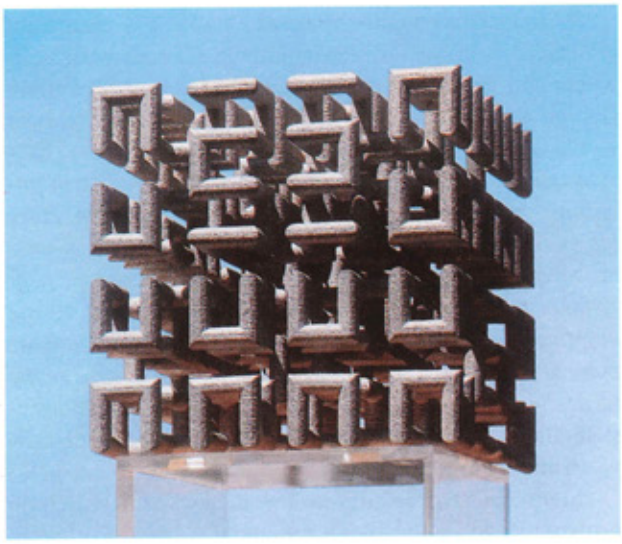

Ryc. 12. Carlo H. Ségnin, *Sześcian Hilberta 512*, 2005 r.

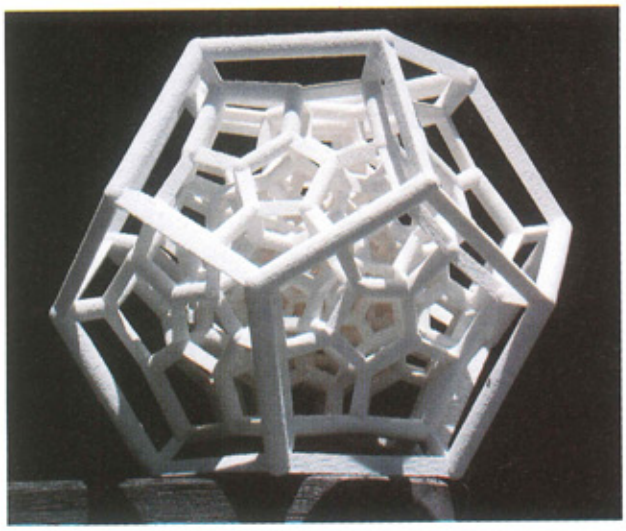

Ryc. 13. Carlo H. Ségnin, *Zbieżne cykle Hamiltona na 120-komórkowym politope*, 2005 r.

stawioną scenę, albowiem małe plamki czystych barw, którymi pokryte jest całe płótno, mieszają się w oku widza. Dostrzega się je dopiero wtedy, gdy przestawi się wzrok na szczegół. Merleau-Ponty naturalną percepcję przeciwstawiał przedstawieniu, implikującemu analizę i refleksję. Ale owa analiza dotyczyć może również struktury poznawanej rzeczywistości, którą w wypadku obrazu Seurata jest nieskończona ilość drobnych punktów czystych barw. I znowu pojawia się pytanie, co jest czym i co jest przed czym. Czy kiedy podziwia się ten precyzyjnie skonstruowany obraz, zbudowany zgodnie z zaleceniami Eugene'a Chevreula, zawartymi w jego naukowym dziele *O prawie kontrastu symultanicznego barw*, widzi się scenę wyalienowaną swoim przesłaniem z tego, co fizycznie ją tworzy, czy też owa scena na brzegu wyspy przefiltrowuje się ku naszym oczom przez migotliwą materię malarską? Co tu jest złudzeniem prawdy niesionej przez obraz, a co imitacją unaukowionego pojmowania rzeczywistości?

Nibyiluzja, pseudoiluzja, kontriluzja, iluzja iluzji.

Chroniąca nas przed rzeczywistością iluzja perfidnie bawi się z naszą świadomością.

Pozostaje posłuchać Heideggera i stale utrzymywać *trzeźwą gotowość do dziwienia się czemuś nadchodzącemu z wczesności*; utrzymywać ją mimo surowego osądu zwodzicielskich działań, jakiego Nietzsche dokonał w *Wędrowcu i jego cieniu*, zalecając postrzegać *artystę jako oszusta*:

Poeci, ś w i a d o m i władzy, rozmyślnie zmierzają do tego, żeby to, co zwykle nazywa się rzeczywistością, oczernić i w niepewne, pozorne, nieprawdziwe, grzeszne, bolesne, zwodzicielskie przekształcić, korzystają z wszystkich wątpliwości co do granic poznania, ze wszelkich wykroczeń sceptycznych, żeby rozciągnąć nad rzeczami fałdzistą zasłonę niepewności, a przez to, żeby w tym przyćmieniu ich czarnoksięstwo i magia duchowa bez wątpienia były rozumiane jako droga do „prawdziwej prawdy", do „rzeczywistej rzeczywistości"!

Wątpliwe, czy uwagi te można odnieść tylko do artystów. Wszak w naturze człowieka leży coś, co umożliwia – za Merleau-Pontym – nazwanie go *geniuszem dwuznaczności*.

W świecie potęgującej się wszechobecnej względności mieszkaniec i użytkownik symulacyjnie modelowanej kultury, w której prym wiodą fantomy, unieważniając to, czego stały się widziadłem, z lubością zdaje się poddawać coraz doskonalszej reprodukcji utraconej już dawno rzeczywistości oraz magii po mistrzowsku produkowanej hiperrzeczywistości, obywającej się bez realnie istniejącego wzoru, jako że jej potencjał kreacyjny jest absolutnie samowystarczalny. Stwarzana za pomocą najnowszych technologii i świetnie wprowadzana w społeczny obieg, zniewalająca sztucznie wygenerowaną urodą super-hiper-ekstra-rzeczywistość nie tyle nadbudowuje się nad autentyczną rzeczywistością, co najzwyczajniej ją zastępuje. W takim świecie niepostrzeżenie zatracają się potrzeby prawdziwe. Ich miejsce anektują fałszywe marzenia.

Dominuje obraz – wszędzie obraz – obraz zawsze. Obraz coraz bardziej się obrazujący, więc totalnie obrazowy. Nie czerpiący, lecz głoszący, rezygnujący z niepotrzebnego mu modelu, gdyż to on modeluje. Baudrillard w *Symulakrach i symulacjach* stwierdza, iż *poza obrazami niczego nie ma*. Ich władza jest absolutna. Omawiając kolejne stadia przekształceń szereguje je następująco:

obraz

* *stanowi odzwierciedlenie głębokiej rzeczywistości*,

* *skrywa i wypacza głęboką rzeczywistość*,

* *skrywa* nieobecność *głębokiej rzeczywistości*,

* *pozostaje bez związku z jakąkolwiek rzeczywistością: jest czystym symulakrem samego siebie*.

W stadium ostatnim prawdziwy jest obraz, i tylko obraz, niebędący w stanie nic powiedzieć o rzeczywistości. Nie istnieje zatem jej iluzja. Iluzyjny jest wyłącznie obraz – sam w sobie i sam dla siebie. *Iluzja stała się już niemożliwa, ponieważ sama rzeczywistość jest niemożliwa*, po prostu *rzeczywistość zanikła, ustępując miejsca obrazowi bardziej rzeczywistemu niż sama rzeczywistość*, te znamienne zdania Baudrillarda pozbawiają złudzeń: poprzez iluzyjny obraz nie można dotrzeć do rzeczywistości, gdyż jej nie niesie, będąc jedynie autoreferującą się pseudoimitacją, symulującą podobieństwo, które tak naprawdę jest tworem sztucznym, doskonałą halucynacją.

Skoro rzeczywistość jest przezroczysta względem obrazu, wyśmienicie radzącego sobie bez niej, należy rzeczywistość porzucić. A kiedy będzie się wolnym, nic już nie stanie na przeszkodzie, by wejść w wygenerowane wyobraźnią i wykreowane samowidzącymi protezami sztuczne labirynty – nie po to, by dać się wchłonąć napotkanym wirom sprzeczności, lecz by doświadczyć pragnienia harmonijnego uporządkowania totalności swojego doświadczenia. W labiryntach doznaje się olśnienia, umożliwiającego uczynienie możliwymi rzeczy niemożliwe, co prowadzi nieraz do intelektualnego zawrotu głowy.

Tak oto, zdani na prawdy wtórne, wyzwoleni z powinności reprodukcyjnych, oczyszczeni z nawyku ustawicznego rekonstruowania, uzależnieni jedynie od własnej potencji kombinatorycznej, będziemy w stanie tworzyć zupełnie nowe modele, a z nich wyprowadzać modele następne. Jednak rezultaty powtarzania będą za każdym razem inne, nieodparcie skłaniając do dalszego działania.

Ponad dwieście lat temu William Blake stwierdził, iż

Gdyby oczyścić drzwi percepcji,
Każda rzecz jawiłaby się taka, jaka jest: nieskończona.

Biorąc pod uwagę stan obecny kultury przyjdzie uznać, że również drzwi symulowane kierują percepcję ku nieskończoności, tę percepcję, którą opętała narkotyczna potrzeba doznawania.

Iris Murdoch w *Metaphysics as a guide to morals* (1994 r.) proponuje oczyszczenie percepcji z zaszłości, co należy uczynić po to, by móc wejść bez obciążeń w rzeczywistość obrazu. Uważając, że „czystą percepcję" może nam dać sztuka, konstatuje: *Obcowanie z wielkimi obrazami jest w rzeczywistości podobne do buddyjskiego oświecenia. Sprawia ono, że czujemy, iż rzeczywistość świata ujawnia się jako coś, co nie było wcześniej widziane.* [...] *To właśnie świat wizualny jest stale z nami obecny. A jego posiadanie stwarza nam pewien rodzaj bramy w to, czym świat jest w rzeczywistości, w to, co filozofowie nazywają „byciem" tą tajemniczą kategorią. Czymś jak rzeczywistość stojąca w opozycji do tej pseudorzeczywistości opadłej ciemności, w której większość żyje prawie cały czas.*

Czy nie jest jednak tak, że wróciliśmy do ciemnej jaskini z własnego wyboru? Że odwracając się od rzeczywistości, chcemy usadowić się w spolegliwej, bo przez nas samych wymyślonej realności, nad którą – jak nam się wydaje – możemy w pełni panować? Do egzystowania w niej niepotrzebna jest intuicja, wystarczy rozumowanie. Wszak umysł doskonale potrafi urealnić fantazje, a także ożywić cienie wyzwolone z rzucających je przedmiotów i autonomizować iluzje, które kiedy przestały być złudą, niczego wtedy już nie muszą symulować, jako że same stały się rzeczywistością, rzeczywistością rozumu powołującego do istnienia oczekiwany obraz, który jedyną rację bytu ma w jaskini. W symulowanym świecie doskonale mieszają się porządki patrzenia i wiedzy, percepcji i rozumienia. Potrzebę prawdy zastąpiło pragnienie przyjemności. Krytyczna rozwaga ustąpiła miejsca satysfakcji

zmysłowej. Zresztą ta ostatnia wydaje się nam w pełni wystarczać. Będąc poddawani manipulacjom, nie jesteśmy w stanie – zamroczeni – wyjść z halucynacyjnego zauroczenia.

Można by mniemać, że właśnie w zauroczeniu, w magicznym działaniu rozkoszy płynącej z obcowania z nierozpoznawalną gołym okiem symulacją następuje niezauważalne przejście z niemożliwego fizycznie stanu w stan wirtualnie możliwy. Właściwie nie przejście, lecz zatarcie granicy, dwoistość w jedności, ujawnienie samozwrotnej korpuskularności fali i falistości korpuskuły, unaocznienie nieoznaczoności wizualnej magmy, tej szczególnej spinowej piany, gdzie góra może być dołem, przód – tyłem, lewa strona zaś – stroną prawą. Na zarzut, że tego rodzaju mniemanie to absurd, pojawia się odpowiedź, iż w sztuczności immanentnie jest zawarta absurdalność. Ba, absurdalna okazuje się sama natura. Richard Feynman, który do mechaniki kwantowej wprowadził trudne do przyjęcia z logicznego punktu widzenia sumowanie po trajektoriach, potrzebne by lepiej można rozumieć zjawiska zachodzące w mikroświecie, bronił swego stanowiska słowami: *Mechanika kwantowa opisuje przyrodę jako absurdalną z punktu widzenia zdrowego rozsądku. I w pełni zgadza się ona z doświadczeniem. Mam więc nadzieję, że zaakceptujecie naturę taką, jaka jest – absurdalną* (za Brianem Greenem, z *Piękna wszechświata*).

Horyzont nieprawdopodobnego stale się przesuwa. Jeszcze do niedawna trudno było wyobrazić sobie, i zaakceptować, tesserakt Hintona. Obecnie możemy oglądać rysunki przedstawiające sześcian już nie w przestrzeni czterowymiarowej, lecz siedmio- czy ośmiowymiarowej (w książce Clifforda A. Pickovera *Surfing through hyperspace*). Wprawdzie są to tylko rzuty, a więc cienie konstrukcji owych brył rzutowane na płaszczyznę, to przecież możliwe jest dokonanie projekcji zwrotnej z cienia ku przedmiotowi.

Przedstawianie zmultiplikowanych brył, wchodzących jedna w drugą i jedna z drugiej wynikających, w gęstwinie krzyżujących się krawędzi i tworzonych przez nie węzłów pociągała artystów co najmniej od renesansu. Znakomitą przestrzenną wyobraźnią i wirtuozerią techniczną popisywał się już Leonardo. Po pięciu wiekach jednym z jego następców okazał się Carlo H. Séquin, informatyk, grafik komputerowy i autor rzeźb inspirowanych modelami matematycznymi, który wykonał rysunek rzutu czterowymiarowego 120-komórkowego *polytope*, czyli wielościanu uogólnionego. Tę skomplikowaną strukturę tworzy dwanaście regularnych dwunastościanów – jednej z pięciu figur platońskich, istniejących w trójwymiarowej przestrzeni. Owa czterowymiarowa *polytope* ma 720 ścian, 1200 krawędzi oraz 600 wierzchołków, wspólnych dla dwóch, trzech, a nawet czterech sąsiadujących ze sobą dwunastościanów. Niemal niewyobrażalne, a jednak narysowane odpowiednią liczbą kresek na kartce papieru, a następnie zrealizowane w formie obiektu. To jeszcze jeden z symptomów tworzenia się nowej rzeczywistości, rzeczywistości obrazu niemającego ani pierwowzoru w realnie istniejących przedmiotach, ani też niebędącego w stanie zmaterializować się w przestrzeni zgodnie z tym, co zostało przedstawione. Potencjalna reprezentacja jest reprezentacją fałszywą. Ale jest! Swym istnieniem składa ona wyobraźni obietnicę i mobilizuje umysł do podjęcia próby nadania zwodniczemu przedstawieniu kształtu fizycznego. Oczywiście można zapytać „po co?", skoro do kontaktu z generowaną sztucznie rzeczywistością nie potrzebujemy żadnego dystansu. To tamta, stopniowo przemijająca rzeczywistość, zasłonięta w obecnej dobie przez ekrany i zastępowana przez obrazy, musiała sycić się głębią niezbędną jej do normalnego egzystowania, a zwłaszcza pełnego objawiania się. Obecna rzeczywistość – rzeczywistość obrazu, już nawet nie udaje, że jakąkolwiek głębię skrywa.

Świat utracony potrzebował przestrzeni niezbywalnie. Nowo narodzonemu światu wystarczy kryptogram 3D. Tamten miał perspektywę, temu perspektywa nie jest potrzebna. Chyba że perspektywa japońska, w której dysonans optyczny przedstawionej formy ukrywał Oscar Reutersvärd, a za nim Tamás F. Farkas, twórca skomplikowanych figur niemożliwych, skonstruowanych symetrycznie. Sztuka inspirowana matematyką, a jak niektórzy mówią: „sztuka matematyczna", mając wyśmienite podłoże teoretyczne do rozwijania myślenia abstrakcyjnego, wypracowała wiele rozumowych procedur umożliwiających w niekonwencjonalny sposób interpretować formy niemożliwe. Autorem oryginalnej metody analitycznej jest architekt i urbanista Tadeusz Zipser. Konstruowany przez niego pojęciowo świat wyobrażony daje się nie tylko oswoić, ale i wyzwolić z niemożliwości. W eseju *Figura niemożliwa – ułuda czy świat?* zawartym w tomie *O kulturze i naturze* (pod red. Jana Mozrzymasa), pokazuje, jak można lokalnie obejść niemożliwość. Wystarczy przyjąć założenie, że trudne do rozumowego pojęcia istnienie ma rację bytu w nierównoczesności. Zipser rozpatruje sposób egzystowania słynnego trójkąta zbudowanego z sześcianów autorstwa Reutersvärda. Analizując jego konstrukcję, pisze: *Takiej konfiguracji nie da się ułożyć z sześciennych kostek – ale da się ją narysować! Da się ją narysować w aksonometrii (lub izometrii), ale już nie w perspektywie (w rzucie środkowym)*. Bardzo istotna uwaga. I dalej: *Można powiedzieć, że taki rysunek zawiera fałsz – i jest to prawda, znamienne jest jednak to, że nie sposób wskazać miejsce, w którym na pewno fałszu tego dokonano. Krążąc w jednym lub drugim kierunku po pętli, jaką tworzy na rysunku ta zadziwiająca konfiguracja, stwierdzamy jedynie, że oddalamy się wciąż od początkowego miejsca, aby je niespodziewanie znowu osiągnąć.* Fałsz ujawnia się tylko wtedy, gdy całość rysunku chce się ogarnąć jednym spojrzeniem. Kiedy jednak wędruje się po nim wzrokiem stopniowo, wtedy jego części odbierane oddzielnie wydają się prawidłowe. Dzięki czasowi jeden stan bezkonfliktowo przechodzi w inny. Przy takim podejściu ramiona trójkąta Reutersvärda uchodzić mogą za krawędzie sześcianu – zmienne w swoim przebiegu, bo dające się ulokować w różnych częściach sześciennej bryły.

Na inny aspekt struktury obrazów dwuznacznych, a więc wewnętrznie sprzecznych, zatem objawiających oku konkurencyjne aspekty swego wizualnego ukształtowania zwraca uwagę Slavik Jablan. W artykule *Modularity in art* (*Symmetry, ornament and modularity*, Londyn 2002) przeprowadza poparty licznymi przykładami wywód na

temat podstawowych elementów i reguł tworzących konstrukcje niemożliwe. Okazuje się, że w większości wypadków zbiór owych elementów jest mały. Oznacza to, że wystarczy niewiele modułów, by – odwołując się do archetypów dekoracyjnych i inspirując starą sztuką ornamentacyjną – budować wyrafinowane optycznie układy mozaikowe. Słowem, różnie generowane struktury mają u swych podstaw konkretne algorytmy, przy czym wyjściowe elementy modularne są na ogół nieliczne. Na tej drodze sztuka zdaje się podążać tropem redukcjonistycznie nastawionej nauki, będąc jednocześnie artystyczną transformacją zasady oszczędności w naturze. Wszak modularność wyjątkowo jasno unaocznia, jak niewielu elementów trzeba, by móc wykreować bardzo różne obiekty, także „niemożliwe", z ich alogiczną konstrukcją wewnętrzną i niezgodnym z doświadczeniem skomplikowaniem struktury.

Cały obszar występowania bazujących na modułach struktur geometrycznych podzielił Jablan na trzy grupy:

– *Space Tiles* (w odniesieniu do obiektów możliwych i niemożliwych),

– *Knot Tiles* (dla wzorów węzłowych, jednorodnie porządkujących przestrzeń),

– *Op Tiles* (dla asymetrycznych układów).

A wszystko to razem ma nadać porządek myślowy czemuś, co z natury jest pełne paradoksów i zakrawa na magię.

Sztuka i natura są w tym względzie zgodne. I tu, i tu bogactwo form ma za swoją podstawę niewiele figur prostych, z których można tworzyć różnorodne kształty, często niewyobrażalnie skomplikowane. Zaświadcza o tym nie tylko przyroda, ale i ludzka wyobraźnia, wsparta komputerem. Za jego pomocą grono naukowców skupionych w GANG-u (*Geometry Analysis Numerics Graphics*) wykreowało galerię niezwykłych brył, będących wizualizacjami równań o różnym stopniu trudności. Członkowie grupy, działającej przy Departamencie Matematyki Uniwersytetu Stanowego Massachusetts w Amherst (http://www.gang.umass.edu) skonstruowali obiekty o znacznym stopniu morfologicznej komplikacji. I tak, na przykład, zajmujący się geometrią elektroniczną Nick Schmitt w 2002 r. nadał wizualną postać zagęszczonym wewnętrznie mutacjom torusów, tworząc w CMCLab (*Constant Mean Curvature Surfaces)* komputerowy obraz m.in. trójpłatowej powierzchni torusa odkrytego w 1984 r. przez Henry'ego Wente'a.

Figurę niemożliwą daje się przełożyć na rzeczywistość, pod warunkiem uznania nierównoczesnej egzystencji całości jej materialnego kształtu. Rysunek pokazujący taką figurę jest do wykonania. Jego atutem jest płaskość przedstawienia. Kiedy jednak na jego podstawie chciałoby się zrobić model przestrzenny, trudności ze zrealizowaniem projektu okazałyby się nie do pokonania. Drogę do osiągnięcia celu mogą jedynie znaczyć nieuniknione ustępstwa. Bruno Ernst w książce *Abenteuer mit unmöglichen Figuren* (Berlin 1987) publikuje rysunek przedstawiający niemożliwą konstrukcję z czterech krzyżujących się belek. Ma ona kształt ramy i sugeruje bramę prowadzącą – niczym japońskie *tori* – ku horyzontowi. Tego typu budowlą jest Wielki Łuk w *La Défense*, usytuowany lekko ukośnie względem osi Paryża. Prostszy w konstrukcji niż brama, zatem możliwy do wybudowania. Ten gigantyczny obiekt (108 m szerokości, 110 m wysokości i 112 m głębokości), zaprojektowany przez Johanna Otto von Spreckelsena, sprawia wrażenie, jakby był czterowymiarowym hiperkubusem rzutowanym na przestrzeń trójwymiarową. Założenie na pierwszy rzut oka niemożliwe, a jednak uzyskało realny kształt. Pośród obiektów o zadziwiających cechach, mających ukryte zdolności przeistaczania się w bryłę, a tym samym dokonywania skutecznej ekspansji w przestrzeń, szczególne miejsce zajmuje wstęga Möbiusa – trójwymiarowy twór, będący w rzeczywistości powierzchnią o jednej stronie i jednej krawędzi; figura bez końca, przypominająca swym skręconym kształtem znak nieskończoności. Czy tego rodzaju forma może być funkcjonalna? Peter Eisenman pokazał, że tak. W roku 1992 Max Reinhardt Haus zaprojektował dla Berlina – wieżowiec, a właściwie „möbiusowiec", który w istocie przypomina skubizowaną „wstęgę".

„Ósemka" Möbiusa jest kwintesencją urealniania niemożliwego. Płaska ze swej natury, w istocie spełnia się w trójwymiarze. Jest przykładem na to, że czasem wystarczy skręcić i odwrócić znaną oczywistość, by powstała pętla:

– ustawicznego powrotu w to samo miejsce po przebyciu całej drogi;

– niekończącej się wędrówki raz po jednej stronie wstęgi, to znów po przeciwnej stronie;

– lustrzanego odwrócenia niesymetrycznej figury po jej dojściu do punktu wyjścia, odwrócenia będącego rezultatem „nieorientowalności" wstęgi Möbiusa;

– możliwego widzenia swoich własnych pleców, o ile promienie mogłyby się zakrzywiać.

Idąc po wstędze wraca się zawsze do punktu wyjścia, z tym, że już inaczej jest się w nim usytuowanym.

Podobne doświadczenia miałoby się podczas przechodzenia z pokoju do pokoju w domu czterowymiarowym, na przykład takim, jaki zaprojektował Theo van Doesburg w 1925 r. Wystarczy go zrealizować. Willi tej nie da się przedstawić ani w dwu-, ani w trójwymiarze. Pozostaje zatem zawierzyć jej wizjonerowi, że ma ona ukryte zdolności ekspansji w czterowymiarową przestrzeń. Niewykluczone, że taka willa gdzieś istnieje, lecz nic o niej nie wiemy, gdyż nie wraca do nas żadna odbita od niej informacja. Jest prawdopodobne, iż Wszechświat nie odsyła obrazów niegdyś doń wysłanych, że nikną one w jego czeluściach. W czasie wygłoszonego w Amsterdamie wykładu (21.06.1997 r.) Stephen Hawking powiedział: *ten, kto poważnie traktuje ogólną teorię względności Einsteina, musi zaakceptować możliwość, iż sama czasoprzestrzeń wiąże się w supły, a informacja ginie w zagięciach.* Zadaje to kłam teorii, według której przestrzeń jest niezmiennym składnikiem struktury Wszechświata. Wyrażonym w *Principiach* poglądom Newtona przeczy domniemana budowa czarnych dziur oraz natura spinowej sieci. Odległa od absolutnej przestrzenność świata objawia zatem swą odmienność zarówno w skali makro, jak i mikro.

Bez marzycieli, fantastów i buntowników wiele stereotypów nie uległoby obaleniu. Ich wyobraźnia, determinacja i odwaga doprowadzały w różnych okresach do za-

przeczenia obowiązującej logice, a także do wyrwania się z pęt racjonalizmu oraz uwolnienia spod dyktatu wiedzy tak pewnej, że aż wątpliwej. Wyrazicielem poglądów niektórych z nich był purysta Amédée Ozenfant, który w wydanej w 1928 r. rozprawie *Foundations of modern art* głosił: *Dzięki Gaussowi, Riemannowi i Łobaczewskiemu poeci–matematycy Poincaré i Enstein ośmielili się ukazać nieznaną naszym zmysłom przestrzeń; ich nieskrępowane i liryczne wyobrażenia sprawiły, że zdroworozsądkowe podejście Kartezjusza zostało uznane za błędne. W tym momencie nasz wszechświat staje się hipotetyczny, oparty na zdumiewających prawach, z geometriami więcej niż trójwymiarowymi, które idą tak daleko, iż zakładają, że z powodu zakrzywienia przestrzeni promienie słoneczne załamują się na jej krawędziach i powracają do punktu, z którego wyszły.*

Trzy lata wcześniej w książce *L'Architecture vivante* ukazał się esej Theo Van Doesburga zatytułowany *L'Evolution de l'architecture moderne en Hollande*, w którym znalazły się następujące słowa: *Nowa architektura jest antykubiczna, innymi słowy, jej rozmaite przestrzenie nie są zawarte w zamkniętym sześcianie. Przeciwnie, różne komórki przestrzeni (balkony itd.) rozwijają się odśrodkowo, od środka do peryferii sześcianu w taki sposób, aby wymiary: wysokość, szerokość, głębokość i czas otrzymały nowy wyraz plastyczny. Dlatego współczesny dom sprawia wrażenie unoszenia się, zawieszenia w powietrzu, w opozycji do naturalnej siły ciężkości.* Doesburg posługiwał się hipersześcianem, by skontrastować tradycyjną architekturę kubistyczną z nową architekturą hiperkubiczną, która wyrywa się z pudełka, wyrażając przestrzenną czterowymiarowość.

Tak, wystarczy wyrwać się z pudełka, by niemożliwe uczynić możliwym. Trzeba jedynie dokonać zmiany stosowanego aparatu pojęciowego oraz wykształcić takie narzędzia poznania, które przybliżą nam zjawiska wcześniej niedostępne i umożliwią zobaczenie form, które intuicyjnie uważaliśmy za niemożliwe.

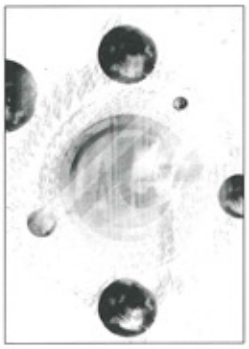

Architectus

2006
Nr 1(19)

Prezentacje

Działalność Polskiego Komitetu Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS w latach 2003–2005

Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków ICOMOS (*International Council on Monuments and Sites*) została powołana na Kongresie Weneckim UNESCO w 1964 r., jako organ doradczy w odniesieniu do dóbr kultury. Zgromadzenie Konstytucyjne tej Rady odbyło się czterdzieści lat temu w Warszawie i w Krakowie 22 czerwca 1965 r. i podczas niego 121 delegatów z 26 krajów uchwaliło status ICOMOS-u. Od tego czasu w poszczególnych państwach członkowskich powstawały komitety narodowe, w tym Polski Komitet Narodowy (PKN ICOMOS). Ważnym zadaniem komitetów narodowych jest m.in. dobór i promocja obiektów na Listę Światowego Dziedzictwa oraz udział w dyskusji dotyczącej prawidłowości procesu ich ochrony i rewaloryzacji. Od 10 grudnia 1999 r. działa również Stowarzyszenie PKN ICOMOS, którego Statut uchwalono podczas Walnego Zgromadzenia Komitetu i zarejestrowano w sądzie postanowieniem z 19 kwietnia 2000 r. (nr rej. RFT 4040).

27 stycznia roku 2006 odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie PKN ICOMOS, na którym przedstawiono sprawozdania z działalności w latach 2003–2005 oraz dokonano wyboru prezesa i prezydium w kadencji 2006–2008. Prezesem PKN ICOMOS został ponownie prof. Andrzej Tomaszewski. Natomiast na pierwszym posiedzeniu prezydium 13.02.2006 r. został ukonstytuowany jego skład, który przedstawia się następująco:

Prof. dr hab. Ewa Łużyniecka – wiceprezes,
Prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski – wiceprezes,
Prof. dr hab. Bogusław Szmygin – wiceprezes,
Dr Danuta Kłosek-Kozłowska – skarbnik,
Dr Andrzej Michałowski – sekretarz generalny,
Prof. dr hab. Stanisław Medeksza – członek,
Prof. dr hab. Zbigniew Paszkowski – członek,
Mgr kons. Ewa Święcka – członek zca sekretarza,
Dr Małgorzata Włodarczyk – członek.

Przedmiotem obrad prezydium były także organizowane przez komitet dwie konferencje. W Janowcu, w terminie 8–10.06.2006 r., odbyło się sympozjum: *Trwała ruina, problemy utrzymania i adaptacji*, której organizatorami są: PKN ICOMOS, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Politechnika Lubelska oraz Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym. Konferencja ta była adresowana do środowisk konserwatorów, architektów, inżynierów, inwestorów zaangażowanych w konserwację i ochronę zabytków. Nieco później, w Łodzi, odbyła się w terminie 29.06–01.07. 2006 r. konferencja: *Rewitalizacja – nośnik tożsamości i rozwoju obszarów metropolitarnych.* Jej organizatorami są: Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej, Komitet Architektury i Urbanistyki PAN, PKN ICOMOS, Międzynarodowe Stowarzyszenie Urbanistów i Planistów Regionalnych ISOCARP.

Na spotkaniu powołano przy PKN ICOMOS kolejne komisje:

– Komisja Cmentarzy Historycznych (przewodniczący – dr Tadeusz Rutkowski),

– Komisja Historii Architektury Sakralnej (prof. dr hab. Ewa Łużyniecka,

– Komisja Ochrony Stanowisk Archeologicznych (prof. dr hab. Stanisław Medeksza),

– Komisja Malarstwa Ściennego (mgr kons. Ewa Święcka),

– Komisja Miast Historycznych (dr Danuta Kłosek-Kozłowska),

– Komisja Problemów Technicznych Budowli Zabytkowych (dr hab. Jerzy Jasieńko),

– Komisja Teorii Konserwatorskiej (prof. dr hab. Bogusław Szmygin),

– Komisja Architektury Współczesnej (dr Małgorzata Włodarczyk).

Zdecydowano się także na publikację sprawozdań oraz informacji o działalności PKN ICOMOS w półroczniku „Architectus", wydawanym przez Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej. Redakcja tego pisma jest również zainteresowana artykułami członków ICOMOS-u oraz informacjami i omówieniami konferencji konserwatorskich, itp. W tym numerze pisma przedstawiamy sprawozdanie z działalności Komitetu w ubiegłej kadencji oraz informację dotyczącą konkursów o Nagrodę PKN ICOMOS im. Jana Zachwatowicza. W następnym numerze pisma zamieścimy sprawozdania powołanej przy komitecie Komisji Architektury Militarnej oraz Komisji ds. Ogrodów Historycznych i Krajobrazu Kulturowego.

Sprawozdanie z prac w kadencji 2003–2005

25 stycznia 2003 roku, na pierwszym posiedzeniu nowo wybranych władz Komitetu, pod przewodnictwem Prezesa prof. dra Andrzeja Tomaszewskiego ukonstytuował się następująco skład Prezydium PKN ICOMOS:

Profesor Andrzej Kadłuczka – wiceprezes,
Profesor Krzysztof Pawłowski – wiceprezes,
Profesor Bogusław Szmygin – wiceprezes,
Doktor Tadeusz Bernatowicz – sekretarz generalny,
Doktor Andrzej Michałowski – skarbnik,
Profesor Roma Cielątkowska – członek,
Profesor Ewa Łużyniecka – członek,
Doktor Danuta Kłosek-Kozłowska – członek,
Profesor Kazimierz Kuśnierz – członek.

W celu większego zacieśnienia współpracy z instytucjami i organizacjami współodpowiedzialnymi za ochronę dóbr kultury w Polsce – Prezydium zaprosiło do pracy w swoim składzie, z głosem doradczym, następujące osoby: dra hab. Jerzego Jasieńkę – Prezesa SKZ, mgr Marka Konopkę – d. sekretarza generalnego PKN ICOMOS, dra Franciszka Midurę – Wiceprezesa ZG PTTK, prof. Jacka Purchlę – Dyrektora MCK w Krakowie, dra Mariana Sołtysiaka – Prezesa TONZ, mgr kons. Ewę Święcką – przedstawiciela ICOM.

W związku ze złym stanem zdrowia dra Tadeusza Bernatowicza, 24 czerwca 2004 r., w obecności profesora Andrzeja Tomaszewskiego, nastąpiło przekazanie obowiązków Sekretarza Generalnego drowi Andrzejowi Michałowskiemu. Na posiedzeniu Prezydium 18 października 2004 r. podjęto formalną uchwałę przyjmującą rezygnację dra Tadeusza Bernatowicza z pełnienia funkcji Sekretarza Generalnego i powołującą na to stanowisko dra Andrzeja Michałowskiego oraz na stanowisko skarbnika dr Danuty Kłosek-Kozłowskiej.

Walne Zgromadzenie, które się odbyło 25 stycznia 2003 r., do pozostałych władz PKN ICOMOS-u wybrało: do Komisji Rewizyjnej – prof. Jerzego Kowalczyka (przewodniczący), Marka Konopkę i Barbarę Werner oraz do Sądu Koleżeńskiego – prof. Olgierda Czernera, (przewodniczący), prof. Marię Brykowską i dra Tadeusza Rudkowskiego.

Sprawy formalne

Walne Zgromadzenia Członków odbyły się: 25 stycznia 2003 r. w Radziejowicach, 27 marca 2004 r. w sali BRE Banku, 25 maja 2005 r. i 30 listopada 2005 r. – na Zamku Królewskim w Warszawie. Posiedzenia Prezydium PKN ICOMOS odbyły się: 9 stycznia 2003 r. (ścisłe Prezydium) w Instytucie Sztuki PAN, 26 lutego 2003 r., 23 lipca 2003 r., 29 września 2003 r., 13 lutego 2004 r. – w Instytucie Sztuki PAN, 18 października 2004 r., 14 stycznia 2005 r., 17 maja 2005 r. – w sali Rady Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, 30 listopada 2005 r. – w kawiarni Zamku Królewskiego w Warszawie.

Na posiedzeniu Prezydium 29 września 2003 r. podjęto uchwałę o powołaniu Komisji ds. Ogrodów Historycznych i Krajobrazu Kulturowego PKN ICOMOS, wyznaczając dra Andrzeja Michałowskiego na jej organizatora. Podczas posiedzenia Prezydium, 18 października 2004 r., przyjęto uchwałę w sprawie przyjęcia projektu regulaminu Sądu Koleżeńskiego, opracowanego przez prof. Olgierda Czernera i uzgodnionego z Członkami Sądu Koleżeńskiego, w celu przedstawienia go do zatwierdzenia przez Walne Zgromadzenie. Na tymże posiedzeniu przyjęto uchwałę o powołaniu Komisji Architektury Militarnej PKN ICOMOS. Jej organizacji podjął się nieżyjący dziś prof. Ryszard Bochenek.

Podczas posiedzenia 17 maja 2005 r. przyjęto uchwałę o powołaniu Koła Młodych, wyznaczając na organizatora dra W. Witkowskiego, przyjmując zarazem opracowany przez niego program merytoryczny i organizacyjny.

Sprawy członkowskie

W roku 2003 członkostwo w Polskim Komitecie Narodowym przedstawiało się następująco: członkowie indywidualni – 121 osób (w tym: dwóch Honorowych ICOMOS-u, pięciu Honorowych PKN ICOMOS-u, dziesięciu tzw. Krajowych) oraz 7 instytucji – Członków Wspierających. Składki na początku roku 2003 uregulowało tylko 19 członków indywidualnych (gdyż dokonywane w tym roku wpłaty pokrywały zaległości) oraz 1 członek Krajowy. Wymagało to uporządkowania spraw członkowskich, narzucenia dyscypliny w płaceniu składek oraz rozliczenia dwuletnich zaległości w płaceniu składek Centrali w Paryżu. W roku 2005 sprawy te zostały uregulowane, odesłano legitymacje osób niepłacących, „zawieszając" ich do czasu uregulowania należności.

Stan osobowy na koniec roku 2005 przedstawia się następująco: 171 członków indywidualnych (w tym: 5 Krajowych, 2 Honorowych ICOMOS-u, 12 Honorowych PKN ICOMOS-u).

Z opłaceniem składek za rok 2005 zalega 21 osób.

Sprawy lokalowe

Sprawy te stanowiły bardzo trudne do rozwiązania zagadnienie w funkcjonowaniu Prezydium PKN ICOMOS. Z chwilą upłynięcia poprzedniej kadencji władz PKN ICOMOS, został wymówiony przez Muzeum Narodowe lokal w *Podchorążówce*, w Łazienkach Królewskich. Spotkania odbywały się Instytucie Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego lub w kawiarni *Hotelu Europejskiego*. Dr Tadeusz Bernatowicz, jako Sekretarz Generalny, zorganizował możliwość złożenia akt i korzystania z adresu, sali zebrań, telefonów i z sekretariatu Instytutu Sztuki PAN, ale trwało to bardzo krótko. Następnie stan zdrowia i rezygnacja dra Tadeusza Bernatowicza z funkcji sekretarza 22 czerwca 2004 r. wymagała pilnego rozwiązania sprawy. Dzięki inicjatywie Prezesa, prof. Andrzeja Tomaszewskiego, Dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej wyraził zgodę na zorganizowanie siedziby sekretariatu PKN ICOMOS w dawnym Gabinecie Profesora Jana Zachwatowicza w Gmachu Architektury oraz korzystania z Sali Rady Wydziału na posiedzenia Prezydium PKN ICOMOS. Zostały stworzone warunki do pracy, uzyskano dostęp do komputera, telefonu, faksu i kserografu, a więc mogliśmy po raz pierwszy uruchomić pocztę elektroniczną i stronę internetową. Obecny adres: PKN ICOMOS 00-277 WARSZAWA, Zamek Królewski, pl. Zamkowy 4 oraz Sekretariat PKN ICOMOS: Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, ul. Koszykowa 55, p. 17, 00-659 WARSZAWA; tel/fax 022 622 41 59 (icomos.poland@arch.pw.edu.pl, www.icomos-poland.org).

Działalność bieżąca

Utrudnieniem działalności były nie tylko sprawy lokalowe, lecz przede wszystkim polityka Rządu – minimalizowania współpracy z organizacjami pozarządowymi i przejmowania obszarów obywatelskiej działalności przez agendy rządowe. Jaskrawym przykładem nieporozumienia jest przekazanie monitoringu obiektów wpisanych na listę światowego dziedzictwa własnej agendzie rządowej, jaką jest KOBiDZ ICOMOS został powołany jako Rada dla UNESCO o wyspecjalizowanym profilu i z tej racji opiniuje wpisy obiektów kultury materialnej na listę światowego dziedzictwa, a w tej działalności opiera się na współdziałaniu m.in. z Narodowymi Komitetami ICOMOS-u.

W czerwcu roku 2004 Ministerstwo Kultury, w osobie Generalnego Konserwatora Zabytków, powiadomiło nas, że *reprezentowanie Komitetu na konferencjach i posiedzeniach kierowniczych gremiów ICOMOS jest wynikającą ze statutu powinnością członków prezydium stowarzyszenia. Koszty związane z wyjazdami służbowymi powinny być pokrywane w ramach środków własnych przewidzianych na działalność podstawową.* Trudności dotyczyły też sponsorowania działalności merytorycznej Komitetu. Dopiero 17 maja roku 2005, na posiedzeniu Prezydium, prof. Andrzej Tomaszewski stwierdził, że *zauważa zmianę od chłodnego niepopierania działalności, a nawet demonstracyjnego odcinania się od współpracy do rozumienia naszej międzynarodowej roli i chęci wyjścia naprzeciw naszym inicjatywom.* Zmiana stanowiska Ministerstwa Kultury umożliwiła wspólne zorganizowanie obchodów 40-lecia ICOMOS-u.

Obchody 40-lecia uchwalenia w Warszawie statutu ICOMOS-u

Czterdzieści lat temu w Warszawie odbyło się Zgromadzenie Konstytucyjne, na którym 22 czerwca 1965 r. 121 delegatów z 26 krajów, w obecności przedstawicieli UNESCO, ICCROM, ICOM i Unii Architektów jednogłośnie uchwaliło status ICOMOS-u. Następnie uczestnicy Zgromadzenia udali się do Krakowa, gdzie w Sali Senatorów, na Zamku Królewskim na Wawelu 24 i 25 czerwca 1965 r. odbył się I Kongres ICOMOS-u.

Z tej okazji, 25 czerwca 2005 r., na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste plenarne Zgromadzenie Członków Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS-u, poszerzone o zaproszone osoby z kraju i zagranicy. Zgromadzenie otworzył Gospodarz Zamku, prof. dr Andrzej Rottermund, który udzielił ICOMOS-owi gościny w najpiękniejszej sali zamkowej. Referat okolicznościowy wygłosił prof. dr Andrzej Tomaszewski, Prezes Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS-u. Patronat nad uroczystością przyjął Minister Kultury, Waldemar Dąbrowski, w którego imieniu przemawiał Ryszard Mikliński – Generalny Konserwator Zabytków. W imieniu prof. Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta Miasta St. Warszawy – przemawiała pani Konserwator Nekanda Trepka.

Specjalnym wydarzeniem były przemówienia zarówno Mounira Bouchenaki, zastępcy Dyrektora Generalnego UNESCO, jak i prof. Michaela Petzeta, Prezydenta ICOMOS-u oraz ich udekorowanie Odznaczeniami: *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Wśród gości byli dr Jukka Jokiletho – przedstawiciel dyrektora generalnego ICCROM, pani Giedre Mikneviciene – prezes Litewskiego Komitetu Narodowego ICOMOS-u, prof. Wilfried Lipp z Austrii, dr Axel Mykleby z Norwegii oraz dr Josef Stulc z Czech.

Członkami Honorowymi Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS-u zostały osoby działające do dziś, a powołane we wrześniu 1964 r. przez prof. Stanisława Lorentza do komitetu założycielskiego oraz uczestniczące w Zgromadzeniu Konstytucyjnym i Generalnym w czerwcu 1965 r.: Olgierd Czerner, Andrzej Michałowski, Mirosław Przyłęcki, Bohdan Rymaszewski i Mieczysław Ptaśnik.

Podczas Zgromadzenia wręczono krajową Nagrodę PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków, którą otrzymał prof. dr Olgierd Czerner; laudację laureata wygłosił Marek Konopka.

Międzynarodową Nagrodę PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie ochrony zabytków otrzymał prof. dr Ivan Semenowicz Kosenko, wieloletni opiekun i dyrektor Dendrologicznego Parku *Zofiówka* Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Humaniu; laudację laureata wygłosił dr Andrzej Michałowski.

Nagrody i wyróżnienia PKN ICOMOS im. prof. Jana Zachwatowicza za najlepsze prace dyplomowe z dziedziny ochrony zabytków przedstawiła dr Danuta Kłosek-Kozłowska. Nagrodę krajową otrzymał Bartłomiej Jankowski za pracę *Akademia Augustina – adaptacja XIX-wiecznych zakładów ceramicznych w Lubaniu Śląskim na Centrum Rzemiosł Ceramicznych* (promotor: dr arch. J. Salm – Politechnika Łódzka), wyróżnienia: Bartosz Lewandowski za pracę *U dziadków – rewaloryzacja kwartału zabudowy Wilcza – Hoża – Plater – Poznańska* (promotor: dr arch. M. Staniszkis – Politechnika Warszawska); Dominika Kuśnierz-Krupa za pracę *Koncepcja modernizacji Sukiennic w Krakowie* (promotor: prof. dr A. Kadłuczka – Politechnika Krakowska); Alicja Jankowska za pracę *Inwentaryzacja zieleni na cmentarzach zabytkowych gminy Wieluń* (promotor: prof. dr T. Tylkowski – Akademia Rolnicza Poznań); Agnieszka E. Wagner za pracę *Partery ogrodowe w epoce baroku na wybranych przykładach europejskich* (promotor: dr Andrzej Michałowski – Wyższa Szkoła Ekologii i Zarządzania w Warszawie).

Spotkanie zakończyły wypowiedzi na temat 40-lecia ICOMOS-u Olgierda Czernera, Krzysztofa Pawłowskiego, Bogusława Szmygina oraz podniosły koncert muzyczny Agnieszki Kozło (fortepian) i Andrzeja Bauera (wiolonczela), poprzedzające przyjęcie wydane z tej okazji przez Ministra Kultury.

Międzynarodowa i krajowa nagroda PKN ICOMOS im. Profesora Jana Zachwatowicza

W roku 2003 nagrody za rok 2002 otrzymali:

– Jonas Glamża (Litwa) – międzynarodowy działacz ICOMOS-u,

– Hanna Szwankowska.

W roku 2004 nagrody za rok 2003 otrzymali:

– Borys Woźniski (Ukraina) – Dyrektor Lwowskiej Galerii Sztuki,

– Maria i Kazimierz Piechotkowie.

W roku 2005 nagrody za rok 2004 otrzymali:

– Ivan S. Kosenko (Ukraina) – Dyrektor Dendrologicznego Parku *Zofiówka* Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Humaniu,

– Olgierd Czerner.

Równolegle PKN ICOMOS organizuje coroczny konkurs dla młodzieży akademickiej na prace dyplomowe, w którym przyznaje się nagrody i wyróżnienia im. prof. Jana Zachwatowicza przez jury PKN ICOMOS (Informacja na następnych stronach).

Konferencje międzynarodowe 2003–2005

Międzynarodowa konferencja *Miasta dziedzictwa europejskiego – czynnik tożsamości regionalnej w procesie integracji europejskiej*, zorganizowana pod naukowym kierownictwem prof. Krzysztofa Pawłowskiego. Sandomierz 18–21 września 2003 r.

Zgromadzenie Generalne ICOMOS-u w Victoria Falls (Zimbabwe) 27 października–2 listopada 2003 r. Udział na własny koszt prof. dra Andrzeja Tomaszewskiego, który wygłosił referat wprowadzający do obrad I sekcji *Niematerialne wartości dóbr kultury w zachodniej tradycji i kulturze*. Profesor Tomaszewski poza udziałem w pracach Zgromadzenia Generalnego wziął udział w posiedzeniu Komitetu Doradczego. Referat mgr kons. Ewy Święckiej odczytała mgr Lidia Klupsz (pobyt na koszt własny). Na wniosek Andrzeja Tomaszewskiego, jako Prezesa PKN ICOMOS, Zgromadzenie Generalne nadało prof. Krzysztofowi Pawłowskiemu godność Członka Honorowego ICOMOS.

Międzynarodowa konferencja *Kolekcje dendrologiczne ogrodów historycznych i rola prywatnych właścicieli w ich ochronie*, zorganizowana przez Komisję Ogrodów Historycznych i Krajobrazu Kulturowego PKN ICOMOS, wspólnie z Ukraińską Akademią Nauk, Dendrologicznym Parkiem *Zofiówka* w Humaniu oraz z Muzeum *Zamek* w Łańcucie.

Łańcut – Lusławice 27–30 maja 2004 r.

Posiedzenie Komitetu Doradczego ICOMOS-u w Bergen (Szwecja) 5–10 września 2004 r. Udział na koszt własny prof. dra Andrzeja Tomaszewskiego, którego desygnowano na organizatora i pierwszego przewodniczącego **Międzynarodowego Komitetu ds. Teorii Konserwatorskiej**. Udział na koszt Ministerstwa Kultury prof. dra Bogusława Szmygina, który uczestniczył w posiedzeniach Komitetu Wykonawczego ICOMOS-u.

Międzynarodowa konferencja, *Rewitalizacja miast poprzemysłowych – rola dziedzictwa kulturowego*, zorganizowana pod naukowym kierownictwem prof. Krzysztofa Pawłowskiego przez Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej, PKN ICOMOS i Łódzką Okręgową Izbę Inżynierów Budownictwa. Łódź 22–26 września 2004 r.

Ogólnopolska konferencja *Samorządy w ochronie zespołów staromiejskich*, zorganizowana pod naukowym kierownictwem prof. Bogusława Szmygina przez PKN ICOMOS i Politechnikę Lubelską, Zamość–Krasnobród 3–4 czerwca 2004 r.

Ogólnopolska konferencja *Nowoczesność i postęp w konserwacji zabytków*, zorganizowana pod naukowym kierownictwem prof. Bogusława Szmygina przez PKN ICOMOS i Politechnikę Lubelską, Lublin, 2–3 czerwca 2005 r.

Współpraca i udział w konferencjach

Austria, międzynarodowa konferencja ICOMOS-u w Monachium (15–18 maja 2003 r.) *Die Kunst der Restaurierung*; referat wygłosił Andrzej Tomaszewski (wyjazd na koszt organizatorów), publikacja.

Białoruś, międzynarodowa konferencja ICOMOS-u *Historyczne dwory Białorusi, obecnie i w perspektywie.* Udział dra A. Michałowskiego z referatem *Zagospodarowanie zabytków na cele kulturalne i turystyczne w Polsce.* Mińsk–Zaosie k. Smorgonii, 4–5 września 2003 r.

Posiedzenie Grupy Europejskiej Komitetu Doradczego ICOMOS-u w Dublinie (Irlandia) 16–19 listopada 2004 r.; udział prof. dra Bogusława Szmygina.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego ICOMOS-u w Paryżu, 3–9 lutrgo 2005 r. Udział prof. dra Bogusława Szmygina, który jednocześnie uczestniczył w pracach ekspertów rozpatrujących wnioski o wpis na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Współudział ze Stowarzyszeniem Konserwatorów Zabytków i innymi organizacjami w pracach **Kongresu Konserwatorów Polskich,** który się odbył 5–7 grudnia 2005 r.

Wydawnictwa PKN ICOMOS i opracowanie filmu

Wspólnie z Urzędem – Komitetem Integracji Europejskiej opublikowano:

Andrzej Tomaszewski, Piotr Dobosz, Wojciech Kowalski, Marek Konopka, Bogusław Szmygin, Maria Lubocka-Hoffmann, Zbigniew Myczkowski, Barbara Werner, Romana Cielątkowska, Krzysztof Pawłowski, Jerzy Szałygin, Artur Zbigieni, Lidia Klupsz, Maria Sarnik-Konieczna, *Common Heritage Europe – Poland*, pod redakcją Marka Konopki, Warszawa 2003 (w języku angielskim).

Samorządy w ochronie zespołów staromiejskich. Doświadczenia, problemy, perspektywy, Materiały z konferencji, pod red. Bogusława Szmygina, Lublin 2004.

Nowoczesność i postęp w konserwacji zabytków, Materiały z konferencji, pod red. Bogusława Szmygina, Lublin 2005.

Podczas uroczystości rozpoczęcia Zgromadzenia Generalnego w Chinach został wyemitowany film dokumentalny o działalności ICOMOS-u, przygotowany przez Polski Komitet Narodowy ICOMOS, ze środków Ministerstwa Kultury, przez prof. Bogusława Szmygina. Kopie z filmem (film powstał w polskiej i angielskiej wersji językowej) zostały przekazane przedstawicielom Komitetów Narodowych ICOMOS-u. Kolejna projekcja filmu odbędzie się przy okazji otwarcia w Wenecji wystawy poświęconej 40-leciu ICOMOS-u.

Zgromadzenie Generalne w Xi'an 2005

Polski Komitet Narodowy ICOMOS był odpowiedzialny za przygotowanie 50-minutowej prezentacji poświęconej 40. rocznicy utworzenia ICOMOS-u podczas pierwszego dnia Zgromadzenia Generalnego w Xi'an.

Na prezentację tę złożyły się wystąpienia Andrzeja Tomaszewskiego i Bogusława Szmygina oraz projekcja filmu dokumentalnego *ICOMOS – 40 years for heritage protection.* Ministerstwo Kultury sfinansowało udział trzyosobowej delegacji (K. Pawłowski, B. Szmygin, A. Tomaszewski), ponadto udział wzięli na własny koszt mgr Lidia Klupsz i prof. Andrzej Kadłuczka z grupą krakowską.

Koordynatorem odpowiedzialnym za selekcję referatów i program jednej z czterech dwudniowych sesji w ramach Konferencji Naukowej, towarzyszącej Zgromadzeniu Generalnemu, był B. Szmygin. Zgromadzenie Generalne powołało do życia Międzynarodowy Komitet Teorii Konserwatorskiej, jako komitet syntetyzujący działalność wszystkich komitetów narodowych ICOMOS-u, z Prezesem A. Tomaszewskim, z siedzibą w Wiedniu, z sekretariatem w Polsce (Lublin).

Udział członków PKN ICOMOS w komitetach międzynarodowych

Komitet Wykonawczy ICOMOS-u: Zgromadzenie Generalne ICOMOS-u w 2005 r. wybrało ponownie na Członka Komitetu Wykonawczego ICOMOS-u Prof. dra Bogusława Szmygina na kadencję 2006–2008.

Komitet Doradczy ICOMOS-u: z tytułu piastowanej funkcji uczestniczy w nim Prezes Prof. dr Andrzej Tomaszewski, który w terminie 5–11 września 2004 r. uczestniczył na koszt własny w posiedzeniu Komitetu Doradczego ICOMOS w Bergen, na którym zapadła decyzja o utworzeniu Międzynarodowego Komitetu ds. Teorii Konserwatorskiej.

Międzynarodowy Komitet Kształcenia Konserwatorów ICOMOS: Prezydent (założyciel) prof. dr Andrzej Tomaszewski, który18 września 2003 r. wziął udział w posiedzeniu Komitetu (na koszt własny) w Wenecji. W dwudziestą rocznicę powstania w Polsce Komitetu przygotowana przez PKN ICOMOS i Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie oraz ogłoszona za granicą doroczna konferencja Komitetu została odwołana na skutek wycofania się MK z przyrzeczenia dofinansowania konferencji.

Międzynarodowy Komitet Miast Historycznych i Wsi ICOMOS: Członek Prezydium – prof. dr Krzysztof Pawłowski, Członek – Danuta Kłosek-Kozłowska, która na zlecenie Międzynarodowego Komitetu Dziedzictwa UNESCO w 2005 r. opracowała ekspertyzę waloryzacyjną renesansowych domów w Slavonicach (Czechy).

Międzynarodowy Komitet Ogrodów Historycznych i Krajobrazu Kulturowego ICOMOS – IFLA: Członek Prezydium mgr Barbara Werner; Członkowie Korespondenci: dr Tadeusz Bernatowicz, dr Małgorzata Szafrańska;

Członek Honorowy: dr Andrzej Michałowski, który na zlecenie Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO opracował w 2004 r. ekspertyzę waloryzacyjną krajobrazu łąk – tradycyjnych pastwisk górskich w Słowacji.

Międzynarodowy Komitet Teorii i Zasad Konserwatorskich ICOMOS-u: organizator i pierwszy Prezydent – prof. dr Andrzej Tomaszewski; sekretarz – prof. dr Bogusław Szmygin. 28–30 kwietnia 2004 r. konferencja grupy założycielskiej Międzynarodowego Komitetu, opracowanie statutu i programu, ukonstytuowanie się prezydium (A. Tomaszewski – prezes, B. Szmygin (nieobecny) *acting secretary*); Udział na własny koszt.

Maj 2004 r. – międzynarodowa konferencja ICOMOS-u w Budapeszcie z okazji 40-lecia Karty Weneckiej – zgłoszone referaty A. Tomaszewskiego i B. Szmygina, wobec odmowy sfinansowania wyjazdu przez MK, nikt z Polski nie uczestniczył.

Nowo powstały Międzynarodowy Komitet Architektury i Urbanistyki XX wieku – w pracach Komitetu uczestniczy prof. dr Krzysztof Pawłowski.

Udział w misjach ICOMOS – UNESCO

Profesor Andrzej Tomaszewski – 2–6 października 2003 r. misja ICOMOS-u w Moskwie; jako ekspert wpisu Monastyru Novodevičego na listę UNESCO.

Profesor Tomaszewski – 9–16 listopada 2003 r., misja ICOMOS-u w Gruzji, monitoring w sprawie niszczenia zabytków wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa.

Wnioski

Dla usprawnienia działalności Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS, a zwłaszcza Prezydium, proponuje się poddać analizie i ocenić aktualną przydatność niektórych ustaleń i sformułowań w statucie, po prawie sześciu latach jego obowiązywania. Komisji Uchwał i Wniosków przedkłada się pod rozwagę powołanie zespołu do znowelizowania Statutu, a jako uzasadnienie przytacza się m.in.:

– Konieczność usprawnienia przyjmowania nowych członków (ustęp 4, § 9); Uprawnienia przyjmowania nowych członków zwyczajnych i wspierających należy scedować na Prezydium PKN ICOMOS, warunkując dołączenie do pisemnej deklaracji opinii dwóch członków zwyczajnych oraz ogłoszenie uchwały na stronie internetowej.

– Zobowiązać członków zwyczajnych (w ust. 2, § 10) do składania rocznych pisemnych sprawozdań z działalności związanej z przynależnością do ICOMOS-u, a do czasu przeprowadzenia zmian statutowych zobowiązać członków do składania sprawozdań uchwałą Walnego Zgromadzenia.

– W drodze Uchwały Zgromadzenia przyjąć zasadę, że za główny łącznik korespondencyjny i informacyjny pomiędzy Członkami a PKN ICOMOS przyjmuje się internet (e-maile i strona internetowa). Z naszych doświadczeń wynika, że usprawni to działalność nowo wybranych władz Komitetu, ponadto umożliwi zamieszczanie na stronie internetowej napływających od Członków informacji o ich działalności w obszarze statutowym ICOMOS-u.

Warszawa, 27 stycznia 2006 r.

Opracowanie: *dr Andrzej Michałowski*
Sekretarz Generalny PKN ICOMOS

Informacja o Konkursach Studenckich o Nagrodę PKN ICOMOS im. Profesora Jana Zachwatowicza

Skład Jury Konkursu:

Prof dr hab. Andrzej Tomaszewski – Prezes PKN ICOMOS,
Prof. dr hab. Krzysztof Pawłowski,
Prof. dr hab. Maria Brykowska,
Prof. dr hab Jerzy Kowalczyk,
Prof. dr hab. Jadwiga Roguska,
Dr Andrzej Michałowski,
Dr Janusz Stępkowski,
Mgr Marek Konopka,
Mgr Ewa Święcka,
Mgr Barbara Werner,
Dr inż. arch. Danuta Kłosek-Kozłowska – przewodnicząca jury.

W roku 2002 na Konkurs wpłynęło 16 prac, w tym 4 zza granicy (Ukraina, Białoruś). Jury przyznało pięć nagród: trzy dla prac z uczelni polskich i dwie dla prac nadesłanych zza granicy (Białoruś i Ukraina), trzy wyróżnienia: jedno dla pracy z Polski, dwa dla prac zagranicznych (Ukraina). Nagrody wręczono w roku 2003 r. w siedzibie BRE–Banku – Hall Główny.

W roku 2003 wpłynęło 14 prac, w tym 6 zza granicy (Ukraina, Węgry, Biaoruś). Przyznano 2 nagrody dla prac z Węgier i Polski oraz 3 wyróżnienia – z Ukrainy, Białorusi i Polski. Wręczenie nagród odbyło się w roku 2004 w Sali Koncertowej Zamku Królewskiego.

W roku 2004 w konkursie wzięło udział 12 uczestników, w tym dwóch zza granicy. Nagrodę otrzymały dwie prace: z Ukrainy i Polski, trzy wyróżnienia przyznano pracom z Polski.

W roku 2005 nagrody wręczono przy okazji Uroczystości 40-lecia ICOMOS-u, w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego.

W kadencji 2003–2005 Jury recenzowało i oceniało łącznie 42 prace, w tym 12 zza granicy. Na konkurs w roku 2005 wpłynęło 9 prac. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w roku 2006.

Opracowanie: *dr Danuta Kłosek-Kozłowska*
Przewodnicząca Jury Konkursu

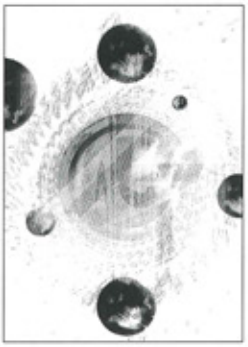

Architectus

2006
Nr 1(19)

Nasi mistrzowie

Janusz Rębielak[1]

Wojciech Marszałek

W październiku roku 2004 Pan mgr inż. Wojciech Marszałek obchodził jubileusz 70. rocznicy urodzin. Należy on do grona niezwykle cenionych nauczycieli akademickich, od kilkudziesięciu lat stale obecnych w życiu społeczności Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej. Jego barwna osobowość oraz cechy charakteru – w połączeniu z serdeczną przyjaźnią, jaką dzielił z wzajemnością ze studentami i sumienność w przekazywaniu rzetelnej wiedzy inżynierskiej – zyskały mu szacunek i uznanie co najmniej dwóch pokoleń adeptów architektury, studiujących na naszym Wydziale. Swoją olbrzymią wiedzą praktyczną chętnie dzieli się ze współpracownikami, zarówno w projektowaniu różnego rodzaju konstrukcji, jak i ze studentami, zachęcając zawsze do stosowania możliwie najbardziej efektywnych rodzajów układów konstrukcyjnych. To olbrzymie doświadczenie umożliwia mu szybką, trafną i precyzyjną ocenę danego rozwiązania za pomocą niezwykle prostych narzędzi obliczeniowych.

Ryc. 1. Wojciech Marszałek w latach siedemdziesiątych XX w.

Do legend Wydziału przeszedł już tzw. patyk, czyli suwak logarytmiczny p. Wojciecha Marszałka, na którym to *patyku* wykonuje on błyskawicznie najbardziej skompli-

[1] Profesor Janusz Rębielak jest kierownikiem Zakładu Konstrukcji i Budownictwa Ogólnego.

Ryc. 2. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu: projekt – Julian Duchowicz, Zygmunt Majerski, projekt konstrukcji – Oskar Mucha, współpraca techniczna Wojciech Marszałek, lata 1963–1965

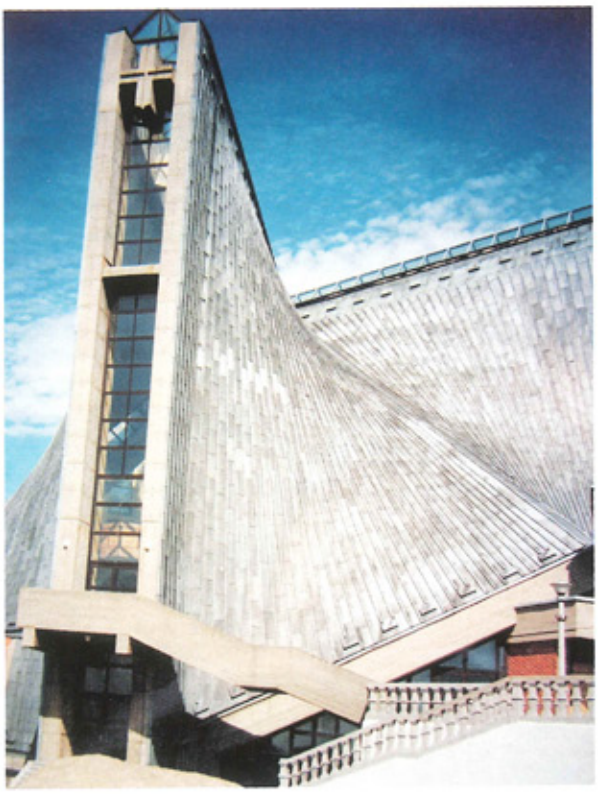

Ryc. 3. Kościół pw. św.św. Barbary i Józefa Robotnika w Zgorzelcu, projekt arch. – Wojciech Kurowski, projekt konstrukcji – Wojciech Marszałek, realizacja w latach 1983–1989

Ryc. 4. Widok konstrukcji stropu w kościele dolnym Kościoła pw. św.św. Barbary i Józefa Robotnika w Zgorzelcu

Ryc. 5. Kościół pw. św. Brata Alberta w Sędziszowie, proj. arch. Józef Gierczak, proj. konstrukcji Wojciech Marszałek, realizacja w latach 1993–2000

Ryc. 6. Widok konstrukcji dachu nawy głównej kościoła pw. św. Brata Alberta w Sędziszowie

Ryc. 7. Kościół pw. św. Siostry Faustyny na Biskupinie we Wrocławiu, projekt – arch. Zdzisław Mieczkowski, projekt konstrukcji – Wojciech Marszałek, realizacja w latach 1999–2004: widok sklepienia nawy i widok wieży kościoła

kowane obliczenia statyczne, nawet bardzo złożonych form konstrukcji. Wiele roczników dyplomantów Wydziału Architektury wspomina małą, ale bardzo precyzyjną lornetkę teatralną p. Wojciecha, za której pomocą wyłowił on niejeden – i nie tylko konstrukcyjny – błąd w projektach dyplomowych. Zwykle bardzo spontaniczna jego reakcja na aktualny stan danego projektu kursowego lub dyplomowego była zawsze podyktowana życzliwym dążeniem do jak najlepszej jego korekty i poparta logicznym uzasadnieniem konieczności wnioskowanych przez niego zmian. Wiele osób zapamiętało pasję, z jaką oddaje się on pracy dydaktycznej i dzięki temu zaangażowaniu w sposób bardzo efektywny przekazuje swoją cenną wiedzę teoretyczną oraz wnioski z wieloletniej, stałej, praktycznej, działalności inżynierskiej.

Wykonuje on także społecznie wiele prac na rzecz Wydziału Architektury oraz całej Politechniki Wrocławskiej. Bardzo aktywnie uprawia turystykę i narciarstwo, organizując wyjazdy grupowe z udziałem środowisk nie tylko akademickich. Jako lwowianin bardzo aktywnie działa w Towarzystwie Miłośników Kresów Południowo-Wschodnich i Lwowa, przybliżając znajomość tradycji i kultury tych dawnych obszarów Rzeczpospolitej osobom pochodzącym z innych regionów naszego kraju.

Wojciech Marszałek urodził się we Lwowie 20 października 1934 r. Jego ojciec, Karol, ukończył z wyróżnieniem Politechnikę Lwowską i pracował jako inżynier geodeta-mierniczy, prowadząc własną firmę, w latach trzydziestych ubiegłego stulecia natomiast jako wykładowca na Politechnice Lwowskiej we Lwowie. Matka Maria, z domu Korzeniowska, była nauczycielką muzyki.

Naukę w Szkole Powszechnej rozpoczął w roku 1941 we Lwowie, podczas okupacji niemieckiej. Przez krótki czas jego kolegą szkolnym był Jacek Kuroń. W roku 1944 jego rodzina ewakuowała się do Ojcowa, po wyzwoleniu natomiast do Krakowa, a w końcu lipca 1945 r. przeniosła się do Wrocławia, gdzie ukończył on szkołę powszechną.

Został następnie uczniem Liceum Budowlanego przy ul. Dawida we Wrocławiu. W roku 1953 zapisał się na Wydział Inżynierii Lądowej Politechniki Wrocławskiej. Podczas studiów pracował w pracowni geodezyjnej Biura Projektów Budownictwa Komunalnego. W latach 1962–1965 był asystentem Profesora Oskara Muchy w Katedrze Konstrukcji Budowlanych na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej.

W tym czasie pracował także nad opracowaniem projektu technicznego konstrukcji Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

W latach 1965–1976 pracował we Wrocławskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego Nr 1 we Wrocławiu, na stanowisku kierownika budowy. W tym okresie realizował następujące budowy: rozbudowę Zakładów Mięsnych we Wrocławiu, następnie obiekt w okolicy pl. Grunwaldzkiego: budynek mieszkalny przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Sienkiewicza, obiekty dydaktyczno-badawcze Politechniki Wrocławskiej, budynek C6 Instytutu Inżynierii Chemicznej, budynek C7 Instytutu Budownictwa, budynki F1, F2 i F3 dla Katedry Tworzyw Sztucznych i Nafty przy ul. Bujwida.

Kolejnymi znaczącymi realizacjami są m.in.: Dom studencki *Jubilatka* przy ul. Wojciecha z Brudzewa, *Stadion Budowlanych* przy ul. Dembowskiego, rozbudowa i przebudowa Wytwórni Filmów Fabularnych.

W latach 1976–1980 pracował w Biurze Studiów i Projektów Służby Zdrowia we Wrocławiu, na stanowisku starszego projektanta, projektując budynki szpitalne, przychodnie, kotłownie. Podczas pracy na budowie w latach 1972–1976 prowadził zlecone zajęcia dydaktyczne z przedmiotu mechanika budowli na Wydziale Architektury.

Ryc. 8. Widok kościoła pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Karpaczu, projekt arch. – Antoni Bil, projekt konstrukcji – Wojciech Marszałek, realizacja w latach 1979–1981

Ryc. 9. Wojciech Marszałek z synem Karolem na tle twierdzy w Chocimiu w lipcu 2004 r.

Od roku 1980 do chwili przejścia na emeryturę pracował na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, na stanowisku starszego wykładowcy, prowadząc wykłady i ćwiczenia z mechaniki budowli, konstrukcji stalowych, żelbetowych i murowanych oraz konstrukcje w konserwacji zabytków, fundamentowanie i prawo budowlane.

Oprócz tego Wojciech Marszałek projektował liczne obiekty sakralne: kościół w Zgorzelcu (konstrukcja żelbetowa o powłoce paraboli hiperbolicznej grubości 10 cm i rozpiętości do 32 m), przedłużenie kościoła w Karpaczu, kościół w Lubiniu na Przylesiu, kościół w Sędziszowie k. Jędrzejowa, kościół we Wrocławiu na Biskupinie, wieże kościoła św. Jana w Legnicy, wieżę stalową w kościele św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

W latach 1985–2000 pracował w Zakładzie Badawczo-Wdrożeniowym Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej jako projektant konstrukcji oczyszczalni ścieków, za którą otrzymał patent. Wykonywał liczne ekspertyzy budowlane oraz prowadził liczne nadzory budowlane, jak choćby obiektów Biblioteki *Ossolineum* i Uniwersytetu Wrocławskiego. Posiada uprawnienia konserwatorskie do projektowania i realizacji obiektów nieruchomych.

Pan mgr inż. Wojciech Marszałek oprócz działalności zawodowej i dydaktycznej zajmował się organizowaniem obozów narciarskich na Śnieżniku, w *Samotni*; jego cechy charakteru sprawiały, że był zwykle wyróżniającą się osobowością. Podczas jednego z obozów narciarskich, w roku 1965, w *Samotni*, jego uczestnicy zainscenizowali dowcip, polegający na tzw. porwaniu. Podówczas doktor, Tadeusz Zipser wraz z profesorem Waldemarem Wawrzyniakiem, panią Anną Ostromęcką z bratem oraz z panią Martą Ferencowicz, w sposób podstępny, w dniu imienin Wojciecha Marszałka, zwabili go do olbrzymiego wiklinowego kosza i zawieźli kosz z zawartością samochodem do profesora Oskara Muchy. Kosz ten zostawiono pod drzwiami

Ryc. 10. Wojciech Marszałek obecnie

domu profesora, z następującym napisem: *Zawartość: młody uczony – nie przewracać*, a sami, będąc ukrytymi w krzakach, obserwowali całą sytuację. Po otwarciu kosza profesor bardzo ucieszył się z prezentu.

Sytuacji takich, jak i podobnych, można przytoczyć wiele z bogatego życiorysu Wojciecha Marszałka, co zazwyczaj dodaje niepowtarzalnego i sympatycznego kolorytu zdarzeniom, w których uczestniczy.

Przyjazne cechy charakteru, w połączeniu z olbrzymią wiedzą zawodową sprawiają, że mgr inż. Wojciech Marszałek jest wykładowcą niezwykle cenionym zarówno przez studentów, jak i kadrę naukową Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej.

Z okazji Jubileuszu, w imieniu społeczności Zakładu, składam Panu Wojciechowi Marszałkowi wyrazy serdecznego podziękowania za długą i owocną pracę dydaktyczną, wraz z życzeniami wszelkiej pomyślności oraz długich lat spektakularnej działalności zarówno inżynierskiej, jak i zawodowej.

Janusz Rębielak

Wskazówki dla autorów

Redakcja pisma Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej *Architectus*, chcąc usprawnić prace redakcyjne i edytorskie, prosi wszystkich autorów o przestrzeganie zaproponowanych zasad w przygotowywaniu tekstów i materiałów ilustracyjnych. Zasady te należą do powszechnie obowiązujących; pewne wymogi dodatkowe wynikają zaś z przyjętej wcześniej koncepcji redakcyjnej opracowywanego periodyku.

Opracowanie tekstów

Redakcja przyjmuje prace dotyczące teorii architektury, urbanistyki, kształtowania zieleni, estetyki itp.,

a) prace syntetyczne – 10–15 stron tekstu omawiającego zagadnienia ogólne; maksymalnie 10 ilustracji, w tym najwyżej 2 strony barwnych,

b) prace analityczne – 5–6 stron tekstu dotyczącego problemów szczegółowych; maksymalnie 1 strona ilustracji,

Zamierzenia – artykuły omawiające autorskie projekty i realizacje, 2–3 strony tekstu; maksymalnie 5 ilustracji, w tym 2 barwne.

Varia – omówienie działalności jednostek organizacyjnych Wydziału, informacje, wspomnienia; maksymalnie 3 strony tekstu, ewentualnie 5 ilustracji.

Polemiki – recenzje poprzednio opublikowanych artykułów, dyskusje dotyczące programów nauczania i problemów studenckich itp., maksymalnie 2 strony tekstu.

Tekst artykułu powinien być napisany na komputerze w edytorze Microsoft Word for Windows wersja 2000 (nie nowsza). Cały tekst powinien być podzielony na pliki na dyskietkach FDD 1,44 MB, ZIP 100 MB lub CD.

Można również dostarczyć ilustracje w wersji elektronicznej, zapisane w powszechnie stosowanych formatach graficznych TIFF, PCX, BMP, JPG (nieskompresowany) z rozdzielczością co najmniej 300 dpi. Ilustracje, które mają być w tekście kolorowe, powinny być zapisane z paletą kolorów CMYK.

Przypisy, bibliografia, podpisy pod ilustracje, tabele, streszczenia powinny być zapisane w oddzielnych plikach. Do wydruku powinien być załączony wykaz plików.

Czcionki nietypowe mogą być zakodowane (należy podać wykaz stosowanych kodów).

Nie należy stosować żadnych wyróżnień w tekście. Na marginesie jednego z wydruków mogą być umieszczone sugestie dotyczące wyróżnień. Strony wydruku powinny być ponumerowane. Nie należy wyrównywać prawego marginesu; wyrazy na końcu wiersza należy dzielić automatycznie (nie ręcznie).

Do Redakcji należy dostarczyć dyskietki z plikami tekstowymi oraz dwa egzemplarze tekstu wydrukowanego na drukarce z podwójną interlinią (tekst wydrukowany na drukarce powinien pochodzić z pliku dostarczonego na dyskietce). Poprawki na wydruku należy zaznaczyć długopisem i powtórzyć je na marginesie.

Zaleca się – w razie potrzeby – stosowanie przypisów rzeczowych (komentujących i uzupełniających fragmenty tekstu) i terminologicznych; przypisy bibliograficzne powinny być jedynie komentarzem pozycji literatury zamieszczonych w bibliografii.

Bibliografia powinna zawierać nazwisko i imię autora, tytuł książki, oznaczenie kolejności wydania, numer tomu (części), miejsce wydania, rok wydania; można także podać nazwę wydawcy.

Prace zbiorowe powinny się zaczynać tytułem książki.

Artykuły ze zbiorów prac powinny zawierać nazwisko autora, tytuł artykułu, formułę [w:], tytuł pracy zbiorowej; pozostałe dane jak poprzednio.

Po opracowaniu redakcyjnym artykułu i akceptacji tekstów przeznaczonych do druku autorzy nie dokonują żadnych zmian w tekście, można jedynie poprawić błędy, które wynikają z formatowania i nanoszenia koniecznych poprawek redakcyjnych w tekście.

Autorzy są zobowiązani do wykonania korekty autorskiej w terminie 3-dniowym od jej otrzymania.

Opracowanie ilustracji

Oryginały kreskowe formatu maksymalnie A3 należy przygotować na kalce technicznej, dopuszczalne są również czytelne i wysokiej jakości kserokopie oraz wydruki komputerowe. Na każdej rycinie należy napisać ołówkiem numer ryciny, nazwisko autora oraz początek tytułu.

Ilustracje barwne mogą być dostarczone w formie kolorowych odbitek, wyjątkowo przeźroczy. Fotografie czarno-białe muszą być kontrastowe i wykonane na błyszczącym papierze. Na odwrocie fotografii należy napisać numer ryciny, nazwisko autora, początek tytułu.

Jeśli autor artykułu zamieszcza reprodukcję ilustracji z cudzego dzieła, to powinien uzyskać zgodę twórcy ilustracji; zgoda ta nie jest potrzebna wówczas, gdy twórca ten zmarł co najmniej 70 lat temu.

Mając na uwadze spójność kolejnych tomów Redakcja zastrzega sobie prawo ustalania kolejności druku artykułów. Artykuły nieprzyjęte do publikacji Redakcja zwraca, zachowując kopię. Autorzy artykułów otrzymują jeden egzemplarz pisma, w którym zamieszczono artykuł.

Cena zł 22,–
(w tym 0% VAT)

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
„Ruch" S.A. w Warszawie, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy,
ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa
oraz wszystkie placówki „Ruchu" na terenie całego kraju

Wydawnictwa Politechniki Wrocławskiej są do nabycia w księgarni „Tech"
pl. Grunwaldzki 13, 50-377 Wrocław, budynek D-1 PWr., tel. 502 141 955
Prowadzimy sprzedaż wysyłkową